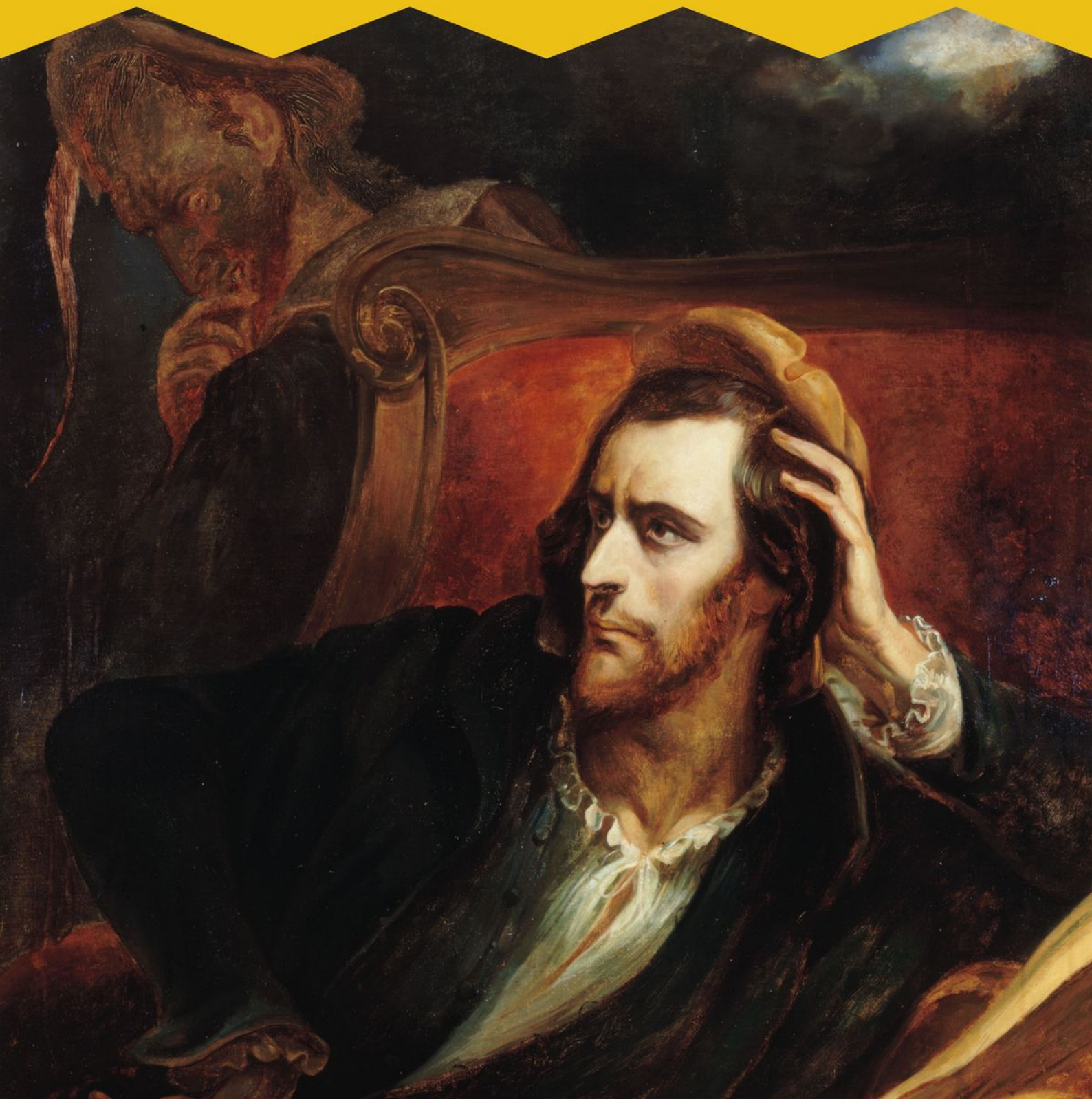


# Faust



JOHANN WOLFGANG VON GOETHE

# *Faust*

TEŁUM. EMIL ZEGADŁOWICZ

# *Faust*

## DEDYKACJA

Znów, duchy zwiewne, przychodźcie do mnie,  
zjawione smętnym oczom przed latami.  
Do marzeń dawnych serce lgnie niezłomnie,  
zatrzymać pragnie was i odejść z wami.  
O, przybywajcie! niech was wyogromnię,  
zjawy stłoczone za mgłą i mrokami;  
gromado cicha, wonią opowita —  
młodzieńczym czarem drżąca pierś zakwita.

Radosna przeszłość spromienia się jaśniej,  
umiłowane cienie idą w gości;  
jakby z zamierzchłej i przebrzmiałej baśni  
mży pieśń przyjaźni i pierwszej miłości;  
i ból powraca — wskrzesza z skarg i waśni  
błędne rozstaje, życia zawilości,  
niesie imiona tych, co w szczęsnej chwili  
złudą zamieni dom mój opuścili.

Wy, którym pierwsze wyśpiewałem pieśni,  
o, duchy dobre, dalszych nie słyszycie;  
kędyż jesteście, bracia i rówieśni?  
w echu pobrzmiwia zapomniane życie.  
Cierpienie moje już się nie rozwieśni,  
czymże nieznani? cóż po ich zachwycie?  
kogóż śpiew skrzepi<sup>1</sup>? jakich mam słuchaczy?  
zmarłych jedynie, jedynie tułaczy.

Tęskność zbudzona do lotu się zrywa  
ku onej cichej powagi krainie;  
śpiew mój szelestem błędnym się wygrywa  
jak wiatr, co struny potrąci i minie,  
a w mężnym sercu słodycz wschodzi tkliwa,  
drżenie mnie zmaga<sup>2</sup> — łza po licach płynie...  
tak terażniejszość gubi się, szarzeje,  
co przeminęło, prawdziwie istnieje.

Tęsknota

---

<sup>1</sup>skrzepić — wzmocnić. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>zmóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

## ROZMOWA WSTĘPNA W TEATRZE

DYREKTOR, POETA, WESOŁEK.

DYREKTOR

Pomóżcie, druhowie moi,  
w ciężkim kłopotcie i biedzie,  
bardzo mnie to niepokoi,  
czy się impreza powiedzie...  
Dziś pragnę tłumom dogodzić,  
co żyją i żyć pozwalają —  
czymś im to trzeba nagrodzić,  
a na zabawę czekają.  
Kulisy kazałem ustawić,  
lecz jakaż sztuka dziś wzruszy?  
publiczność łaknie się bawić;  
brwi wznosi, oczy bałuszy;  
ja wiem, jak zdobyć jej serce!  
— lecz właśnie jestem w rozterce —  
bo choć się na sztuce nie znają —  
straszliwie dużo czytają.  
Co począć, by olśnić nowością  
i myśl znacniejszą przemycić —?  
by przypodobać się gościom,  
nauczyć, zniewolić, zachwycić —?  
Boć przecie radość to duża,  
gdy tak się cisną do sali  
jak potok wezbrany, jak burza —  
tłum biegnie — tłum rośnie — tłum wali;  
gdy już o czwartej się garnie,  
biletów żąda przy kasie,  
jak w czasie głodu — piekarnie  
szturmem zdobywa i pcha się.  
Lecz któż tu mocen w potrzebie —?  
któż oczaruje tych wielu?  
Dziś apeluję do ciebie,  
poeto, mój przyjacielu!

Teatr

Tłum

POETA

O, nie mów! Nie wspominajże mi tłumy,  
przed którym duch ucieka jak najdalej;  
nie chcę jaskrawizn, stłoczonego szumu,  
co w topiel ciągnie na kształt chytrej fali.  
Raczej mnie prowadź, kędy cichość nieba  
jak modry bławat<sup>3</sup> zakwita radością,  
gdzie prócz łask bożych niczego nie trzeba  
sercu, co żyje przyjaźnią, miłością.  
Ach! wszystkie głębie, wszystkie uczuć cuda,  
o czymśmy sobie półszepcem mówili  
i pełni lęku, czyli<sup>4</sup> czyn się uda —  
ginie w przemocy rozkrzyczonej chwili.  
Często latami hartują się dzieła,  
zanim dojrzeją do pełnej wzniosłości.  
Błyskotka ledwie załśni, już zginęła.  
dzieło rzetelne wskrześnie w potomności.

<sup>3</sup>bławat — rodzaj tkaniny jedwabnej. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

#### WESOŁEK

Bodaj się asan<sup>5</sup> wraz z tym słowem schował!  
Wyobraź sobie, gdybym ja tak prawil  
wciąż o przyszłości — któż by baraszkował?  
Tłum chce się bawić — z kimże by się bawił?  
Chłop z wiary zawsze się na świecie przyda  
istnienie jego warte coś — bez sporu —  
kto swe dowcipy jak szelągi wyda  
wszystkim — nikomu nie spsowa humoru;  
na rozszerzenie wpływu bardzo łasy,  
pragnie ogarnąć jak najszersze masy.  
Odważny w karty gra! więc do roboty!  
z fantazją łączcie wszystkie pokrewieństwa:  
rozum, rozwagę, namiętność, tęsknoty —  
lecz najważniejsza rzecz: dużo błazeństwa!

Błazen

#### DYREKTOR

Najpierwsza, mniemam, rzecz — to ruch na scenie!  
Ludzie chcą patrzeć — widzieć chcą najchętniej.  
Gdy się im nadmiar przed oczy nażenie<sup>6</sup>  
tak, że to zdziwi, olśni, roznamiętni —  
toś, bracie, wygrał już na całej linii,  
kochać cię będą i nikt nie obwini.  
Na tłum trza tłumem działać! Juści wtedy  
każdy sobie wybierze z rozrzutności onej,  
co mu dogadza — no i nie masz biedy;  
do domu wraca widz zadowolony.  
Dajecie sztukę — krajcież w kawałeczki —  
bigosu trzeba dzisiaj publiczności;  
robotą łatwa, przyjęcie bez sprzeczki.  
Cóż —? — sztukę dawać bez skrótów, w całości?  
to mrzonki! pomyłone obowiązki!  
tak czy tak, tłum ją rozskubie na kąski.

Teatr, Tłum

#### POETA

Miast<sup>7</sup> dobrego rzemiosła dajecie partactwa!  
nie dojdziecie do ładu z rzetelnym artystą!  
Moi szczwani<sup>8</sup> panowie, z waszego matactwa<sup>9</sup>  
już zasadę robicie, widzę, oczywistą.

#### DYREKTOR

Ten zarzut mnie wcale nie boli:  
sprawnie znać musi narzędzie,  
kto sprostać pragnie swej roli  
i przypodobać się wszędzie.  
Publiczność to glina przecie,  
glina niezwykle miękka —  
niechże ją twarda ręka  
nazbyt gwałtownie nie gniecie!  
Dla kogóż, poeci, piszecie?!  
Jednego nuda tu wiedzie,

<sup>5</sup>asan (daw.) — waćpan. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>nażenąć (daw.) — nagnać, tu: nagromadzić. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>miast — dziś popr.: zamiast. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>szczwany (daw.) — chytry. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>matactwo — oszustwo. [przypis edytorski]

drugi po sutym<sup>10</sup> obiedzie  
 przychodzi; trzeci, niestety,  
 przed chwilą czytał gazety.  
 Jak na redutę<sup>11</sup> roztargnione roje  
 schodzą się — siadają rzędami;  
 panie na pokaz przywdziewają stroje  
 i grają... bez gaży z nami.  
 Zakłęci w poezji koliska,  
 czyż was co komplet obchodzi?  
 radzę wam, spójrzcie no z bliska,  
 co zacz ten widz, wasz dobrodziej!  
 gbur obojętny, co pełen pustoty<sup>12</sup>  
 myśli o dziewczkach, liczy w kartach tuzy<sup>13</sup>;  
 wartoż to, głupcze, dla takiej hołoty  
 nadobne trudzić Muzy?  
 Radzę wam — dawać, dawać z siebie dużo,  
 wtedy jedynie nie chybiecie celu;  
 niech się nadmiarem ludziska odurzą —  
 choć bardzo trudno zadowolić wielu —  
 — Cóż to? Czy cię co boli? Czyliś zachwycony?

#### POETA

Nie będzie nigdy między nami zgody!  
 bo dla poety to najwyższe prawo:  
 prawo człowieka dane od przyrody —  
 niesfrymarzone<sup>14</sup> jest i nie zabawą!  
 Czymże, odpowiedz, wszystkie serca wzrusza?  
 czymże żywiły do posłuchu zmusza?  
 czyż nie harmonii to tajemna praca,  
 co z serca idzie, do serca powraca?  
 Kiedy natura przędzę nieskończoną  
 tak obojętnie zwiija na wrzeciono,  
 gdy żywioł wszelki rozbrzmiewa niestrojnie,  
 skłócony z sobą i we wiecznej wojnie —  
 czyjaż go godzi ożywcza potęga  
 i rytmem spina, i w melodii sprzęga?  
 kto każdy szczegół w wielką pieśń sprzymierza,  
 która akordem wspaniałym uderza?  
 kto namiętności rozpętuje burze?  
 kto zachodzącej każe skrzyć purpurze?  
 i kto kwiatami najwonnieszej wiosny  
 stroi kochanej gościniec miłosny?  
 Kto liście niepozorne spleta w wieniec trwały  
 dla zasług przerozmaitych, dla wieczystej chwały?  
 Kto bogów zabezpiecza i godzi w wszechświecie —?  
 Potęga człowieczeństwa zakłęta w poecie.

Poeta

#### WESOŁEK

Właśnie! niechaj ci służy ta potęga wzniosła,  
 chciej do poetyckiego użyć ją rzemiosła;  
 niechajże dzieło twoje ma romansu postać —

Miłość, Sztuka

<sup>10</sup>suty (daw.) — obfity. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>reduta (daw.) — bal maskowy. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>pustota (daw.) — lekkomyślność, skłonność do żartów. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>tuzy (daw.) — as w kartach. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>niesfrymarzony — nie przehandlowany. [przypis edytorski]

ów przypadek poznania, ową chęć, by zostać;  
więzy coraz ciaśniejsze, już serce w niewodzie<sup>15</sup>,  
szczęście świeci, to gaśnie w zwątpieniu, w niezgodzie —  
zachwyty, zachwyty bez granic! — potem ból i żal —  
ani się nie spostrzeżesz — już jest przygód całość.

O — takie nam wyczaruj, panie, widowisko!  
Do zjawisk życia podejź i sprawnie, i blisko!  
Mało kto, żyjąc, z życia zdaje sobie sprawę;  
gdziekolwiek je ułapiesz, wszędzie jest ciekawe.  
Stwórz obrazy jaskrawe, prostoty niewiele,  
iskra prawdy wśród myłek niech błyszczy w twym dziele;  
taki napój najlepszy — świat się nim odświeży.  
Tedy się zbierze zacnej świetny kwiat młodości,  
wpatrzy się w sztukę twoją jakby w objawienie,  
melancholią upoi czule swe sumienie;  
każdy się z tym czy z owym zapozna i wzruszy,  
I usłyszy wyraźnie, co mu grało w duszy.  
O śmiech i lzy rzesiste łatwo u tej rzeszy,  
która uwielbia polot, ułudą się cieszy;  
dojrzałemu dogodzić to duże trudności;  
ten, co dojrzewa, zawsze pełen jest wdzięczności.

Młodość

#### POETA

Więc wróć mi młode lata moje,  
gdy duch się jeszcze w pąku krył,  
a pieśni nieprzebrane roje  
skrzyły jak złoty, gwiazdny pył;  
świat we mgle tonął popielatej,  
kwiat każdy wieścił nowy cud,  
w dolinie rwałem w naręcz kwiaty;  
nie miałem nic — wszystkiego w bród:  
bo żądzę prawdy, rozkosz złud.  
Wróć mi kipiący, młody war<sup>16</sup>,  
szczęścia bolesne niepokoje,  
nienawiść i miłości czar,  
o, wróć mi młode lata moje!

Młodość, Tęsknota

#### WESOŁEK

Przyjacielu! — młodości potrzebne ci wdzięki,  
gdy się potyczka zdarzy wyogniona,  
lub gdy najmilsze dziewczynki  
na szyję twoją zarzucą ramiona,  
kiedy podczas wyścigów łśni na mety krańcu  
nagroda niezbyt łatwa zwycięskiego wianka,  
lub kiedy po zawrotnym i gwałtownym tańcu  
resztę nocy trza przepić do białego ranka.  
Lecz waszym obowiązkiem, mężowie stateczni,  
z odwagą, z wdziękiem w struny uderzyć znajome!  
do wytkniętego celu zdążajcie bezpieczni,  
choćby przez pomyłki wielkie czy znikome;  
nikt was za to nie zgani, a każdy pochwali.  
Starość nas nie zdziecinia, jak to się wydaje,  
jeno<sup>17</sup> nas dziećmi jeszcze małymi zastaje.

<sup>15</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>war (daw.) — wrzątek. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

DYREKTOR

Dość już, dość już słów, zamętów —  
przejść do czynów nam się godzi!  
— oni pełni komplementów —  
a mnie o pożytek chodzi!  
Cóż pomogą nam nastroje?  
na cóż się to wszystko przyda?  
Kto poety przywdział zbroje,  
niech poezji rozkaz wyda.  
Wiedziecie, czego nam potrzeba:  
trunek warzyć krzepki, mocny!  
dzisiaj głodnym trzeba chleba —  
dzień jutrzejszy bezowocny.  
Trza skorzystać z sposobności,  
zdecydować, chwycić z siłą —  
potem droga się wymości,  
rzecz potoczy się aż miło.  
Wiedziecie — dziś na każdej scenie  
eksperyment — głupio, serio —  
rozkaz mody miejcie w cenie,  
ruszyć całą maszyną!  
księżyc, słońce, niebo, chmury,  
roje gwiazd! niech skrzą i mrużą!  
wody, ognie, skały, góry.  
zwierz i ptaki — byle dużo!  
Oby nas scena pochopnie  
kręgiem wszechstworzeń urzekła,  
a wy nią śpieszcie roztropnie  
z nieba przez ziemię do piekła.

# TRAGEDII CZĘŚĆ PIERWSZA



# PROLOG W NIEBIE

PAN; *Zastępy niebieskie; Archaniołowie*: RAFAŁ, GABRIEL, MICHAŁ; MEFISTOFELES,

RAFAŁ

W melodii bratnich sfer wszechświata  
gra słońce pieśń wieczyste młodą,  
torem znaczone w skrach wylata  
i drży jak burza nad pogodą.  
Cud niepojęty darzy mocą,  
zachwyty z serc naszych wypromienia:  
dzieła rąk bożych tak się złoć  
dziś — jak za pierwszych dni stworzenia.

GABRIEL

W przelocie wartkim niepojęcie  
mknie świat — w urodzie niepoznanej —  
i w przemian utajonym święcie  
dzień z nocą splata na przemiany.  
Pieni się morze w fal zalewie,  
szturmem zdobywa skalny brzeg,  
łądy i morza w burzy gniewie  
gna w wieczną dal, sferyczny bieg.

MICHAŁ

Wichrzą się burze — naprzód — dalej  
z morza na turnie — z turni w morza —  
aż się wykują z rąk kowali  
łańcuch wiążący przestworza.  
Żarzą się zgłiszczą! — Z błyskawicy  
wyrasta gromem ognia słup!  
lecz Twój, Panie, posłannicy  
czczą cichy przelot Twoich stóp.

RAZEM

Cud niepojęty darzy mocą,  
zachwyty z serc naszych wypromienia;  
dzieła rąk bożych tak się złoć  
dziś — jak za pierwszych dni stworzenia.

MEFISTOFELES<sup>18</sup>

Panie, władający dniem i mrokiem  
raczyłeś zejść przed nieba próg —  
patrzysz łaskawym na mnie okiem —  
przeto tu staję w gronie Twoich sług.  
Nie umiem splatać słów górnym i grzecznym  
— niechże niebiańska szydzi ze mnie brać —  
rozśmieszyłbym cię patosem bezsprzecznie,  
gdybyś się, Panie, nie oduczył śmiać.  
Gwiazdami, bezkresami włada myśl Twa boska;  
nie znam się na tym; jedno wiem: człowiek się troska!  
Ten mały bożek ziemi w życia błędnym kole  
pcha swój ciężar w jednakim, upartym mozole;  
rzekł: złudę światła mu dam, niechaj go krzepi.

Kondycja ludzka

<sup>18</sup>*Mefistofeles* (z hebr.) — popularne w literaturze imię diabła. [przypis edytorski]

— wierzaj, Panie, bez tego byłoby mu lepiej —  
rozumem złudę nazwał, spaczył ten dar Boży —  
w rezultacie jak zwierzę żyje, bodaj gorzej.  
Wybacz, Panie łaskawy, lecz tak mi się zdaje —  
podobien<sup>19</sup> człowiek wielce do świerszcza, co wstaje  
na wydłużonych nóżkach — skacze i rzępoli,  
i brzęczy skargą zrzędną o tym, co go boli  
— i więcej — ! — gdybyż w trawie siedział! — aleć oto  
podnosi się — skok w górę! — nosem zarył w błoto!

Muzyka

PAN  
Oskarżać jeno<sup>20</sup> umiesz, nic więcej, Mefiście,  
pełne niesnaski<sup>21</sup> są twe słowa —

MEFISTOFELES  
Rzeczywiście,  
nie taję, Panie, bardzo źle ludziom na ziemi  
i nierad<sup>22</sup> ich uwodzę sztuczkami diablami —  
i tak się sami z dnia na dzień grążą w szarugę.

PAN  
Znasz ty Fausta?

MEFISTOFELES  
Doktora?

PAN  
Tak! Mojego sługę!

MEFISTOFELES  
Przedziwnie on Ci służy! Myślą nieodgadłą!  
Niecłowieczy jest jego napitek i jadło.  
Rozterka gna go w otchłań, spokój ducha płoszy,  
pożądań obłąkanych zalewa go fala,  
z nieba pożąda skrzących gwiazd — z ziemi — rozkoszy,  
w tej zamieszce<sup>23</sup> od Ciebie czucia swe oddala;  
jego serce znękanę ciąglą wrzawą boju  
zapomniało, co miłość i błękit spokoju.

PAN  
W tej służbie jego opacznej, w tej myśli jego odpornej,  
pomocą podam mu rękę, światło wykrzeszę w pomroce:  
każde drzewo w ogrodzie zna ogrodnik przezorny  
i dokładnie wie, jakie i kiedy wyda owoce.

MEFISTOFELES  
O zakład idę — utracisz go, Panie!  
daj zezwolenie, a ja go w otchłanie  
zawiodę zgrabnie i niespostrzeżenie.

<sup>19</sup>podobien — dziś popr.: podobny. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>pełne niesnaski — kłótlive, prowokujące spór. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>nierad (daw.) — niechętnie. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>zamieszka — tu: zamieszanie. [przypis edytorski]

PAN

Dopóki żyje na ziemi, wódź go na pokuszenie —  
z błędem jest ożenione wszelkie człowiecze dążenie.

Kondycja ludzka

MEFISTOFELES

Dzięki Ci, Panie, bo umarłym ciszy  
staram się nie zakłócać, do grobów nie złażę;  
jestem jak kot, co zdechłej nie dotyka myszy —  
słowem — lubię zażywe kształty, pulchne twarze.

Diabeł

PAN

Zezwalam. Czyń, co ci dogadza,  
z Faustowym duchem; od źródeł światłości  
niechaj odciąga po przewrotna władza  
i wywłóczy po drogach pustki i nicości,  
lecz bacz, iż pycha we wstyd się przeradza,  
gdy stwierdzić musi, że człek szlachetny prawdziwie  
po omacku odnajdzie drogę swą szczęśliwie.

MEFISTOFELES

Więc parol<sup>24</sup>! doskonale! raz dwa się uwinę!  
ot, po prostu wygraną już w zanadrzu noszę;  
na cztery strony świata szczęśliwą godzinę  
zwycięstwa tryumfalną fanfarą ogłoszę — !  
Wtedy pozwolisz, Panie, aby ten zuchwalec  
proch ze stóp moich lizał jak mój kum: padalec<sup>25</sup>.

PAN

Przychyłość moja ciebie zabezpiecza,  
nienawiść jej nie zgasi ani nie umniejszy;  
z rzeszy przekornej, co wiecznie zaprzecza —  
sowizdrzał<sup>26</sup> ostatecznie jeszcze najznośniejszy.  
Czynność ludzkiego ducha zbyt łatwo wiotczeje —  
baczę, aby w lenistwie gnuśnym nie osłabła,  
przeto podsycam wolę, podżegam nadzieje  
niepokojącym towarzystwem diabła.  
Lecz wy, synowie światłości,  
zapłońcie pięknem, radością!  
wiąźcie więzami miłości  
serca z wszechświata miłością!  
Kędy niestałość się mieni  
w wahanii w rozliczne strony,  
lećcie obliczem zwrócenia,  
stałej udzielcie obrony.

*Zamyka się niebo.*

*ARCHANIOŁOWIE znikają.*

MEFISTOFELES

*sam*

Lubię starszka czasem i jestem ostrożny,  
by nie czynić niczego, co nazbyt Go zraża;

Diabeł, Bóg

<sup>24</sup>parol (daw.) — słowo honoru. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>proch ze stóp moich lizał jak mój kum: padalec — por. Rdz III, 14: „I rzekł Pan Bóg do węża:... na piersiach twoich czolgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego”. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>sowizdrzał — tu: błazen, żartowniś. [przypis edytorski]

przecież to bardzo miło, gdy pan tak wielmożny  
z chudopacholkiem za pan brat przygwarza.

# POCZYNA SIĘ TRAGEDIA

## PRACOWNIA

FAUST, DUCH ZIEMI, WAGNER, CHÓR ANIOŁÓW, CHÓR NIEWIAST, CHÓR UCZNIÓW.

*Noc.*

*Wysoko sklepiona, wąska komnata gotycka. FAUST pełen niepokoju siedzi przed pulpitem.*

FAUST

W żądry wiedzy poznałem wszechnauk dziedzinę,  
z głębiłem filozofię, prawo, medycynę,  
niestety, teologię też! — cóż? — pozostałem  
mizernym głupcem! — tyle wiem, ile widziałem.  
Magistrem jestem, nawet zowią mnie doktorem,  
i tak latami z męką, z wewnętrznym oporem  
oświecam rzesze uczniów bezpłodnym zarzewiem  
i wiem, że nic nie wiemy — i że ja nic nie wiem.  
Czyż zawilości świata ta pewność zwycięża,  
że wiem więcej niż mędrzy, doktorzy i księża?  
że nie ma we mnie zwątpień, że lża mi nieznaną,  
że się nie lękam piekła, nie trwożę szatana?  
Pustka we mnie i wszelka radość mi odjęta,  
pustka mi bieg hamuje, skrzydła moje pęta.  
Zaledwie krok uczynię, już muszę powracać —  
i jakoż mogę bliźnich polepszać, nawracać?  
Ani się ze mną dobro, ni pieniądz nie brata,  
nie wiem, co sława ziemi, co wspaniałość świata,  
Któż drugi byt sobaczy<sup>27</sup> tak wlec się odważy  
z maską obojętności na posępnej twarzy?  
Przeto magii oddałem i czas mój, i siły,  
może przez nią odnajdę ślad bytu zawily,  
może przez tajne moce i przez pomoc ducha  
mój duch się prawd odwiecznych dopatry — dosłucha...  
Obym nie musiał mówić, czego nie rozumiem  
i kłamstwem poklask zyskać w lekkomyślnym tłumie.  
Może znajdę najgłębszą, wieczną spójnię życia,  
tajemnicę ziarn poznam i wyrwę z ukrycia,  
zbędę słów, które są słowami tylko,  
poznam, czy życie wieczne jest, czy tylko chwilką.

Nauka

Księżycu, druhu bratni,  
obyś na me cierpienia patrzył raz ostatni;  
ileż ponurych nocy oto przy tym stole  
szukałem w księgach prawdy w ludzącym mozole,  
a ty, mój przyjacielu wierny — po cichutku  
patrzałeś w moje oczy przygasłe od smutku.  
Obym mógł w twoim świetle radosny, pogodny,  
na szczytach gór oddychać wolny i swobodny,  
nad przepaście z duchy wzlatać,  
mgły na łąkach snuć i splatać  
i zbyty nauk, pustej wiedzy —  
poić się rosą przesrebrzonej miedzy.

Księżyc

A oto żyję w mroku, w cieniu,  
w przeklętym, ponurym więzieniu,  
gdzie przez szkieł barwnych zator wpada

Wiedza, Więzienie

<sup>27</sup> *sobaczy* — psi. [przypis edytorski]

jasność zamglona, brudna, blada.  
Zwał ksiąg mnie więzi i dusi swym pyłem,  
wśród stert papieru tyle lat przeżyłem,  
wśród szkieł, przyrządów, instrumentów wiele,  
z których każdy od życia grodzi i rozdziela.  
Ułóż w stos książki, Fauście, stań na wiedzy szczycie  
oto jest świat twój, oto twoje życie!!

Czyliż zapytam jeszcze, czemu serce moje  
ból kąsa nienazwany, gnębią niepokoje?  
miast się przyrodą cieszyć w wzniosłym Boga dziele  
otaczają mnie dymy, mole i piszczele.  
— niech wolna dusza uskrzydłona wzlata  
poprzez ziemię, przez życie — na granice świata...  
Gdy poznam mądrość ziemi, gwiazd sferyczne kręgi,  
duch wyrośnie strzeliście, nabierze potęgi.  
Poznam żywe ogniwa wszechświata łańcucha,  
poznam, jak z ducha mówić i duchem do ducha.  
Na próżno umysł w znaków wpatruje się dziwa —  
otocz mnie, rzeszo duchów widząca i żywa...  
Może stąd spłynie na mnie wielkiej łaski cisza?  
Nostradamusie<sup>28</sup> — biorę cię za towarzysza!

*otwiera księgę; dojrzał znak makrokosmosu<sup>29</sup>*

Oto Makrokosmosu znak! — z jakąż rozkoszą  
zmysły me pełnią żyją — ku pełni się wznoszą!  
Szczęście życia prześwięte i wieczyste młode  
toczy przez żyły moje jasność i pogodę.  
Czy to Bóg znak ten wpisał — nim mądrość swą zwierza,  
serce radością pełni<sup>30</sup>, rozterkę uśmierza?  
Wszystkie moce przyrody stanęły niezłomnie  
w tej chwili uroczystej pomocnie koło mnie.  
Czyż Bogiem jestem? — Przejasna świetlistość  
wiecznie twórczej przyrody stwarza oczywistość,  
która wzrasta i rośnie, budzi się od nowa,  
uczy i przypomina wielkie mędrca słowa:  
„Świat duchów nie zamknięty, otwarty na ścieżaj,  
myśli i serca twego wiedza nic otworzy —  
w duchu się przetwórz, uczniu, i duchem zwyciężaj  
i kęp pierś młodą w przedporannej zorzy!”

*przyjrzał się znakowi*

Wszystko się tutaj w całość splata,  
jedno o drugie zadzierżgnięte.  
Siła niebiańska kręgiem wzlata —  
z rąk do rąk idą wiadra święte!  
A duch na skrzydłach łaski wonnej,  
w wiecznej harmonii dźwięcznej, dzwonnej,  
w żywot przeradza się bezzgonny.

Przecudna światel gra, pusta, choć śliczna — !  
Jakoż cię pojmem, o, ty bezgraniczna

<sup>28</sup> *Nostradamus* — właśc. Michel de Nótredame (1503–1566), fr. lekarz i astrolog, autor rymowanych przepowiedni *Les vrayes centuries et prophethies* (1555). [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *makrokosmos* (gr.) — wszechświat (termin „mikrokosmos”, dosł. mały świat, odnosił się do człowieka. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *pełnić* — tu: napęlić. [przypis edytorski]

przyrodo? — gdzie twe piersi? — gdzie źródła przeczyste,  
z których sączą się dzieje wszechświata wieczyste?  
Źródło, co złudne blaski z siebie wypromienia,  
płynie i poi! — Duchu! ja konam z pragnienia!

*odwraca z niechęcią karty książki, zobaczył znak DUCHA ZIEMI*  
Jakżeż inaczej ten znak na mnie działa,  
o ileż bliższy jesteś, Duchu ziemi!  
jakoby winne pokrzepienie ciała,  
a barki prężne skrzydłami orlemi.  
Odwaga wzrasta! rzucę się w wir świata,  
poznam ból ziemi, mej ziemi szczęśliwość —  
z burzami i wichrami mężny duch się brata,  
w zawiei i pomroce wzmoże się gorliwość.  
Mroczą się już jaśnie —  
księżyc pośród chmur —  
lampa moja gaśnie!  
niepojęty chór!  
Duszący dym w ogniach się mieni!  
wokół mej głowy  
zamęt czerwonych płomieni!  
Huk piorunowy  
wykrzywia sklepienie!  
Światła i cienie!  
Stań się! czuję  
twoją obecność — słyszę — przelatuje  
koło mnie! — Duchu! Duchu ziemi!  
Ukaż się! zjaw się!  
Serce me pęka!  
Twoja ręka  
wzrok mi zasłania —  
Stań się! w godzinie zwiastowania  
twój jestem cały na tej chwili szczycie —  
zjawić się musisz — choćbym stradał życie!

Duch

*Wznosi księgę i wymawia tajemnicze zaklęcie. Rozbłyska rudy płomień; zjawia się DUCH.*

DUCH  
Kto mnie woła?

FAUST  
Postać przeraźliwa!

DUCH  
Woła na mnie słów potęga,  
omdlewa ręka twa gorliwa  
i niedołążnie po mnie sięga.

FAUST  
Niestety! sprostać ci nie mogę!

DUCH  
Wołałeś, by mi spojrzeć w twarz,  
by wzlotów moich poznać drogę,  
jestem! a oto w lęku twarz —

o, nadczłowieku! — gdzie twój hart?  
Gdzie ducha krzyk? i wielkość wzgard  
dla trwogi, lęku? Gdzież pieśń owa,  
co u wieczności stała bram  
i w woli swojej piorunowa  
mówiła, że jest równa nam?!  
Gdzież jesteś, Fauście! gdzieś twe dumne słowa?  
Tchnienie moje cię mrozi! — Nad tobą się chylę,  
ty drżysz jak robak podeptany w pyłe!

FAUST

Mamże, płomieniu, ulec twej osobie?  
Przenigdy! Jam jest Faust — i równy tobie!

Duma

DUCH

W odmętach życia, w czynów zawierusze  
płynę to w rozgwar sfer, to w zmarłą głuszę!  
ja — wieczne morze, zmienność, spłomienienie,  
ja — grób i narodzenie!  
W chorale czasu tkają me warsztaty  
Bogu wiecznemu wiecznie żywe szaty.

FAUST

Duchu, co w lotów bezmierne koliska  
zagarniasz światy — nad światy szybujesz —  
jakże mi moc twa znana — jakże bliska!

duch

DUCH

Bliskiś duchowi, którego pojmujesz,  
nie mnie!

*Znika.*

FAUST

*w rozpacz*

Nie tobie? więc komu?  
Ja — żywy obraz Boga! — Boża we mnie postać!  
nie mogę ci tobie nawet dorównać i sprostać?!

*Pukanie.*

Już mija chwila szczęścia, famulus<sup>31</sup> nadchodzi,  
wezbraniu wielkich widzeń natręctwem przeszkodzi.

*Wchodzi WAGNER w robdeszanie<sup>32</sup> i nocnej mycce, z lampą w ręku. FAUST odwraca się z niechęcią.*

WAGNER

Wybacz mi, mistrzu, że pokój zakłóczę,  
lecz słyszę, deklamujesz? więc biegnę z ochotą.  
Chciałbym skorzystać coś w tej wzniosłej sztuce,  
która dziś wartość taką ma jak złoto.  
Ksiądz od aktora, kiedyś mi mówiono,  
skorzystać może bardzo wiele pono<sup>33</sup>.

teatr

<sup>31</sup>famulus (daw.) — zaufany sługa. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>robdeszan (z fr.) — szlafrok. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>pono (daw.) — podobno. [przypis edytorski]



FAUST

Zbyttno nie mija się to z prawdy torem,  
zwłaszcza, jeżeli ksiądz chce być aktorem.

WAGNER

Gdy czleka w domu żądza wiedzy spęta  
tak, że nie widzi świata, jeno w święta  
i z nim się tylko przez lornetkę brata —  
jak tu przemówić do świata?!

FAUST

Czego w uczuciu nie ma — nie ma w głowie.  
Tylko co widzi i w co wierzy dusza,  
w najpotrzebniejszych słowach to wypowie,  
co bliźnich wznosi, przekonuje, wzrusza;  
poza tym? — siedźcież sobie w domu  
i zagłębiajcie nos w swym dziele;  
na nic niezdatne i nikomu  
iskry zgubione w słów popiele;  
zaledwie małpy albo dzieci  
odnajdą wiedzę w tej iskierce,  
bo w sercach wspólność jeno nieci  
to współczujące właśnie serce.

Serce

WAGNER

A jednak chciałbym ja posiadać swadę<sup>34</sup>,  
szyk zdań udatny, akcent, gest, ogładę.

FAUST

Nie bądź no asan samosobkiem,  
co się w blażeńskie stroi szaty.  
Rozsądek da ci plon bogaty,  
czystość sumienia jest zarobkiem.  
Jeśli z radości rzeczywistych  
i z prawdziwego zechcesz bolu  
przemawiać — nie trza słów strzelistych  
szukać jak wiatru w polu.  
Po prawdzie — mowy bezmiłosne,  
ten cały styl wysokopienny  
są takie tępe i żalosne,  
jak w suchych liściach wiatr jesienny.

WAGNER

Sztuka jest długa, żywot krótki!  
Często w krytycznym mym rzemiośle  
wielkie mnie opadają smutki!  
Chciałbyś żyć górnio i wyniośle,  
wysoką wiedzy stawić wieżę —  
kroczek chcesz zrobić w przód — malutki —  
w połowie kroku śmierć cię bierze!

FAUST

Czyż księga pustkę w pełni zmienia?  
czyż skrzepi kogoś, wzniesie, wzruszy?

<sup>34</sup>swada — łatwość wypowiedzania się. [przypis edytorski]

nie znajdziesz, bracie, ukojenia,  
jeśli go nie masz w własnej duszy.

WAGNER

Jednak to radość bardzo duża,  
gdy się duch w dawnych czasach nurza,  
poznaje zmarłych mędrców brać  
i że to wszędzie postęp znać.

FAUST

O, postęp — aż do gwiazd bez mała!  
i co się jeszcze dalej święci!  
Dla nas zamknięta przeszłość cała  
na siedem, bracie, pieczęci.  
To, co nazywasz czasu duchem,  
jest jeno duchem historyka,  
który z zacierzeniem głuchem  
przeszłość jak rdzawe drzwi odmyka;  
lecz cóż tam znajdziesz w tym lamusie?  
ożogi<sup>35</sup>, z kanap stare włosie —  
czasem historyk to przystroi  
w miłe powaby lśniącej zbroi;  
ktoś inny w krotochwilach<sup>36</sup> licznych  
skład zrobi maksym pragmatycznych<sup>37</sup>!

Historia

WAGNER

Ale myśli i czucia nurtujące świat!  
Na to jest każdy łasy, każdy poznać rad!

FAUST

Tak, tak! lecz cóż ty zwiesz poznaniem?  
jakim obdarzyć to nazwaniem?  
Tych kilku, którzy prosto, szczerze  
czucie i myśl umiłowaną  
tłumowi dali w dobrej wierze,  
spalono lub ukrzyżowano.  
Lecz północ już — czas bieży prędko,  
kończyć nam trzeba z pogawędką.

WAGNER

Pragnąłbym, mistrzu, z twojej pomocy  
korzystać zawsze, z twoich słów;  
więc jutro, w święto Wielkiejnocy,  
pozwolisz, przyjdę znów.  
Przy książce umiem-ci fałdów przysiedzieć,  
lecz choć wiem wiele, rad bym wszystko wiedzieć.

*Wychodzi.*

FAUST

*sam*

Jak to w głupocie oczywistej  
z nadzieją kopie wszędzie, grzebie,

<sup>35</sup>ożóg (daw.) — drewniany kij służący za pogrzebacz. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>krotochwila (daw.) — żart. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>pragmatyczny — praktyczny, przydatny w praktyce. [przypis edytorski]

jeśli miast skarbów znajdzie glisty,  
to już jest w siódmym niebie.  
Dziwna przekorność! Tutaj, gdzie mnie duch otacza,  
przychodzi z zewnątrzności jego myśl prostacza;  
lecz dzisiaj tej lichocie serce me wybaczy,  
wybawił mnie, nie wiedząc, z ostatniej rozpaczy,  
która zaćmiła umysł i wtrąciła ducha  
w mrok posępniejszy niżli noc grudniowa, głucha.  
Na zjawisku me myśli i uczucia wsparłem,  
zjawilo się olbrzymie! a ja byłem karłem  
Oto ja, który Boga zmołem i posiadałem  
i twarzą w twarz przed prawdy stanąłem zwierciadłem,  
już zobaczyłem siebie w tym zbyciu<sup>38</sup> ziemskości,  
w chwale i dumie własnej, w blasku i jasności!  
Ja, większy niż cherubin<sup>39</sup>, którego tęsknota  
zapagnęła czci bożej — bożego żywota!  
w chwili, gdy myśl wzleciała ponad ludzkie plemię,  
jedno słowo gromowe zaryło mnie w ziemię.

Siła

Więc mi się z tobą, duchu, porównać nie wolno?  
Przywołałem cię wolą twardą i mozolną,  
lecz nie mogłem zatrzymać prośbą ni rozkazem  
w tej chwili wielki w sobie i mały zarazem.  
Okrutnieś mnie odepchnął w odmęt ludzkiej doli;  
co teraz? cóż mam czynić? posłuchać twej woli?  
O! czyny nasze wszystkie i nasze cierpienia  
hamują bieg żywota!  
Najwyższe natchnienia  
plączą się, zadzierżgają o obce widzenia:  
gdy się nam dobro zdobyć i ogarnąć uda,  
wszystko, co odeń lepsze — zamięnienie i złuda!  
Najwspanialsze uczucia, potęga zachwyty  
w lód się ścina w zamęcie globowego bytu.

Gdy wyobraźnia nasza w śmiałym naprzód locie,  
pełna górnych nadziei w wiecznej mknie tęsknocie,  
lada rozbicie szczęścia u skalnego złomu  
więzi nas w bezradosnych czterech ścianach domu!  
Troska gnieździ się w sercu i tysiąc niesnasek;  
wtedy na twarz przywdziewasz smutną złudę masek  
i nazywasz je różnie wedle konieczności:  
zjawą domu, rodziny, zagłady, miłości;  
drżysz ciągle i lękasz się, wieczną trwogę czujesz,  
i to, czego nie tracisz — właśnie oplakujesz.

Smutek

Nie jestem Bogiem! duszę kornie chyleę;  
robakiem jestem, który żyje w pyle,  
smagany biczem lęku, nieustanną trwogą,  
że go przechodzień zmiążdży nieostrożną nogą.

Pyl i ksiąg szereg liczny, co się wkoło piętrzy,  
mole i bezpotrzeba obmierzłych<sup>40</sup> rupieci,  
oto wszystko, w czym żyję, skąd myśli najświętszej  
wyczekiwałem — długo — czyż dziw, że nie świeci?

<sup>38</sup>zbycie — pozbycie się. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>cherubin — anioł znajdujący się wysoko w hierarchii chórów anielskich. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>obmierzły — wzbudzający obrzydzenie. [przypis edytorski]

Czyliż mam czytać o tym, że w życia obręczy  
człowiek nędzny wpleciony wieczyście się męczy?  
że na stulecia może jeden jest szczęśliwy?  
Czaszko! cóż grymas śmiechu znaczy urągliwy?  
chcesz nim powiedzieć, że mózg twój przed laty  
tak, jak mój dzisiaj, po manowcach błędził  
i szczęścia szukał pełni przebogatej?  
i w państwie myśli szaleństwem się rządził?  
Przyrządy niepotrzebne, śmiecie kół i noży,  
skalpele i sprężyny! — Przed bramami stałem,  
lecz zatrasniętych nicość wasza nie otworzy!  
Przyroda zasłonięta gieżem<sup>41</sup> zblękitniałem,  
nie zezwała go zedrzeć! — nikt jej nie posiedzie,  
gdy ona sama nie chce! Na nic tu narzędzie!  
Stare sprzęty spłowią, niepotrzebne graty,  
stoicie, jak was ojciec ustawił przed laty!  
Pergaminie zwinięty, dymem okopcony,  
przesłuchałem nad tobą wiele lat zgarbiony.  
I cóż? — obym was raczej roztrwoniał rozrzutnie,  
niżli wraz z wami pyłem okrywał się smutnie!  
Czym ojcowego mienia dziedziczenie?  
co zapracujesz, w należytnej jest cenie.  
Bezużyteczne ciężarem się staje —  
jedyna wartość w tym, co chwila daje!

Czas, Praca

Lecz czemuż wzrok mój ciągle od ksiąg i rupieci  
do tej flaszki wraca, co na półce świeci?  
ilekroć spojrzę na nią, barwi się, jaśniej  
jak księżyc, który nagle w borze zblękitnieje.

Samobójstwo

Witam cię, przyjaciółko, pozdrawiam nabożnie  
i zdejmuję z tej wnęki lekko i ostrożnie;  
w tobie uwielbiam sztukę i rozum człowieczy,  
kwintesencjo wszystkiego, co zbawia i leczy;  
oto wywar, co w sobie śmierć i ciszę ziszcza,  
o, bądźże dziś łaskawy dla swojego mistrza!  
Widzę cię — wraz cierpienie i smutek mój pierzcha,  
dotykam — ból pożądań zamilka i zmierzcha.  
Burza, co ducha mierzwi, zatapia się w ciszę:  
statek życia na morzu pełnym się kołysze;  
pode mną głębie tajemniczych lśnień!  
do nowych brzegów wabi nowy dzień!  
Wóz złoty, płomienisty na skrzydłach się zniża —  
po mnie on przybył! — oto chwila się przybliża,  
w której na nowej drodze, drodze eterycznej,  
stanę do wielkich czynów w przestrzeni sferycznej!  
O, życie wzniosłe, o, radości boska,  
czy to ja jestem — czy to moja troska?  
Odwróciłem wzrok chory od ziemskich rubieży<sup>42</sup> —  
oto bezmiar przede mną rozjaśniony leży;  
otwieram złote bramy, które mija chyłkiem  
człowiek przewidujący, strwożony wysiłkiem.  
Czas nadszedł, aby czynem zaświadczyć przed światem,  
że godność ludzka boskiej mocy bratem;  
niestrasne dla mnie piekielne podcienie,

<sup>41</sup>giezło — rodzaj luźnej koszuli kobiecej. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>rubież — granica. [przypis edytorski]

gdzie wyobraźnia maluje cierpienie;  
wyjść szukam wszędy — chociażby przy bramach  
płomienny szatan knuł na ducha zamach.  
O, niechaj radość jasna w sercu mym zagości,  
choćby ta droga nawet wiodła do nicości!

A teraz ciebie biorę, czaro kryształowa,  
ukryta w czarnym puzdrze<sup>43</sup>; już wieku połowa  
mija bez mała, gdy to dla swych miłych gości  
ojciec na wielkie stawiał cię uroczystości;  
rozweselałaś serca — podawana wkoło,  
krążyłaś wśród toastów wznoszonych wesoło;  
niejeden z sztychów<sup>44</sup> rżniętych w krąg zgrabny i ładny  
chwalono wdzięcznym rymem w ucieście biesiadnej;  
niejedna noc młodzieńcza powraca pogodna,  
gdy wino z ciebie pito jednym haustem do dna!  
Nie podam ciebie więcej swemu sąsiadowi,  
i pochwały na pełną nikt już nie wypowie;  
napełniam cię napojem z własnego wyboru —  
na śmierć upija siła ciemnego likworu;  
ostatni raz cię do ust podnoszę: na zdrowie  
idącego poranka! Jutro — twoje zdrowie!!

*Przykłada czarę do ust. Bicie dzwonów i śpiewy chóralne.*

#### CHÓR ANIOŁÓW

Chrystus zmartwychwstał!  
Radość dla ludzi,  
których grzech brudzi,  
których grzech trudzi;  
Chrystus zmartwychwstał!

#### FAUST

Pieśni cudowna! Uroczyste dźwięki,  
które mi czarę wytrącają z ręki!  
czyliż muzyką dzwonów niepojętą  
zmartwychpowstania ogłaszacie święto?  
Czyliż to dźwięczną nabożne chorały,  
które w Wielkanoc kojąco wołały  
mojej młodości nabożne: „Hosanna,  
nowych przymierzy godzino poranna”?

#### CHÓR NIEWIAST

Wonnościami namaszczone,  
w grobie Pan nasz położony,  
w płótna białe owinięty,  
spoczął Chrystus z krzyża zdjęty.  
Tą godziną powołaną  
przyszliśmy w dzisiejsze rano,  
niesiem mirry<sup>45</sup>, nard<sup>46</sup> i chusty —  
ciała nie ma — a grób pusty.

chrystus, zmartwychwstanie

<sup>43</sup>*puzdro* — skrzynka z przegródkami do przewożenia przedmiotów w podróży. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*sztych* — tu błędnie: obraz wyryty w kryształ. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*mirra* — tropikalna żywica o silnym zapachu. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*nard* — aromatyczny olejek roślinny. [przypis edytorski]

#### CHÓR ANIOŁÓW

Chrystus zmartwychwstał!  
Szczęsny — w miłości  
swe przeciwności  
zwalcza radośnie —  
ożył miłośnie!  
Chrystus zmartwychwstał!

#### FAUST

Przyszyście do mnie, dźwięki wzniosłe, w gości,  
w godzinie pustki i wielkiej żałości;  
wołajcie ludzi cichych i godnych ofiary,  
słyszę wasze wołanie, lecz już nie mam wiary!  
Najśłodszym dzieckiem wiary jest cud! a ja przecie  
nie znajdę już odwagi, by w sferycznym świecie  
waszej muzyki szukać słów Wielkiej Nowiny.  
A jednak w graniu dzwonów wracają godziny  
dobrej młodości mojej na zawsze odbiegłej,  
gdy święte pocałunki od zguby mnie strzegły.  
Wołacie mnie do życia! lata w was się głoszą,  
w których korna modlitwa była mi rozkoszą,  
a tęsknota mnie wiodła w głąb wiosennych kniei,  
gdzie z lez gorących wstał kształt nowych idei.  
O, szczęsne święto wiosny! Czasie wspomnień błogi!  
wstrzymujesz krok ostatni na połowie drogi.  
Grajcie dzwony i pieśni! dźwiękami słodkimi  
otoczcie serce moje! powracam w krąg ziemi!

Wiara

#### CHÓR UCZNIÓW

Oto stracony i pognębiony wznosi się w górę;  
wzniosłość i życie walczy, zwycięża groźną wichurę.  
Radość tworząca, wiedza widząca w sercu się ziszcza;  
dom się wzbogaca, szczęście powraca naszego mistrza.

#### CHÓR ANIOŁÓW

Chrystus zmartwychwstał!  
Grób przewyciężył! Serca wyzwala z więzów nicości!  
Czynem Go wielbcie, braterstwem darzcie, wianem<sup>47</sup> miłości!  
Chrystus zmartwychwstał! Przelamał mroki,  
ku wam, pokorni, kieruje kroki!

### PRZED BRAMĄ MIEJSKĄ

FAUST, WAGNER, CZELADNICY, SŁUŻĄCE, STUDENCI, MIESZCZANKI, OBYWATELE, DZIAD, STARA  
BABA, ŻOŁNIERZE, CHŁOPI.

*Miejsce przechadzek.  
Sporo luda.*

#### CZELADNICY

Dokądże, dokąd to tak skoro<sup>48</sup>?

#### INNI

Do leśniczówki upłazami<sup>49</sup>.

<sup>47</sup>wiano — posag. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>upłaz — stok górski porośnięty trawą. [przypis edytorski]

PIERWSI

A my do młyna, chodźcie z nami.

CZELADNIK

A ja wam radzę nad jezioro.

DRUGI

Po cóż drogami iść zwykłymi?

DRUDZY

A ty co robisz?

TRZECI

Idę z nimi.

CZWARTY

Radzę wam, chodźmy na folwark co żywo,  
najładniejsze dziewczuchy i najlepsze piwo,  
i harmider tam, co się zowie tęgi.

PIĄTY

Wisus<sup>50</sup> z ciebie, kolego — nie pomnisz<sup>51</sup>? a cięgi,  
które dwukrotnie brałeś? chcesz raz trzeci jeszcze?  
ja nie idę, to miejsce, zda mi się złowieszcze.

SŁUŻĄCA

Ja już wracam do miasta; zresztą, co kto woli.

DRUGA

Spotkamy go na pewno przy tamtej topoli.

PIERWSZA

Wielka mi rzecz! Toć z tobą gwarzył będzie  
i z tobą tylko tańczył w pierwszym rzędzie;  
chcesz pogruchać i zażyć miłości,  
cóż mnie obchodzą twoje przyjemności?

DRUGA

Nie będzie sam na pewno, bądź więc bez obawy,  
mówił mi, że z nim przyjdzie, wiesz, ten kędzierzawy.

STUDENT

Sto diasków, jak te dziewczki rozkosznie się noszą!  
chodź, bracie, ino podejść, same nas poproszą;  
fest zakurzyć i popić, i tego mieć w czubie,  
strojna dziewczka do tego, oto, co ja lubię.

MIESZCZANKA

Spójrz tylko na tych chłopców, jak oni się trwonią,  
Bóg wie, co mieć by mogli — za dziewczkami gonią.

## DRUDI STUDENT

*do pierwszego*

Nie śpiesz tak — tam za nami idzie para gładka<sup>52</sup>,  
jedną z nich znam i lubię, to moja sąsiadka;  
idą sobie powoli, w biodrach się kołyszą,  
na pewno rade będą zgrabnym towarzyszom.

## PIERWSZY

Ja na tamte dzierlatki większą mam ochotę;  
po co mi zalecanki, długie ceregiele,  
zresztą ręka, co miotłą para się<sup>53</sup> w sobotę,  
ta na pewno najlepiej popieści w niedzielę.

## OBYWATEL

Ani mi się podoba, ani jest rozumny  
nasz nowy burmistrz — pyszny jest i dumny,  
dla miasta nic nie robi, z dniem każdym jest gorzej,  
utrudnienia wciąż nowe i przeszkody tworzy;  
bądź uległy, posłuszny, ciągle płac podatki —  
jak to tak dalej pójdzie — trza zbierać manatki.

## DZIAD

*śpiewa*

Panowie dobrzy, niewiasty nabożne,  
strojne, rumiane, piękne, wielemożne;  
dobo szczęśliwo!  
prose was, w dniu tym, w którym się ciesycie,  
rzućcie jałmużnę, duse swą zbawicie,  
niek dziód ma żniwo.

## OBYWATEL DRUGI

Gdy tak we święta cicho i spokojnie,  
chętnie się gwarzy o bitwach i wojnie,  
że to w tej Turcji bitki są i sprzeczki —  
słuchasz, pociągasz z nadobnej szklaneczki,  
a rzeczka płynie, z towarem okręty,  
wracasz do swego domku uśmiechnięty,  
rad, że to pokój w ojczyźnie jest święty.

Wojna

## OBYWATEL TRZECI

Słusznie, sąsiedzie! Tylko ład i praca  
toruje drogę wiekowi złotemu,  
niechże się wszędzie wali i przewraca,  
byleby w domu było po staremu.

## STARA BABA

*do MIESZCZANEK*

Jakie to strojne panny — jak się złocą!  
każdy się snadnie<sup>54</sup> w was zakochać może,

<sup>50</sup>*wisus* (daw.) — urwis. [przypis edytorski]<sup>51</sup>*pomnieć* — pamiętać. [przypis edytorski]<sup>52</sup>*gładki* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]<sup>53</sup>*parać się* — zajmować się. [przypis edytorski]<sup>54</sup>*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]



jeno<sup>55</sup> się zbytńio nie dróźcie — bo po co?  
— gdyby coś tego — to stara pomoże.

#### MIESZCZANKA

Chodźmy, nie mówmy z wiedźmą na widoku,  
zacęto by nas obmowami chłostać;  
wiesz — na Andrzeja ubiegłego roku  
w wosku mi męża pokazała postać.

#### DRUGA

I mnie to samo, tylko że w kryształe,  
w gronie wojskowych właśnie go widziałam —  
sam także żołnierz — mówię ci, wspaniale!...  
Lecz go dotychczas jeszcze nie spotkałam.

#### *Śpiew żołnierzy*

Mury, blanki<sup>56</sup>, serca, wianki,  
twierdze harde i kochanki  
zdobyć szturmem — w to mi graj!

Panienczko! grzmi fanfara!  
do ataku! naprzód, wiara!  
do alarmu, trąbko, graj!

Czarne oczy u tej wojny,  
żywot przy niej niespokojny!  
Czarnooka! buzi daj!  
Nad żołnierza nie masz pana!  
musisz moją być, kochana!  
znaj żołnierza! pana znaj!

FAUST i WAGNER *nadchodzą.*

#### FAUST

Lody puściły. Strumienie i rzeki  
niosą w rozbłyskach śpiew idącej wiosny;  
aż po zmodrzały widnokrąg daleki  
ziemia hymn śpiewa wonny i radosny.  
Zima, w manowcach posepnych ukryta,  
dmie ostatkami sił, wiatrem szronistym;  
słońce z dnia na dzień bujnieje, rozkwita  
przepychem kwiatów, wzniosłym, uroczystym.  
A jak te kwiaty, tak strojni przechodnie  
barwą się mieniają — spójrż jeno ku bramie —  
długim szeregiem idą — tak pogodnie!  
krasne bukiety w wiosny panoramie.  
Z ponurych murów na świetlane błonie  
— jako na dłoni widać z tego wzgórza —  
rój dziew i chłopców wylata i płonie,  
w słonecznych blaskach pławi się i nurza.  
Tak radość chłona od wczesnego rana,  
idą, przystają i znów idą dalej —  
i sercem wielbią Zmartwychwstanie Pana,  
w tym dniu wiosennym sami zmartwychwstali.

Wiosna

<sup>55</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>blanki — zwińczenie muru obronnego, za którym mogą się kryć obrońcy. [przypis edytorski]

Z niziutkich domów, z suteryn<sup>57</sup>, z poddaszy  
i z wąskich ulic gwaru, rojowiska,  
idą ku kwietnej i słonecznej paszy,  
gdzie smęt daleko jest, a radość bliska.  
Spójrz jeno — miasto budzi się i roi,  
i szumną falą rozlewa po łące;  
rzeka żaglami, tratwami się stroi;  
tam łódź ostatnia w dale migocące  
z ochotną cizbą płynie wśród śpiewania:  
z hali góralskie idą, lśnią jak w zbroi  
w wzorzystej krasie szumnego<sup>58</sup> ubrania.  
Jasna, wesoła chwil uroda  
pod niebem wielkim, modrym, lekkim...  
budzi się radość i swoboda —  
oddycham w pełni nią! — Jestem człowiekiem.

#### WAGNER

Z tobą przechadzka, mój panie doktorze,  
korzyść niemała, zaszczyt bardzo duży,  
lecz sam bym nie szedł tu o takiej porze,  
nie lubię chamstwa, krzykliwość mnie nuży.  
To smyczkowanie, krzyki, hałas, wrzawa,  
po prawdzie mówiąc, napętnia mnie gniewem,  
może to dla nich wreszcie i zabawa,  
dla mnie to ryki, co oni zwą śpiewem.

#### CHŁOPI POD LIPAMI

*taniec, śpiew*

Pasterz się przybrał, poszedł w tan  
w kwiaciastej jubce<sup>59</sup>, na łbie wian;  
pod lipą taneczników koło  
śpiewa i wodzi rej wesoło.  
Oj! dana, dana,  
dana, da —  
wodzi rej wesoło!  
Pośród tancerzy lotnych kół  
znalazł dziewczuchę, wziął ją wpół —  
niechcący pchnął ją — ona: „Wara<sup>60</sup>!  
cóż za latawiec i niezdarą”.  
Oj! dana, dana,  
dana, da —  
latawiec, niezdarą!

W głowie się kręci — oczy mgłą —  
w lewo i prawo — toż to szło —  
z ręki dziewczuchy szły do ręki —  
furczą i wznoszą się sukienki.  
Oj! dana, dana,  
dana, da —  
wznoszą się sukienki!

Hola, dziewczyno! nabierz tchu!  
a nie wierz chłopcu jako psu —

<sup>57</sup>*suteryna* a. *suterena* (z fr.) — kondygnacja mieszkalna poniżej parteru. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*szumny* (daw.) — (o stroju) bogaty i efektowny. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*jubka* (daw.) — rodzaj kaftana. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*wara* (daw.) — precz. [przypis edytorski]

nasieje w żytko twe kąkolu,  
a potem szukaj wiatra w polu.  
Oj! dana, dana,  
dana, da —  
szukaj wiatra w polu!

#### STARY CHŁOP

Dla nas to zaszczyt, doktorze, nie lada,  
żeś nie pogardził dziś naszym kiermaszem  
i że jegomość bratnio z nami siada.  
Więc się ośmielę, z zezwoleniem waszym,  
podać wam dzban ten zanego napoju —  
niech wam na zdrowie będzie, dobry panie,  
życie tak długo w szczęściu i bez znoju,  
ile jest kropel wina w dzbanie.

#### FAUST

Szczerłość serdeczna w twoim prostym słowie,  
chętnie przyjmuję — wznoszę wasze zdrowie!

*Tłum się gromadzi.*

#### STARY CHŁOP

Dobrze czynicie, że w kole wesołem  
jesteście z nami, żeście nie wzgardzili,  
bośmy to przecie dawno temu społem<sup>61</sup>  
i ciężkie czasy przeżyli.  
Jeszcze tu żyją i są między nami,  
których wasz ojciec wyleczył w czas dżumy,  
hej, doktor to był ponad doktorami  
i rozum jego był ponad rozumy!  
Z ojcem zarazę zwalczaście wtedy,  
młodzieńcze serce wasze się nie bało,  
i ratowaliście nas z ciężkiej biedy —  
wielu pomarło — wam nic się nie stało.  
Tu w sercach naszych wieczny macie dług,  
wspieraście nas, a was wspierał Bóg!

#### WSZYSCY

Zdrowie tve z pełnej pijem kruży<sup>62</sup>!  
żyj i pomagaj jak najdłużej!

#### FAUST

Bogu hołd złożyć się należy —  
pomoże temu, kto weń wierzy.

*Odbodzi z WAGNEREM.*

#### WAGNER

Jakże cię cieszyć muszą zaszczyty i sława,  
które za tve zasługi tłum ci szczodrnie dawa;  
szczęśliwy, komu korzyść przynoszą zdolności!  
Oto cię wszyscy wielbią w wylanej<sup>63</sup> miłości —  
ojciec dzieciom wskazuje mówiąc: patrzcie, dzieci,

<sup>61</sup>społem (daw.) — razem. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>wylany — dziś popr.: wylewny. [przypis edytorski]

oto człowiek, co wśród gwiazd jako księżyc świeci.  
Cisną się wszyscy, tańce ustają i granie —  
idziesz — a wraz<sup>64</sup> tłum milknie i szpalerem stanie —  
omal nie klęknie z drzeniem niepojętem,  
jakby ksiądz z Przenajświętszym przeszedł Sakramentem.

#### FAUST

Jeszcze nas kilka kroków tylko dzieli od kamienia,  
na którym przysiądziemy nieco dla wytchnienia.  
Ileż razy mnie kroki zamyślane wiodły  
tu właśnie na marzenia, na post i na modły!  
Pełen nadziei, silny na duchu i wierze  
modliłem się do Boga gorąco i szczerze  
o zmniejszenie zarazy; dziś poklaski żywe  
są dla mnie jak szyderstwa słowa obelżywe.  
Zgoła nie zasłużyliśmy — ojciec ze synem,  
aby lud ich zasługi uwieńczył wawrzynem.  
Mój ojciec, widzisz, parał się ciemnymi siły —  
w jego pracowni w tyglach się rodziły  
one leki i maści, czarodziejskie brednie,  
które w nocy spłodzone, leczyć miały we dnie.  
Ogółem biorąc był to człowiek sprawiedliwy,  
który wierzył w te swoje obłąkańcze dziwy —  
wierzył — więc był spokojny i czysty w sumieniu.  
Owe lwy i lilije<sup>65</sup> żenione w płomieniu  
na łożu madejowym rozciągał i smażył,  
aż królową rumianą<sup>66</sup> w retorcie<sup>67</sup> uwarzył.  
Lecz gorzej, kiedy chorych tym wywarem leczył,  
boć, rzecz jasna — nikogo tym nie zabezpieczył  
przed śmiercią, wprost przeciwnie, dużo działał złego,  
umierali — nie wiedząc przez kogo i z czego;  
w dolinach tych i górach z ojcowej poręki  
najsroźsze były mory i największe męki;  
ja sam, ojcowym zarażony szalem  
tysiącom te trujące leki podawałem.  
A dzisiaj, o, ironio! ofiarują serce  
i wielbią — chwałą darzą — kogóż to? mordercę!

Lekarz, Śmierć

#### WAGNER

Czym tu się trapić? ja bym się nie liczył<sup>68</sup>!  
Kto pracuje w tym kunszcie, który odziedzyczył,  
czyni dobrze — a jeśli w tym ojca przerośnie —  
stokrotnie rad być winien, bo może radośnie  
przed sobą samym stwierdzić, że jego syn może  
dojść do doskonałości, idąc po tym torze.

#### FAUST

Szczęśliwi, którzy wierzą, że szczątki okrętu  
swej wiary wyratują z pomyłek odmętu!  
Do niewiadomej prawdy tęskni się bez granic,

<sup>64</sup>wraz (daw.) — tu: zaraz. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>lwy i lilije — terminy alchemiczne; czerwony lew miał oznaczać tlenek rtęci, a lilia kwas solny. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>królowa rumiana — w alchemii mianem „młodej królowej” określano tzw. „dziewiczą ziemię”, z której powstawać miały wszystkie minerały. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>retorta — naczynie laboratoryjne. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>liczyć — tu prawdop.: rozliczać się. [przypis edytorski]

a to, co się zdobyło, nie zda się nam na nic.  
Lecz dość! po cóż zatruwać poczuciem swej winy  
darzące ukojeniem zachodu godziny!  
Domy pod strażą sadów opromienia zorza —  
znów dzień jeden odpływa w nieznanne przestworza  
na nowe życie! O, moc skrzydłami orlemi  
lecieć za nim w bezmiary, za orbitę ziemi!  
Oto widzę w marzeniu, podniesiony lotem,  
całą ziemię oblaną promieni tych złotem —  
ogniem płonące turnie<sup>69</sup>, ściszone doliny —  
rzeki stopionym złotem płynące w krainy  
dalekie! Nic nie broni wysokiego biegu —  
góry ani przepaście! — aż morskiego brzegu  
odsłonią się kontury, skąd wieczyste fale  
zdają się wpływać światłem w gwiaździste oddale.  
Przede mną cień — a za mną noc — przede mną morze —  
a nade mną na wieczność splomienione zorze.  
Piękny sen! — dzień szarzeje, zaumiera, kona,  
o, nie wytęsknią skrzydeł tęskniące ramiona!  
Lecz któż zabroni sercom wieczne marzyć życie,  
gdy w cichy dzień skowronek dzwoni na błękanie,  
gdy orzeł z turni patrzy w stawów oczy pawie,  
gdy z klangorem<sup>70</sup> na wyraj<sup>71</sup> wzlatują żurawie?

Lot

#### WAGNER

Ja także w moim życiu różne sny miewałem,  
lecz takich smutnych tęsknot nigdy nie zaznałem.  
Bywało — myślą w lasach i polach zagoszczę,  
lecz skrzydeł marnym ptakom nigdy nie zazdrozczę...  
O, ileż już rozkoszniej — tak karta po karcie  
czytać księgi — w maksymach znachodzić<sup>72</sup> oparcie;  
zwłaszcza w zimowe noce, gdy kominek grzeje,  
jak słodko w ludzkiej myśli wczytywać się dzieje;  
a jeśli się nadarzy pergamin nieznanany  
do rąk dostać — ach! wtedy duch szczęściem pijany.

Książka

#### FAUST

Tę jedną żądzę czujesz, nie chciej innej! — We mnie  
ogień wieczystych tęsknot nigdy się nie zdrzemnie!  
Dwie dusze mam — w rozprzęgu wiecznym i zamęcie:  
jedna się pazurami w ziemię prze zacięcie,  
druga z oparów ziemskich podnosi się w niebo,  
niezwalczoną zaświatów wieczystą potrzebą.  
O, jeśli na powietrzu są niewidne duchy,  
wiążące między ziemią a niebem łańcuchy,  
jeśli jesteście, wołam, spłynicie ku mnie skrycie  
i prowadźcie na nowe, wielkie, bujne życie!  
O, płaszcz czarowny mieć, płynący gwiezdny śladem!  
oddalbym zań królewskie berło i diadem!

<sup>69</sup>turnia — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>klangor — głos wydawany przez lecące ptactwo. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>wyraj — miejsce, gdzie ptaki odlatują na zimę. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>znachodzić — dziś popr.: znajdować. [przypis edytorski]

WAGNER

Nie wołaj, mistrzu, nieszczęsnej gromady,  
ukrytej chytrze w mgle niewidnej, bladej!  
przyczajone niestwory czatują i baczą,  
by myśl klęską zaorać i posiać rozpaczą!  
Jeśli z północy przyjdą — lodem cię zamrożą,  
jeśli z południa — pożarem zagrożą,  
jeśli ze wschodu — żegnaj się z nadzieją,  
jeśli z zachodu — potopem zaleją.  
Wołań ludzkich słuchają chętnie, lecz na szkodę,  
potrafią wyczarować piękno i urodę;  
kłamią — mając rozkosze i niebiańskie raje,  
lecz nic po nich krom<sup>73</sup> klęski i zła nie zostaje!  
Lecz chodźmy, noc zapada, mgły włóczą się sine,  
najbardziej dom się ceni w wieczorną godzinę.  
Czemuż stoisz z tą dziwną ciekawością w oku,  
co widzisz, co dostrzegasz w tym wieczornym mroku?

FAUST

Czy nie widzisz tam w polach tego psa czarnego?

pies, diabeł

WAGNER

Owszem, dawnom go zoczył<sup>74</sup> — no, ale cóż z tego?

FAUST

Czy ciebie niepokoi ta postać nieznaną?

WAGNER

Zdaje się, że to pudel — zgubił swego pana  
i węszy za śladami.

FAUST

No, a co oznacza  
i co oznaczać może, że nas tak otacza  
kręgami coraz ciaśniej, wciąż biegnie za nami,  
a jeśli się nie mylę — za jego krokami  
dostrzegam smugę iskier.

WAGNER

To chyba złudzenie;  
ja widzę pudła — mamiać was wieczorne cienie.

FAUST

Mnie się zdaje, co zresztą wcale mnie nie straszy,  
że on tak sieć zaplata wokół drogi naszej.

WAGNER

Ja mniemam, że on węszy, szukaniem się trudzi,  
strwożony, że miast pana spotkał — obcych ludzi.

FAUST

Lecz krąg coraz ciaśniejszy, już jest bardzo blisko.

<sup>73</sup>krom (daw.) — prócz. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>zoczyć (daw.) — dostrzec. [przypis edytorski]

WAGNER

Wszakże to nie jest upiór! jakieś miłe psisko,  
szczeka trwożnie, waruje, kładzie się i czai,  
i ogonem zamiata wedle psich zwyczaj.

FAUST

Chodź z nami! chodź! tu bliżej.

WAGNER

Ładne psisko wcale<sup>75</sup>,  
a z bliska się przedstawia nawet okazale;  
i tresowany; bardzo zmyślna jucha;  
stoisz — on stoi; idziesz — idzie; słucha  
słów twoich, skacze, widać jeszcze młody;  
rzuć łaskę! ciekaw jestem, czy skoczy do wody —  
o — na pewno da nura!

FAUST

Masz rację, to nie duch w nim, to wszystko tresura.

WAGNER

Pies, co umie wyprawiać różnorodne sztuki,  
rozweseli i męża głębokiej nauki.  
A ten zda mi się sprytnym losów darem,  
możesz go zamianować, mój mistrzu, scholarem<sup>76</sup>.

*Wchodzą w bramę miasta.*

## PRACOWNIA

FAUST, MEFISTOFELES, DUCHY.

FAUST

*wchodzi z pudłem*

Ostały łąki, kwiciste rozłogi<sup>77</sup>  
osnute siecią zwycięskiego cienia;  
w duszy przecucia budzą się i trwogi,  
pragnienia dobra, ciszy, ukojenia.  
Minęły burze, szalały, namiętności,  
ściele się równa i pogodna droga;  
serce me pełne człowieczej miłości  
i drugiej, dalszej miłości do Boga!

Miłość, Bóg

Ucisz się, piesku! nie skacz po pokoju!  
progu nie wachaj — leżeć! cóż za lichy!  
tam się za piecem ulóż, śpij w spokoju,  
masz tu poduszkę — a teraz szal cicho!  
Gdyśmy się dzisiaj spotkali nad rzeką,  
skokami swymi bawiłeś mnie, psino,  
więc się odwdzięczyc chęć dobrą opieką,  
serdeczną ciebie obdarzam gościna.

Pies

Gdy wąska cela załśni w świec urodzie,  
na duszy raźniej, serce z sobą w zgodzie,

<sup>75</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>scholar (z łac.) — uczeń. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>rozłogi — rozległe tereny. [przypis edytorski]

myśl się ucisza! budzą się nadzieje,  
przyszłość się do nas zaleca i śmieje.  
Tęsknota z nagle wyłania z ukrycia  
rzeki żywota — ach! i źródło życia.

Nie warcz, psie! nie warcz — twe szczekanie zrządne  
z świętością pieśni we mnie niestrojne i zbędne.  
Wszak jeno ludzie, gdy dobra nie widzą  
ni piękna — mówią z lenistwem zbyt taniem,  
że dobra nie ma, z piękna głośno szydą.  
Tak, co im nie dogadza, zbywają szemraniem.  
Chcesz ludzi naśladować upartym szczekaniem?

Kondycja ludzka

Już zgasła moja cisza! Niespokojne drżenie  
coraz bardziej oddala me zadowolenie;  
czemuż zdrój łask tak prędko wysycha,  
a mrok i zasępienie z wszystkich kątów czyha?  
czym tęsknotę zaświatów w duchu opromienie?  
doświadczenie mi mówi: wiarą w objawienie!  
a gdzież ją nieskalanie odnajdę i święcie?  
w wiecznej księdze żywota: w Nowym Testamencie.  
Zanurzę myśli w tę światłość przeczystą  
i zaklnę treści słów w mowę ojczystą.

*otwiera Biblię, zabiera się do pracy*  
Więc czytam: „Na początku było Słowo!<sup>78</sup>”  
— utknąłem! Dziwną to przemawia mową;  
czyż Słowo może wszechświat wyłonić i stworzyć?  
Muszę inaczej to przełożyć!  
Jeślim dobrze zrozumiał — w brzmieniu tego wątku  
jest sens, że jeno Myśl była z początku;  
lecz niechże dociekania treści nie zakurczą —  
możeż Myśl sama w sobie być wszechwórczą?  
Sprawa jest coraz bardziej mętna i zawiła,  
a może na początku była Siła?  
Już chcę napisać, a jednak coś broni,  
czy się w tym słowie część treści nie trwoni?  
Duch mi objawia sens wieków porządku,  
już wiem — i piszę oto: Czyn był na początku!

Jeżeli mamy z sobą żyć,  
przestań raz wreszcie czekać, wyć,  
towarzysz z ciebie niespokojny;  
ciszy wymaga trud mój znojny.  
Gościnność nierad cofam; lecz nie w smak widać kąt?  
drzwi nie zamknięte — proszę! ktoś z nas wyjść musi stąd!

Lecz cóż to? czy mnie mamią oczy?  
czy to złudzenie? czar pomroczy?  
cóż to — cóż?  
pies nagle urósł wszereż i wzdłuż,  
podnosi się i potwornieje!  
coś się niesamowicie dzieje!  
to już nie pies! z oparów, z chmur —  
wyrasta knur!  
mordę podnosi przeobrzydłą,

<sup>78</sup>Na początku było Słowo! — początek Ewangelii wg św. Jana. [przypis edytorski]



ślepiami toczy jak straszycło.  
O, piekielniku, rychło cię pokona  
gromkie zaklęcie Kluczem Salomona<sup>79</sup>!!

#### DUCHY

*w korytarzu*

Niech każdy czuwa, niech nikt tam nie leci!  
Bies się zaplątał w sieci!  
Latajcie, czuwajcie, krąg zatoczcie bratni,  
póki nie wyjdzie z matni!  
Często pomagał, z opresji ratował,  
czuwajmy, czuwajmy u ścian i u pował<sup>80</sup>.

#### FAUST

Najpierw, duchu przeklęty,  
wzywam cztery elementy<sup>81</sup>:  
salamandry<sup>82</sup> niech płoną,  
sylfy<sup>83</sup> łudzą,  
undyny<sup>84</sup> toną,  
koboldy<sup>85</sup> trudzą.

Ten, co je wzywa, zmusza do posłuchu,  
panem jest twoim, nieposłuszny duchu.  
Znikaj w płomieniu,  
salamandro!  
rozplyń się w zielonym cieniu,  
undyno!  
załśnij w komet rozmieleniu,  
sylfido!  
Spokój zapewnij domowi —  
Incubus<sup>86</sup>! Incubus!  
Kto zacz — niechaj odpowie!

Więc nie jesteś z ich rodziny?  
Leży, patrzy, szczyrzy zęby —  
więc poza zaklęć ziemskich obręby!  
klnę cię w imię ofiar za winy!  
Czarci pomioście,  
szczęć<sup>87</sup> ci się zjeża —  
klnę cię w imię Nowego Przymierza,  
co w glorii złocie  
wznosi się z ziemi wzwyż!  
klnę cię na krzyż!!

Zaklęty drży i truchleje,  
puchnie, wzrasta, olbrzymieje,  
całą przestrzeń wypełnia, zakrywa

Modlitwa

<sup>79</sup>*Klucz Salomona* — łac. *Clavicula Salomonis* — księga magiczna przypisywana biblijnemu królowi Salomonowi, który w średniowieczu uważany był za czarownika. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*powala* — sufit. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*element* — żywioł. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*salamandra* — duch żywiołu ognia. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*syłf* — duch żywiołu powietrza. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*undyna* — duch żywiołu wody (z łac. *unda*, tj. fala). [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*kobold* — duch żywiołu ziemi. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*incubus* (łac.) — inkub, zły duch obcujący cielesnie z kobietami podczas ich snu (tu utożsamiony z koboldem). [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*szczęć* — sierść, szczecina. [przypis edytorski]

i w mgle sinej się rozplywa.  
Czar zaklęć się pełni i ziszcza —  
spod stropu padnij, duchu, do nóg swego mistrza!  
Grozę niedaremno!  
Spokój w tym domu zagości!  
Duchy jasności ze mną!  
Nie chciej, bym cię zaklinał w imię potrójnej światłości!

*Mgła opada. Spoza pieca wylania się MEFISTOFELES w postaci wędrownego żaka.*

MEFISTOFELES  
Po cóż hałasu tyle?  
jestem, do stóp się chyłę!

FAUST  
Więc tuś mi, bracie! Zmiana taka!  
miast psa mam wędrownego żaka?

MEFISTOFELES  
Pelen atencji<sup>88</sup> sługa twój, mężu uczony —  
zmordowałeś mnie setnie — brr! jestem spocony.

FAUST  
Jakież twe imię?

MEFISTOFELES  
Och, to drobiazg przecie.  
Kto jeno do spraw wielkich wyczuwa tęsknotę,  
kto słowu moc odbiera światłotwórczą w świecie,  
ten dba jeno o głębię, o rzeczy istotę!

FAUST  
Lecz w tym wypadku godzi mi się pytać;  
istotę można z nazwiska wyczytać  
tam, gdzie ono wyraźne — widzi pan dobrodziej,  
jak to się mylić, gdy ktoś zwie się złodziej,  
Rokita albo Kusy — ? niepotrzebne waśnie;  
Więc kim ty jesteś, powiedzieć chciej właśnie.

Diabeł

MEFISTOFELES  
Ja jestem częścią owej siły, której władza  
pragnie zło zawsze czynić, a dobro sprowadza.

FAUST  
Zagadka trudna, zgoła nieczłowiecza!

MEFISTOFELES  
Ja jestem duchem, który wciąż zaprzecza!  
I mam prawo! bo wszystko, co powstaje,  
słusznie się pastwą zatracenia staje;  
więc lepiej, żeby nic nie powstawało.  
A wszystko to, co wy zbyt śmiało

---

<sup>88</sup>atencja — szacunek. [przypis edytorski]

zowiecie grzechem, złem przeklętem —  
moim jest właśnie elementem.

FAUST

Zowiesz się — częścią, a stoisz tu cały!

MEFISTOFELES

Rzekłem! umiej wyciągnąć treść i z prawdy małej:  
jeżeli człowiek, jak się często zdarza,  
z urojeń siebie za całość uważa —  
to jam jest częścią części tej pierwotnej mocy,  
z której światło powstało! jam częścią pranocy!  
Dumne światło, co mrokom pierwszeństwa zaprzecza,  
jest jeno marną złudą, świata nie uleca,  
z ciał splywa, ciała barwi — stąd wnioskować snadnie<sup>89</sup>,  
że z rychłym ciał upadkiem i światło przepadnie.

FAUST

Więc znam już ciebie i twe myśli śmiałe!  
nie możesz zmóc<sup>90</sup> wielkości — niszczysz to, co małe.

MEFISTOFELES

Lecz skutek jakżeż marny! sam się temu dziwię!  
to, do czego odnoszę się tak urągliwie,  
ta ziemia, którą ciągle siła moja niszczy,  
odradza się uparcie z popiołów i zgliszczy;  
zalewam ją falami, burzami obalam,  
trzęsieniami nawiedzam, pożogami spalam —  
po czasie ląd i morze znów się uspokaja,  
i znów się mnoży zwierząt i ludności zgraja;  
pogrzebałem ich tyle, zmiażdżyłem do szczętu,  
a oni się dźwigają z straszego zamętu —  
krew świeża płynie w żyłach żywa i wszechmożna!  
i tak ciągle, tak zawsze, ach! oszaleć można!  
Wszystko żyje: powietrze i woda, i ziemia  
tysiączne ziarna stwarza, kiełkuje, rozplemia  
i bez przerwy, bez wytchnień rodzi, rodzi —  
czy zima, czyli<sup>91</sup> lato, w posusze, w powodzi.  
Gdybym ognia dla siebie chytrze i przytomnie  
nie zastrzegł, mistrzu magii, już byłoby po mnie.

FAUST

Tak więc potędze, która wiecznie stwarza,  
pięć twa diabelska na próżno wygraża?  
Krzyczysz spieniony gniewem — nikt nie słucha głosu,  
musisz zmienić proceder, o, synu chaosu!

Diabeł

MEFISTOFELES

Pomyślę o tym! rzecz jutro wyluszczę,  
a teraz pozwól, mistrzu, że cię już opuszczę.

<sup>89</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>zmóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

FAUST

Dlaczego mówisz o pozwoleniu?  
Poznałem cię — więc przychodź, kiedy chcesz;  
tu okno w świetle, a tam drzwi w przycieniu,  
jest ostatecznie komin też.

MEFISTOFELES

Wyznać ci muszę! dla mnie zamknięta jest droga  
przez ten maleńki znaczek u twojego proga.

FAUST

Pentagram<sup>92</sup> broni? lecz powiedz otwarcie,  
jakżeż tu mogłeś wejść, okpiony czarcie?

MEFISTOFELES

Zauważ proszę, widzisz? z jednej strony  
trójkąt zbyt krótki — nie daje obrony.

FAUST

Rzeczywiście, przypadek; jest skaza w wykroju,  
więc waszec uwięziony jesteś w mym pokoju?

MEFISTOFELES

Pudel nie zauważył, teraz jest inaczej,  
trudno przez próg przekroczyć — diabeł jest w rozpacz.

FAUST

Jest przecież okno, na cóż ta obawa?

MEFISTOFELES

Diabły i strzygi<sup>93</sup> prawa nie naruszają:  
którędy weszły, tędy i wyjść muszą;  
to już jest nakaz taki i ustawa.

FAUST

A więc i piekło miewa swoje prawa?  
To dobrze! znaczy się: dotrzymujecie słowa,  
gdy stanie między wami a nami umowa?

MEFISTOFELES

Bezsprzecznie; przekonasz się! Lecz trudno w tej chwili  
załatwić to: jeśli chcesz, byśmy omówili  
tę sprawę, przyjdę jutro, rozważym w spokoju,  
a teraz już mnie wypuść z twojego pokoju.

FAUST

Toć zostań jeszcze, z wielką przyjemnością  
zabawię się dziś plotką lub nowością.

---

<sup>92</sup>*pentagram* — znak pięcioramiennej gwiazdy rysowanej jednym pociągnięciem, jako symbol Jezusa uznawany za obronę przed złymi duchami. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*strzyga* — zmiennokształtny upiór żywiący się ludzką krwią. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Niech mnie doktor nie więzi, niechże mnie wyzwoli  
wróćę i spełnię chętnie życzenia twej woli.

FAUST

Wszakżem cię nie napędzał w sieci, czarci synku,  
kto diabła raz przychwycił, niech go trzyma w ręku.

MEFISTOFELES

A więc trudno! Zostaję! za gościnność w darze  
różne sztuki diabelskie chętnie ci pokażę.

FAUST

Owszem! byle twe sztuczki były pełne wdzięku!

MEFISTOFELES

W tej jednej godzinie  
więcej się cudów przed tobą rozwinię  
niż w latach wielu.  
Oto ci, miły przyjacielu,  
śpiewy przedziwne wyczaruję,  
tęczą obrazów cię osnuję,  
woń przerozkoszna cię owionie,  
nasycę twoje podniebienie  
i tysiąc uczuć wskrzeszę w łonie,  
i najpiękniejsze dam marzenie!  
Bez przygotowań, zbytnich słów,  
do mnie! bywajcie duchy snów!

DUCHY

Znikajcie mroczne sufity,  
witajcie jasne błękity!  
bez burz i chmur,  
niech słońce niesie nadzieję,  
gwiazd złotych niech zajaśnieje  
rozgrany chór.

Witajcie, niebiańskie syny,  
urocze, wdzięczne dziewczyny  
zawiedźcie tan.  
Oto się barwi i kwieci  
uśmiechem i płasem dzieci  
kwiecisty łąn.

Wzorzyste, rozwiane szaty  
zakryją ziemię i światy  
welonem tęcz,  
a pod tą zwiewną zasłoną  
ciała w uścisku zapłoną  
w przycieniu wnętrz.

Skwarni pożądań tęsknotą,  
senni doznaną pieśczołą,  
zapadli w cień.  
Nad chłopcem i nad dziewczyną

Erotyzm

pnąciami wije aię wino —  
rozkoszy dzień!

A oto wino dojrzewa,  
źrąłością<sup>94</sup> w słońcu omdlewa  
na stokach wzgórz —  
w uścisku pryska jagoda  
i sączy się płynna i młoda  
w kryształę kruż<sup>95</sup>.

Wino perlące, pieniste,  
ożywce, chłodne, złociste,  
wzbiera po brzeg  
i spływa szumiącą strugą  
jak rzeka szeroko i długo  
w okrężny bieg.

Przez góry, lasy, pól składy,  
w wybrygach skrzęcej kaskady  
powodnią mknie —  
z gór spada, zalewa łęgi<sup>96</sup>,  
ogarnia szalem potęgi  
noce i dnie.

A ponad winnym zalewem  
z uśmiechem, tańcem i śpiewem  
nasz wietrzny wir —  
płynie, opada, znów wzlata  
przez chmury do gwiazd ze świata  
w melodii lir.

Ty — góry przelatuj strome,  
ty — w rzece ciało łakome  
kąp, śpiewaj, chwal!  
Wszyscy do życia, radości  
wzlatujmy pełni miłości  
w gwieździstą dal!!

#### MEFISTOFELES

Już śpi! zwinęliśmy się gracko, sprawnie —  
leży cichutko i zabawnie!  
Nie tobie więzić diabła, bracie!!  
A teraz jeszcze zaśpiewacie!  
odurzcie go, by w tym śpiewaniu  
szalał i drżał jak w obląkaniu.  
Lecz trzeba mi ten próg przekroczyć,  
— żeby gdzieś szczura zoczyć!  
No, nic trudnego, już chroboce,  
zaklnę na mroki i na noce!

Ja, władca szczurów, myszy, much,  
węży i stonóg — wyteż słuch —  
wyjdź z nory, próg tenznaczony,  
oliwą wonną namaszczoney,

<sup>94</sup>źrąłość — dziś popr.: dojrzałość. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>łęg — podmokła łąka. [przypis edytorski]

przegryź! — Już jesteś? do roboty!  
zniszcz ten przeklęty znak!  
wolność mi niosą te chroboty!  
tu jeszcze zatop zęb — o tak!  
I już się sytuacja zmienia!  
Śpij, Fauście, zdrowo! Do widzenia!

FAUST

*budzi się*

Więc znowuż jestem oszukany?  
Czyż taki sennych marzeń kres?  
gdzież ten piekielnik, ten żak szczwany<sup>97</sup>?  
snem był snadź<sup>98</sup> diabeł i snem pies!

## PRACOWNIA

FAUST, MEFISTOFELES, UCZEŃ.

FAUST

Ktoś puka! — proszę! — Kogóż wiodą nieba?

MEFISTOFELES

Ja jestem.

FAUST

Proszę.

MEFISTOFELES

Trzykroć prosić trzeba.

FAUST

Proszę!

MEFISTOFELES

O, tak to lubię! Może mi się uda  
skaptować<sup>99</sup> ciebie; pragnę, by pierchła twa nuda,  
przeto czerwony wdziałem strój powabny,  
złotem bramiony<sup>100</sup> kraj, a wierzch jedwabny;  
kogucie pióro lśni na kapeluszu,  
przy boku szpada — ot, dla animuszu;  
i tobie lepszy ubiór przywdziać radzę —  
zawsze to dobrze zgrabnie się przystroić;  
odświeżonego, wolnego wprowadzę  
w świat — życie poznać musisz i — pobroić.

Strój

FAUST

To obojętne! czy z tą, czy z tą szatą  
zawsze tak się czuł będę jak więzień za kratą;  
za stary do zabawy, a sercem za młody,  
by nie mieć pragnień; życie już żadnej osłody  
dać mi nie może; jaką? — wszak o każdej dobie

Melancholia

<sup>97</sup>szczwany (daw.) — chytry. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>skaptować — zyskać czyjąś przychylność. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>bramiony — bramowany, obszyty lamówką po brzegach. [przypis edytorski]

uparty nakaz słyszę — wciąż: odmawiaj sobie!  
odmawiaj sobie zawsze — oto śpiew wieczysty —  
odmawiaj sobie — schryple złe godziny dzwonią!  
Przerażenie mnie budzi w ranek chłodny, mglisty,  
a oczy zrozpaczone omal że łzy ronią,  
bo znów dzień nowy idzie w najzwyczajszym torze,  
który spełnić jednego pragnienia nie może,  
każde pragnienie, twórczość i wzloty niweczy  
i przedrzeźnia koszmarem niemocy człowieczej —  
ba, nawet marne poczucie radości  
schnie, zanim złudą w sercu mym zagości,  
Gdy noc nadchodzi długa — jakżeż dla mnie wroga —  
budzi sny, z których rozpacz wyziera i trwoga.  
Bóg, co w mym sercu mieszka, wzrusza moje wnętrze,  
na zewnątrz jest bezsilny! oto tak się męczę,  
a byt mój jest ciężarem po dziś od powicia,  
jeno śmierci wyglądam — nienawidzę życia!

MEFISTOFELES

A jednak przed tą śmiercią życie w obawie.

FAUST

Szczęśliwy, kto z wawrzynem w pełnej kona sławie,  
szczęśliwy, kogo w tańcu śmierć zdławi, przy winie  
albo podczas pieszczoty przy słodkiej dziewczynie!  
Obym w chwili zjawienia i w onym zachwycie  
przed siłą Ducha ziemi, w słońcu skończył życie!

MEFISTOFELES

A jednak ktoś nie wypił, pamiętam coś mętnie,  
trucizny — choć się bawił niejaki czas krużą...

FAUST

Szpiegowaniem się parasz, przyjacielu, chętnie!

MEFISTOFELES

Nie jestem wszechwiedzący, jednakże wiem dużo!

FAUST

Tak — wtedy z ducha straszliwej zamieszki  
wyrwał mnie słodki dźwięk — grozę przełamał,  
przypomnił kwietne mej młodości ścieżki,  
lecz dziś, niestety, widzę, że głos kłamał!  
Przeklinam wszystko, co złud wabi tęczą,  
a jest li<sup>101</sup> omamieniem i siecią pajęczą!  
Przeklinam niebotyczne mniemanie o sobie,  
które wznosi nas na to, by zamknąć w żalobie!  
Przeklinam złudne zjawy, które zmysły dręczą!  
Przeklinam sny o sławie, przeklinam godziny  
przemarzone o szczęściu pracy i rodziny!  
Przeklęty pieniądz, który wabi na życia urody  
lub darzy zapomnieniem sobkowskiej wygody!  
Przekłęta własność wszelka — dom, rola i knieja!

Przekleństwo

<sup>101</sup>li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]



Przekłte wino i miłosna tkliwość!  
Przekłta niechaj będzie wiara mi, nadzieja,  
a ponad wszystko przekłta — cierpliwość!

#### CHÓR DUCHÓW

*niewidoczny*

O biada! biada!  
Oto się iści  
z twej nienawiści  
ziemi zagłada!  
Świat się rozpada,  
świat się zapada!

Gruzy znosimy  
w nicość bez miana<sup>102</sup>;  
w głos się żalimy:  
piękność zszargana.  
Wyrzeknij słowo:  
stań się, światłości!

Zbuduj na nowo;  
w sercu swym światy  
i nowe życie  
wykrzesz z radości!  
i stań na szczycie,  
synu światłości,  
i zanuć pieśń!

#### MEFISTOFELES

Oto moi pieśń śpiewają  
o radości i o czynie —  
jakże mądrze zachwalają!  
mówią: niech twój duch wychynie  
z samotności, z mroku, z cienia  
na dzień nowy — odrodzenia!

Weź rozbrat z troską, która cię wciąż trudzi  
i zżera jak sęp! Towarzystwo ludzi,  
choćby najgorszych — powie ci wymownie,  
żeś jest człowiekiem. Lecz nie bierz dosłownie  
tych słów i nie myśl, że zło synów chwałę!  
Nie jestem ja ci wielkim panem wcale,  
lecz jeśli zechcesz ze mną iść i rady mojej  
słuchać — nie będziem namyślać się długo —  
zapukamy do zacnych podwoi,  
gdzie towarzyszem będę ci i sługą!

#### FAUST

Będę dłużnikiem twoim wtedy.

#### MEFISTOFELES

Och, z tym nie będzie wielkiej biedy.

#### FAUST

diabeł

---

<sup>102</sup>*miano* (daw.) — imię, nazwa. [przypis edytorski]

Nie! nie, mój panie, diabły to są egoiści —  
dla czyichś pięknych oczu nie zrobią nikomu  
nic, co by przynieść mogło choć szczyptę korzyści!  
Więc warunki! Gość z ciebie niebezpieczny w domu!

MEFISTOFELES

Więc tak: *tu* będę na rozkazy twoje,  
niczym mi będą trudy, prace, znoje,  
a gdy się *tam* spotkamy — za tą wielką bramą —  
uczynisz dla mnie, doktorze, to samo.

FAUST

To „tam” mnie nie obchodzi dużo,  
to są utopie i drobiazgi.  
„Tu” niech mi siły twoje służą,  
a potem — rozbij ziemię w drzazgi  
lub niech się w inny glob przemienia!  
Tu na tej ziemi me radości,  
tu pod tym słońcem me cierpienia;  
gdy już rzucone będą kości,  
gdy się rozstanę z nią — co potem,  
to nie jest dla mnie już kłopotem!  
Czy się tam kocha, nienawidzi,  
chwali, opiewa, gani, szydzi —  
wszystko mi jedno — nawet to,  
czy górą dobro tam, czy zło.

Ziemia

MEFISTOFELES

Więc doskonale! a więc naprzód — śmiało!  
Ja wszelkich starań sumiennie dołożę;  
zobowiązanie jeno daj, a stworzę  
marzeniom twoim tak cudowne ciało,  
jakiego ludzkie oko nie widziało!

FAUST

Cóż ty mi, biedny biesie, możesz dać?  
czyż kiedykolwiek twoja brać  
przez długich wieków ciąg niemały  
mogła zrozumieć te zapaly,  
które w człowieczych piersiach płoną  
i ogniem rozpalają łono?  
masz jadła, które gorczą  
są jeno<sup>103</sup>, które nie syca,  
masz złoto, które w ręce człowieka,  
jak żywe srebro przecieka,  
gry, które zgubę przynoszą,  
dziewczynki, co się nie płoszą,  
lecz owszem pieścą z ochotą  
mnie albo ciebie — za złoto,  
sławę, która jak meteor właśnie  
zabłyśnie, załśni i zgaśnie!  
Pokaż mi owoc, co gnije przed owocobranem,  
i drzewo, i codziennie świeże liście na niem!

<sup>103</sup>*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Twoje żądania wcale nie są duże  
tymi skarbami zawsze chętnie służę.  
Lecz zanim, przyjacielu, służba ma się zacząć,  
chodźmy cośkolwiek wypić i najęść się smacznie.

FAUST

Jeżeli ukojony leniwie na łożu,  
pochlebstwami skuszony, do snu się ułożę,  
jeżeli mnie pociągnie w swe sidła użycie,  
jeśli mnie podejść zdołasz kłamliwie i skrycie —  
twój będę na wieczystą radość lub udrękę  
— jeżeli chcesz — to zakład.

przysięga

MEFISTOFELES

Zakład!

FAUST

Ręka w rękę!  
Jeśli przed jaką złudą myśli moje klękną  
i powiedzą: trwaj chwilo! chwilo, jesteś piękną!  
wtedy twój będę i weź mnie w niewolę  
na jakąkolwiek, najstraszliwszą dolę:  
Niech mojej śmierci wybije godzina,  
zegar niech stanie, wskazówki opadną,  
a ja i moja wina  
pójdziemy na dno!

MEFISTOFELES

Rozważ to dobrze! bo ja nie zapomnę!

FAUST

Prawo w twej ręce! czucia me przytomne,  
jeśli z zakładu z złym wyjdę zarobkiem,  
to wszystko jedno, czyim być parobkiem.

MEFISTOFELES

Już dziś przy uczcie spełnię powinności  
mnie przynależne jako twemu słudze;  
wpierw tylko dla porządku, no — i dla pewności  
o podpis proszę, przepraszam, że trudzę.

FAUST

Ach, cyrografu żądasz, pedancie, z uporem!  
nigdyś nie spotkał człowieka z honorem?  
Czyż nie wystarczą ci rzeczona słowa,  
których treść klęskę na wieczność zachowa?  
Przez świat mkną szaleństw wzburzone strumienie,  
a nieruchomo trwać ma przyrzeczenie?  
Lecz obłęd ten głęboko snadź<sup>104</sup> wrósł w serca nasze,  
więc go rozumowaniem żadnym nie wystraszę —  
przeciwnie — stwierdzam: kto dotrzyma wiary,  
szczęśliw jest i żadnej nie lęka ofiary.

<sup>104</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Ale pergamin, świat liter, pieczęci —  
zmarą dla wszystkich, nikogo nie nęci;  
słowo zamiera w piórze — wtedy panowanie  
jedynie już przy wosku i skórze zostanie.  
Czegóż, zły duchu, chcesz? — mów! spiżem czy marmurem  
mam cię obdarzyć? pisać czym — dżutem czy piórem?

MEFISTOFELES

Ach, gorączkujesz się, przesadzasz, mój kochany!  
wystarczy karteluszek — byle krwią podpisany.

krew

FAUST

Śmieszne to nieco — lecz żądasz, więc zrobię.

MEFISTOFELES

Krew ma specjalne właściwości w sobie.

FAUST

Bądź bez obawy! Niech się waść nie zżyma!  
Co Faust przyrzeka, to święcie dotrzyma.  
Zresztą — pychą się wzniosłem do duchów ogromu,  
duchy mnie odepchnęły — spadłem do poziomu  
twojego bractwa! Przyroda zamknięta,  
myśli moje spłoszone, obmierza mi wiedza;  
więc spraw, niechaj się zmysłów szal rozpęta,  
niechaj użycie żądze me wyprzedza;  
czego zapagnę — niech się zaraz stanie,  
zrzućmy się w przelot czasu i w zdarzeń otchłanie;  
tam niechaj znajdę, od mąk do zachwyty,  
powodzenia, zawody przeplatane wciąż  
i tak uzyskam potwierdzenie bytu,  
bo jeno w walce czyn swój stwierdza mąż.

MEFISTOFELES

Żadnych w tej kwestii tobie nie wyznaczam granic,  
używaj gdzie i czego chcesz — nie zważaj na nic.  
Pij pełnym haustem uciechy, a śmieie!  
garściami rozkosz bierz — nie mędrkuj wiele.

FAUST

To nie o radość chodzi! całe moje życie  
przetopić chcę na obłęd jeno i użycie;  
niechaj udziałem moim będą i cierpienia,  
i zazdrość, miłość, nienawiść, strapienia.  
Serce wzgardziło wiedzą — i oto ku męce  
całego człowieczeństwa wyciągam me ręce  
i duchem chcę ogarnąć głębie i niziny,  
przejąc w siebie radości ludzkie i przewiny;  
rozdać siebie, a jaźń swą stopić z jaźnią ziemi —  
być człowiekiem wśród ludzi — runąć razem z niemi!

MEFISTOFELES

Wierzaj mi, znam się na tym, od wieków tysiąca  
param się tym poznaniem, które myśli zmaca,

Kondycja ludzka

za kwaśne i niestrawne to ciasto dla ludzi —  
całość sam Bóg ogarnia i On się nią trudzi.  
Dla niego światłość wieczna, dla nas mrok nieznanym,  
dla was się dnie i noce mienią na przemiany.

FAUST  
Jednak ja chcę!

MEFISTOFELES  
A jam twój sługa —  
lecz życie krótkie — sztuka długa —  
mniemam i tak sumuję, że to  
trzeba by zawrzeć pakt z poetą;  
niechby się nieco namozolił  
i sięgnął mocno do natchnienia,  
i w tobie bezmiar cnót zespolił:  
odwagę lwa, rączość jelenia,  
włoską ognistość, ład północy;  
niechby wziął chytrą do pomocy  
i wielkoduszność — plan rozważył  
z precyzją i umiejętnością  
i postać swą obdarzył  
młodzieńczą porywcznością;  
chciałbym w tym poemacie lubować się panem  
i nazwać mikrokosma przynależnym mianem.

FAUST  
Czymże ja jestem? niczym! — w żądzach myśl się trwoni,  
a rząd dusz upragniony wymyka się z dłoni.

MEFISTOFELES  
Jesteś, czym jesteś! Wdziej na swoją głowę  
niebotyczną perukę, na nogi koturny<sup>105</sup> —  
nie będziesz przez to bardziej wyniosły ni górny.

FAUST  
Czuję, że siły nie powstają nowe,  
na próżno wzięłem w siebie cały ducha przepych —  
tyle mój wzrok ogarnia, ile oczy ślepych,  
a nieskończoność zawsze jednako daleka.

MEFISTOFELES  
Na wszystko trzeba spojrzeć przez pryzmat człowieka —  
trzeba się mądrze brać — nie czas żalować,  
gdy się już życiem serce nie może radować!  
do diaska! mówisz: ręce i nogi, i głowa,  
i wszystkie części ciała są moje, li-moje<sup>106</sup> —  
więc ci i rozum, i myśl każe zdrowa  
funkcje tych członków też uznać za swoje!  
Gdy kupię ogrów sześć — czyż ich nogi?  
moje! — to ja ubijam kopytami drogi!  
Więc porzuć medytację, w bystre życia fale

<sup>105</sup>*koturn* — obuwie o podwyższonej podszewie, stosowane w starożytnym teatrze do podwyższania aktorów.  
[przypis edytorski]

<sup>106</sup>*li-moje* — tylko moje. [przypis edytorski]

skocz z śmiechem i weselem, żwawo i zuchwale.  
Śledziennik<sup>107</sup> jak wół głupi po lasach się błąka,  
nie wie, że o dwa kroki rośnie smaczna łąka.

FAUST  
Więc cóż?

MEFISTOFELES  
Pójdziemy! w życie damy nura!  
wszak ta komnata twoja straszliwie ponura;  
to zowiesz życiem, tak się z uczniami mozolić  
i groch o ścianę rzucać, i bez mydła golić<sup>108</sup>?  
to potrafią koledzy twoi jeszcze lepiej,  
boć prawdę i tak skryjesz, więc uczniów nie skrzepi;  
właśnie idzie tu jeden.

FAUST  
Nie przyjmę w tej chwili.

MEFISTOFELES  
Żal mi chłopca; niechże mój dowcip się wysili —  
czeka długo; wiesz, Fauście — daj no mi swą togę  
i beret, dobrze? wszakże zastąpić cię mogę.  
Świetna zabawa! Strój ten z przyjemnością kładę,  
kwadransik krótki — potem hop — na eskapadę!

FAUST *wychodzi.*

MEFISTOFELES  
*w stroju FAUSTA*  
O tak! Pogardzaj wiedzą i rozumem,  
które jedyną człowieka są mocą;  
niech ci kłamstw duchy wielobarwnym tłumem  
szałami złudy w oczach zamigocą!  
mój jesteś, Fauście! Duch twój, którym losy  
szczodrze cię obdarzyły w wieczystym dążeniu  
mierzył uparcie, gwałtownie w niebiosy  
i leciał w słońce — i zetlał<sup>109</sup> w płomieniu.  
Teraz cię, druhu, po bagnach wywłóczę,  
w niezwykione pograżę cię cienie,  
tysiąca złudzeń i sromów<sup>110</sup> nauczę,  
aż cię ogarnie szal, zawiść i drzenie.  
Nienasycony! spragnionymi usty  
pić zechcesz z czary uludnej i pustej!  
Gdybyś był diabłu nie zaprzedał duszy  
i tak byś zginął w zwątpień swych katuszy.

*Wchodzi UCZEŃ.*

UCZEŃ  
Niedawno tu przybyłem; wraz<sup>111</sup> kieruję kroki,  
mistrzu sławny, do ciebie, pelen czci głębokiej.

<sup>107</sup>śledziennik (daw.) — człowiek wiecznie niezadowolony a. hipochondryk. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>groch o ścianę rzucać, i bez mydła golić (daw.) — przysłowia oznaczające bezsensowną a. nieskuteczną pracę.  
[przypis edytorski]

<sup>109</sup>zetleć — tu: spłonąć. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>srom — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Za uprzejmość, młodzieńcze, serdecznie dziękuję,  
jam nie lepszy od wielu; szczerze się raduję  
uznaniem; cóż cię tu sprowadza, chłopcze, do mnie?

UCZEŃ

Pod twą opiekę pragnę dostać się ogromnie,  
odwagi dużo mam i jakieś grosze,  
a najwięcej młodości; matka się po trosze  
gniewała — „nie” mówiła wciąż, wreszcie przystała<sup>112</sup>  
widząc, jak dusza moja żądzą wiedzy pała.

MEFISTOFELES

Tutaj jest dla cię miejsce wymarzone.

UCZEŃ

Mówiąc otwarcie — uciekłbym już chętnie;  
te stare mury pleśnią obleczone,  
ta cela na mnie patrząca niechętnie,  
ani zieleni, kwiatów, ani drzewa,  
sale posępne pełne złowrogiego cienia —  
umysł się trwoży i serce omdlewa.

MEFISTOFELES

To kwestia przyzwyczajenia.  
Toć i dziecię z początku pierś chwyta niechętnie,  
a potem od niej oderwać je trudno —  
tak i z piersiami wiedzy — najpierw nieco smętnie,  
a potem już rozkosznie, choć zdało się nudno.

UCZEŃ

Radosne mam do wiedzy wielkiej powołanie,  
lecz jakżeż dotrę do niej — oto jest pytanie?

MEFISTOFELES

Ale, ale, odpowiedz za świeżej pamięci,  
który fakultet ciągnie cię i nęci?

nauka

UCZEŃ

Nie umiem się uporać z myślami swojemi —  
chciałbym wiedzieć to wszystko, co jest tu na ziemi  
i tam na niebie; pojąć w pełni, co się mieści  
w słów tych: — przyroda, wiedza — nieznaney mi treści.

MEFISTOFELES

To trop właściwy; owszem, lecz rzecz najważniejsza  
pamiętać, że rozrywka pęd wiedzy pomniejsza.

UCZEŃ

Duszę i ciało chcę poświęcić,  
choć wyznam tobie, mistrzu, śmieie,

<sup>112</sup>przystać (daw.) — zgodzić się. [przypis edytorski]

że przecież zawsze będzie nęcić  
swoboda — chociażby w niedzielę.

#### MEFISTOFELES

Porządek cię nauczy wyzyskać stokrotnie  
czas, który mija szybko, mija bezpowrotnie;  
przeto logika ciebie, drogi przyjacielu,  
najniezawodniej przywiedzie do celu;  
tresura ducha doskonała,  
opanowanie myśli, ciała,  
uczuc statecznych uczy też;  
nie będziesz błąkał się wzdłuż, wszecz,  
jak te ogniki zwiewne w bagnie;  
logika wolę twoją nagnie —  
co ci się zdało niezłożone  
i proste — będzie obliczone  
w tempie mniej więcej: raz, dwa, trzy;  
bo to z myślami jak z przędziwem:  
stąpnięcie jedno — aż z podziwem  
patrzysz — cała osnowa w ruchu!  
czołonko biega tam, z powrotem,  
lecz jak, lecz skąd — nic nie wiesz o tem —  
aż tu filozof ci objaśni,  
że nie ma nic w tym zgoła z baśni,  
bo pierwsze tak i drugie tak,  
dlatego trzecie i czwarte tak,  
a gdyby pierwsze z drugim skrewiło<sup>113</sup>,  
to by trzeciego z czwartym nie było;  
naukę taką uczeń w ucznia chwali,  
dziw, że tkaczami jednak nie zostali.  
Lecz mniejsza z tym!  
Rzecz w tym: kto wiedzy pragnie sprostać,  
musi się najpierw z duchem rozstać,  
a wtedy złowi treść w zawiązku —  
niestety! bez dusznego związku.  
Owładnięcie przyrodą nauka w tym widzi,  
co prawda, mówiąc tak, sama z siebie szydzi!

#### UCZEŃ

Nie bardzo jasne są dla mnie te słowa.

#### MEFISTOFELES

Zawsze się trudną wydaje myśl nowa;  
rubryk nauczysz się wnet należycie,  
kiedy sklasyfikujesz naukę i życie.

#### UCZEŃ

Do cna zgłupiałem — toż to straszna praca —  
koło się młyńskie w mej głowie obraca.

nauka

#### MEFISTOFELES

Jeśli się skłaniasz ku dalszym wynikom,  
musisz się zająć i metafizyką;

---

<sup>113</sup>skrewić — zawieść. [przypis edytorski]



tu dotrzesz łącno<sup>114</sup> do głębokich treści;  
wszystko, co w ludzkim mózgu się nie mieści,  
co trochę mgliste, trochę osobliwe —  
na wszystko znajdziesz nazwanie właściwe.  
Lecz przede wszystkim uczeń nowy  
musi być pilny i obowiązkowy;  
pięć godzin dziennie, punktualność, praca —  
oto, co kształci, uczy i popłaca:  
przygotować się w domu, lekcję ogarnąć pamięcią,  
by tym łatwiej ku szkolnym zbliżyć się pojęciom,  
poznać, że to, co mówi profesorska władza,  
jota się w jotę z twoją książką zgadza;  
a co dyktować będą — niech twa ręka kryśli<sup>115</sup>,  
jakby to sam Duch święty dyktował swe myśli.

#### UCZEŃ

O tym mi, mistrzu, nie mów, z tym z góry się liczę,  
czarne na białym — to są właściwe zdobycze.

#### MEFISTOFELES

Jakiż fakultet waść obierze?

#### UCZEŃ

Prawo mnie nie pociąga — mówię szczerze.

prawo

#### MEFISTOFELES

I nie dziwię się, szczerą odplącę szczerością:  
prawo się jak zaraza wlecze za ludzkością  
i z pokolenia w pokolenia  
ustawa idzie za ustawą,  
a nic się przecież nie zmienia:  
rozum staje się głupstwem, dobrodziejstwo klęską,  
bezprawiom toruje prawo  
drogę zwycięską;  
ty brzemień to dziedziczysz — rozpacz ciebie chwyta —  
bo o prawo, niestety, nikt nigdy nie pyta.

#### UCZEŃ

Wzmógł się wstręt mój! Szczęśliwy, komu wskażesz drogi!  
Prawie że w myślach skłaniam się ku teologii.

#### MEFISTOFELES

Nie chciałbym ciebie w błąd wprowadzać,  
a trudno mi doradzać;  
błędne tu drogi, mętne cele,  
skrytej trucizny bardzo wiele,  
której od lekarstw odróżnić nie można!  
W tej wiedzy bardzo trza z ostrożna!  
Rada: *jednego* słuchać, wierzyć jego słowu  
i zaufać mistrzowi ślepo, bez zwątpienia,  
wtedy na pewno z mętneho połowu  
wyłowisz słowo, co się w pewność zmienia.

<sup>114</sup>łącno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>kryślić — dziś popr.: kreślić. [przypis edytorski]

UCZEŃ

Lecz przecież słowo wyraża pojęcie?

słowo

MEFISTOFELES

Tak! naturalnie! lecz prawdy tej święcie  
przestrzegać nie potrzeba; słowo znakomicie  
zastępuje pojęcie; można nim szermować,  
nim walczyć i zwyciężać, nim system budować!  
w słowo wierzyć to czystość sumienia;  
pojęcie zmienia się — słowo nie zmienia!

UCZEŃ

Tyle pytań ciśnie się do głowy,  
nie wyczerpałbym ich w tej godzinie;  
więc jedno tylko najkrótszymi słowy:  
pouczcie mnie, co sądzić mam o medycynie.  
Trzy lata — czasu mało —  
a wszystko by się wiedzieć chciało;  
drogowskaz jakiś, jakaś rada,  
a wszystko jaśniej się układa.

MEFISTOFELES

*do siebie*

Już mam po uszy uczonej maniery!  
dość, mości diable, bądź no teraz *szczerzy!*  
*głośno*  
O! medycynę ogarniesz z łatwością,  
trza jeno poznać świat, różnaitość dróg,  
a potem, potem skumasz się z nicością,  
bo, widzisz, tak woli Bóg.  
A to bałamucenie naukowe  
— panie Macieju — wciąż dokoła —  
po prawdzie nie jest zbytnio zdrowe,  
każdy wie tyle, ile pojąć zdoła;  
ten jeno dufność<sup>116</sup> pokłaść może w siłę,  
kto umie dobrze wykorzystać chwilę.  
A tyś młodzieńcze, chłop na schwał,  
do przygód zęby ci się szczerzą,  
byłeś ty jeno wiarę w siebie miał,  
a wszyscy ci uwierzą.  
Lecz przede wszystkim kaptować<sup>117</sup> kobiety!  
przy czym ta wiedza będzie nie od rzeczy,  
że to ich „ach” i „och”, „niestety” —  
jednym lekarstwem skutecznie się leczy.  
Naucz się gędzić<sup>118</sup> mową wdzięczną, ładną,  
a już ci one same w potrzask wpadną.  
Musisz przekonać je o swej wielkości;  
zanim się jedna czy druga ośmieli,  
już tam dotarłeś do sedna miłości  
bez straty czasu i bez ceregieli.  
Tak trzeba umieć drogę sobie skracać.  
Gdzie inni lata zabiegają marnie,  
tam twoja ręka zdoła puls wymacać,

Kobieta

<sup>116</sup>*dufność* — zaufanie, pewność, zwł. nadmierne. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*kaptować* — pozyskiwać na sprzymierzeńca. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*gędzić* (daw.) — grać na instrumencie. [przypis edytorski]

a potem zwinnie w pasie ją ogarnie,  
do piersi przygnie — przekona się z bliska,  
czy biodr sznurówka zbyttnio nie uciska.

UCZEŃ

Ze zrozumieniem słowa twoje chłonę.

MEFISTOFELES

Mój drogi przyjacielu — teoria jest szara,  
a złote drzewo życia wiecznie jest zielone.

UCZEŃ

Przysięgam, mistrzu — wielka we mnie wiara,  
że sprostam wiedzy, i bardzo cię proszę,  
pozwól, że kiedyś znów się tutaj zgłoszę.

MEFISTOFELES

Co tylko będę mógł, uczynię chętnie.

UCZEŃ

Jakoś mi odejść stąd byłoby smętnie  
bez upominku<sup>119</sup> tej chwili! Racz, panie,  
do pamiętnika wpisać choćby krótkie zdanie.

MEFISTOFELES

Z radością.

*Pisze — oddaje pamiętnik.*

UCZEŃ

*czyta*

„Będzicie jako bogowie, wiedząc dobre i złe<sup>120</sup>.”

*Z oznakami czci wychodzi.*

MEFISTOFELES

Wierz w to i przysłowie i skłaniaj na podszept węża swe ucho,  
a już z twym podobieństwem do Boga będzie bardzo krucho!

FAUST *wchodzi.*

FAUST

Więc dokąd wreszcie wyruszamy?

MEFISTOFELES

Byle się woli stało zadość!  
Mały i wielki świat poznamy;  
a cóż za korzyść! cóż za radość  
z tej wielobarwnej panoramy!

FAUST

Z poważną brodą nie do pary  
będzie ta lekkość życia, mniemam,  
na płochóść<sup>121</sup> jestem już za stary,

<sup>119</sup>upominek — tu: pamiątka. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Będzicie jako bogowie, wiedząc dobre i złe — por. Rdz III 5; łac. *Eritis sicut deus, scientes bonum et malum.*  
[przypis edytorski]

<sup>121</sup>płochóść (daw.) — niestałość. [przypis edytorski]

swobody odpowiedniej nie mam;  
zawsze się czułem taki mały  
wobec każdego i nieśmiały.

MEFISTOFELES

Mój przyjacielu — nie dziw! tak z początku bywa.  
Trzeba mieć dufność w siebie — tym się świat zdobywa.

FAUST

Więc w drogę! a gdzież służba, konie?

MEFISTOFELES

To fraszka<sup>122</sup>! Oto płaszcz rozwinę  
i polecimy w wietrzne tonie!  
Góry i chmury w locie minę!  
Zamiast rumaków — wiew ognisty,  
miast drogi ziemskiej — lot strzelisty!  
To wszystko ostaw, niech w użycie  
Faust wolny leci! — w nowe życie!!

## W PIWNICY AUERBACHA<sup>123</sup>

FAUST, MEFISTOFELES, FROSZ, BRANDEM ZYBEL, ALLMAJER.

*Pijatyka wesołego bractwa.*

FROSZ

Cóż, nikt nie pije? do diaska! wesoło!  
ponure gęby zasiadły wokoło —  
siedzą jak kukły słomiane, gnijące,  
gdzież się podziały dowcipy<sup>124</sup> gorące?!

BRANDER

Sam krewisz<sup>125</sup>, bratku, pieśni nie zanucisz  
i swego świństwa do świństw nie dorzucisz!

FROSZ

*wylewa mu kubek wina na głowę:*  
Masz za to!

BRANDER

Świntuchu!

FROSZ

Chciałeś, a teraz wyzywasz, mój zuchu!

ZYBEL

Za drzwi, kto się kłóci!  
Pić, bracia, i śpiewać — kiep ten, co się smuci!  
Za mną, chłopcy! dalej żywo!

<sup>122</sup>*fraszka* (z wł.) — drobiazg. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*Piwnica Auerbacha* — winiarnia w Lipsku, istniejąca do dziś. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*dowcip* (daw.) — rozum. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*krewić* (pot.) — zawodzić, nie spełniać czyichś bądź swoich oczekowań. [przypis edytorski]

ALTMAJER

Jak ten się ruszy,  
to koniec! dajcie waty, bo mi pękną uszy!

ZYBEL

Dalejże za mną! Echo od powały  
powiększy głos stokrotnie — będzie śpiew wspaniały!

FROSZ

Kto się gorszy, niech siedzi cicho w swoim kątku  
albo niech się wynosi! Trarallaralla la...

ALTMAJER

Traralla ralla — la!

FROSZ

Więc gardła w porządku!  
*śpiewa*  
Kochane, święte państwo rzymskie,  
jak to się jeszcze trzyma...

BRANDER

Szkaradna polityczna pieśń!  
Bogu codziennie dzięki składam rano,  
że mnie na władcę państw nie powołano:  
wielkim zaiste jest to nieba darem,  
nie być kanclerzem ani też cezarem.  
Lecz władza musi być! druhowie mili.  
wybierajmy przeora z tych, co dużo pili.

władza

FROSZ

*śpiewa*  
Słowiczku, leć i mej kochance  
zaśpiewaj słodkie, czule stance<sup>126</sup>.

ZYBEL

Wara mi o kochankach! Dość tego śpiewania!

FROSZ

Całusa miłej posłać ten drab mi zabrania!  
*śpiewa*  
Otwórz dźwierka<sup>127</sup>! noc cichutka —  
otwórz dźwierka! nocka krótka —  
zamknij dźwierka! ranek już...

ZYBEL

O, śpiewaj, śpiewaj, sław i chwał,  
a wy słuchajcie radzi —  
dawno już minął — cóż tam! żal —  
zdradziła mnie i ciebie zdradzi!  
Niech ją tam, psiamać, strzyga pieści

miłość, zdrada

<sup>126</sup> *stanca* (z wł.) — strofa. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> *dźwierka* (daw.) — drzwiczki. [przypis edytorski]

na dróg rozstaju u figury  
lub stary cap spod Łysej Góry  
niech ją wytryka, co się zmieści!  
Dla jej pieszczoty i miłości  
szkoda chłopaka z krwi i kości,  
więc daj ty spokój takiej śpiewce,  
chodź ze mną okna wybić dziewczce!

BRANDER

*uderza w stół*

Uwaga! Baczość! Przyznajcie — znam ja życie!  
Biedzą się zakochani — chmurno!  
Trzeba im pieśń zaśpiewać jurną,  
skomponowaną należycie;  
a żem to majster jest w tej sprawie,  
więc — hola! pomagać zabawie!  
Piosenka będzie całkiem nowa  
— refrenu powtarzajcie słowa!  
*śpiewa*

W piwnicy starej szczur raz żył,  
a miał tam walne<sup>128</sup> jądło,  
więc jak sam Luter zdrowo tył,  
brzuch mu porastał w sadło:  
Kucharka go otruła trutką,  
oj, cierpiał, cierpiał i niekrótko.  
jakby go miłość sparła.

CHÓR

*gromko*

Jakby go miłość sparła.

BRANDER

Szczur się z boleści kurczył, wil,  
skarżyć się nie miał komu:  
z każdej kałuży wodę pił,  
gryzł, skrobał w całym domu,  
biegał po sieni i po dachu,  
wściekł się z boleści i ze strachu,  
jakby go miłość sparła.

CHÓR

Jakby go miłość sparła.

BRANDER

W tej trwodze wskoczył w jasny dzień!  
do kuchni — ziemię drapał —  
kolo nalepy padł — wśród drzeń  
ostatkiem siły sapał.  
A śmiech wytrząsa brzuch kucharcze:  
„Oj, na ostatniej gwizdżesz szparce,  
jakby cię miłość sparła!”

CHÓR

Jakby cię miłość sparła!

---

<sup>128</sup>walny — tu: obfity. [przypis edytorski]

ZYBEL

Jak się raduje głupia młódź  
przy śpiewce i przy fasce<sup>129</sup>!  
Wielka mi sprawa — szczury truc!

BRANDER

U ciebie szczury w łasce!

ALTMAJER

Pasibrzuch! Patrzcie! Łysa pała!  
wzrusza ją, wiecie, męczeństwo,  
bo w wzdętym szczurze uwidziała  
do siebie znaczne podobieństwo.

FAUST i MEFISTOFELES *wchodzą.*

MEFISTOFELES

Więc przede wszystkim cię wprowadzę  
w bractwo, gdzie śmiechu wiele —  
w wesołej żyją, szczęsnej blade  
codziennie, jak w niedzielę.  
Kręcą się w tle zadowolonym  
jak młode koty za ogonem,  
gwiżdżą na smutek i na biedę,  
dopóki mogą pić na kredę<sup>130</sup>!

BRANDER

To widać muszą być podróżni,  
dziwaczny strój ich od nas różni;  
dopiero co przybyli.

FROSZ

A rzeczywiście! — moi mili,  
wiwat nasz gród! — tu świat się budzi —  
nasz gród jak Paryż kształci ludzi.

ZYBEL

Jak myślisz — kto to może być?

FROSZ

Ostaw to mnie! zacniemy pić,  
już ja podszewkę z nich wypruję!  
Coś mi się nazbyt dworsko niosą  
i spoglądają na nas koso<sup>131</sup> —  
już w lot ich spenetruję!

BRANDER

Zakład! Targowi to krzykacze.

ALTMAJER

Może.

---

<sup>129</sup>*faska* (daw.) — beczulka, w której przechowywano produkty spożywcze. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*na kredę* — na kredyt. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>*koso* (daw.) — krzywo. [przypis edytorski]

FROSZ

Już ja ich przeinaczę!

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

Diabeł tuż, tuż przy ich kołnierzu —  
nie wiedzą nic, że są w więcierzu<sup>132</sup>!

FAUST

Witamy!

ZYBEL

Wzajem!

*cicho, obserwując* MEFISTOFELES

O, la Boga!

Toćże ten drugi kuternoga<sup>133</sup>!

MEFISTOFELES

Wolno się przysiąść? Widzę napój podły,  
ale kompanii zacnej nie brak —  
więc korzystamy, gdy nas tu drogi przywiodły.

ALTMAJER

Wybredny widać ma pan smak.

FROSZ

Tak ostro waszeć prosto z mostu kropi,  
pewnoś dziś popił z Filipem z Konopi?

MEFISTOFELES

*z ukłonem w stronę* FROSZA

Nie dzisiaj! przed kilkoma dniami  
widzieliśmy go — właśnie szedł w te strony,  
mówił, że chce się spotkać z kuzynami,  
i wam posyła ukłony.

ALTMAJER

*cicho*

Ależ się odciął!

ZYBEL

Szczwaniak tęgi!

FROSZ

Już ja przyciągnę mu popręg<sup>134</sup>!

MEFISTOFELES

Weszliśmy — słyszym: kipi życie  
i śpiew przeplata się z uciechą —

---

<sup>132</sup>*więcierz* — sieć do połowu ryb. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*kuternoga* — kulawy. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>*popręg* — pas przytrzymujący siodło. [przypis edytorski]



zapewne głos tu znakomicie  
odbija sklepień gromkie echo!

FROSZ  
A pan wirtuoz?

MEFISTOFELES  
Ach, mój panie miły,  
ochota byłaby — za słabe siły!

ALTMAJER  
Zaśpiewaj wasze!

MEFISTOFELES  
Jeśli trzeba —

ZYBEL  
Byleby nowość! Nic nam z pleśni!

MEFISTOFELES  
Spod hiszpańskiego idziem nieba,  
z krainy wina i pieśni.  
*śpiewa*  
Był król — tak się zaczyna  
ta pieśń o wielkiej pchle —

FROSZ  
O pchle! słyszycie, bracia? — to dobrze, wasza mość,  
pchła, nie pchła, zawsze gość!

MEFISTOFELES  
*śpiewa*  
Był król — tak się zaczyna  
ta pieśń o wielkiej pchle —  
kochał ją król jak syna,  
więc raz po krawca śle:  
„Ubierz ją, krawcze, modnie,  
ciasno dopinaj spodnie!”

BRANDER  
„Ale uważaj, krawcze, świetnie,  
bo jak się raz materia przetnie,  
to już nie pora na poprawki,  
a trudno w spodnie wstawiać skrawki!”

MEFISTOFELES  
W jedwabiu, w aksamicie  
chodziła pchła jak pan,  
szat jej zazdrościł skrycie  
obludny dworski klan,  
i tego dnia wieczorem  
została komandorem,  
a siostry jej bez sporu

były damami dworu.  
I zaraz łaskę ową  
dwór na swej skórze czuł:  
służącą i królową  
pchli motłoch gryzł i kłuł;  
więc drapią się z ostrożną,  
bo zabić pchły — nie można!  
Lecz nam nikt nie zabroni,  
ukłuje pchła — to po niej!

CHÓR

*z werwą*

Lecz nam nikt nie zabroni,  
ukłuje pchła — to po niej!

FROSZ

Brawo! a niech cię las ogarnie!

ZYBEL

Tak każda pchła niech ginie marnie!

BRANDER

A na paznokiec z tą gadziną!

ALTMAJER

Niech żyje wolność! wiwat wino!

MEFISTOFELES

I ja bym chętnie wypił za zdrowie wolności —  
cóż, kiedy wasza lura pobudza do mdłości!

ZYBEL

Skończ już z tą pustą gadaniną!

MEFISTOFELES

Gdyby gospodarz nie źlił się i nie oponował,  
chętnie bym arcymyłych gości  
winem z mych piwnic poczęstował.

ZYBEL

Dawać! już ja to załagodzę.

FROSZ

Jeno nam pełną dajcie, nie minie was pochwała,  
byle szklenica wasza nie była nazbyt mała,  
bo jeśli mamy być sędziami,  
musimy popić srodze!

ALTMAJER

*cicho*

Zapewne reńskich winnic są właścicielami.

MEFISTOFELES  
Macie świderek?

BRANDER  
A cóż z tego będzie?  
Czy beczki macie tam za drzwiami?

ALTMAJER  
Tu jest kosz gospodarza z narzędziami.

MEFISTOFELES  
*bierze świderek — do FROSZA*  
Jakież dobrodziej preferuje?

FROSZ  
Jak to, różnego macie znaku?

MEFISTOFELES  
Každy wybiera wedle smaku.

ALTMAJER  
*do FROSZA*  
Oho, już wargi oblizuje.

FROSZ  
Ano, mam wybrać, w pierwszym zawsze rządzie  
stawiam rodzime — więc niech reńskie będzie!

MEFISTOFELES  
*wierci otwór na kraju stołu przed FROSZEM*  
Niech z wosku korki robi, kto tam umie!

ALTMAJER  
Kuglarskie sztuczki — aha! już rozumiem!

MEFISTOFELES  
*do BRANDERA*  
A pan?

BRANDER  
Ano, niech szampan bieży,  
byle musował, jak należy.

MEFISTOFELES *wierci — ktoś ulepił z wosku korki — zatyka.*

BRANDER  
Ja się do obcej udam ziemi,  
gusta się nasze rozminą,  
precz z chorobami francuskiemi<sup>135</sup>,  
lecz lubię francuskie wino.

---

<sup>135</sup>*choroba francuska* — syfilis. [przypis edytorski]

ZYBEL

*gdy się MEFISTOFELES doń zbliża*  
Niech sobie kwaśne pije zgraja,  
mnie pan słodkiego niech natoczy.

MEFISTOFELES

*wierci*  
Więc dam ci dziś tokaja<sup>136</sup>.

ALTMAJER

Spójrz no mi, panie, prosto w oczy,  
najoczywiście nas nabierasz!

MEFISTOFELES

Dalipan<sup>137</sup> — gdzieżbym się odważył  
z panami? źle bym wyszedł na tem!  
Pozwól, bym dalej gospodarzył —  
— a zatem?

ALTMAJER

Byle raz-dwa, cóż bym się swarzył!

*Przed wszystkimi już wywiercone otwory i zatkanie.*

MEFISTOFELES

*z gestami dziwacznymi*  
Winogrona rodzi winna macica,  
rogi na łbie ma kozica,  
krzewy drzewieją, wino się słodzi,  
drewniany stół też wino rodzi;  
wszędzie jest tajemnica — świat ciemna pieczara —  
by cud się stał, potrzebna jest wiara!  
Wyciągać korki — używajcie!

WSZYSCY

*wyciągają korki; tryska wino, chwytają za szklanki*  
Cud! wino tryska — szklenic dajcie!

MEFISTOFELES

Ostrożnie! pijcie — lecz nie rozlewajcie!

*Piją po raz drugi.*

WSZYSCY

*śpiewają*  
Ach, jak nam dobrze się powodzi,  
jak świni, gdy po błocie brodzi!

MEFISTOFELES

Lubię niefrasobliwość i humor u ludzi.

FAUST

Odszedłbym z wielką stąd ochotą!

<sup>136</sup>*tokaj* — słodkie białe wino węgierskie. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*dalipan* — wykrzyknienie potwierdzające prawdziwość słów (dosł.: niech Bóg da). [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Zaczekaj chwilę — zwierzęcość się zbudzi  
i całą zawładnie hołotą.

ZYBEL

*pije nieostrożnie; wino wylewa się na ziemię, wystrzelają płomienie*  
Ratunku! Ogień! Piekieł progi!

ogień

MEFISTOFELES

*zażęgnuje płomień*  
Uspokój się, żywiole drogi!  
*do kompanii*  
Tym razem ogień był czyścowy tylko.

ZYBEL

Cóż to? straszycie? weszliście przed chwilą  
i taki zamęt?! Popamiętasz, bratku!

FROSZ

Nie radzę ci próbować drugi raz tej sztuczki!

ALTMAJER

Ja radzę obić draba na ostatku!

ZYBEL

Już tu poznali twoje diable kruczki —  
nie nas na hokus-pokus brać!

MEFISTOFELES

Niech no nie dudni winna kadź!

ZYBEL

Psiamać! Brakuje ci nauczki!

BRANDER

Bracia! Kto w Boga wierzy — prac!

ALTMAJER

*wyciąga korek ze stołu — wystrzela płomień*  
Płonę! Goreję!

ZYBEL

Czarodzieje!  
Nacieraj! naprzód! niech się, co chce, dzieje!

*Wyciągają noże — nacierają na MEFISTOFELES.*

MEFISTOFELES

*z gestami poważnymi*  
Fałszywy obraz, słowa zmylone  
odmienią umysł, przestrzeń i stronę —  
bądźcie tu i tam.

*Przystają zdumieni — przypatrują się sobie.*

ALTMAJER  
Gdzież jestem? jakiż cudny kraj!

FROSZ  
Winnice!

ZYBEL  
Grona! chcę tam iść!

BRANDER  
Oto polany chłodny skraj —  
Jaki krzew! jaka kiść!

*Chwyta ZYBLA za nos, inni też się już za nosy wodzą, podnoszą noże.*

MEFISTOFELES  
*jak poprzednio*  
Mamidło<sup>138</sup>! ustąp na diabła głos —  
tym żartem darzę was w podzięcie!

*Znika wraz z FAUSTEM. Bractwo odskakuje od siebie.*

ZYBEL  
Cóż to?

ALTMAJER  
Jak? co?

FROSZ  
Czy to twój nos?

BRANDER  
*do ZYBLA*  
Czy to twój nos w mej ręce?

ALTMAJER  
Ognisty prąd po żyłach mych szaleje  
Podajcie krzesło — mdleję!

FROSZ  
Powiedzcie mi — cóż to się stało?

ZYBEL  
Dawać hultaja! z duszą i z ciałem!  
nie wyjdzie z rąk mych cało!

ALTMAJER  
Na własne oczy go widziałem —  
na beczcze dunął<sup>139</sup> drzwiami;  
a nogi mam jak ołowiane!  
*zwraca się ku stolowi*  
Czy też zostało wino z nami?

<sup>138</sup>*mamidło* — złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>*dunąć* (daw.) — uciec. [przypis edytorski]

ZYBEL

Oszustwo! mamidła nieznanne!

FROSZ

Wszak piłem wino — czy to złuda?

BRANDER

A winogrona niesłychane?

ALTMAJER

Jak tu nie wierzyć w cuda!

## U CZAROWNICY

FAUST, MEFISTOFELES; KOCUR-KOCZKODAN, KOTKA-KOCZKODAN, MŁODE KOCZKODANY; CZAROWNICA. *Na niskim palenisku stoi wielki kot; w unoszącym się znad ognia dymie jawią się rozmaite postacie. KOTKA-KOCZKODAN kuca koło kotła, daje baczenie na wrzątek; KOCUR z młodymi stoi z boku; nagrzewa się. ściany i powąta upstrzone dziwaczными, czarodziejskimi przyrządami.*

FAUST

Ohydne są te sztuczki czarnoksiężskie!  
i ty mi każesz wierzyć, że tą drogą  
szaleństw — wrócą się moje lata męskie?  
że gusła babskie odmłodzić mnie mogą?  
że miksturami, które wiedźma warzy,  
zniweczy starość i zmarszczki na twarzy?  
Jeśli lepszego nie masz nic — to bez protestu  
zniosę nadwyżkę starych lat trzydziestu!  
widać ni umysł twórczy, ni mądra przyroda  
napoju ożywczego wargom mym nie poda.

MEFISTOFELES

Rozsądnie mówisz, drogi przyjacielu;  
lek naturalny też znaleźć potrafię,  
który do znaczonego doprowadzi celu —  
lecz to już w innej księdze — w innym paragrafie!

FAUST

Chcę wiedzieć!

MEFISTOFELES

Owszem! lek ten bez pieniędzy,  
bez czarnoksiężstwa, mówię, bez lekarza  
osiągnąć możesz; lecz musisz co prędzej  
pojechać na wieś, sprząc z losem nędzarza,  
orać, siać, młócić — i umysł swój chronić,  
by go myśleniem zbytnim nie roztrwonić;  
żyć się skromnie, żyć w zgodzie z bydłem,  
po żniwach znowu pole wynawozić;  
w ten sposób żyjąc i z tym przedsięwzięciem —  
o lat ośmdziesiąt możesz się odmłodzić.

FAUST

Nie dla mnie orka, grabie i motyka,  
do tego już się z młodości nawyka,  
a mnie nie wabi żywot ciasny, blady.

MEFISTOFELES

A więc do czarownicy! — innej nie ma rady.

FAUST

Lecz na cóż wiedźma?! Czemuż ty napoju  
sam nie uwarzysz?

MEFISTOFELES

Ostaw mnie w spokoju!  
Wolałbym tłuc kamienie i mościć rozstaje!  
Chociaż się wielka sztuka z wielką wiedzą splata,  
dopiero z cierpliwości twój wielki powstaje.  
Duch cichy działa, medytuje lata;  
z czasu się rodzi, z ciągłości potęga  
i owa moc odrodzeń skuteczna i tęga!  
A co tu ingrediencji<sup>140</sup>! — jak w tkaninie przędzy,  
najzawilsze arkana<sup>141</sup> i przemysłne zioła...  
receptę wprawdzie diabeł daje jędrzy,  
lecz sam wykonać jej nie zdoła!

*spostrzega* ZWIERZĘTA

Spójrz, co za kocia familia mizdrząca  
to pan służący — to pani służąca.

*do* ZWIERZĄT

Pani, zdaje się, nie ma w domu?

ZWIERZĘTA

Nie mówiła nikomu,  
kiedy powróci;  
kominem wyleciała,  
kominem wróci.

MEFISTOFELES

Kiedyż możemy spodziewać się wróżki?

ZWIERZĘTA

Aż sobie przy ogniu zgrzejemy nóżki.

MEFISTOFELES

*do* FAUSTA

Cóż — podobają ci się te kocięta?

FAUST

Obrzydłe, szkaradne zwierzęta!

MEFISTOFELES

A właśnie dyszkur<sup>142</sup> z tą czeredą  
to dla mnie rozkosz niepojęta.

<sup>140</sup>*ingradiencja* — składnik. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*arkana* (z łac.) — tajemnice, wiedza tajemna. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*dyszkur* — dyskurs, rozmowa. [przypis edytorski]



do ZWIERZĄT

Powiedz no, socjeto<sup>143</sup> przekłeta,  
co się w tym diablیم kotle praży?

ZWIERZĘTA

Dziadowska zupa dla nędzarzy.

MEFISTOFELES

Więc los was, widzę, gościmi darzy.

KOCUR

*podchodzi do MEFISTOFELES — łasi się*  
Grajcie ze mną w kości,  
pragnę majątności —  
przy mnie wygrana!  
Obaczysz wtedy  
bogacza z biedy,  
z kocura pana.

MEFISTOFELES

Tej małpiej donżuanerii<sup>144</sup>  
śni się też stawka na loterii.

*Tymczasem młode koczokodany bawią się dużą kulą, właśnie ją przytoczyły.*

KOCUR

Oto jest ziemiska kula —  
podnosi się — opada.  
Kręci się, toczy, tuła,  
a kot nią włada;  
jak szkło dźwięczy.  
Kto ją rozłamię,  
ten się okłamię  
pustkami wnętrzy;  
błysk, blask tu i tam  
omamienie, kłam;  
umrzesz z swej winy,  
nie baw się banią!  
kula jest z gliny,  
czerepy<sup>145</sup> zranią.

MEFISTOFELES

Na cóż to sito?

KOCUR

*zdejmuje je*  
By cię obito  
za twoje myto!  
do KOTKI  
Spójrz no przez sito,  
czy to jest złodziej,  
czyli<sup>146</sup> dobrodziej?

<sup>143</sup>*socjeta* — towarzystwo. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*donżuaneria* — tu: osoby zalecające się i przymilające. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*czerep* — tu: skorupa. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*zbliża do ognia*

A ten gar na co?

KOCUR I KOTKA

To ci ladaco,  
nie wie, co gar,  
co kocioł, co war,  
matołek!

MEFISTOFELES

Niegrzeczny gbur!

KOCUR

a oto wygodny stołek!

MEFISTOFELES *zniewolony siada.*

FAUST

*przez ten czas wpatruje się w lustro — to odstępuje, to podchodzi*

Cóż za uroczy obraz moim oczom  
to czarodziejskie podaje zwierciadło?  
Miłości! nieś mnie przestrzenią przeźroczą,  
kędy króluje urocze widziadło!  
Gdzież ten kraj święty, boże uroczysko<sup>147</sup>,  
w którym sen jawą jest — w błękicie żyje!  
Stąd ciebie widzę... gdy podchodzę blisko,  
mgła cię zazdrosna zasłania i kryje.  
O, najpiękniejsza niewiasto na świecie,  
rozkwita w krasie niżli róża wonniej!  
Piękno i szczęście w tej jednej kobiecie,  
której ni serce, ni myśl nie zapomni!

MEFISTOFELES

Słusznie! — chcesz wiedzieć, skąd się piękność wzięła:  
przez sześć dni długich Bóg pracował znojnje;  
zadowolony z swego arcydzieła,  
już dnia siódmego odpoczął spokojnie.  
Wpatruj się w zjawę — upij się do syta,  
moja moc sprawi, iż pryśnie zasłona,  
a piękność żywa, ze snu rozpowita,  
padnie szczęśliwa w szczęśliwsze ramiona.

FAUST *wpatruje się ustawicznie w zwierciadło.* MEFISTOFELES *rozpięra się w krzesle — bawi się wachlarzem — mówi w dalszym ciągu.*

Siedzę jak król na tronie — oto królewski znak —  
ten wachlarz — berło moje, jeno korony brak.

ZWIERZĘTA

*które dotychczas w pociesznych podskokach harcowały, przynoszą z wielką wrzawą koronę*

Jedni w pokorze się gną,  
drudzy drwią;  
zlep tę koronę potem i krwią!  
*nieopatrznie wydzierając sobie koronę, łamią ją na dwie części: w podskokach*  
Stało się, stało —

<sup>147</sup>uroczysko — dzikie i trudno dostępne miejsce, zwykle bagno. [przypis edytorski]

symbol — czcze dymy —  
Cóż nam zostało?  
już tylko rymy!

FAUST  
*w stronę lustra*  
Ja oszaleję! oszaleję!

MEFISTOFELES  
*wskazuje na ZWIERZĘTA*  
Ze mną się też niedobrze dzieje.

ZWIERZĘTA  
Wspak, w poprzek kryśł,  
aż znajdziesz myśl.

FAUST  
*jak poprzednio*  
Ogień mnie spala, żar mnie dusi,  
uchodźmy prędko, prędko stąd!

MEFISTOFELES  
*jak poprzednio*  
Chcąc nie chcąc, każdy przyznać musi,  
że poetycki drży w nich prąd.

*Zupa w kotle wykpiła, bucha płomień wysoko pod okap komina, czarownica wpada  
poprzez ogień z krzykiem straszliwym.*

CZAROWNICA  
A! przekłete bydło, przekłete świnie,  
żar opuszczony,  
dom wyogniony,  
przekłete bydło! Kara nie minie!  
*zauważyła FAUSTA i MEFISTOFELES*  
Kto tu? skąd?  
Kto tu? skąd?  
kto tu się skrada  
do mojej włości?  
Trąd i zagłada,  
żar spali kości!

*Nabiera chochłą płomienie z kotła — pryska nimi na FAUSTA, MEFISTOFELES*  
i ZWIERZĘTA. ZWIERZĘTA wyją.

MEFISTOFELES  
*trzonem wachlarza tłucze szklanki i garnki*  
Na części to — — na szczyby to —  
stłuczone szkło!  
To tylko żart —  
takt, bity szyk —  
lecz tyle wart,  
co i twój krzyk.  
CZAROWNICA *cofa się zła i przerażona*  
Poznałaś już, więdźmo i jędzo,  
swojego pana i mistrza?

Zawalę dom — ostaną zgliszcza,  
a wiatry koty twe rozpędzą!  
Gdzież respekt twój przed tą czerwienią —  
kogucie pióro — spójrz no — blisko!  
jak się w tym ogniu lśnią i mienią —  
cóż? może podać mam nazwisko?

CZAROWNICA

Łaski! przyszłście do mnie skryto<sup>148</sup>!  
Gdzież, panie — końskie tve kopyto?  
Gdzież twoje kruki?

MEFISTOFELES

Dość już na dzisiaj tej nauki!  
Dawnoś mnie przecież nie widziała —  
myślisz, że przyszedł taki-siaki,  
a tu kultura świat opanowała,  
która i diabłom dała się we znaki!  
Przepadły już dziecinne baśnie,  
ogon nikogo już nie złudzi,  
a co do nogi końskiej — właśnie  
trudno z nią iść pomiędzy ludzi.  
Chcę mieć swobodę, korzyść i nogę niebrzydka,  
od dawna paraduję z przyprawioną łydką.

Moda

CZAROWNICA

*tańczy*

Radością jestem opętana,  
dziś gościem mam szatana!

MEFISTOFELES

Nazwisko zamilcz — sza! szkarado!

CZAROWNICA

Czemuż? czy ono wam zawadą?

MEFISTOFELES

Ludzie me imię w baśniach pochowali.  
lecz jak źle żyli, tak i żyją zwadą  
Złego pozbyli się — lecz źli zostali!  
Tytułuj mnie baronem, to popłaca w świecie,  
toćże szlachcicem jestem, szlachcicem się czuję:  
że w żyłach mam błękitną krew, nie wątpisz przecie.  
a oto klejnot, którym ja się pieczętuję.

diabeł

*Gest czyni nieprzywoity.*

CZAROWNICA

*śmieje się do rozpuku*

Ha, ha, ha! To jest twój wypróbowany sposób,  
poznałabym cię, kpiarzu, wśród tysiąca osób!

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

<sup>148</sup>skryto — dziś popr.: skrycie. [przypis edytorski]

Ucz się, mój przyjacielu, może się przydarzyć,  
byś wiedział, jak to więdźmy sprytnie z mańki zażyć<sup>149</sup>!

CZAROWNICA

Czymże usłużyć mam, wróżbą czy lekiem?

MEFISTOFELES

Trza nam napoju, co młodość przywraca,  
musi dostały<sup>150</sup> być, wytrawny wiekiem,  
bo krzepkość jego wiek wzbogaca.

CZAROWNICA

Chętnie! — mam starą butelczynę,  
z której pociągam sama czasem,  
chętnie odstąpię leku krztynę —  
a likwor — czysty! Ani kwasem,  
ni siarką już nie zalatuje!

*cicho*

lecz umrzeć może! ryzykuje!

MEFISTOFELES

Daj jeno mocny — będzie zdrów!  
Więc do roboty — dalej!  
zrób czarci krąg, zaklęcia zmów  
i pełną szklankę nalej!

*CZAROWNICA w cudacznych podskokach i gestach zatacza krąg; ustawia w nim przedmioty fantastyczne — szklane naczynia podzwaniają, kotły dudnią; z dźwięków tych spleta się muzyka niesamowita; wreszcie przynosi foliał<sup>151</sup> olbrzymi, grupuje koczokodany w kręgu; dzierzg<sup>152</sup> pochodnie, podtrzymują księgg, FAUSTA wabi do wnętrza.*

FAUST

*do MEFISTOFELES*

Cóż to jest? powiedz! co to z tego będzie?  
Te ruchy obłąkańcze, cudaczne narzędzie  
znam nazbyt dobrze — nienawidzę z duszy —  
mnie oszukańcza praktyka nie wzruszy!

MEFISTOFELES

Ech! drobiazg, żarty, trochę śmiesznych pokus,  
toć istne głupstwo, więc nie wszczynaj sporu,  
jak lekarz, tak i ona robi hokus-pokus,  
ażebym napój dojrzał i nabrał wigoru.

*Zniewala FAUSTA do wejścia w krąg.*

CZAROWNICA

*recytuje z księgi z wielką przesadą*

Oto twoje uczynki:  
dziesiątkę zrób z jedyńki,  
opuść dwójkę,  
natychmiast wezwij trójkę,

<sup>149</sup>z mańki zażyć (daw.) — oszukać (dosł.: zadać cios bronią białą używając lewej ręki). [przypis edytorski]

<sup>150</sup>dostały — taki, który stał odpowiednio długo (zwykle o alkoholu, który z czasem nabiera smaku). [przypis edytorski]

<sup>151</sup>foliał — książka w dużym formacie. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>dzierzżyć (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

wszystko dla złotej ery!  
Przekreśl cztery  
z piątki i szóstki — mówi czarownica —  
niech się siódemka z ósemką wyświeca;  
wymotaj z wątką  
dla dokończenia:  
dziewiątka jedyneką, zerem dziewiątka.  
Oto czarownic tabliczka mnożenia.

FAUST

Wiedźma wyplata mętne banialuki.

MEFISTOFELES

Och, to nie koniec jeszcze tej nauki,  
ja ją przewertowałem — wierzej, nie szło gładko,  
zanim do tego wniosku doszedłem, że w wierze  
sprzeczności są dla mędrców i głupców zagadką;  
lecz są to sprawy stare — chociaż wiecznie świeże,  
z trójcy jedność, z jedności trójcę wyprowadzać,  
oto fałsz, którym prawdę czystą się zabija;  
a uczą nas i mówią: to się musi zgadzać!  
Głupstwo jest wieczne — ludy mrą, ono nie mija!  
Zazwyczaj wierzy człowiek, gdy usłyszy słowa,  
że pod ich wierzchnią szatą myśl się jakaś chowa.

CZAROWNICA

*w dalszym ciągu*

Potęgi, siły  
wiedzy zawilej,  
zamknięte dla świata zgłoski,  
kto myśl zatraci.  
ten się wzbogaci:  
zdobędzie ją bez troski.

FAUST

Bajdurzy strasznie czarci stwór —  
mnie pęka łeb — ona wciąż więcej!  
zda mi się, jakbym słyszał chór  
upartych błaznów sto tysięcy.

MEFISTOFELES

Więc dość już tego, zakończ, sybillo<sup>153</sup>, zabiegi,  
niechże mu mocny napój te męki osłodzi,  
prędko podawaj kielich — a natocz po brzegi,  
przyjacielowi memu pełny nie zaszkodzi;  
zresztą doktorska to persona, wielce godna,  
niejeden kielich w życiu wychyliła do dna.

CZAROWNICA *pośród karesów i ceremonii nalewa napój do czary. Z chwilą, gdy FAUST ogień  
czarę do ust podniósł, wybuchnął z niej płomień.*

MEFISTOFELES

Wypij odważnie aż do krzty,  
niech ci się lice rozpromieni;

<sup>153</sup>sybilla — tu ogólnie: prorokini. [przypis edytorski]

ze samym diabłem jesteś na ty,  
a lękasz się płomieni?!

CZAROWNICA *rozwiera krąg*, FAUST *występuje z niego*.

MEFISTOFELES  
Ruszaj się żwawo, spocząć ci nie wolno!

CZAROWNICA  
Niechże wam siły lek wróci młodzieńcze!

MEFISTOFELES  
*do CZAROWNICY*  
Za krzątanię twą mozolną  
na Łysej Górze się odwdzięczę.

CZAROWNICA  
*do FAUSTA*  
Oto piosenka — ona da ci władzę,  
W wszelkiej obierzy<sup>154</sup> doradzi skutecznie.

MEFISTOFELES  
*do Fausta*  
Chodź żwawo ze mną — ja cię poprowadzę —  
teraz wypocić musisz się koniecznie,  
aby napoju czarodziejska siła  
ze sfer zewnętrznych w głębie ku wnętrzościom  
statecznie się rozprowadziła.  
Więc ruch! już później wypocniem do woli;  
rychło poczujesz z rozkoszną radością,  
jak Amor w tobie tańczy i swawoli.

FAUST  
Pozwól mi spojrzeć jeszcze raz w zwierciadło,  
raz jeszcze obraz ujrzeć chcę uroczy!

MEFISTOFELES  
Po co? niebawem niewieście widziadło  
w krew się i ciało wdzięcznie przeistoczy.  
*cicho*  
Już ciebie żądze jak wicher pożeną<sup>155</sup>;  
każda kobieta zda ci się Heleną<sup>156</sup>.

## ULICA

FAUST, MAŁGORZATA, MEFISTOFELES MAŁGORZATA *przechodzi*.

FAUST  
Piękności twojej, nadobna pani,  
moją osobę składam w dani<sup>157</sup>!

<sup>154</sup>*obierz* (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*żenąć* (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*Helena* (mit. gr.) — najpiękniejsza kobieta na ziemi, żona Menelaosa, króla Sparty, porwana przez Parysa, którego wspomagała Afrodyta, wdzięczna za werdykt uznający ją za najpiękniejszą boginię; stało się to przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*dań* — danina. [przypis edytorski]

MAŁGORZATA

Anim ci pani, ni nadobna<sup>158</sup> —  
przystojniej<sup>159</sup> wracać mi z osobna.

*Wymyka się i oddala.*

FAUST

Jak mi Bóg miły, śliczne dziecię!  
tak pięknej nie spotkałem w świecie,  
skromna, cnotliwa, bardzo zgrabna,  
zalatna nieco i powabna;  
różowość warg, jagód<sup>160</sup> pogoda  
urzekła mnie do cna uroda;  
a oczka skrywa jak najskromniej —  
już jej me serce nie zapomni!  
Zbyła mnie krótko, węzłowato.  
jeszcze ją więcej kocham za to!

Miłość, Cnota

*Wchodzi MEFISTOFELES.*

FAUST

Moją być musi ta podwika<sup>161</sup>!

MEFISTOFELES

Która?

FAUST

— A właśnie przeszła tędy.

MEFISTOFELES

Ta? — wraca wprost od spowiednika,  
przewiny zmazał jej i błędy —  
po prawdzie żadne! sam słyszałem,  
ukryty za konfesjonalem;  
cóż to za spowiedź? sama cnota!  
Tu, bracie, na nic ma robota!

cnota

FAUST

Skończyła wszak czternaście lat?

MEFISTOFELES

Mówisz jak stary, kuty wyga<sup>162</sup>,  
co każdy uszczknąć pragnie kwiat,  
co się przed cnotą, czcią nie wzdryga  
sądzi, że wszystko zdobyć można!  
Czasem, mój panie, trza z ostrożna!

FAUST

Daj no mi pokój, mój mentorze<sup>163</sup>!  
Morały! w niestosownej porze!  
To ci powiadam: jeśli ona,

<sup>158</sup>nadobny (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>przystojnie (daw.) — tak, jak wypada. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>jagoda — policzek. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>podwika (daw.) — kobieta. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>wyga (daw., pot.) — osoba doświadczona. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>mentor — nauczyciel. [przypis edytorski]



w której gorąca krew rozkwita,  
dzisiaj nie padnie w me ramiona —  
to koniec z nami, panie, kwita!

MEFISTOFELES

Kąpanyś w warze<sup>164</sup>! zostaw mi  
przynajmniej choć czternaście dni —  
niech się sposobność dobra zdarzy.

FAUST

W siedmiu godzinach się uwinę,  
jak nic zdobędę tę dziewczynę,  
a diabeł o tygodniach gwarzy!

MEFISTOFELES

Francuska w mowie twej maniera;  
niechże się waszeć nie upiera:  
tak prędko? cóż to za użycie?  
przedłużać rozkosz, cicho, skrycie  
zabiegać, starać się, uwodzić,  
posprzeczać się i znów pogodzić,  
aż pieszczotami odurzona,  
stęskniona — padnie w twe ramiona.  
wszak figle znasz Dekamera<sup>165</sup>!

FAUST

Ja bez tych przypraw czuję żądzę.

MEFISTOFELES

Bez żartów i bez gniewu! sądzę,  
że z tą dziewczyną będzie bieda,  
bo się zbyt prędko zdobyć nie da;  
atakiem nie dopniemy celu,  
trzeba się uciec do fortelu.

FAUST

Zaprowadź mnie do jej komnaty,  
pozwól mi dotknąć się jej szaty  
lub daj mi piersi jej zasłonę —  
podwiązkę bodaj! ogniem płonę!

Pożądanie

MEFISTOFELES

Chcę cię przekonać, że twa męka  
prawdziwie boli mnie i nęka,  
przeto cię zaraz po kryjomu,  
dziś jeszcze — wwiodę do jej domu.

FAUST

Zobaczę ją! Posiędę?

---

<sup>164</sup>*war* — wrzątek. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*Dekameron* — zbiór stu nowel obyczajowych Giovanniego Boccaccia (1313–1375), arcydzieło literatury włoskiej. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Nie!

Zbyt jednak niecierpliwisz się!  
Jest u sąsiadki o tej porze;  
tym bardziej twa tęsknota może  
myślą upajać się samotnie  
i barwić przyszłość tysiąckrotnie,  
jej bliży odurzona czarem.

FAUST

Więc chodźmy!

MEFISTOFELES

Jeszcze wczesna pora.

FAUST

Chciałbym ją uczcić zacnym darem!

MEFISTOFELES

Już dar? Tak zaraz? myśl twa skora!  
Lecz owszem — brawo! nic w tym złego — —  
przeciwnie — dotrzesz w mig do celu!  
Spośród zaklętych skarbów wielu  
wyszukam coś odpowiedniego.

*Wychodzą.*

## KOMNATKA MAŁGORZATY

MAŁGORZATA; FAUST, MEFISTOFELES. *Wieczór.*

MAŁGORZATA

*zaplata warkocz*

Kto to mógł być? Kto mnie, nieznaną,  
zaczepił w mieście dzisiaj rano?  
wcale<sup>166</sup> przystojny, coś w nim jest  
krew widać zacna — pański gest  
i wzięcie<sup>167</sup> całe — gładkość<sup>168</sup> twarzy;  
kto bądź się przecie nie odważy.

*Wychodzi.*

*Wchodzi* MEFISTOFELES z FAUSTEM.

MEFISTOFELES

Wejdz — tylko cicho! los poszczęścił nam.

FAUST

*milczy chwilę*

Dziękuję — pragnę zostać sam.

MEFISTOFELES

*myszkuje*

Tak schludnych dziewcząt mało mam.

<sup>166</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>wzięcie (daw.) — postać i sposób poruszania się. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>gładkość (daw.) — piękno. [przypis edytorski]

*Wychodzi.*

FAUST

*rozgląda się*

Witaj mi, cichy zmierzchu dnia,  
komnaty tej uroczę śnieniu!  
Serce! miłością spleń do dna,  
nadzieją ukój swe cierpienie!  
Jakże ten spokój pieści mnie  
ładu, ufności pieniem<sup>169</sup> cichem!  
Každy tu przedmiot ciszą tchnie,  
ubóstwo staje się przepychem!  
*siada w skórzanym fotelu przy łóżku*  
Przyjmże mnie ty, coś długie pokolenia  
bronil w rozpacz, przytulał w radości!  
Ileż to razy w ciszy twego cienia  
dzieci zaznały ojcowskiej miłości!  
Może tu właśnie za gwiazdkowe dary  
w podzięce szczęsnej, co lice zrumienia,  
do ręki dziada przypadalaś starej,  
o dziewczę miłe! — Zasluchany w ciszę,  
ducha twego widzę, jak precudnie  
w takt prac domowych wdzięcznie się kołysze,  
jak kobierczykiem stół zaścielasz schludnie —  
nawet szmer piasku u stóp twoich słyszę...  
Ręko nadobna, twój to cud i władza  
sprawia, że chata w niebo się przeradza.

A tu!

*odgarnia zastonę łóżka*

Rozkoszą, lękiem serce pała!  
Ach, marzyć tu godziny, dnie;  
ta, gdzie przyroda w cichym śnie  
anielską postać kształtowała!  
Tu spoczywało wonne ciało,  
tu życie w piersiach falowało,  
przezyste świętych cnót przędziwo  
przędło jej obraz — boże dziwo!  
I stoję tu — i na co — po co?  
wzruszenia myśli moje złocą;  
serce stęsknione w piersiach drży!  
Nieszczęsny Fauście — czy to ty?  
Urok opływa sprzęty, ściany;  
użyć przyszedłem z miną chwata,  
a oto marzę rozkochany!  
Czyż nami los jak liśćmi wiatr pomiata?  
tak! bo gdyby teraz się zjawila  
I nagle przekroczyła próg,  
błagałbym kornie: wybac, miła!  
Faust! wielki! u jej małych nóg!

MEFISTOFELES

*wbiega*

Wraca! uciekaj, póki pora!

Miłość platoniczna

<sup>169</sup> *pienie* (daw.) — pieśń, śpiew. [przypis edytorski]

FAUST

Odejdź! nie wyjdę stąd!

MEFISTOFELES

Oto szkatułka wcale<sup>170</sup> spora,  
nie pytaj — mniejsza skąd;  
ukryj ją zgrabnie tutaj w szafie,  
już zbałamucić<sup>171</sup> ją potrafię,  
możesz mi wierzyć. — Istne cuda  
są w tej szkatule — można nią  
uwieść niejedną!! Rzecz się uda —  
dziecko jest dzieckiem, gra jest grą.

FAUST

Nie wiem doprawdy...

MEFISTOFELES

Co? wahanie?

Skarbu ci żal? a — w tym sposobie  
radzę pożądań zbyć się, panie,  
dać święty spokój mej osobie,  
chwil nie marnować — szkoda czasu!  
me przeczuwałem skąpca w tobie!  
Rąk nie żałuję, w łeb się skrobię...  
*ustawia szkatułkę w szafie, zamyka się*  
A teraz precz stąd! prędko!  
... tak sprawnie manewruję wędką,  
by złowić dla cię kąsek smaczny,  
a ty w bezwoli tu rozpacznej  
czy w osłupieniu, czy w bezwładzie,  
stoisz jak student na wykładzie,  
którego troski trapią liczne —  
fizyczne i metafizyczne!  
Ach, dość już! Chodź!

*Wychodzą.*

MAŁGORZATA

*z lampą*

Tak duszno tutaj i parno,  
*otwiera okno*  
na dworze wcale nie skwaro.  
Jakoś mi dziwnie na duszy,  
w tej domu samotnej głuszy —  
matka nie wraca, drzę cała  
odurzona, struchlała.

*rozbiera się i nuci*

Był w Thuli<sup>172</sup> król wielkiej cnoty  
— owiał go legend czar —  
otrzymał puchar złoty,  
kochanki ostatni dar.

<sup>170</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>zbałamucić (daw.) — uwieść. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Thule — legendarna wyspa na Atlantyku Płn., uważana za najdalej wysuniętą na północ i za wyspę szczęśliwości. [przypis edytorski]

Droższy mu był nad życie,  
miłosny żar w nim tkwił —  
król łzę ocierał skrycie,  
ilekroć z niego pił.

Gdy śmierć nadeszła — spokojnie  
przeliczył miasta, wsie,  
i rozdał wszystko hojnie,  
jeno<sup>173</sup> pucharu nie.

Kędy<sup>174</sup> spienione morze  
roztrąca się o brzeg —  
do uczyt ostatniej na łożę  
w gronie rycerzy legł.

Grały mu morskie odmęty,  
słuchał ich pieśni i pił —  
i rzucił puchar święty  
w mórz tonie z całych sił.

I patrzył zamglonym wzrokiem  
w topliel chłonącą — bez skarg —  
aż śmierć zasnęła go mrokiem  
z tą kroplą wina u warg.  
*chce suknie zwiesić w szafie — spostrzega szkatułę*  
Patrzcież — szkatułka jakaś stoi,  
ale skąd tutaj? w szafie mojej?  
o, jakżeż mnie to niepokoi!  
wszakże zamknęłam szafę! — może  
to zastaw złożył kto?  
Otworzyć? nie otworzyć? Boże!  
chyba otworzę! A to co?  
Cóż to za cuda te klejnoty —  
toć wielka pani i w niedzielę  
może się w nich pokazać śmieie!  
Ustroję się w ten łańcuch złoty —  
jak się to w słońcu musi skrzyć!  
Czyjaż to własność może być?

*przystraja się — podchodzi do lustra*  
Gdybym choć te kolczyki miała!  
jak się to zmienia postać cała!  
Bo i cóż piękność, młodość wreszcie?  
pewno — przydatne to niewieście,  
lecz jeśli chwali za to ktoś — to raczej  
z litości jeno; — złoto znaczy!  
i gorzej:  
przed złotem się korzy  
i złotem się puszy  
cały świat!  
Biednemu w oczy wicher prószy!

## PRZECHADZKA

FAUST, MEFISTOFELES. FAUST *przechadza się w zamysleniu, zbliża się* MEFISTOFELES

<sup>173</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Na piekielne czeluści! do stu miłosnych omamień!  
Mało mi wszystkich wyzwisk! Kląbłbym w żywy kamień!

FAUST

Co takiego? cóż się stało?  
Jakiż ciebie uciął gież?

MEFISTOFELES

Diabłu bym oddał ciało,  
ale sam jestem bies!

FAUST

Pocieszny jesteś w swym obłądzie!  
Diabły szaleją — co to będzie?

MEFISTOFELES

Toć pomyśl jeno — te psie pały,  
klechy, zabrały skarb nasz cały!  
Matka klejnoty zobaczyła,  
coś niedobrego w nich zwietrzyła —  
a ma węż baba — wierzaj mi —  
w modlitewnikach wiecznie tkwi —  
więc jakie by nie były sprzęty,  
wysznuhta<sup>175</sup>: świecki czy też święty;  
nie dziw więc, że klejnotów blask  
nie zdradzał przed nią zbytku łask.  
— Skarb nienabyty na złe przecie  
wyjść tylko może, moje dziecię.  
Matce go ofiarujmy Boskiej,  
niech nam łaskawie ujmie troski.  
Małgosia się skrzywiła srodze:  
Klejnotów żal niebodze.  
Myśli, czy może być niecnotą  
ten, kto klejnoty daje, złoto?  
Lecz matka zaraz woła klechę;  
przychodzi, no i ma uciechę —  
do skarbu oczy mu się śmieją!  
Powiada — jak umieją księża:  
— Kto przewycięża się — zwycięża:  
a kościół ma żołądek strusi<sup>176</sup>.  
tyle tych skarbów strawić musi,  
a na niestrawność nie choruje  
— tak słodko obie panie kusi —  
więc się i tym nie struje.

FAUST

To znany zwyczaj — mnie się widzi:  
królowie czynią tak i Żydzi.

MEFISTOFELES

Ale co dalej — słuchaj proszę:  
zabrał bez dzięki całe mienie,

ksiądz

<sup>175</sup>wysznuhtać (gw.) — wywąchać. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>żołądek strusi — żołądek, którego nic nie pobudzi do wymiotów. [przypis edytorski]

jakby to były marne grosze;  
łańcuch, kolczyki i pierścienie  
zgarnął do kabzy jak orzechy —  
pełen anielskich słów pociechy;  
bliźnim zdrój łaski — skarb dla siebie —  
a baby były w siódmym niebie.

FAUST  
A Małgorzata?

MEFISTOFELES  
— No cóż — siedzi  
i medytuje, głowę biedzi —  
niespokojnymi widzi snami  
tego, co darzył klejnotami.

FAUST  
Żal mi jej szczerze! Proszę serio,  
obdarz ją jeszcze biżuterią,  
tamta nie była bardzo ważka.

MEFISTOFELES  
Dla ciebie wszystko fraszka!

FAUST  
Wypełń sumiennie me zlecenie:  
z sąsiadką wejdź w porozumienie —  
bądź diabłem wreszcie, nie mazgajem!  
A Małgorzacie przynieś złoto.

MEFISTOFELES  
Wykonam rozkaz twój z ochotą!  
FAUST *wychodzi.*  
Otom do dudka<sup>177</sup> poszedł w najem!  
Aby dogodzić kaprysowi  
umiłowanej damy swojej,  
sprzeda kochliwiec, dudek wieczny,  
noc wygwieżdżoną, dzień słoneczny.

Miłość, Głupiec

## U SĄSIADKI

MARTA, MAŁGORZATA, MEFISTOFELES.

MARTA  
*sama*  
Wybacz mężowi memu, Panie,  
lecz boskie było z nim skaranie!  
Poszedł ni stąd, ni zowąd w świat,  
a ja tu czekam tyle lat.  
Przecież kochałabym go szczerze  
i dom by miał, i stół, i leże.  
*placze*  
Kto wie, odkąd już jestem wdową!  
Żeby choć dowód! jedno słowo!

<sup>177</sup>dudek (daw.) — głupiec. [przypis edytorski]

MAŁGORZATA *wchodzi.*

MAŁGORZATA  
Ach, pani Marto!

MARTA  
No, cóż? mów!

MAŁGORZATA  
Drzę i słów sklecić nie potrafię,  
wyobraź sobie, oto znów  
szkatułkę w mej znalazłam szafie.  
a jakie cuda wewnątrz lśnią!  
— gdzie tam się pierwszej równać z nią!

MARTA  
Nic nie mów matce — jak się dowie,  
zaraz spowiednikowi powie.

MAŁGORZATA  
Spójrz jeno! popatrz! cóż za dziwa!

MARTA  
*przystają ją*  
W czepkuś rodzona<sup>178</sup> i szczęśliwa!

MAŁGORZATA  
Szkoda — w kościele ani w domu  
nie mogę pokazać się nikomu.

MARTA  
Gdy matka wyjdzie lub się zdrzemnie,  
przychodź tu do mnie potajemnie;  
ustroisz się przed lustrem ładnie;  
ostoję zawsze znajdziesz we mnie.  
Gdy się sposobność zdarzy, duszko,  
kiermasz lub festyn jakiś w mieście,  
stopniowo, nikt nic nie odgadnie.  
raz łańcuch włożysz — perłę w uszko —  
matka się nie spostrzeże, wreszcie  
oczy zamydlić można snadnie<sup>179</sup>.

MAŁGORZATA  
Skąd te szkatuły? — powiedz — czyje?  
w tym się niesamowitość kryje!  
*Pukanie.*  
To matka pewno — już się płoszę!

MARTA  
*wyjrzała przez zastonę*  
Pan jakiś obcy: proszę!

---

<sup>178</sup>w czepkuś rodzona — dziecko urodzone z kawałkiem błony owodniowej na głowie wg popularnego przesądu czekało szczęśliwe życie. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]



*Wchodzi* MEFISTOFELES.

MEFISTOFELES

Mojej wizycie obcesowej<sup>180</sup>  
raczcie wybaczyć, piękne panie!  
*cofa się z oznakami czci przed* MAŁGORZATĄ  
Szukam cnej pani Mieczykowej.

MARTA

To ja — do usług panie.

MEFISTOFELES

*cicho do Marty*

Poznałem panią; na dziś dość,  
widzę — u pani znaczny gość.  
Przepraszam bardzo, iż wejść śmiałem,  
przyjdę wieczorem, nie wiedziałem.

MARTA

*głośno*

Wyobraź sobie, moje dziecko,  
Pan cię za pannę wziął szlachecką.

MAŁGORZATA

Zbyt łaskaw pan! dziękuję panu,  
lecz jestem z mieszczańskiego stanu,  
a te klejnoty nie są moje.

MEFISTOFELES

Kobietę stroi wdzięk — nie stroje,  
a pani wzięcie<sup>181</sup> ma, spojrzenie;  
znajomość bardzo sobie cenię.

MARTA

Wybacz ciekawość mą niewieścią...

MEFISTOFELES

Przychodzę z niewesołą wieścią!  
Mąż pani umarł — świeć mu, Panie!  
przeze mnie śle swe pożegnanie.

MARTA

Umarł! — o serce to nie lada!  
Umarł mój mąż! Biadaż mi, biada!

MAŁGORZATA

Ach, ona umrze z tej boleści!

MEFISTOFELES

Więc posłuchajcie smutnej wieści.

MAŁGORZATA

miłość, śmierć

<sup>180</sup>*obcesowy* — zbyt bezpośredni i dlatego nietaktowny. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>*wzięcie* (daw.) — postać i sposób poruszania się. [przypis edytorski]

Niechaj nie Kocham, póki żyję!  
kochać — to w jednej leć mogile!

MEFISTOFELES  
Radość udrękę — męka radość kryje.

MARTA  
Jakież ostatnie były jego chwile?

MEFISTOFELES  
W Padwie jest jego grób, tam leży  
u stóp świętego Antoniego,  
anioły w wszelkiej go obierzy<sup>182</sup>  
na poświęconej ziemi strzegą.

MARTA  
Cóż więcej? mów, choć serce drży!

MEFISTOFELES  
Tak, wielka prośba, dla pocieszeń  
zamów za niego trzysta mszy!  
Poza tym — pusta moja kieszeń.

MARTA  
Przecież choć drobiazg jaki dał!  
Toćże czeladnik w kabzie<sup>183</sup> na dnie  
chowa pamiętkę; gdy tak padnie,  
raczej głoduje — a jej strzeże...

MEFISTOFELES  
Nic nie poradzę, choćbym chciał;  
nie pułał grosza, powiem szczerze,  
cierpiał za grzechy, klął swój los,  
lecz tym się nie wypełni trzos.

MAŁGORZATA  
O, wielkie ludzkie jest cierpienie!  
Wieczne mu, Panie, odpocznienie.

MEFISTOFELES  
Pani powinna znaleźć męża —  
twa tkliwość mnie zwycięża!

MAŁGORZATA  
Czas jeszcze na mirtowy wianek<sup>184</sup>.

MEFISTOFELES  
Jeśli nie mąż, to choć kochanek.  
Możesz<sup>185</sup> się mierzyć scepter<sup>186</sup> czy złoto  
z słodką w ramionach twych pieszczotą?

<sup>182</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>kabza (daw.) — woreczek na pieniądze. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>mirtowy wianek — tradycyjny element stroju panny młodej. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>możesz — czy może. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>scepter (daw.) — berło, symbol władzy. [przypis edytorski]

MAŁGORZATA

Zwyczaj ten u nas nie uchodzi.

MEFISTOFELES

Zwyczaj — obyczaj! cóż to szkodzi. —

MARTA

Mówcie, panie!

MEFISTOFELES

Nad śmierci jego stałem łóżem,  
po prawdzie był to barłóg<sup>187</sup> szpetny;  
zgon jak i żywot był nieświetny,  
lecz zmarł przykładowie z słowem bożem.  
Mówił „O, jakże siebie nienawidzę!  
dom opuszczony, rzemiosło i żona;  
straszne me winy — dziś dopiero widzę!  
Ach, te wspomnienia! wybaczyż mi ona?!”

Śmierć, Kłamstwo, Gniew

MARTA

z *placzem*

Kochany człowiek! Wybaczam mu z serca!

MEFISTOFELES

Lecz rzekł: „więcej jej niż mojej winy!”

MARTA

Oszczyca!

Kłamał! nie uszanował ostatniej godziny!

MEFISTOFELES

W gorączce tak zapewne bredził,  
choć się to na tym znać potrzeba.  
Mówił, że życie tak przebedził  
w tym przysparzaniu dzieci, chleba,  
słowem, wszystkiego — w wielkim znoju,  
a sam nie zaznał, rzekł, spokoju.

MARTA

Zapomniał o miłości naszej, o przysiędze,  
o dziennym uganianiu, o nocnej mordędzie!

MEFISTOFELES

Nie! Niezupełnie! Owszem — tęsknił duszą, ciałem;  
pamiętam, opowiadał: „Z Malty wyjeżdżałem —  
o zdrowie żony, dzieci, modłym słał do Pana  
I wraz się szczęście pokumało z nami;  
statek spotkalim wielkiego sułtana  
naładowany po burty skarbami —  
napadliśmy nań, zdobyli go śmieie  
i mnie część łupów przypadła w udziale<sup>188</sup>”.

<sup>187</sup>barłóg — nędzne legowisko. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>w udziale — dziś popr. forma Msc.łp: w udziale. [przypis edytorski]

MARTA

Jakie? gdzie? pewno je zakopał w ziemi?

MEFISTOFELES

Dokładnie nie wiem, co się stało z niemi;  
pomnę jedynie, że dziewczynka śniada<sup>189</sup>  
zajęła się nim i była zeń rada<sup>190</sup>,  
to było w Neapolu; miłego pożycia  
pamiętkę nosił aż do końca życia.

MARTA

A szelma! własne dzieci okradł! złodziej!  
ty karm je, matko, ty je, matko, odziej,  
a mąż z dziewczkami po świecie się włóczy!

matka, mąż

MEFISTOFELES

Kto się nauczył, już się nie oduczy;  
umarł biedaczek z tego! ano, trudno!  
Lecz wam w tym stanie wdowim pewnie nudno!  
radzę wam: rok żałoby, a potem wesele!

MARTA

O, już takiego jak nieboszczyk pewnie  
nie znajdę! mój głuptasek! o, takich niewiele!  
dorównaj mu kto drugi? płaczę po nim rzewnie;  
tylko że się tak ciągle parął tą włóczęgą,  
za babami uganiał, wińsko smolił tego,  
no i ta gra w kosteczki, ta go rujnowała!

MEFISTOFELES

No, no — toć widzę, nie było tak źle,  
bo jeśli tak umowa stała,  
ja tobie, a ty mnie,  
nawzajem sobie wybaczymy,  
to — słowo daję! bez obstonki!  
zmieniłbym z wami rad pierścionki!

MARTA

Ach, wolne żarty! Figlarz z pana!

MEFISTOFELES

*cicho*

A teraz w nogi! Baba szczwana  
ślub bodaj z diabłem zawrzeć rada.

*do MAŁGORZATY*

A któż serduszkiem pani włada?

MAŁGORZATA

Co pan chce rzec?

MEFISTOFELES

*cicho*

<sup>189</sup>śniady — opalony, o ciemniejszej skórze. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

Istoto dobra i niewiedna<sup>191</sup>!

*głośno*  
Żegnam:

MAŁGORZATA  
Żegnajcie!

MARTA  
Lecz rzecz jeszcze jedna:  
jak to uzyskać — pewnie, panie, wiecie —  
o zgonie męża prawne zaświadczenie:  
lubię porządek i czyste sumienie,  
zgon ogłoszony pragnę mieć w gazecie.

MEFISTOFELES  
To drobiazg, pani, który przewidziałem,  
zeznania świadków dwóch przed trybunałem  
starczą zupełnie! zajmę się tym skrzętnie,  
mam przyjaciela, co zaświadczy chętnie;  
bardzo wytworny pan; z nim tu przyjdziemy.

MARTA  
Bardzo dziękuję!

MEFISTOFELES  
*do MAŁGORZATY*  
Panią zastaniemy?  
To bardzo miły chłopiec — w podróżach obyty,  
dla pań pełen uwagi<sup>192</sup>, czci niepospolitej.

MAŁGORZATA  
Wstydem się spalę, lica zapłoną szkarłatem.

MEFISTOFELES  
W krasie<sup>193</sup> swej stanąć możesz bez wstydu przed światem.

MARTA  
Za domem moim jest wirydarz<sup>194</sup> mały,  
tam dziś wieczorem będziemy czekały.

## ULICA

FAUST, MEFISTOFELES.

FAUST  
I cóż? więc jakże? jakież wieści?

MEFISTOFELES  
Brawo! Pan, widzę, płonie nie na żarty!  
wierę — rychło się panicz z Małgosią popieści.

<sup>191</sup>niewiedny — taki, który nie wie. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>atencja — szacunek. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>krasa (daw.) — piękno, uroda. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>wirydarz (daw.) — zadrzewiony, zacieniony ogród. [przypis edytorski]

Dziś wieczór spotkasz się z nią w ogrodzie u Marty.  
Co to za baba kuta! ma w niej diabeł służkę,  
kuplerka<sup>195</sup> wymarzona! stworzona na wróżkę!

FAUST  
Świetnie! Nie będziem czasu tracić!

MEFISTOFELES  
Lecz widzisz, trzeba jej zapłacić.

FAUST  
Przysługę wynagrodzić trzeba.

MEFISTOFELES  
Musim zaświadczyć jak należy,  
że mąż jej przeniósł się do nieba,  
a zewłok jego w Padwie leży.

prawo

FAUST  
Więc w podróż!?

MEFISTOFELES  
Wpisz się w głupców bractwo!  
Świadectwo złożyć masz, nie jechać!

FAUST  
Nie piszę się na to matactwo,  
kiepski twój plan, trza go poniechać!

MEFISTOFELES  
O, mężu świątobliwy! Panie,  
czy to raz pierwszy w twoim życiu  
fałszywe złożyć masz zeznanie?  
Czyliż o Bogu, świecie, o wszelkim żywiole,  
o człowieku zamkniętym w wszechistnienia kole,  
o świadomości ludzkiej, iż jest nieśmiertelną,  
nie plotłeś prawd rzekomych z odwagą bezczelną?  
Bądź szczery, przyznaj proszę, że o tym wiesz tyle,  
co o pana Mieczyka nieznaney mogile!

klamstwo

FAUST  
Byłeś i jesteś kłamcą i sofistą<sup>196</sup>.

MEFISTOFELES  
Im głębiej, bardziej mroczno i bardziej jest mglisto;  
już jutro z czcią należną, wymowy potęgą  
tumanic będziesz dziewczkę z wiarą oczywistą  
I poprzesz swoją miłość wieczystą przysięgą.

<sup>195</sup>kuplerka (daw.) — stręczycielka. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>sofista (pot.) — filozof uczący fałszywej a skutecznej argumentacji bądź osoba stosująca ją. [przypis edytorski]

FAUST  
To z serca!

MEFISTOFELES  
Pięknie! rzecz dla mnie nie nowa!  
A potem o wierności będą słowa znaczne,  
O przemożnym popędzie — ostatnie! rozpaczne!  
Czyliż to także będzie — powiedz! — serca mowa?

FAUST  
Tak jest: bo jeśli czuję  
i dla mych uczuć szukam słów,  
gdy się wspólnoty nic wysnuje  
i w mgłach otchłani gubi znów,  
kiedy w wszechświata szukam łonie  
najdalszej w mrokach lśniącej skry,  
gdy ogień, który we mnie płonie,  
nazwę wiecznością,  
czy to też kłamstwo, czarcie gry?!

MEFISTOFELES  
Lecz słuszność przy mnie!

FAUST  
Dosyć! prowadź!  
Kto umie szpadą słów szermować,  
zawsze ma rację; a więc: ty!  
Chodźmy! tematu tego więcej nie poruszę —  
twoja racja! przegrałem, bo ustąpić — muszę!

## OGRÓD

FAUST, MAŁGORZATA, MEFISTOFELES, MARTA. MAŁGORZATA z FAUSTEM, MEFISTOFELES a MARTĄ spacerują na przemiany.

MAŁGORZATA  
Ja wiem, pan tylko tak z grzeczności  
rozmową bawi mnie układnie.  
Wojaż<sup>197</sup> uczą uprzejmości  
zażywać, gdzie wypadnie.  
Jeno mi to jest bardzo dziwno,  
że pan rozmawiać chce z naiwną.

FAUST  
Ponad mądrości cenię więcej  
wzrok, słowo, urok twój dziewczęcy.

*Całuje ją w rękę.*

MAŁGORZATA  
Nie trzeba, nie! przepraszam bardzo.  
Ja nie mam ręki gładkiej,  
robotą ręce me nie gardzą,  
z mej woli — z woli matki.

<sup>197</sup>wojaż (z fr.) — podróż. [przypis edytorski]

*Przeszli.*

MARTA

Więc wy tak, panie, zawsze w drodze?

MEFISTOFELES

Ciągle ku innym, nowym krajom  
pcha zawód, obowiązki gnają;  
czasem ta zmiana boli srodze.

MARTA

W latach młodzińczych łatwiej sami  
dajemy sobie radę w świecie,  
lecz kiedy starość już za drzwiami —  
samotność gniecie, bardzo gniecie,  
lecz pewno sami o tym wiecie.

Samotność

MEFISTOFELES

Ze zgrozą czasem myślę o tem.

MARTA

Za wczasu zmieńcie się, bo potem...

*Przeszli.*

MAŁGORZATA

Co z serca — z myśli! mówię śmieie,  
choć słowa me prostacze,  
przyjaciół ma pan mądrych wiele,  
cóż ja tam przy nich znaczę.

FAUST

Wierzaj, nadobna<sup>198</sup>, to, co zwą mądrością,  
zbyt często jest szalbierstwem<sup>199</sup> i próżnością.

MAŁGORZATA

Czy tak?

FAUST

Doprawdy: skromność, cnota  
nie umie sycić się swym czarem;  
pokora, ufność i prostota  
największym są przyrody darem.

MAŁGORZATA

Panu wciąż nowość myśl odmienia,  
ja mam dość czasu na wspomnienia.

FAUST

Pani samotna?

<sup>198</sup>*nadobny* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>*szalbierstwo* (daw.) — oszustwo. [przypis edytorski]



MAŁGORZATA

Tak; gospodarstwo jest nieduże,  
lecz wszystko trzeba zrobić samej  
więc tak po prawdzie w domu służę.  
rozkazy spełniam mamy,  
mamusia bardzo drobiazgowo!  
A już jeżeli o tym mowa:  
skąpicie nie musim! — mamy własny kątek  
wielu by z nami los swój zamieniło;  
ojciec zostawił dość ładny majątek:  
domek z ogródkiem; schludnie tam i miło.  
Obecnie spokój mam po prawdzie duży.  
siostra umarła, a brat w wojsku służy.  
A z tą siostrzyczką miałam wiele żmudy<sup>200</sup>.  
lecz po raz drugi poniosłabym trudy  
z radością: — słodka dziecina, kochana!

FAUST

Anioł, gdy w ciebie podana.

MAŁGORZATA

Samam to dziecko wychowałam  
po ojca śmierci narodzone,  
mamusia ciężko chorowała,  
myślałam — wszystko już stracone;  
mama nie mogła karmić wcale  
i tak się przy mnie wychowało,  
i rozwijało się wspaniale  
na mleku z wodą; już się śmiało,  
zaczęło chodzić, paplać — wierzcie,  
maleństwa nigdy nas nie nużą  
— to dziecko właściwie moje.

FAUST

Cichego szczęścia miałas dużo.

MAŁGORZATA

Ciężkie przeżyłam z siostrą znoje:  
w nocy, by zawsze mieć ją blisko,  
przysuwałam ją z kołyską  
do swego łóżka: praca trudzi,  
usypiam prędko — już mnie budzi.  
już wstawaj, karm ją, kładź przy sobie,  
już płacze, chodź z nią po komnacie.  
— Czasem płakałyśmy tak obie;  
rano w domowym już kieracie —  
to pranie, na targ znów iść trzeba.  
przynieść jarzyny, mięsa, chleba —  
znów gotuj — i tak do wieczora,  
to samo jutro, co i wczora:  
tak, tak, mój panie, znój był srogi,  
lecz za to jakiż spokój błogi,  
gdy się tak dzień przepracowało,  
jak smakowało, jak się spało.

---

<sup>200</sup>zmuda — wysiłek. [przypis edytorski]

*Przeszli.*

MARTA

Biedne niewiasty! czyż jest sposób  
na starokawalerstwo? nie!

MEFISTOFELES

Więcej podobnych pani osób,  
a byłoby z nami źle.

MARTA

Czy pan wciąż lata za czymś nowem? —  
a może pan związany słowem?

MEFISTOFELES

Przysłowie mówi: szczęście to rodzina.  
ognisko własne i miłość żonina.

MARTA

Chętki nie zaznał pan w swym życiu całem?

MEFISTOFELES

Właściwie wszędzie mile czas spędzałem.

MARTA

Rzec chciałam: miał pan zamiary uczciwe?

MEFISTOFELES

O, z niewiastami żarty niegodziwe!

MARTA

Ach, nie rozumie mnie pan?

MEFISTOFELES

To mnie rani,  
rozumiem jedno — żeś grzeczna, o, pani!

*Przeszli.*

FAUST

Mówisz — poznałaś, kto ku tobie kroczy,  
gdy z towarzyszem weszliśmy w podwoje?

MAŁGORZATA

Wszak zauważył pan: — spuściłam oczy.

FAUST

I wybaczyłaś mi natręctwa moje  
z onegdaj, pomnisz, gdy u bram kościoła  
ujrzałem ciebie, ujrzałem anioła?

MAŁGORZATA

Wtedy to siebie zapytałam drżącą,  
jak to się stało? przecież nigdy o mnie

nikt nigdy mówić nie mógł, iż wyzywająco  
stroić się pragnę lub noszę nieskromnie:  
cóż we mnie było, pytałam w obawie,  
co mogło mówić o mojej złej sławie?  
Rzecz najdziwniejsza dla mnie, chociaż pewna:  
żalić się siła wzbraniała nieznana —  
na siebie byłam zła i bardzo gniewna,  
a nie umiałam gniewać się na pana.

FAUST  
Kochanie!

MAŁGORZATA  
Chwilkę!

*Zrywa margerytkę — obrywa płatki jeden po drugim.*

FAUST  
Cóż to będzie? wian?

MAŁGORZATA  
Zabawka.

FAUST  
Jaka?

MAŁGORZATA  
Wyśmieje mnie pan!

*Zrywa i szepcze.*

FAUST  
Co mówisz?

MAŁGORZATA  
*półgłosem*  
Kocha — nie kocha mnie nic!

FAUST  
Urzekła mnie, dziewczę, piękność twoich lic!

MAŁGORZATA  
*w dalszym ciągu*  
Kocha — nie kocha — kocha — nie kocha —  
*zrywa ostatni płatek; z słodką radością*  
kocha mnie

FAUST  
Tak, lube dziecię! Słowem tym rozpocznij  
swe nowe życie w tej kwiatów wyroczni:  
on kocha ciebie, czy wiesz, co to znaczy?  
on kocha ciebie — tak! już nie inaczej!

*Bierze jej ręce.*

MAŁGORZATA  
Drzę cała!

FAUST  
Nie drzyj! niechaj w oczu mowie,  
niech w tym uścisku rąk cichszym od cienia  
cud niewymowny serca się wypowie:  
wielkie oddanie, rozkosz współlistnienia,  
beźmiar uczucia błękitny, daleki,  
co dnie żywota słońcem opromienia  
i już do końca — na wieki — na wieki!

MAŁGORZATA *żegna go uściskiem ręki — zrywa się, wybiega*, FAUST *trwa chwilę w zamyśleniu — idzie za nią.*

MARTA  
*wchodzi*  
Zapada noc.

MEFISTOFELES  
Już na nas czas.

MARTA  
Chętnie bym, mili, zatrzymała was,  
lecz trudno, w ciągłym żyjem swarze,  
sąsiedzi straszni to plotkarze!  
nic, jeno śledzą wciąż przez cale dnie,  
a jak, a skąd, a co, a gdzie,  
jakby wdzięczniejszej nie mieli roboty,  
jak brać swych bliźnich w omowne obroty;  
cała ich radość, Boże ty mój słodki,  
zbierać, hodować i wypuszczać plotki.  
Gdzież nasza parka?

Plotka

MEFISTOFELES  
O, tam, zakręt mija,  
gruchają sobie!

MARTA  
Młodzieniec jej sprzyja.

MEFISTOFELES  
A ona jemu — tak się zawsze splata  
i splatać będzie aż po koniec świata.

## ALTANA

MAŁGORZATA, FAUST, MARTA, MEFISTOFELES. MAŁGORZATA *wpada do altany — skrywa się za drzwiami — palec na wargach, patrzy przez szczelinę.*

MAŁGORZATA  
Idzie!

FAUST  
*wchodzi*

A tuś mi! szukam małej,  
a ona tu!

*Całuje ją.*

MAŁGORZATA  
*obejmuje go — oddaje pocałunek*  
Kocham cię, drogi, z duszy całej!

MEFISTOFELES *puka.*

FAUST  
*zły*  
Kto tam?

MEFISTOFELES  
Przyjacieli!

FAUST  
Zwierzę!

MEFISTOFELES  
Na nas czas!

MARTA  
*wchodzi*  
Już bardzo późno.

FAUST  
Czy mogę odprowadzić was?

MAŁGORZATA  
Nie, nie! Idź sam! Matka by zaraz do sumienia...

FAUST  
Więc muszę iść już? — do widzenia!

MARTA  
Adiu<sup>201</sup>!

MAŁGORZATA  
Do zobaczenia!

FAUST *i* MEFISTOFELES *wychodzą.*

MAŁGORZATA  
Boże! Cóż on pomyśli o mnie,  
drzę przed nim jak schwytany ptak  
i odpowiadam nieprzytomnie,  
na wszystko mówię: tak!  
Jak dziecko stracham się i trwożę,  
a on — cóż we mnie widzieć może?

*Wychodzi.*

---

<sup>201</sup>*adiu* (z fr. *adieu*) — do widzenia (dosł.: z Bogiem). [przypis edytorski]

## JASKINIA W LESIE

FAUST, MEFISTOFELES.

FAUST

*sam*

Daleś mi wszystko, o, duchu potężny,  
O co prosiłem. W tajemne ogniska  
wzrok skierowałeś, wzrok mój niebosiężny,  
I tam ujrzałem cud przyrody z bliska:  
i panowanie daleś mi nad światem,  
poczucie siły, poczucie użycia,  
iż mogłem stać się powiernikiem, bratem  
i słyszeć bicie serca w piersi życia!  
Szeregom przemian nakazałeś oto,  
aby przed wzrokiem mym przeszły w pochodzie  
i pozwoliłeś, bym ducha tęsknotą  
poznał mych bliźnich w krzaczach<sup>202</sup>, ogniu i wodzie.  
A jeśli burza uderzy szalona  
o rozjęzoną czarną lasu ścianę,  
jeśli grom runie w kłęb zbitego łona  
i strzaska dębu gałęzie rozwiane,  
a on w upadku niezblągany, srogi,  
obała w wichrów zaplątany chórze  
drzewa bliźniacze w dno śmiertelnej trwogi,  
i echo huku góra rzuci górze —  
i idzie jęk ten, to burzy wołanie  
przez ziemię całą, w wieczności otchłanie —  
wtedy mnie wiedziesz w cichych jaskiń łono  
i każesz spojrzeć w swoje własne lice  
i własną duszę poznać nieskończoną,  
jej ból i radość — sny i tajemnice.  
Wtedy przed okiem moim księżyc wstaje,  
ziemię okrywa kojącą poświatą  
i ozywają przeszłości rozstaje,  
drzwi otwierają się ku wszystkim światom,  
mrok ócz umarłych kirem nie zasłania  
w wielkiej godzinie myśli i poznania.  
A jednak baśnią ludzka doskonałość,  
widzę to jasno w tej chwili upojnej,  
gdyś mi dał boskie dojrzenie<sup>203</sup> i żrąłość<sup>204</sup>  
i wraz<sup>205</sup> pchnął w lęku odmęt niespokojny.  
Za towarzysza i za powiernika  
wieczną ironię mam, wyrzut sumienia,  
co zimnym wzrokiem czyni me przenika  
i tve owoce w szary popiół zmienia.  
On to czarami z pamięci wyłania  
postać barwioną marzeniami skrycie.  
Tak żyję w kręgu wiecznego wahania:  
żądza mnie spala i kusi użycie.

MEFISTOFELES

*wchodzi*

<sup>202</sup>*kierz* (daw.) — krzak. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>*dojrzenie* — tu: dolność widzenia. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>*żrąłość* — dojrzałość. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>*wraz* (daw.) — jednocześnie. [przypis edytorski]

No — może dość już ukrywania;  
przez jakiś okres można — owszem,  
lecz dłużej życie samo wzbrania  
i każe tęsknić za czymś nowszem!

FAUST

Czyż nic lepszego nie masz do roboty,  
jak<sup>206</sup> dręczyć mnie codziennie?

MEFISTOFELES

Przeszkadzać nie mam ci ochoty,  
zwłaszcza żeś ciągle zły niezmiennie.  
Miły towarzysz z ciebie! — Bracie!  
wciąż strzec się trzeba — stać na czacie,  
co cię umęczy, co zamroczy —  
jak pies trza patrzeć w pańskie oczy.

FAUST

Oto właściwy tenor<sup>207</sup> mowy!  
Mamże dziękować za udręki?

MEFISTOFELES

Cóż byś ty, synu mój globowy<sup>208</sup>,  
bez mej pomocnej czynił ręki?  
Jakżebyś żyć potrafił?! Z mrzonek  
imaginacji wybuchowej  
zleczyłem cię w ów piękny dzionek,  
w który, sam sobie będąc katem,  
chciałeś się żegnać już ze światem;  
a waść się teraz w norze chowa  
jak gacek<sup>209</sup>, lelek<sup>210</sup> albo sowa;  
mchem i pleśniami karmisz ducha  
jak gad obmierzły lub ropucha:  
ach, pozazdrościć cnej osobie,  
wciąż doktor pokutuje w tobie.

FAUST

Gdybyś zrozumiał, jakie życia siły  
na tej pustelni we mnie się zrodziły,  
gdybyś mógł pojąć! — gniew by diablej mości  
imał<sup>211</sup> się srogi — gniew pełen zazdrości.

MEFISTOFELES

O, wielkie szczęście — nadświatowe!  
na rośnej nocy złożyć głowę,  
ziemię i niebo wziąć w ramiona  
i u bożego spocząć łona;  
miąsz ziemi przeczuć nieświadomie,  
dni genezyjskie w ich ogromie;

<sup>206</sup> *jak* — dziś popr.: niż. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> *tenor* — tu: ton. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> *globowy* — tu: ziemski. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> *gacek* — gatunek małego nietoperza. [przypis edytorski]

<sup>210</sup> *lelek* — szary ptak europejski, który zimuje w Afryce. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *imać* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

użyć w poczuciu sił, w ich dumie —  
lecz co? sam dobrze nie rozumiem;  
to znów miłosnym rozemdleniem  
rozpłynąć się w wszechświecie cieniem,  
znika syn ziemi w snów rozmachu,  
a potem — intuicji gmachu  
*gest niechlujny*  
jak, już nie powiem, zamknąć drzwi!

FAUST

Precz, obrzydliwcz!

MEFISTOFELES

A — nie dogadza ci?

W tym rzecz!

O tak! z słusznością mówisz: „precz”!

Cnota

Często cnotliwe uszka parzy,

o czym cnotliwe serce — marzy!

Sądzisz, że zazdrość widzisz we mnie?!

Okłamuj siebie — to przyjemnie!

O — kłam przed sobą — kłam nadzieje!!

Zresztą — nie wytrwasz tutaj długo,

już się stanowczość twoja chwije,

trwogi i strachu nędzny sługo!

Lecz dosyć! — Luba twa panienka

samotnie, tęsknie spędza czas

i wypatruje u okienka,

czyli nie zoczy<sup>212</sup> nas.

Najpierw twa miłość tak wezbrała

jak wiosną zalew rzek,

gdy lubą siłą fal porwała,

strumyczek zmałał — suchy brzeg.

Zamiast królować tutaj w lesie,

raczej — ukoić tęskny żar! —

niech wielki pan w jej domek wniesie

miłosny, wdzięczny dar.

Biedactwo małe liczy chmury —

jedna za drugą w dale mknie,

tam poza smutne. miejskie mury...

samotne noce, puste dni —

i jeno<sup>213</sup> śpiew ten: „gdyby ptaszkiem,

skrzydlatym ptaszkiem chwilę być”

snuje się pod gontowym daszkiem,

by się z powrotem w sercu skryć!

Dzień jeden — w nagłym zweseleniu!

Dzień drugi — deszczem łez owiany!

Dzień trzeci — w głuchym drzeniu!

A każdy tobą rozkochany!

FAUST

Żmijo podstępna!

MEFISTOFELES

Już w potrzasku!

<sup>212</sup>zoczyć (daw.) — zobaczyć, dostrzec. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]



FAUST

Przeklęty! mowa twa zbyt śmiała!  
Jej imię czyste, białe!  
Nie rzucaj na łup żądź jej ciała  
przed zmysły oszalałe.

MEFISTOFELES

Nic nie rozumiem! Do tej chwili  
ona jest pewna, żeś ją rzucił,  
sądzę, że zbyt się nie myli:  
nie wierzę, abyś wrócił.

FAUST

Z nią jestem myślą rozkochaną,  
bez niej mi ziemia pusta,  
zazdroszczę Chrystusowym ranom,  
które całują jej usta!

Pocałunek

MEFISTOFELES

Zazdrość mnie gryzła w swoim czasie  
— tak mówiąc między nami —  
o parę jagniąt, co się pasie  
pod wonnych róż pąkami.

FAUST

Rajfurze<sup>214</sup>!

MEFISTOFELES

Wzywasz! ja się śmieję!  
Bóg, tworząc plci osobność,  
musiał im także dać nadzieję —  
więc stworzył i — sposobność!  
A teraz chodźmy! bądź radosny —  
wesoły wzrok i głos!  
masz do komnatki iść miłosnej,  
a przecież nie na stos!

FAUST

W słodkich ramionach radość wieczna,  
jej pierś ogrzeje mnie słoneczna!  
Niedole jej i dolę znam:  
jestem wędrowcem i banitą,  
co w parną noc niesamowitą  
u zatrzaśniętych stoi bram.

Jak strumień burzą rozszalały  
rwałem przez góry, bory, skały  
w przepaści straszne dno;  
ona w ufności bożej stała  
na wonnej hali cicha, biała,  
niebieskie za nią tło.

Mały jej świat w tych ścianach chaty,  
lecz jakże wdziękiem przebogaty,

<sup>214</sup>*rajfur* (daw.) — stręczyciel. [przypis edytorski]

a ja skradałem się jak wróg.  
Sam nad otchłanią czarną wiszę,  
zabrałem spokój jej i ciszę,  
przeto mną wzgardził Bóg.

Piekło — już znam do ciebie drogę!  
Szatanie — skróć mój czas i trwogę!  
Co stać się ma, niech zaraz stanie się!  
Biorę na siebie los bezwiednej,  
niechaj w przepaści legniem jednej:  
los jeden jej i mnie!!

#### MEFISTOFELES

O, jakże wrze i kipi wrzątek!  
Do niej! — by prędszej smutek szczył<sup>215</sup>!  
Tam, gdzie dopiero jest początek,  
rozumek ludzki mówi: kres!  
Odważni żyją! Życie z nami!  
Wszakżeś co nieco przediablony,  
a nic głupszego na tej ziemi  
jak diabeł zrozpaczony!

### KOMNATKA MAŁGORZATY

MAŁGORZATA.

#### MAŁGORZATA

*sama; przy kołowrotku*

Spokój mój przeminął,  
w sercu płomień burz,  
nie zaznam spokoju  
nigdy, nigdy już.

Gdzież mój ukochany?  
cóż z szukania prób?  
cały świat bez niego  
czarny, zimny grób.

Płonie moja głowa,  
w myślach wir i szal,  
szczęście i pogodę  
ranny wicher zwał.

Patrzę przez okienko,  
szkoda moich ocz:  
serce, moje serce,  
pustki ty się ucz.

Puste moje życie,  
pusty jest mój dom;  
przejechał wodami  
z ukochanym prom.

Jego chód wyniosły  
i postaci czar,

Miłość, Samotność

<sup>215</sup>*szczyznać* (daw.) — zginać. [przypis edytorski]

uśmiech ust prześliczny,  
oczu jego war,

mowa jego — pienia  
wenecjańskich bark,  
uścisk jego dłoni,  
słodycz jego warg!

Spokój mój przeminął,  
w sercu płomień burz,  
nie zaznam spokoju  
nigdy, nigdy już!

Piersi moje tęsknią,  
moje piersi drżą,  
bez jego pieszczoty  
usychają, mrą.

Przy nim mego życia  
ostateczny schron;  
przecałować życie!  
Przecałować zgon!

Pocałunek

## OGRÓD MARTY

MAŁGORZATA, FAUST, MEFISTOFELES.

MAŁGORZATA  
Wybacz, Henryku —

FAUST  
Powiedz proszę.

MAŁGORZATA  
Dawno się już z myślami noszę,  
czy się zapytać, jak twa sprawa  
z religią — jesteś grzeczny  
i dobry człowiek, i serdeczny,  
lecz w tym względzie na niedowiarstwo coś zakrawa.

Miłość, Religia

FAUST  
Daj temu spokój! Znasz mnie przecie,  
wiesz, jak cię kocham, drogie dziecię,  
a już gdy kocham — oddam krew i życie!  
a przecież nie przeszkadzam wam, którzy wierzycie.

MAŁGORZATA  
Niedobrze mówisz, jeszcze trzeba wierzyć!

FAUST  
Trzeba?

MAŁGORZATA  
Ach! gdybym mogła wiarę twą rozszerzyć!  
Wiem to, że nie czcisz świętych sakramentów!

FAUST  
Czczę je.

MAŁGORZATA  
Bez pragnień duch się próżno biedzi!  
Nie chodzisz na mszę ani do spowiedzi,  
Wierzysz ty w Boga?

FAUST  
A któż bez wykrętów  
rzec może śmieje: Tak! ja w Boga wierzę!  
Kapłan czy mędrzec odrzeknąż ci szczerze?  
Mogąż powiedzieć: tak czy nie?

MAŁGORZATA  
Nie wierzysz w Boga!

FAUST  
Nie chciej mnie źle rozumieć, wysłuchaj mnie, droga!  
Któż nań imieniem zawoła?  
Któż Go ogarnąć zdoła  
i rzec: ja w Boga wierzę?!Któż się ośmieli,  
zważy, rozdzieli —  
by rzec: ja weń nie wierzę?!On — wszechogarniający,  
On — wszechpodtrzymujący,  
czyż nie ogarnia zarazem mnie, ciebie  
i samego siebie?!Nad nami dale błękitnieją,  
pod nami twardy ziemski glob,  
nocą się wieczne gwiazdy śmieją  
jak złote ziarna wsiane w strop.  
Patrzę me oczy w twoje oczy —  
oto ku sercu i ku myślom  
wieczność się święta garnie, tłoczy —  
tajemne znaki w mgłę się kryślą —  
i cały bezmiar sił wszechświata  
światlistym skrzydłem cię oplata —  
już tęczą przed tym wzrokiem legł;  
napęłń swe czucie aż po brzeg  
i nazwij to przed wiary progiem  
miłością! szczęściem! sercem! Bogiem!  
Ja nazwy nie mam na to!  
Uczucie to najwyższa władza,  
a nazwa to czczy dym,  
który światlistość ćmi, zacadza.

Bóg

Wiara, Słowo

MAŁGORZATA  
Z radością słucham twojej mowy;  
ksiądz także tak mniej więcej mówi,  
jeno innymi słowy.

FAUST

Pod tym słonecznym, ziemskim niebem  
tak samo każde serce powie, każde na sposób swój,  
więc i ja w swojej mówię mowie.

MAŁGORZATA

Upajam się słów twoich winem,  
lecz jest w nich to, czego nie słyszysz:  
nie jesteś ty chrześcijaninem...

FAUST

Dziecino...

MAŁGORZATA

I jeszcze jeden ból ci zdradzę:  
czemu on ma nad tobą władzę?  
czemu ty z nim się towarzyszysz?

FAUST

Z kim?

MAŁGORZATA

Z człowiekiem, który chodzi z tobą;  
czy wiesz co o nim? czy go znasz?  
ja lęk przed jego mam osobą,  
to człowiek zły i złą ma twarz!  
Serce powtarza, wciąż ostrzega:  
to człowiek zły i zły kolega.

FAUST

Nie lękaj się go, moja mała!

MAŁGORZATA

Od czasu, gdy go wtedy tu poznała,  
obecność jego boli mnie i trwoży;  
ja, która w ludziach zawsze dobro widzę,  
tego człowieka z duszy nienawidzę;  
na ciebie z dnia na dzień działa coraz gorzej!  
Gdy stoi przy mnie, jakiś głaz mnie gniecie;  
że się z nim wdajesz, pełnam jest rozpacz;  
jeśli go krzywdzę, niech mi Bóg wybaczy.

FAUST

Takie kaduki<sup>216</sup> bywają na świecie.

MAŁGORZATA

Nie chciałabym z nim żyć pod jednym dachem!  
ilekroć wchodzi, przejmuje mnie strachem:  
zawsze z drwinami i zawsze zę złością,  
a nigdy z sercem, prostotą, szczerością.  
Spode łba patrzy jakoś chytrze, wrogo —  
tacy pokochać nikogo nie mogą;  
przeczuwam franta<sup>217</sup> w nim i łgarza!

Przeczenie

<sup>216</sup>*kaduk* (daw.) — diabeł. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*frant* (daw.) — spryciarz, zwykle obdarzony też poczuciem humoru. [przypis edytorski]

W twoich ramionach tak słonecznie  
i tak swobodnie, i bezpiecznie —  
jego obecność serce moje zmraża.

FAUST

Przecucia twoja myśl powtarza.

MAŁGORZATA

Tak lękiem jestem spętana,  
że gdy się do nas zbliża,  
nie wiem, czy Kocham, czym Kochana —  
myśl trwoga się naniża —  
gdy na mnie wzrok swój zły wyszczerza,  
to zapominam słów pacierza;  
ty pewno też tak czujesz.

FAUST

To antypatia.

MAŁGORZATA

Iść już muszę.

FAUST

Czyż nigdy prośbą cię nie wzruszę?  
Tak pragnę chwilę przemilczeć z twym śnieniem  
i Kochającym objąć cię ramieniem —  
serce me stopić z twoim — w duszę wtopić duszę.

MAŁGORZATA

Ach, gdybym, widzisz — w domu spała sama,  
drzwi byłyby otwarte, nie zamknięta brama.  
Lecz, wiesz, matka śpi ze mną, sen ma bardzo lekki,  
lada szmer ją przebudzi: otwiera powieki,  
a gdyby nas we dwoje ujrzała! O, wstydzie!  
żyć bym nie potrafiła w tak strasznej ohydzie!!

Matka

FAUST

Na to jest rada, mój aniele,  
oto jej trzeba w napój wlać  
trzy krople tego: całkiem śmieie,  
a będzie twardo spać.

MAŁGORZATA

A co to jest? — czy tak się godzi?

FAUST

Nic jej to, miła, nie zaszkodzi!

MAŁGORZATA

Niczego odmówić ci nie zdołę<sup>218</sup>  
w tym miłującym dziele;

---

<sup>218</sup>zdolić — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

coś mnie przymusza pełnić twoją wolę,  
choć mogę tak niewiele.

*Wychodzi.*

MEFISTOFELES

*zbliża się*

Poszła turkawka<sup>219</sup>?

FAUST

Szpiegowaleś?

MEFISTOFELES

Dokładnie doszło do mych uszu  
doktorskie katechizowanie;  
dobregoś pełen animuszu!  
Mają w tym swój interes panie,  
nie bez kozery tak mniemają  
— wniosek zupełnie słuszny:  
kto skromnie podda się zwyczajom,  
ten w domu będzie też posłuszny.

Religia

FAUST

Tego nie widzisz już, potworze,  
że serce to ofiarnie  
ogniem miłosnej wiary gorze,  
że zanim rozpacz je ogarnie,  
broni tą wiarą i sumieniem  
mnie! mnie! przed wiecznym potępieniem!

MEFISTOFELES

Duchowa zmysłowości maska!  
O, już ty wisisz u jej paska!

FAUST

Pomioście piekielnego smrodu!

MEFISTOFELES

A jaka ona już za młodu  
fizjonomistka<sup>220</sup>! jak ją wzrusza  
mej obecności moc nieznaną —  
wyczuwa we mnie i geniusza,  
a może nawet i — szatana —  
pod maskę tak się wejrzyć stara!  
Więc dzisiaj będzie po harapie<sup>221</sup>?

FAUST

Tobie od tego wara!

MEFISTOFELES

Kąsek uciechy i ja złapię!

---

<sup>219</sup>*turkawka* — ptak podobny do gołębia, przen.: dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>*fizjonomistka* — osoba odczytująca charakter osoby z jej twarzy. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>*po harapie* (daw.) — po wszystkim (określenie myśliwskie, od okrzyku kończącego polowanie). [przypis edytorski]

## PRZY STUDNI

MAŁGORZATA, HALSZKA. *Obie z konewkami.*

HALSZKA

Ależ się Basia nam spisała!

MAŁGORZATA

Nic nie wiem.

HALSZKA

Lecz ja wiem na pewno!

Tak! „Żeby kózka nie skakała...”

I tak się Basia doigrała,

a chciała być królowną!

MAŁGORZATA

Jak to?

HALSZKA

To wszystko z tej pańskości przecie;

a gdzie jest dwoje, tam jest trzecie,

to już tak bywa — na tym świecie.

MAŁGORZATA

Co ty powiadasz?

HALSZKA

Nie żałuję,  
nic nie żałuję, sama chciała!  
ciągle się z drabem swym swędrała<sup>222</sup>  
— jak cień się za nim, bywa, snuje:  
przechadzki, tańce i zabawy  
przez tyle nocy, tyle dni,  
a ino<sup>223</sup> aby zażyć sławy,  
że to jest pierwsza w całej wsi:  
a on wciąż znosi jadło, wino  
i baraszkuje wciąż z dziewczyną —  
a ona dufna w siebie, śmiała  
— bezwstydnym zatraceniem —  
z śmiechem podarki przyjmowała —  
no, i na kołku zawisał wieniec<sup>224</sup>. —

MAŁGORZATA

Biedna dziewczyna!

HALSZKA

Co? żałować?

Nie! — to my musimy pracować?

Nas matka nie wypuszcza z domu

— siedź jedna z drugą przy kądzieli!

a ona idzie po kryjomu —

<sup>222</sup>swędrać się — dziś popr.: szwędac się. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>ino (gw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>wieniec — symbol dziewictwa. [przypis edytorski]



czasem pół nocy przesiedzieli  
z gaszką to w sieni, to na przyzbie<sup>225</sup>,  
a nigdy w domu! nigdy w izbie!  
Jaka zasiadka, taki hup!  
Pewnie, że szatę wdziac pokutną  
po kozaczeniu trochę smutno!

MAŁGORZATA  
Powinien wziąć z nią ślub.

HALSZKA  
Nie głupi! Szwarny<sup>226</sup> — to w okolu<sup>227</sup>  
inną dziewczynę znajdzie snadnie<sup>228</sup>,  
a zresztą — szukaj wiatra w polu!

MAŁGORZATA  
A to nieładnie!

HALSZKA  
Choćby ją zechciał jej kochanek,  
my się rozprawim z kochaneczką;  
chłopcy jej zerwą z głowy wianek,  
a próg jej obsypiemy sieczką.

Kara

*Wychodzi.*

MAŁGORZATA  
*zmierza do domu*  
O, jakżem łatwo przewinienia  
dziewczęce potępiła —  
starczył mi drobiazg, ba, cień cienia,  
skaza nieznaczną, małą,  
już mnie raziło to, gniewało —  
z wyśmiewem i pogardą  
mówiłam: „grzesznaś” i szłam śmiało,  
podnosząc głowę hardo!  
Dziś by mi szukać trza pociechy  
za własne winy, własne grzechy;  
lecz jestże winą, co miłością  
jest, szczęściem jeno i radością?

## ZAUŁEK

MAŁGORZATA.

*We unęce muru obraz Matki Boskiej Bolesnej, przed obrazem kwiaty w dzbankach.*

MAŁGORZATA  
*stroi kwiatami obraz*  
Przed tobą stoję  
grzeszna i drżąca,  
spójrz na mnie, Matko!  
O, Bolejąca!

Matka Boska, Łzy

<sup>225</sup>przyzba — wał ziemny wokół podmurówki wiejskiej chaty. [przypis edytorski]

<sup>226</sup>szwarny a. śwarny (gw.) — ładny. [przypis edytorski]

<sup>227</sup>w okolu — w okolicy. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Miecz w twojej piersi,  
Matko Jedyń!  
Patrzysz na męki  
swojego Syna!

„Ojcie w niebiesiach<sup>229</sup>”  
szepczą Twe wargi —  
ukój mą boleść,  
Usłysz me skargi.

Takam zstrachana  
i taka biedna —  
Matko Bolesna,  
Ty wiesz to jedna!

Wieczny ból we mnie,  
ból za mną, ze mną —  
oczy spłoszone  
już się nie zdrzemną.

Samotna jestem  
i przeto płaczę —  
łzami dróg nędzę  
skraplam i znacę.

A w Twoim sercu  
rany wieczyste —  
a na Twych kwiatach  
łzy me rzęsiste.

Rwałaś je tobie  
w dzisiejsze rano,  
godziną wczesną  
i zapłakaną.

Jeszcze złocista  
nie zeszła zorza —  
rozpacz mnie gnała  
z zimnego łoża.

Spójrz na mnie, Matko,  
z gwiazdzistej drogi,  
ochroń od śmierci,  
od hańby srogiej.

Przed Tobą stoję  
grzeszna i drżąca,  
spójrz na mnie, Matko!  
O, Bolejąca!

## ULICA

ŻOŁNIERZ WALENTY — *brat* MAŁGOSI, FAUST, MEFISTOFELES MAŁGORZATA, MARTA; MIESZ-  
CZANIE. *Noc. Przed domem* MAŁGORZATY.

---

<sup>229</sup> *w niebiesiach* — dziś popr. forma Msc.lm: w niebiosach. [przypis edytorski]

#### WALENTY

Gdy się tak w knajpie tęgo piło.  
siedziało, grało i gwarzyło,  
koledzy, pełni już ochoty,  
chwalili dziewczyn swoich cnoty.  
Przy pełnej flaszy i kielichu  
spokojniem patrzył w głośny krąg  
i uśmiechałem się po cichu  
do tych wiwatujących rąk.  
Jeden z drugiego się natrząsa,  
ten mówi to, a tamto ów,  
a ja podkręcam w górę wasa  
i mówię sobie: gadaj zdrów!  
I biorę w garście pełny kielich  
i mówię dziarsko, jak to młody,  
a któż mej siostrze cnót anielich  
nie pozazdrości — jej urody?  
— a oni mówią: rację masz!  
kto co innego twierdzi: łgarz!  
hura! i brzęk, i brzęk o szkło —  
Zdrowie Małgosi! — toż to szło!!  
A teraz — włosy z głowy rwać —  
palce ogryzać aż do krwi!  
Gdzież się podziała dziarska brać?  
już nie ma — każdego jeno drwi —  
tu jakieś słówko podejrzone,  
tam szpilkę wbije ktoś zniecacka —  
kto może, rozdrapuje ranę  
i poszła sława w dym wojacka!  
Ej! — gdybym krzyknąć mógł — kłamiecie!  
i sam przed sobą rzec: nie wierzę!  
rozbiłbym w puch to marne śmiecie,  
ejże! leciałyby październice!

Ktoś idzie! Zbliża się! Czuj duch!  
— nie myślę się — tak! idzie dwóch!  
— jeśli to on — Małgosin gach,  
nie wróci żywy pod swój dach!

*Wchodzą* FAUST i MEFISTOFELES.

#### FAUST

Jak to w zakrystii światło właśnie  
oliwnej lampki drżące w dali,  
co mży i cichnie, pełga, gaśnie  
i choć się z nągła żywiej pali,  
już w czyhające wsiąka ciemnie,  
tak właśnie mroczno we mnie.

#### MEFISTOFELES

A we mnie jakaś chęć raczej lasząca,  
uczucie kota, który po drabinie  
na dach wychodzi — patrzy do miesiąca<sup>230</sup>  
i znów przez rynnę zwinnie się przewinie;  
trochę złodziejstwa w tym i lubieżności,  
oraz swoistej, rzekłbym, cnotliwości.

<sup>230</sup>*miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

Już się w mych żyłach z krwią przelewa  
jutrzejszy łysogórski gon,  
noc czarodziejska we mnie śpiewa  
melodią nietoperzych błon.

FAUST

Kiedyż się wzniesie skarb ku górze,  
który rozbłysnął tam przy murze!

MEFISTOFELES

Ach, będziesz mógł wydobyć sam  
kociołek z ziemi stary.  
Spojrzałem kiedyś tam:  
talary — bite talary!

FAUST

Ni dyjademu, ni pierścienia  
dla lubej mojej przystrojenia?

MEFISTOFELES

Widziałem, zanim zapiał kur,  
w kociołku pereł suty sznur.

FAUST

To bardzo dobrze — wstyd mi broni  
tak bez podarków chodzić do niej.

MEFISTOFELES

Toć nie powinno serca chmurzyć,  
można za darmo czasem użyć.  
— Lecz teraz — gdy tak gwiazdki mżą  
i pięknie niebo stroją,  
do reszty już odurzę ją  
moralną piosnką moją.  
*śpiewa*<sup>231</sup> — *przygrywa na gitarze*  
O, Kasiu moja, powiedz mi,  
co u kochanka szukasz drzwi  
godziną tak poranną.  
Chętnie on Kasiu wpuści cię,  
lecz z wypuszczeniem będzie źle,  
nie wrócisz, Kasiu, panną!  
Więc, Kasiu słodka, rozważ to;  
Kasia nie słucha, kocha go,  
więc: dobrej nocy w łóżku!  
Ej, Kasiu, przestrzegałem cię,  
stokrotnie pewniej kochać się  
z pierścionkiem na paluszku!

Seks, Małżeństwo

WALENTY

*wpada*

Gruchać przyszedłeś, szelmo, tu?  
Patrzcie no gaszka<sup>232</sup>! — drań, sobaka!

walka, śmierć

<sup>231</sup>*śpiewa* — dalej następuje wolny przekład piosenki Ofelii (*Hamlet*, akt IV, sc. 5). [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

Wpierw z instrumentem do diabłów stu!  
teraz się wezmę do śpiewaka!

MEFISTOFELES  
Gitara pękła — gra skończona!

WALENTY  
Teraz się po łbach będziem prac!  
Ty albo ja, ktoś z nas tu skona.

MEFISTOFELES  
*do FAUSTA*  
Doktorze! nie uciekać — stać!  
tu do mnie! — już się składa,  
mądrze się jeno trzeba brać —  
zaczynać! z pochwy szpada!

WALENTY  
Odparuj!

MEFISTOFELES  
Już!

WALENTY  
Ten cios...

MEFISTOFELES  
I ten!

WALENTY  
Moc czarcia! Mdleje dłoń!

MEFISTOFELES  
*do Fausta*  
Uderzaj!!

WALENTY  
*pada*  
A!

MEFISTOFELES  
Wieczny mu sen!  
Doktorze, szpadę skłoń!  
A teraz w nogi! Trzeba umknąć zaraz,  
zanim się zbiegnie ciekawskich czereda<sup>233</sup>:  
z policją jeszcze mniejszy jest ambaras<sup>234</sup>,  
lecz z klątwą raz — dwa uporać się nie da.

*Wychodzą szybko — tłum się zbiera.*

MARTA  
*w oknie*

---

<sup>233</sup>*czereda* — tłum. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*ambaras* — kłopotliwa sytuacja. [przypis edytorski]

Gwałtu! ratunku!

MAŁGORZATA  
Światła dajcie!

MARTA  
*jeszcze w oknie*  
Bójka, ratunku! Przybywajcie!

TŁUM  
Tu już zabity jeden leży!

MARTA  
*wychodzi z domu*  
Zbrodniczy popełniono czyn!

MAŁGORZATA  
*wychodzi z domu*  
Kto to?

TŁUM  
Twey matki syn!

MAŁGORZATA  
Ratuj mnie, Chryste, z złej obierzy<sup>235</sup>!

WALENTY  
Umieram! — to niedługie słowo!  
a krótsza jeszcze zgonu chwilka.  
Precz z łzami, z potrząsaniem głową!  
Przybliżcie się — chcę rzec słów kilka!  
*Otaczają go wszyscy.*  
Małgosiu moja! jeszcześ młoda —  
tak jakoś wszystko... wielka szkoda...  
... tak jakoś zrobiłaś opacznie —  
niechże śmiertelna ta nauka  
przypomni, powie ci, żeś suka!  
A teraz się to gorsze zacznie.

MAŁGORZATA  
Bracie! Mój Boże! całyś krwawy...

WALENTY  
Nie mieszaj Boga do tej sprawy!  
Co się stać miało — już się stało;  
źle bardzo się podziało...  
Najpierw się z jednym — no tak — lubisz —  
i drugi przyjdzie — tak — niewiasto —  
i trzeci — tuzin przyhołubisz,  
aż w łożę całe wpuścisz miasto!

Gdy hańba na ten świat przychodzi,  
to w tajni, w mroku, w ćmie<sup>236</sup> się rodzi,

<sup>235</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>ćma (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

rękę się trzyma u jej warg,  
by nie zdradziła się przedwcześnie;  
tak się ją kryje wciąż obleśnie —  
najchętniej skrócić by jej kark!  
Lecz gdy podrośnie — furda<sup>237</sup>! basta<sup>238</sup>!  
w dzień biały idzie środkiem miasta!  
a przecież nic nie wypiękniała,  
lecz im kaprawsza — bardziej śmiała!  
na rynek pcha się i w południe,  
gdy gwarno, rojno, strojno, ludnie,  
mizdrzy<sup>239</sup> i puszy się obłudnie.

Ja widzę już przedśmiertnym wzrokiem,  
jak ty się stajesz hańby łupem,  
jak szybkim cię mijają krokiem  
bliźni — w ohydzie — jak przed trupem  
Niech jak choroba wstyd cię toczy,  
kiedy ci ludzie spojrzą w oczy!  
Ścierko! porzucisz ty złotości.  
nie będziesz stawać u ołtarza:  
w ozdobie szat i zalotności  
już do miejskiego wirydarza  
nie pójdziesz — nie! Tobie ciemnica.  
ukryty w zgnilej ćmie zaułek,  
tam niech ci nędza czerni lica,  
twym miejscem szpital i przytułek!  
Choć Bóg się wzruszy skargi twemi  
ja cię przeklinam tu — na ziemi!

Proroctwo

Przekleństwo

#### MARTA

Zamiast się modlić tej godziny,  
błuznierstwem jeno zwiększasz winy!

#### WALENTY

Rajfurko<sup>240</sup> stara! gdybym mógł  
zemstę swą wyrzucić na tobie —  
sprościłbym<sup>241</sup> grzeszne szlaki dróg  
i spokój znalazł w grobie!

#### MAŁGORZATA

Bracie! mój bracie! straszny kres!

#### WALENTY

Zaprześć płakać! szkoda łez!  
Odchodzę — idę na boski sąd  
z krwawiącą w sercu raną,  
przez twoją rękę i twój błąd  
na wieki mi zadana!  
Bóg wydał rozkaz, żołnierz słucha,  
przyjmij w Twe ręce mego ducha!

Żołnierz, Śmierć

<sup>237</sup>*furda* (daw.) — błaźnina. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>*basta* — koniec. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>*mizdrzyć się* — wdziękować się w nieprzyjemny sposób. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>*rajfurka* (daw.) — stręczycielka. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>*sprościć* — wyprostować. [przypis edytorski]

## EGZEKWIE<sup>242</sup>

MAŁGORZATA; ZŁY DUCH; TŁUM. *Katedra. Nabożeństwo: organy, śpiew. W tłumie MAŁGORZATA; za nią ZŁY DUCH.*

ZŁY DUCH

Jakożeś inna w swych dniach młodości,  
wiary, miłości, cicha, niewinna,  
przed ołtarz szła.  
Słodko i szczerze twoje pacierze,  
jak dym kadzielny, jak wonna mgła  
modrzą się, snują,  
gdzie Nieśmiertelny w aniołów gronie  
w niebie króluje, w gwiazdnej koronie.  
Małgosiu — dziecię — kędyż na świecie  
serce zgubione, nieodgadnione?  
Matka twa siwa, o, nieszczęśliwa!  
ducha oddała Bogu.  
Tyś ją zabiła, sponiewierała —  
ty i grzech ciała!... Nieczysta siła  
matkę zabiła.  
Małgosiu — krew na twym progu.  
A pod twym sercem w strwożonym łonie  
już nowe życie tli się i płonie  
tajemnie, skrycie —

Grzech

MAŁGORZATA

O, myśli grzeszna, myśli straszliwa!  
czymże ją zwalczę ja nieszczęśliwa!

CHÓR

*Dies irae, Dies illa  
Solvat saeculum in favilla<sup>243</sup>*

*Organy grają.*

ZŁY DUCH

Groza nad tobą? Organy grają,  
a groby wnętrza swe otwierają.  
Grzech twoje myśli, serce popieli,  
jakże z popiołu ogień wystrzeli!?!  
Drżyj!

MAŁGORZATA

Zamieram w sobie straszną tęsknotą,  
psalmy organne głazem mnie gniotą.

CHÓR

*Iudex ergo, cum sedebit  
quidquid latet adparebit  
nil inultum remanebit.<sup>244</sup>*

<sup>242</sup>*egzekwie* — nabożeństwo przy trumnie zmarłego. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*Dies irae, Dies illa Solvat saeculum in favilla* (łac.) — dzień gniewu, dzień ten, spowijający stulecie w żar. Słowa z łacińskiego hymnu Tomasza Celano (zm. 1255), śpiewanego w czasie mszy żałobnej. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>*Iudex ergo, cum sedebit quidquid latet adparebit nil inultum remanebit.* (łac.) — Gdy zaś zasiądzie sędzia, cokolwiek było skryte, stanie się jawnym, i nic nie zostanie bez pomsty. [przypis edytorski]



MAŁGORZATA

Ciemno i duszno! Cierpi sumienie,  
wali się ma mnie ciężkie sklepienie.  
Słupy olbrzymie, ściany kościoła  
duszą mnie, więżą! Śmiertelne koła!  
Tchu!

ZŁY DUCH

Ukryj się! Grzechu nic nie ukryje,  
umrzesz zhańbiona, wstyd cię przeżyje.  
Wołasz ty — światła — wołasz — powietrza —  
wzgardzonej duszy nic nie ulecza!  
Biada ci!

CHÓR

*Quid sum miser tunc dicturus?  
Quem patronum rogaturus?  
Cum vix iustus sit securus.*<sup>245</sup>

ZŁY DUCH

Błogosławieni skrywają lica —  
umknie się tobie czysta prawica.  
Biada twej doli.

CHÓR

*Quid sum miser tunc dicturus*

MAŁGORZATA

Podajcie mi trzeźwiących soli!

*Omdlewa.*

SABAT<sup>246</sup>

FAUST, MEFISTOFELES, BŁĘDNIK, CZAROWNICE, CZAROWNICY, GENERAŁ, MINISTER, PARWENIUSZ, AUTOR, STRAGANIARKA, PROKTOFANTAZY. *Zjawy*: LILITH, MEDUZA, SERWIBILIS, OBERON, TYTANIA, ORSZAK WESELY. *Łysa Góra*.

MEFISTOFELES

No cóż — przydałoby ci się stylisko<sup>247</sup>?  
Ja chętnie dosiadłbym już kozła;  
droga daleka — cel nieblisko.

FAUST

Jeszcze mnie krzepko niosą nogi,  
sękacz<sup>248</sup> mi tęgi dobrze służy;  
piękne widoki są z tej drogi,  
więc się i wzrok nie nuży.

<sup>245</sup>*Quid sum miser tunc dicturus? Quem patronum rogaturus? Cum vix iustus sit securus.* (łac.) — co ja nieszczeniwy mogę teraz powiedzieć, jakiego patrona prosić, gdy nawet sprawiedliwy jest ledwie bezpieczny? [przypis edytorski]

<sup>246</sup>*Sabat* — scena w oryginale nosi tytuł „Noc Walpurgi”, od imienia świętej, przeorszy klasztoru w Heidenheim we Frankonii (zm. 779), mającej chronić przed czarami; przed jej świętem (1 maja) wg wierzeń ludowych w górach Harcu, na szczycie Brocken odbywał się sabat czarownic. Zegadłowicz w przekładzie przeniósł akcję na polską Łysą Górę. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>*stylisko* — drąg stanowiący uchwyt do narzędzia. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>*sękacz* — tu: sękaty kij. [przypis edytorski]

Po pochyłościach piąć się ku szczytowi  
przez skały, z których spada woda,  
u stóp czar dolin — któż wysłowi!  
Dzika, wspaniała gór przyroda.  
Brzoza już liśćmi się zieleni,  
przebujne życie kipi w sośnie;  
pławi się w wiosnie las radośnie —  
my jedni mamyż być znużeni?

MEFISTOFELES

Mnie jakoś mróz po kościach chodzi,  
noc czarna — istna sadza,  
księżyc niemrawo w chmurach brodzi,  
wciąż drogę jakiś pień zagrada  
lub skała twarda jak ze stali  
omal że głowy nie rozwali;  
po prostu byłby nam niezbędny  
przewodnik — bodaj ognik błędny;  
tam właśnie u kamiennych płyt  
błyszczą się błędnik: przyjacielu!  
hej! — wyprowadzisz nas na szczyt!

BŁĘDNIK

Chętnie — lecz nie wiem, czy do celu  
dojdziecie prędko moim szlakiem,  
ja bowiem płynę zygzakiem —  
gdzie wiatr — tam i ja.

MEFISTOFELES

Po prostu naśladujesz ludzi?  
Niech no się asan<sup>249</sup> dziś potrudzi!  
A nie — to zdmuchnę cię jak świecę.

BŁĘDNIK

Władczy twój głos — już świecę — lecę,  
lecz zważcie, czarów dziś godziny!  
góry szaleją, wicher wieje  
i czarcie przypomina dzieje,  
możemy zbłądzić — nie z mej winy.

FAUST, MEFISTOFELES, BŁĘDNIK

*śpiewają na przemiany*

W światy czarów, snów i baśni,  
które noc i mrok spowiły!  
Świeć nam, ogniu, świeć najjaśniej  
przez tej drogi szlak zawiły —  
w nieobjęty kraj — w przestrzenie!

Drzewa, drzewa i drzew cienie  
pędzą, lecą, czas mijają  
rzeszą gwarną i pątniczą,  
góry grają, lasy grają,  
chrapią, wrzeszczą, trąbią, krzyczą.

<sup>249</sup> *asan* (daw.) — waćpan. [przypis edytorski]

A strumienie cienko smyczą  
na skrzypicach kamienistych;  
słyszysz szumy — słyszysz pieśni —  
pól i krzów<sup>250</sup>, i łąk rosistych?  
czy to podziomkowie leśni?  
czy to piosenka zagubiona  
tej przeszłości, co już kona?  
wraca echem baśń wygrana,  
zapomniana — przypomniana!

Uhu! Uhu! Puchacz huczy —  
stado sów się nocą włóczy,  
zwołują się kruki, wrony —  
cały ptasi świat zbudzony.  
Spod łopuchów, patrz, ropuchy  
wywalają grube brzuchy,  
a korzenie, giętkie łozy<sup>251</sup>,  
jak kłęb węzów, jak położy<sup>252</sup>  
siecią pnączy zapowily  
pnie, wykroty<sup>253</sup>, skały, ily<sup>254</sup>  
i czyhają na wędrowca  
u przepaści, u manowca;  
człek się trwoży, męczy, dyszy —  
aż tu nagle z mchu, z upłazu<sup>255</sup>  
tysiącbarwne wojsko myszy  
skacze do twych nóg od razu.  
Lud świetlaków<sup>256</sup> skrzy się, roi,  
aż się w oczach mży i troi.

Czy stoimy, czy idziemy?  
wszystko w ruchu, w wirze, w splocie —  
nic nie wiemy, nic nie wiemy —  
drzewa, skały, światel krocie —  
jakieś duchy na przelocie —  
noc się mnoży, tysięczniej —  
dziwa! czarnoksiężskie dzieje!

#### MEFISTOFELES

Chwyć się mocno mego płaszczka,  
skała twarda, duża, śliska —  
i spójrz teraz! spoza chaszczka  
mamonowy skarb rozbłyśka.

#### FAUST

Jakże przedziwnie mroczne dale  
rozkwieca odbłask złotych zórz,  
światło przez lasy i przez hale  
przerzuca się od wzgórz do wzgórz:  
wpada w przepaście uroczyste,  
budzi uśpione, głuche dna,

<sup>250</sup> *kierz* (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

<sup>251</sup> *łoz* — zarośla wierzbowe. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *połoz* (daw. a. reg.) — płaz. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *wykrot* — dziura po wyrwanych korzeniach drzewa. [przypis edytorski]

<sup>254</sup> *il* — drobnoziarnista skała osadowa. [przypis edytorski]

<sup>255</sup> *upłaz* — stok górski porośnięty trawą. [przypis edytorski]

<sup>256</sup> *świetlak* — dziś popr.: świetlik. [przypis edytorski]

jaśniejsze wraca, przezroczyste  
i snuje się jak srebrna mgła;  
z nagle się stapia w mknące źródło,  
znów rozpryskuje w tysiąc smug  
i szarfą zbladłą i wychłodłą  
oplata wąskie linie dróg.  
A w bliży grają światła żywe  
jak struny fosforycznych lir —  
sypią się iskry urokliwe  
na górski szczyt jak złoty żwir;  
lecz słysz — lecz słysz — w górzystym łonie  
drży serce — drży — od dna po czub —  
wybucha pożar! góra płonie!  
wyrosła jak ognisty słup!

#### MEFISTOFELES

Pałac Mamona<sup>257</sup> lśni jaskrawo —  
noc wielkich dziś uroczystości!  
Z sutą gotują się zabawą  
na przyjazd licznych gości.

#### FAUST

Wiatr oszalałe gna powietrze,  
po twarzy smaga, tnie i siecze.

#### MEFISTOFELES

Chwyć się skał rękami mocno,  
bo cię wichur w przepaść rzuci:  
iść nam trzeba przez mgłę nocną,  
która zwodzi, bałamuci.  
Słysz, jak wichur zrywa skały,  
mierzwi bory, zgniata drzewa,  
znaglonego ognia grzywa,  
skier zawieją świat zalewa;  
a z tej mierzw<sup>258</sup> płomienistej  
raz po razie grom wylata,  
błyskawice, huk, świsty,  
jakby krwawy koniec świata;  
pogłos wrzawy w alarm wali,  
leci szarża w tysiąc koni —  
ognia! lecą, tętnią — w dali  
stukot kopyt w skały dzwoni;  
w dali — w bliży — w dole — w górze —  
głosy — krzyki rehotliwe —  
czarownice w skier wichurze  
leczą żądne i chutliwe<sup>259</sup>.

#### CHÓR CZAROWNIC

Leci czarownic dziarski chór,  
żółte rżyska<sup>260</sup> — zielony siew —  
pan czarny siedzi na szczycie gór  
— śpiewa — w nas kipi krew!

czarownica

<sup>257</sup> *Mamon* (bibl.) — pogański bożek złota. [przypis edytorski]

<sup>258</sup> *mierzwa* (daw.) — nawóz, obornik. [przypis edytorski]

<sup>259</sup> *chutliwy* — pożądlivy. [przypis edytorski]

<sup>260</sup> *rżysko* — pole po skoszonym zbożu. [przypis edytorski]

Przez miasta i wsie  
chór czarownic mknie!  
Za nami! za nami! wprzód!  
przez lasy — przez góry — przez śwąd i smród!

GŁOS

Staruszka Baubo<sup>261</sup> na maciorze  
w skrach płomienistych wicher porze<sup>262</sup>!

CHÓR

Chwała jej, chwała! za nią w bieg!  
— Matka na świni — czart ich strzegł!

GŁOS

A ty! — skąd jazda?

GŁOS

Z Kamieńca<sup>263</sup> wprost!  
Zajrzałem sowie do gniazda —  
ślepia rozwarła — uciekła.

GŁOS

Przez diabli most!  
Dokąd tak w cwał?!

GŁOS

Noc mnie urzekła,  
wicher mnie zwał —  
rana zapiekła,  
spala mnie szał.

CHÓR CZAROWNIC

Droga się dłuży, droga się snuje —  
cóż to za pęd! cóż to za szczęk!  
widły nas bodą, miotła w zad kłuje —  
dziecko się dusi, brzuch matce pękl!

PÓŁCHÓR CZAROWNIKÓW

Wleczemy się wśród złomu,  
a każdy z nas się biedzi —  
w drodze do czarta domu  
baba chłopą wyprzedzi.

DRUGI PÓŁCHÓR

Ejże! patrzcie proroków!  
Daremne to gadanie,  
gdzie baba za sto kroków,  
chłop jednym susem stanie.

---

<sup>261</sup>*Baubo* — przydomek Hekate, gr. bogini nocy i czarów; także mitologiczna bezwstydną czarownica. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>*porze* (daw.) — pruje (jak wodę), przecina. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*Kamieniec* — w oryginale: Ilsenstein (ściana góry Brocken). [przypis edytorski]

GŁOS

*z góry*

Do mnie — do mnie! Z jeziora!

GŁOSY

*z dołu*

Ach, chętką naszą skora —  
pierzemy — czyste i godne —  
cóż z tego — jesteśmy nieplodne!

OBA CHÓRY

Ucicha wicher, gwiazda wschodzi,  
księżyc się kryje w chmur powodzi —  
chór leci w mgły, zawieje —  
ogniste iskry sieje.

GŁOS

*z dołu*

Hola — czekajcie — hej!

GŁOS

*z góry*

Któż to tam woła z kniej?

GŁOS

*z dołu*

Weźcie mnie z sobą — podajcie ręce,  
trzysta lat idę w znoju i męce —  
każdy rok płaci — każdy rok traci,  
dotrzeć nie mogę do moich braci.

lot

OBA CHÓRY

Niesie mnie miotła — dźwiga drąg —  
widły unoszą w górę, w krąg —  
nogami wierzgaj, ręką trzep —  
kto dziś nie wzleci — istny kiep<sup>264</sup>.

PÓŁCZAROWNICA

Kuśtykam z tyłu — no i cóż,  
nadażyć siostronom ani rusz!  
W samotnym domu nie usiedzę,  
a tu na próżno nogi biedzę.

CHÓR CZAROWNIC

Pomaga nam skutecznie maść,  
spódnice trza na wietrze kłaść,  
a wtedy z cebra świetna łódź  
— nie możesz zdążyć, to się wróć!

OBA CHÓRY

Obieżym szczyt najwyższy w krąg,  
wy na nas patrzcie z błotnych łąk!

<sup>264</sup>kiep (daw.) — głupiec. [przypis edytorski]

o czarnoksiężstwie myślćcie wciąż!  
Bywajcie! Chórze, w górę dąż!

*Odlatują.*

MEFISTOFELES

Cóż to za hałas, wrzask i ścisk!  
Krzyk, wycie, rechot, ryk i pisk!  
Ogień i chuć — skrzy, świeci, pryska,  
na czarnoksiężskie mknie igrzyska!  
A teraz ze mną! przy mnie stój!  
Gdzie jesteś?

FAUST

z *oddali*

Tutaj!

MEFISTOFELES

Już cię rój  
latawiec porwał w taniec swój!  
Już ja tu sobie z tym poradzę!  
Trzeba odsłonić swoją władzę!  
Rozstąpić się! precz! idzie mistrz!  
Miejscza, sławetni!  
Doktorze, tu! masz rękę moją —  
trza się wydostać z dymu, z zgliszcz;  
już mnie samego niepokoją  
te tłumy i obrzydliwości,  
na to trza dużo cierpliwości.  
Tam chodźmy! Nowość mnie pociąga,  
choćby rodziła dziwoląga.

FAUST

Sprzecznosci duchu! Na toś mnie prowadził,  
pełen przekory i wraz<sup>265</sup> roztropności,  
byś mi tu nagle najpoważniej radził  
opuścić czary — ostać w samotności?

MEFISTOFELES

Spójrz jeno — tutaj nie ma ścisku,  
ktoś przecież siedzi przy ognisku,  
czyliż ci zaraz tłumy trzeba?

FAUST

Wolałbym jednak być tam w górze,  
w płomieniu chmurnym i wicherze;  
kędym panuje czarny książę,  
jakaś zagadka się rozwiąże.

MEFISTOFELES

Może i jedna się rozwiąże,  
lecz nowe drogę ci zagrodzą.  
Niechajże wielki świat szaleje,  
no już zbyt znane, stare dzieje:

---

<sup>265</sup>wraz (daw.) — naraz, jednocześnie. [przypis edytorski]

z wielkich się małe światy rodzą.  
Ostań na chwilę ze mną tu,  
w spokoju nabierzemy tchu,  
tym bardziej, że tu rojno, widzę:  
stare z młodymi w zgodnej lidze,  
ależ — czarownic nagich sporo!  
a wszystkie młode! stare za to  
chętnie się odziewają szatą,  
bardzo rozumnie! chętki biorą  
podejść tam nieco; trudu mało,  
uciechy dużo; chodźmy śmiało.  
A cóż za wstrętna brzmi muzyka!  
Do szpiku kości drze, przenika  
tak sobie wszyscy chwile szpecą;  
trzeba się przyzwyczaić nieco!  
No, chodź już, chodź! ja dobrze radzę —  
ja pójdę pierwszy — poprowadzę.  
Ależ, mój drogi, toż olbrzymia przestrzeń,  
— popatrz no! końca jej nie widać prawie —  
a co tu tańców, pijatyki, pieszczuć,  
trzeba się przecież przypatrzeć zabawie!

#### FAUST

W jakiejże roli chcesz się tutaj dostać?  
Czy weźmiesz diabła, czyli<sup>266</sup> maga postać?

#### MEFISTOFELES

Najchętniej *incognito*<sup>267</sup>! To najbardziej lubię,  
lecz można się z orderem zjawić — właśnie w klubie:  
podwiązki nie dostałem<sup>268</sup> od królewskiej żony,  
ale mam nóżkę końską — order tu ceniony.  
Zresztą tu nawet ślimak już z mojego cienia  
orientuje się dobrze, z kim ma do czynienia;  
trudno się, widzisz, ukryć, swój świat swoim światem;  
chodźmy! bądź panem młodym, ja będę twym swatem.  
*do kilku obstarniejszych*<sup>269</sup> *zgrupowanych koło ogniska*  
A cóż wy tu robicie, dobrodzieje mili?  
życzę wam szczerze, byście się zbytnio nie nudzili,  
tu uciecha jest prawem i prawem swawola,  
nudzić można się w domu, jeśli czyja wola.

#### GENERAŁ

Narodom ufać? niech to piorun trzaśnie!  
Zasługi? to czyzy dym!  
W narodach jak u kobiet właśnie,  
młodość jedynie dzierży<sup>270</sup> prym<sup>271</sup>.

#### MINISTER

Wszystko się do upadku chyli —  
czemu? rzecz prosta: nie ma nas!

<sup>266</sup>czyli — czy z partykulą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>*incognito* — zatajając tożsamość. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>*podwiązki nie dostałem* — aluzja do brytyjskiego Orderu Podwiązki. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>*obstarny* (gw.) — podstarzały. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>*dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>*prym* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]



Wtedy, gdy myśmy wszystkim byli,  
wtedy był złoty czas!

PARWENIUSZ<sup>272</sup>

Na kim się zmełło — na kim skrupi!  
Co zakazane — to popłaca!  
Tę prawdę tłum odrzucił głupi —  
w perzynę<sup>273</sup> poszła nasza praca.

AUTOR

Dziś młodzież jest mądrości katem,  
a dobrych ksiązek pełne — strychy!  
doprawdy, jeszcze jak świat światem  
nie było w młodych tyle pychy!

starość

MEFISTOFELES

*postarzał się nagle*

Przyszedłem tu, lecz pełen smutku.  
Sądny dzień idzie! słyszcie, głusi!  
Gdy ja się kończę pomalutku  
i świat się ze mną skończyć musi.

STRAGANIARKA

Panowie — nie mijajcie! czemu tak z ostrożna?  
niebywała sposobność — czego pragnie dusza —  
kupić nie kupić — potargować można!  
popatrzeć — wybrać; kupić nikt nie zmusza.  
Czego nigdzie na świecie nie ma, nie dostanie<sup>274</sup> —  
tu właśnie jest — kupujcie!! Na moim straganie  
nie ma ni jednej rzeczy, która bólu nie sprawiła;  
ni jednej nie ma rzeczy, która kogoś nie skrzywdziła;  
ten sztylet zabił wielu — z żeber się nie zśliźnie —  
ten kielich — jeszcze wilgny<sup>275</sup> po strasznej truciźnie —  
oto klejnoty, kupić za nie można cnotę,  
oto miecz, zdradzający wieczystą robotę  
skrytobójczego mordy; czego pragnie dusza:  
popatrzeć! wybrać! kupić nikt nie zmusza!

MEFISTOFELES

Żle coś pojmujesz czasy współczesne, ciotuchno,  
co do towaru twego — owszem, w tym masz rację,  
lecz przestarzała mocno, toż to samo próchno!  
nowe czasy! — więc nowe potrzebne sensacje.

FAUST

Czy ja się mylę? — zdaje się,  
tu istny jarmark w lesie.

MEFISTOFELES

Wszystko się w górę zbitą tłoczy zgrają.  
Sądziś, że ty pchasz?! nie! to ciebie pchają!

<sup>272</sup>parweniusz — dorobkiewicz, nieudolnie naśladowujący zachowanie elit. [przypis edytorski]

<sup>273</sup>perzyna — zgliszcza. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>nie dostać (daw.) — nie wystarczać, brakować. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>wilgny — dziś popr.: wilgotny. [przypis edytorski]

FAUST  
Kto to?!

MEFISTOFELES  
Przyjrzyj się dobrze: Lilith<sup>276</sup> pięknowłosa!

FAUST  
Kto?

MEFISTOFELES  
Lilith Adamowi dana przez niebiosą,  
żona pierwsza przed Ewą. — Radzę ci, zmruż oczy,  
by nie złowiła źrenic na sidła warkoczy.  
Na kogo rzuci urok włosów swoich cudem,  
ten spod władzy okrutnej wychynie się z trudem.

FAUST  
A oto, widać, w tańcu chyba przerwa krótka —  
siedzą jedna przystarna, ale druga młódka.

MEFISTOFELES  
Dziś się nie nuży nikt! Czas opętany!  
Już się poczyna! Chodźmy w tany!

FAUST  
*tańczy z młodą*  
Wiesz, śniło mi się, piękna ma,  
że w słońku ślicznie jabłoń płonie,  
a na gałęzi jabłuszka dwa  
kusiły — wylazłem po nie!

NADOBNA  
Już w raju jabłka was kusiły,  
tę chętkę waszą znam.  
Strasznie się cieszę, panie miły,  
że to i ja jabłuszka mam.

MEFISTOFELES  
*tańczy ze starą*  
Wiesz, śniło mi się, stara ma,  
żem wierzbę widział rozłupaną,  
w nią.....<sup>277</sup>  
zbudziłem się aż rano.

STARA  
Pięknie się kląniam końskiej nóżce —  
słodki to sen był, panie mój,  
bądź pewien, zawsze twojej służce  
będzie smakował.....

---

<sup>276</sup> *Lilith* — w legendach żydowskich pierwsza żona Adama, demon a. upiór groźny dla kobiet w ciąży. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>..... — miejsce wykropkowane w oryginale. [przypis edytorski]

PROKTOFANTAZY<sup>278</sup>

Przeklęty tłumie! przeklęta gra!  
Tak długo wykladałem wam to w trudzie,  
że duch gliniane nogi ma,  
a wy tańczycie tu jak ludzie!

NADOBNA

*tańczy*

Po cóż on przyszedł na nasz bal?

FAUST

*tańczy*

Bo, widzisz, byłoby mu żal,  
gdyby go nie mógł skrytykować,  
nic nie istnieje dlań — czego nie widzi;  
a jeśli czegoś nie może zmiarkować<sup>279</sup>,  
to albo milczy, albo-li wysydzzi.  
Gdybyście jednak tańczyli,  
tak jakby on wam grał,  
usprawiedliwiłby łaskawie  
i taniec wasz, i szal;  
nawet by rzekł, żeście wspaniali,  
gdybyście mu się w pas kłaniali.

PROKTOFANTAZY

Jeszczeście tutaj! — Niesłychane!  
Zniknijcie przecie — nie ma was!  
To mrzonki jeno są pijane!  
Czym dla was przestrzeń i czym czas?  
To prawda — w zamkach ponoć straszy,  
lecz siły to nieznanne!  
Kiedyż wymiotę z świadomości waszej  
te bzdury niesłychane?!

NADOBNA

Przestanie waćpan wreszcie nudzić.

PROKTOFANTAZY

Niechże mnie ktoś tu z was posłucha —  
duchy! Nie lubię despotyzmu ducha,  
co czysty rozum może zbrudzić!  
*Tańczą bez przerwy.*  
Na nic dziś słowa i dorady<sup>280</sup>;  
podróży się nie zrzeknę przeto —  
czas przyjdzie! O, dam ja rady  
i diabłom, i poetom!

MEFISTOFELES

Czekajcie chwilę — wnet się mędrzec znuży  
i po pijawki pójdzie do kałuży,

<sup>278</sup>*Proktofantazy* — z gr.: ten, który fantazjuje przez odbytnicę. Goethe wykpiwa tu berlińskiego literata Fryderyka Nicolai, autora parodii *Wertera*, podkreślającego nierealność świata duchów i swego osobistego przeciwnika. [przypis edytorski]

<sup>279</sup>*zmiarkować* (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>*dorada* — tu: rada. [przypis edytorski]

a gdy mu z zadu wysączy się jucha<sup>281</sup>,  
z duchów wyleczy się — i z ducha!  
*do FAUSTA, który wycofał się z kręgu tańczących*  
Czy ona w tańcu się zmęczyła  
czy ciebie zabolął krzyż?

FAUST

Ach — podczas śpiewu wyskoczyła  
z jej ust czerwona mysz.

MEFISTOFELES

To drobiazg! żeby chociaż szara —  
doprawdy schadzki szkoda!

FAUST

A potem...

MEFISTOFELES

Co?

FAUST

Przedziwna mara —  
dziewczyna blada, młoda,  
przesła koło mnie powolutku,  
pełna cichego w sobie smutku;  
w kolanach jakoby spętana,  
a w oczach — jakby czegoś prosi,  
nieznana, a wraz przecież znana —  
to widmo jest Małgosi!  
Spójrz — ona — tam — idzie.

omen

MEFISTOFELES

To, co dojrzałeś w sennym zwidzie  
ócz niewidzących majaczeniem —  
jest omamieniem, śladem, cieniem;  
niedobrze spotkać to widziadło!  
Na kogo jej widzenie padło,  
temu zastyga w żyłach krew,  
w kogo wzrok wwierci, wznosząc brew,  
ten się od tego jej spojrzenia  
powoli w twardy kamień zmienia:  
to Meduza<sup>282</sup>!

FAUST

Zaiste — oczy szklane jak u zmarłej,  
których miłosne palce nie zawarły;  
lecz to jej piersi, to Małgosi lica!  
To ona! ona — z mroków się wyświeca<sup>283</sup>!

---

<sup>281</sup>*jucha* — krew. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>*Meduza* (mit. gr.) — najmłodsza i najstraszniejsza z trzech Gorgon, zabijająca spojrzeniem. [przypis edytorski]

<sup>283</sup>*wyświecać się* — tu: wyświetlać się. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

To właśnie czarów mocą jest nieznaną:  
wszyscy w niej widzą swoją ukochaną.

FAUST

O, rozkosz czuję i zarazem trwogę,  
oczu oderwać nie zdolę<sup>284</sup>, nie mogę;  
a jakże zdobi jej labędziałą szyję  
czerwony sznurek, co się wkoło wije,  
tak wąski, że się ostrzem brzytwy zdaje.

MEFISTOFELES

I ja go widzę stąd, i rozpoznaję;  
— strach dodam jeszcze twoim własnym strachom:  
może swą głowę nosić i pod pachą —  
to właśnie ślad jest cięcia Perseusza<sup>285</sup>.  
Wiecznym szaleństwem obąkana dusza!  
Chodź! — już się wyzbyć tych majaczeń radzę,  
chodź! — tam na wzgórek ciebie wyprowadzę,  
festyn tam istny — śmiechu, gwaru tyle;  
ten gmach olbrzymi, jeśli się nie myślę,  
to teatr!

SERWIBILIS<sup>286</sup>

Tak! w istocie tak!

Zaraz poczęcia damy znak;  
siódmą dziś sztukę odgrywamy,  
taki dosiódmy zwyczaj mamy.  
Dyletant ją napisał, panie,  
i dyletanckie będzie granie,  
a jam dyletant też — kurtyniarz!

MEFISTOFELES

Dużo radości mi przyczyniasz,  
gdy na właściwym miejscu widzę  
głupotę ze szaleństwem w lidze<sup>287</sup>.

INTERMEZZO<sup>288</sup>

*SEN NOCY SABATOWEJ* czyli *ZŁOTE GODY OBERONA i TYTANII*<sup>289</sup>

DYREKTOR TEATRU

Dzisiaj odpoczniemy przecie,  
dzielni synowie Muz;  
lepszey sceny nie ma w świecie  
niż ta wśród gór i łąz<sup>290</sup>.

<sup>284</sup>*zdolić* — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

<sup>285</sup>*Perseusz* (mit. gr.) — syn Zeusa i Danae, założyciel Myken, po śmierci przeniesiony na niebo jako gwiazdozbiór; obciął głowę Meduzie. [przypis edytorski]

<sup>286</sup>*servibilis* (łac.) — usługowy. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>*liga* — tu: sojusz. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>*intermezzo* (wl.) — wstawka o charakterze komicznym. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>*Tytania*, *Oberon*, *Puk* — postaci ze *Snu nocy letniej* Szekspira; Ariel — postać z *Burzy* Szekspira. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>*łoz* — zarośla wierzbowe. [przypis edytorski]

HEROLD

Lat pięćdziesiąt migiem zleci,  
wtedy złotych godów pora;  
gdy już słońce zgody świeci,  
mogę złoto pchać do wora.

OBERON

Zastęp duchów niechaj spłynie,  
czeka na was król z królową,  
którzy oto w tej godzinie  
pobierają się na nowo.

PUK

Puk zlatuje — Puk się kręci,  
zgrabnie w tańcu stopki stawia;  
nikt się z duchów dziś nie smęci,  
każdy z Pukiem się zabawia.

ARIEL

Śpiew Ariela szczerozłoty,  
jak niebiańska brzmi muzyka;  
dźwięk jej wabi moc szpetoty,  
lecz i piękno w cwał pomyka.

OBERON

Chcesz w małżeństwie żyć szczęśliwie,  
nuże ucz się od nas skoro!  
Ci kochają się prawdziwie,  
co w pierw rozwód z sobą biorą.

TYTANIA

Pan grymasi, zrzędzi pani,  
lek na to pomocny:  
południowy biegun dla niej,  
dla niego północny.

klótnia, małżeństwo

ORKIESTRA TUTTI<sup>291</sup>

fortissimo

Muszych skrzydeł szmer, bzykania  
komarze i trzmiele,  
rechot żab, świerszczowe grania:  
to nasze kapele!

SOLO

Kobza<sup>292</sup> idzie! na bok! z drogi!  
To bańka mydlana.  
Gra na nosie — mazur srogi —  
ramtajdiadana.

DUCH

*który się dopiero kształtuje*

<sup>291</sup>tutti (wł.) — wszyscy. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>kobza — ludowy instrument muzyczny, przypominający dudy. [przypis edytorski]

Pajęczne nóżki, brzuch ropuszy  
i skrzydełka ma ten skrzacik!  
chce być zwierzątkiem, już się puszy,  
ledwo żeń będzie poemacik.

#### PARKA<sup>293</sup>

Kroczek mały, skok wysoki;  
wonie, rośnię chłopce —  
nie wyleci nad obłoki,  
kto wciąż w kółko drepce.

#### CIEKAWY PODRÓŻNY

Toć reduta<sup>294</sup> wynaglona<sup>295</sup>!  
Mamże wierzyć oczom?  
Widzę boga Oberona  
osobę uroczą.

#### ORTODOKS<sup>296</sup>

Nie ma wprawdzie końskiej nogi,  
lecz mówię nie żartem:  
że jak wszystkie greckie bogi  
i on też jest czartem.

bóg, diabeł

#### ARTYSTA PÓŁNOCY

To, co widzę, to szkicuję  
w swobodzie beztroskiej —  
lecz się już przygotowuję  
do podróży włoskiej.

#### PURYSTA

Napytałem sobie biedy:  
wpadłem w straszną ruję!  
Prawie nikt się z tej czeredy  
diabiej nie pudruje.

#### MŁODA CZAROWNICA

Suknia, puder, miły ciołku,  
zdatne starej babie;  
siedzę goła na koziołku,  
jędrnym ciałkiem wabię.

młodość, starość, erotyzm

#### MATRONA

Kto wytworny, słowa waży;  
jednak mam nadzieję,  
że ciał chutność, powab twarzy  
przepadnie, spróchnieje.

#### KAPELMISTRZ

Ejże! muchy i komary,  
do gołej leciecie —? —

<sup>293</sup>*Parka* (mit. rzym.) — jedna z trzech bogiń przędących i przecinających nić ludzkiego losu; w mit. gr. ich odpowiednikami były Mojry, córki Zeusa i Temidy. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>*reduta* (daw.) — bal maskowy. [przypis edytorski]

<sup>295</sup>*wynaglony* — tu: zorganizowany w pośpiechu. [przypis edytorski]

<sup>296</sup>*ortodoks* — tradycjonalista, zwł. w sprawach religijnych. [przypis edytorski]

żabo szczwana<sup>297</sup>, świerszczu stary,  
i wy takt gubicie!

#### CHORAĞIEWKA NA DACHU

*z tej strony*

Panien na wydaniu mrowie!  
Towarzystwo, istny raj!  
W chłopa chłop — kawalerowie!  
To wesoło, w to mi graj!

#### CHORAĞIEWKA NA DACHU

*z tamtej strony*

Gdy się w ziemię nie zapadną,  
gdy ich los nie skarci,  
niech mnie zaraz w piekło na dno  
porwą wszyscy czarci!

#### KSENIE<sup>298</sup>

Ćma owadów leci z cienia  
żądlista, zażarta,  
niesie cześć i pozdrowienia  
dla ojczulka czarta.

#### KRYTYK

Patrzcie, jak nas zgają mamią  
rozśmiane, niefrasobliwe!  
jeszcze w końcu nas okłamią.  
że serduszka mają tkliwe.

#### PRZYWÓDCA MUZ

Chętnie bym w świat ten dziwów wrósł  
pośród czartowskiej diatwy;  
bo bardzo trudny jest rząd Muz,  
a rząd czarownic łatwy.

#### BYŁY GENIUSZ CZASU

Z mądrym nie żał tracić czasu.  
Dobrnjemy do mety!  
Łysej Góry i Parnasu  
rozłożyście grzbiety.

#### CIEKAWY PODRÓŻNY

A któż to ten sztywny człek?  
Stąpa dumnie pośród szczytów;  
„ach! to taki sobie szpieg,  
wszędzie wietrzy jezuitów”.

świętoszek

#### ŻURAW

Przezroczyście — trochę mętnie —  
łowić można, byle w wodzie;  
więc świętoszek żyje chętnie  
nawet z diabłem w zacnej zgodzie.

<sup>297</sup> *szczwany* — chytry. [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *ksenia* a. *xenia* — złośliwe epigramaty w formie dystychu, zwykle wyśmiewające osoby. [przypis edytorski]



#### DZIECIĘ ŚWIATA

Dla świętoszków dobra wszędzie  
sposobność na popisy;  
zejdą się — bractwo będzie,  
choćby na Górze Łysej.

#### TANCERZ

Już chór nowy ku nam płynie,  
jakby werbel bębna głuchy;  
jeno cicho! — w szumnej trzcinie  
brzęczą bąków zrzędne duchy.

#### TANCMISTRZ

Każdy nóżki swe naciąga!  
Kuternoga dryga!  
Tłuścioch w taniec wziął kośląga,  
śmieszna to fatyga.

taniec

#### WEREDYK<sup>299</sup>

Chętnie by utopili siebie w łyżce wody,  
taka w nich żywie<sup>300</sup> nienawiść zawzięta;  
tylko kobza ich jedna i skłania do zgody,  
jak lira Orfeusza<sup>301</sup> godziła zwierzęta.

#### DOGMATYK

Ni krytyka, ni zwątpienie  
nie zmoże mnie siłą.  
Diabli muszą mieć znaczenie —  
bo by ich nie było!

#### IDEALISTA

Wyobraźnia zbyt szaleje,  
stwierdzam to ze smutkiem.  
Jeśli się to we mnie dzieje,  
to już jestem dudkiem<sup>302</sup>.

#### REALISTA

Istnienie mnie przeraża,  
na wszystko patrzę gniewnie;  
raz pierwszy mi się zdarza,  
że stąpam coś niepewnie.

#### NADNATURALISTA

Z radosną patrzę nadzieją  
i pełen jestem otuchy,  
bo jeśli diabły istnieją,  
muszą i dobre być duchy.

<sup>299</sup> *weredyk* (z łac.) — osoba mówiąca prawdę prosto w oczy, nawet gdy jest nieprzyjemna. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *żywie* — dziś popr.: żyje. [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *Orfeusz* (mit. gr.) — muzyk, poeta i pieśniarz, który śpiewem swoim poskramiał dzikie zwierzęta i ożywił martwe przedmioty. [przypis edytorski]

<sup>302</sup> *dudek* (daw., pot.) — głupiec. [przypis edytorski]

#### SCEPTYK

Jak zdobyć skarby i mienie  
tym myśl swą dręczy biedną:  
diabeł, to znaczy zwątpienie —  
wszakże trafiłem w sedno?

#### KAPELMISTRZ

Żabo szczwana, świerszczu stary,  
precz z dyletantami!  
Jeno muchy i komary —  
te są muzykami!

#### ZRĘCZNI

Beztroskliwców rzesza ludna  
— z śmiechem się zowie —  
nie zwyczajnie, to rzecz nudna,  
chodzimy na głowic.

#### NIEZARADNI

Miły Boże! Toż się żarło!  
Teraz zmiana taka!  
Dziś obuwie się podarło —  
tańczmy na bosaka!

#### BŁĘDNIKI

Błędne ogniki — lecimy  
z mokradel, bagniska;  
ach, jak wspaniale świecimy  
pośród zbiegowiska.

#### GWIAZDA SPADAJĄCA

Zabłysnęłam w gwiazdnej sławie,  
rozświetliłam się jak zorze,  
oto spadłam, leżę w trawie —  
któż mi powstać dopomoże?

#### OCIEŻALI

Czyńże ruch, latawców zgrajo!  
trawa w lęku, w zawierusze,  
idą duchy — duchy mają  
także tęgość<sup>303</sup>, setną tuszę.

#### PUK

Ociężałe tak kroczyście,  
jakby stęp słoniowych nóg —  
niech na niezgrabności szczyście  
jeden tylko stanie — Puk.

#### ARIEL

Skrzydła dała wam przyroda  
za mną do świetlanych wzgórz!  
Lećmy, kędy lśni pogoda  
w wonnym gaju róż!

---

<sup>303</sup>tęgość — tu: ciężar. [przypis edytorski]

ORKIESTRA

pianissimo<sup>304</sup>

Lotne chmury, zwiewne mgły,  
światlistość zalewa.

W trzcinach powiew, w drzewach tchy  
wszystko się rozwiewa.

## DZIEŃ POSEPNY

FAUST, MEFISTOFELES. *W szczerym polu.*

FAUST

Więc uwięziona! w nędzy, w pohańbieniu!  
Trwogą szarpana — ona! — jak zbrodniarze  
w strasznej udręce, w ohydny więzieniu —  
w zwidzeniach patrzy w pokrwawione twarze!  
Czysta! Niewinna! — A ty, duchu czarny,  
szyderstwa czarcie, ukryłeś przede mną  
jej poniżenie i jej los ofiarny!  
Wpijaj wzrok we mnie ponuro i ciemno —  
o, bo ponura i ciemna twa zdrada,  
w której niewinność łamie się i pada!  
A ty tymczasem w wiecznym pokuszeniu  
blekotem<sup>305</sup> zabaw usypiasz mą duszę,  
a ona w ducha przeraźliwym cieniu  
cierpi i kona! — Wyzwolić ją muszę!

zdrada

MEFISTOFELES

Nie pierwsza ona, ani nie ostatnia.

FAUST

Psie! Psie przeklęty! Straszna twoja matnia,  
w którą pociągasz jak pajak w swe sieci —  
najniewinniejszych i czystych jak dzieci!  
O, niezmierny, niepojęty Duchu!  
zamień zbrodniarza w psa! Niechaj na wieki  
skomli i wyje, i lży na łańcuchu  
wśród mrozów nocy i południa spieki.  
Niech w tej postaci, w którą sam się przecie  
przedzierzga chętnie, u nóg moich leży,  
abym go kopać mógł za te na świecie  
przewiny czarne! — Niechaj zęby szczerzy,  
niechaj złe ślepia miota, lecz na zawsze  
będą odjęte czyny mu najkrwawsze!  
„Ona nie pierwsza!” — Męki niepojęte!  
Ona, ta dusza i serce prześwięte!  
Oto śmierć jedna! — męko i rozpaczy —  
była — myślałem — Przedwieczny wybaczy  
i zbawi serce od męki kielicha  
tej, która biała jest — świętością cicha.  
Rzucam w świat straszne, przeraźliwe skargi,  
a tobie uśmiech igra koło wargi!

<sup>304</sup>*pianissimo* (wł.) — najciszej. [przypis edytorski]

<sup>305</sup>*blekot* — roślina trująca. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

I oto znowu stanęlim u granic,  
gdzie dowcip<sup>306</sup> ludzki nie zda się już na nic.  
Czemuż wchodziłeś w tajemne układy,  
kiedyś tchórzliwy i na sercu blady?  
Chciałbyś ty latać, lecz zawrót ci broni;  
szkoda dla tego władzy, kto ją trwoni.  
Wszak nie zaprzeczysz w piekle ani w niebie,  
żeś do nas przyszedł, a nie my do ciebie.

FAUST

Duchu przedwieczny, któryś moim oczom  
raczył swą światłość objawić przeźrocą  
ty, który znałeś duszę mą i serce,  
czemuś zbrodniarza tego i oszczercę  
przykuł do boku mego? — Jego, który  
kocha nie słońce, lecz gradowe chmury,  
nie noc gwiazdzistą, ale piorunową,  
zamiast zbawienia — potępienia słowo!  
co wiecznie dręczy i zdradza, i knuje,  
klęską się puszy — nieszczęściem raduje!

MEFISTOFELES

Czy już skończyłeś?

FAUST

Ratuj ją lub biada  
tobie na wieki! Z szatanem jest zwada,  
wiem o tym dobrze — ale się nie trwożę  
i mówię: ratuj ją!! albo ci gorze!!

MEFISTOFELES

Chcesz do mnie dotrzeć przez strach i przez trwożę?  
zemsty i klątwy uchylić nie mogę!  
Ratuj ją — mówisz! wejdź w swoje sumienie;  
czy ja ją pchnąłem, czy ty w potępienie?  
FAUST *uderza weń wzrokiem.*  
Szukasz pioruna! — Zamysł to człowieczy.  
Sądźcie, że was zbawi lub uleczy,  
jeśli miast sobie przypisać przyczyny,  
na niewinnego przełożycie winy.

FAUST

Prowadź mnie do niej, dziś musi być wolna!

MEFISTOFELES

To nie jest prosta droga, lecz okolna,  
zważ, nie zapomnij, obłąkany bracie,  
że tam w jej mieście zemsta czeka na cię,  
że krew na bruku przez ciebie przelana  
właśnie krwią twoją musi być zmazana,  
że sprawiedliwi, a już nie oszczerce  
wracającego schwytać chcą mordercę;

---

<sup>306</sup>*dowcip* (daw.) — rozum. [przypis edytorski]

a jeszcze gorzej, jeśli się w to wmiesza  
duchów mścicieli wygłodniała rzesza.

FAUST

Więc i to także! Lecz nic to i basta —  
ratować musisz ją — prowadź do miasta!!

MEFISTOFELES

Wszakże wszechwładnej nie mam w sobie mocy,  
uczynić mogę tylko to, co mogę,  
jednak udzielić pragnę ci pomocy;  
uśpię dozorcę i bramy otworzę;  
jeno ją *ludzka* ręka wywieść<sup>307</sup> może.  
Więc wyprowadzisz ją; wszystko, co mogę!  
Z czarcimi końmi stać będę na dworze —  
siądziesz i jazda!

FAUST

A więc naprzód: — W drogę!!

## NOC

FAUST, MEFISTOFELES *na karych koniach w galopie.*

FAUST

Cóż to tam przędą od pól ku wzgórzom?

MEFISTOFELES

Nie wiem — coś czynią — gotują —

FAUST

Raz w cieniu się grają — raz w świetle się nurzą —  
gną się — prostują — i snują.

MEFISTOFELES

Zapewne zaklęcia to będą —

FAUST

Coś święcą — coś sieją i przędą —  
Ku czyjeż to czynią obronie?

MEFISTOFELES

Mijamy — mijajmy — w cwał konie!!

## WIĘZIENIE

FAUST, MEFISTOFELES, MAŁGORZATA.

FAUST

*z pękiem kluczy i z lampą przed żelaznymi drzwiami*  
Dusza w śmiertelnej trwodze kona,  
piętrzy się ludzkich cierpień wał.  
Tam za murami — w mrokach — ona!

<sup>307</sup>wywieść — wyprowadzić. [przepis edytorski]

Jej zbrodnią był miłosny szal!  
U tych okropnych drzę podwoi,  
stoję i bicia serca liczę,  
lękam się spojrzeć w jej oblicze!  
Naprzód — wahanie mękę dwoi<sup>308</sup>.

*Chwyta za klamkę.*

ŚPIEW MAŁGORZATY

Zabiła mnie macocha  
i ojcu dała zjeść —  
siostrzyczka jedyna kocha —  
kosteczki pozbierała,  
by je na cmentarz nieść.

Niesie kosteczki — szlocha,  
pod wierzbą kopie grób;  
zły ojciec — gorsza macocha!  
siostrzyczka jedyna kocha —  
modli się u mych stóp.

A ja ptaszyną małą  
wzleciałam: siostro ma,  
serduszko twoje kochało,  
siostrzyczkę pochowało —  
macocha była zła.

FAUST

*otwiera drzwi*

Zgrzyt łańcuchów, chrzęst słomy na nędznym barłogu;  
nie przeczuwa, że miły stoi już na progu.

*Wchodzi.*

MAŁGORZATA

*kuli się lękliwie na barłogu*

Idą już — idą — wywlec na ostatnią mękę!

FAUST

*szeptem*

Cicho, cicho, ja idę, wolność niosę w darze.

MAŁGORZATA

*tarza się w lęku przed nim*

Jeśliś ty człowiek — odczuj mą udrękę!

FAUST

Cicho, przebudzisz strażę!

*Pragnie uwolnić ją z więzów.*

MAŁGORZATA

*na klęczkach*

Któż ci dał, kacie, taką moc,  
kto kazał oczom trwogę skrzyć!  
Przychodzisz — a to jeszcze noc.

<sup>308</sup>*dwoić* — tu: podwajać. [przypis edytorski]

Litości — pragnę żyć!  
Nie dość ci czasu jutro rano —?  
*wstaje*  
wszakżem ci młoda, taka młoda...  
na śmierć okrutną mnie skazano.  
A byłam piękna — ta uroda  
na zgubę wiodła mnie nieznaną.  
Ze mną był mój umiłowany —  
dziś on nie w moim, obcym świecie —  
wianek przedarty i rozwiany,  
wiatr zmarłe kwiaty zwił jak śmiecie.  
Nie tykaj! nie szarp straszną siłą —  
biedactwo — cóż ci zawiniło?  
Błagam cię! Serce twe jak głaz!  
Nie znam cię! pierwszy widzę raz!

FAUST

Czy zdołam tyle znieść boleści!

MAŁGORZATA

Ja wiem, że jestem w twojej mocy,  
lecz pozwól mi nakarmić dziecię!  
Leżało przy mnie dzisiaj w nocy,  
to wszystko, co mam na świecie!  
Zabrali mi je, a ja w męce —  
puste me łóżce — puste ręce.  
Nigdy się już nie rozwesela!  
Mówią, że ja je zabiłam —  
za wiele zbrodni — za wiele!  
a ja je tylko powiłam!  
Śpiewałam pieśń przed chwilą — to stara pieśń gminna:  
to nie o mnie! nie o mnie! jam w sercu niewinna!

FAUST

*pada na kolana*

U nóg twych ja — umiłowany!  
zdjąć z ciebie chcę kajdany!

MAŁGORZATA

*klęka przy nim*

Klękajmy razem! Pomódlmy się razem!  
Słysz! pod progiem, pod podłogą  
szatan wie dzie bój z aniołem.  
Walkę srogą —!  
Wre piekło — płonie nad zaturą —  
słyszysz ten huk — ten — cios!

FAUST

*głośno*

Małgorzato! Małgorzato!

MAŁGORZATA

*uważnie*

To był miłości głos!  
Zrywa się — kajdany opadają.

Gdzież on! Usłyszałam wołanie!  
Wolność! ukończone konanie!  
Na piersi jego spocznę.  
Odpocznę — odpocznę.  
Zawołał: Małgorzato! — Tu — tu stał przy ścianie,  
cisza mnie z nagłą błękitna oblekła,  
przez grozę, hałas i wzburzenie piekła —  
usłyszałam to słodkie, to miłosne wołanie!

FAUST

To ja!

MAŁGORZATA

Ty?! Powiedz to raz jeszcze!

*obejmuje go*

To on! to on! O, męki złowieszcze!  
O, trwogo więzienna! kajdany!  
Wszystko minęło — przyszedł mój kochany!  
... oto ulica — i poznanie —  
... dłoń twoja — pierwszy dzień —  
... oto ogród — i czekanie —  
... drzew starych miły cień...

FAUST

Chodź ze mną! chodź!

MAŁGORZATA

*pieszczotliwie*

Chwileńkę!

Przy tobie! za ten ból — za mękę!  
ukoić się! ucieszyć!

FAUST

Nie można dłużej! trzeba śpieszyć!  
Już czas — nie można chwil marnować!

MAŁGORZATA

Czy już nie umiesz całować?  
Całowały mnie twe wargi — niedawno całowały!  
O, bardzo prędko twoje wargi całować zapomniały.  
Chłodem od ciebie powiało!  
W twych oczach — w słowach twoich —  
zawsze się niebo śmiało,  
do tchu utraty całowałeś,  
jakoż tak prędko zapomniałeś?  
Kochany — całuj — daj ust —  
*obejmuje go*  
zimna twa warga — oniemiała,  
kędyż twa miłość ostała?  
kto mi ją zabrał — kto?

*Usuwa się.*



FAUST

Chodź! ze mną — chodź! już nagli czas!  
Odwagi! Już idą chwile,  
w których pieszczota spali nas!

MAŁGORZATA

Lecz czyś to ty? jam nie w mogile?

FAUST

Ja jestem! Chodź!

MAŁGORZATA

*ku niemu podana*

Więzy podarłeś,  
głowę na mych kolanach wsparłeś.  
A czy ty wiesz, że męka we mnie  
nie ścichnie nigdy i nie zdrzemnie?

FAUST

Chodź! chodź! ostatnia chwila prawie!

MAŁGORZATA

Matkę zabiłam w mej niesławie,  
a dziecko utopiłam w stawie —  
to nasze dziecko! bo i twoje —  
Toś ty!... Przywidzeń tak się boję —  
daj rękę — więc to nie marzenie!  
twoja droga ręka!... złe w niej drzenie!!  
mokra! obetrzyj! krew jest na niej —  
Boże — znów grążysz mnie w otchłani!  
Krew na twej ręce — odejdz precz!  
Odejdz — i schowaj miecz!

grzech

FAUST

Zapomnij — przeszłość nie wraca —  
twój ból mi życie skraca!

MAŁGORZATA

Nie — ty zostaniesz! Przecież musi  
ktoś grobów strzec — posłuchaj mnie —  
najlepsze miejsce dla matysi,  
tuż przy niej brat — a troszkę dalej  
chcę, aby mnie tam pochowali —  
w pobliżu — w jednym rzędzie!...  
a ze mną dziecko — już nikt inny  
i nigdy przy mnie spać nie będzie  
w tej skrusze mej powinnej<sup>309</sup>.  
Przepadło szczęście słodkie moje,  
nie położymy się we dwoje  
nigdy, już nigdy. — Zmora czyha —  
czyli<sup>310</sup> mnie ręka twa odpycha!...  
wszak jesteś! — patrzysz tak kochanie...

<sup>309</sup>powinny (daw.) — należy. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

FAUST

Chodź! — wiesz, że jestem, słyszysz me wołanie!

MAŁGORZATA

Iść? — dokąd?

FAUST

W świat!

MAŁGORZATA

Jeśli tam grób,  
jeśli tam śmierć już na mnie czeka  
i koniec prób —  
idę! bo widzisz — dla człowieka  
jedyne wyjście stąd być może:  
w śmiertelne, zimne łożo —  
Henryku! — Pójdiesz... — Taka sama...

FAUST

Chciej! Wyjdź! Otwarta brama —

MAŁGORZATA

Nie wolno; nie dla mnie nadzieja!  
świat to zradziecka, chytra knieja,  
pierwej czy później upolują,  
zmordują jeno i zeszczują,  
wytropią sprawnie i zradziecko!

FAUST

Zostanę z tobą —

MAŁGORZATA

O prędko! prędko! ratuj dziecko!  
Pędź! droga prosta — wzdłuż strumienia,  
tam, gdzie się łąka w staw przemienia —  
na lewo — tam — przez most — tam staw —  
pędź! rękę podaj, dziecko zbaw!  
— Podnosi główkę — rączki wznosi —  
kwileniem cichym — prosi — prosi —  
Henryku! Ratuj!

FAUST

Krok jeden — będziesz wolna!

MAŁGORZATA

A gdy się droga skończy polna,  
wejdziemy w bór, w pomrocze —  
tam matka siedzi na kamieniu  
— jak zimne węże me warkocze —  
tam matka siedzi na kamieniu  
i głową chwieje w pochyleniu —  
O, już nie chwieje — ciężka głowa!  
o, już nie mówi — zmarła mowa!  
Spała tak długo — już się nie zbudzi,

tak się biedactwo tym spaniem trudzi,  
abyśmy kochać mogli się jawno —  
to było dawno — to było dawno!

FAUST

Prośby ni groźby nie poradzą —  
ręce cię moje wyprowadzą.

MAŁGORZATA

Na co ta nagłość — na co ta siła!  
Niczegom tobie nie odmówiła —  
lecz dziś — umarły nadzieje!

FAUST

Oto dnieje!

MAŁGORZATA

Ostatni dzień się z mroku wznosi.  
Wesele moje dziś być miało!  
— Nie mów, że byłeś u Małgosi —  
o, nie mów! — wianek zwiąło —  
szkoda mi wianka! Już się stało —  
O, zobaczmy się! — nie w gwarze,  
lecz w ciszy sercem dzwoniącej —  
tam przy szafocie — jak przy marze  
tłum stoi — czeka milczący —  
dzwon woła — dzwon budzi —  
rynek, ulice ogarnąć nie mogą  
tyle ludzi!  
A wszyscy czekają z trwogą!  
Wiążą mnie — porywają —  
do pnia, do pnia podciągają —  
Miecz załśnił — nim uderzył —  
pochylają się karki, jakby miecz w nie mierzył!  
A to w mój tylko! — Świat milczy jak grób...

Śmierć, Kat

FAUST

Oby cię oczy moje nie widziały, świecie!

MEFISTOFELES

*zjawia się*

Prędko, bo przepadniecie;  
drżą na chłodzie konie;  
mówi się, słucha, plecie,  
a tu świt już płonie!

CZAS

MAŁGORZATA

Kto się z ziemi wylania?  
Świętość wejścia zabrania!  
To on! — precz — po mnie przyszedł —!

FAUST

Życ będziesz!

MAŁGORZATA

Tobie, o, Boży Sądzie, powierzam mą duszę!

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

Chodź ty! Jeśli nie pójdziesz, ostawić was muszę!

MAŁGORZATA

Twojam już jeno, Ojczy mój, Boże!

Anieli, serce me ochraniajcie!

skrzydeł opieką mnie osłaniajcie!

Henryku! Ciebie się trwożę!

MEFISTOFELES

Już osądzona!

*Głos z góry*

Sercem zbawiona!

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

Ty ze mną!

*Znika z FAUSTEM.*

GŁOS

*z więzienia — głuchnący*

Henryku! Henryku!

*Faust*

# TRAGEDII CZĘŚĆ DRUGA

# AKT PIERWSZY

## PROLOG

FAUST, ARIEL, CHÓR ELFÓW. *Uroczą okolicą. FAUST leży na łące kwiecistej; znużony; pogrążony w śnie niespokojnym. Jutrznią. Płasający krąg małych, nadobnych duchów.*

ARIEL

*śpiew przy akompaniamencie harf eolskich*<sup>311</sup>

Wiosna wstaje z nocnych cieni  
i kwiatami w koło sieje  
wraz<sup>312</sup> z soczystych ziół zieleni  
wykwitają serc nadzieje.  
Kręgu elfów uśmiechnięty,  
lotne duchy — śpieszcie — śpieszcie —  
czy kto grzeszny, czy kto święty,  
jedną miarą miłość mierzcie.  
Duchów powietrznych łaskawa gromado,  
cierpiące serce rozpogódź pieśniami;  
przewiej sciszeniem nad tą twarzą bladą,  
wyrzut sumienia pogrzeb pod kwiatami  
i ten lęk duszy przed złem i zagładą.  
Wypełnijcie noc jego miłością po brzegi,  
godziny gorzkie zmieńcie na słodkie noclegi;  
niechaj strudzoną głowę na wezglowiu złoży  
pachnących kwiatów; — skropcie go zapomnień rosą,  
aż zmarzłe wyprostuje członki — wiew zrozumie boży.  
aż pieśni wasze z mroków na dzień go wyniosą —  
na dzień jasny i rześki jak powietrze płucom;  
niechaj go tchnienia wasze światłości przywróca.

CHÓR

*no przemiany: pojedynczo, dwugłosem, spolem*<sup>313</sup>

Bezszelęstną, wonną ciszą  
na zielonie kwietnych łąk  
i na mgły, co się kołyszą,  
zmiersch się kładzie modry w krąg;  
budzi szepty, ukojenia,  
snem dziecięcym barwi tła,  
cicho — sprawnie — od niechcenia —  
złote drzwi przymyka dnia.

Noc się wądołami<sup>314</sup> skrada,  
przebudzone gwiazdy drżą,  
możne światło, iskra blada —  
w bliży — w dali — mżą i skrzą;  
łśni jeziora toń ruchliwa,  
szepty śle do gwiezdnych pól —  
ciszy, szczęścia, snów przedziwa  
przędzie księżyc, nocy król.  
Chwila w chwilę się przemienia  
mija szczęście, mija smęt —  
wypręż ręce! — Wyzwolenia

<sup>311</sup>*harfa eolska* — instrument, którego struny poruszane są przez wiatr. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>*wraz* (daw.) — razem, równocześnie. [przypis edytorski]

<sup>313</sup>*spolem* — razem. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>*wądół* — dolina o podmokłym dnie. [przypis edytorski]

zdrowie jutrzni niesie z pęt.  
Góry budzą się w zaraniu  
w jęku dygocących iw<sup>315</sup>,  
w fal srebrzystych kołysaniu  
kłosi się uroda żniw.

Twe tęsknoty — tam — zza świata —  
spełni światło gwiazdnych dróg,  
senna omgła cię oplata,  
sen twój mara — wiarą Bóg!  
Wstań i głowę wznies w wichurę,  
która straszy śpiący tłum —  
szlachetnego wznosi w górę  
szybkich skrzydeł wielki szum.

*Potężne fanfary wieszczą wschód słońca.*

ARIEL

Słyszcie! Zamęt! — Warczy burza,  
wypełniona godzin kruża<sup>316</sup>,  
nowy dzień się z mgieł wynurza!  
Rozwierane<sup>317</sup> skrzypią brony<sup>318</sup>,  
rydwan słońca wynaglony —  
na step nieba! Wieczny ruch!  
Hejnał trąb — krzyk zolbrzymiony!  
Ślepną oczy! Głuchnie słuch!  
W górę serca! Świt! Czuj duch!

Lecz wy, duchy nocy cichej,  
w kwiatów skryjcie się kielichy,  
niech was wonny cień osłania,  
lotne duchy przedświtania.

FAUST

Budzi się życie w wartkim serca tętnie,  
jutrznia przybrała krajobraz odświeżenie,  
ziemia w radości przebudzonej, świeżej,  
u nóg mych młoda, odurzona leży.  
Uroda twoja, o, ziemio, tęsknoty  
krzesi i pręży na najwyższe wzloty.  
Świat się podnosi z modrości jutrznianej,  
las szumi pieśnią — urok niesłychany  
z jaru do jaru przerzuca się strugą —  
i płynie śpiew ten dróg omgłonych smugą.  
Z turni<sup>319</sup> się jasność przechyla w doliny,  
budzi gałęzie i liście w ćmie<sup>320</sup> sinej  
i z dna przepaści, z wilgotnych podcieni  
woła do życia lśniący sen strumieni.  
Budzi się życia najwyższa potęga,  
barwa się z barwą rozwodzi i sprzęga,  
kolory szemrzą jak drżące pogłosy  
i łzami kwiatów skrzą — rubinem rosy.

<sup>315</sup>*itwa* — odmiana wierzby. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>*kruża* (poet.) — czara. [przypis edytorski]

<sup>317</sup>*rozwierać* — tu: otwierać. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>*brona* (daw.) — brama. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>*turnia* — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>*ćma* (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

Spójrz w górę! Tam — ku onym gór koronom,  
które jak wici żarzą się i płoną;  
one pierwsze modlitwą jutrznianej godziny  
wyprzedzają roraty<sup>321</sup> tęskniącej doliny;  
a oto zórz gołębie nad halą kołują  
i po zboczach, upłazach<sup>322</sup> ku niżom<sup>323</sup> zlatują —  
tak wyprzedzają słońce, co za nimi kroczy!  
Jawi się! Roześmiane! —

— Blask rani me oczy!

O, tak! Ilekroć chęci nasze na wierze oparte  
przymkną się ku nadziei z radosną otuchą,  
znajdują wrota ziszczeń na oścież otwarte;  
lecz wnet przepaście nagle oddzwaniają głucho,  
płomień wybucha z szczelin, stajemy zmartwiali,  
bo oto świat się cały pod nogami pali!  
Pochodnię życia chcieliśmy rozżagwić<sup>324</sup>! — Gorze!  
Bezmiar ognia nas zżera; zalewa skier morze!  
Czy to miłość? nienawiść? — nie pytaj! — nikt nie wie;  
— bólu i szczęścia spala nas zarzewie —  
powracamy ma ziemię, a złudy młodzieńcze  
łowią przyszłe dni nasze w niewody<sup>325</sup> pajęcze.

Odwracam się od słońca! —

— Zachwycone oczy

chłoną cud wodospadu, co ze skał się toczy,  
spada z hukiem, spieniony, szarfami strumieni  
rozwiany, stu barwami iskrzy się i mieni,  
i w łuk sprężony skacze przez śliskie urwiska,  
i deszczem chłodnych kropel mży, siępi i pryska —  
aż pod płonącym słońcem z przeszkloną obręczą  
wodospad cały zawisł siedmiobarwną tęczę —  
mostem świetlistym złuczył się ponad przestrzenia,  
zadumany błękitem, rozśmiany czerwienią.  
Oto zwierciadło ludzkich zabiegów! Te cuda  
to jeno<sup>326</sup> załamanie barw, tęczowa złuda.

## GRÓD CESARSKI

CESARZ, MEFISTOFELLES, KANCLERZ, HETMAN, SKARBNIK, MARSZALEK, ASTROLOG, DWORZANIE, TŁUM. *Sala tronowa. Rada koronna oczekuje CESARZA. Hejnaty. Wchodzi wszelaka czere-da dworska wspaniale odziana. CESARZ wstępuje na stopnie tronu. Po prawicy jego ASTROLOG.*

CESARZ

Witajcie wierni lennicy,  
przybyli z bliska, z daleka;  
mędrca widzę po prawicy,  
gdzież błazen? — dlaczego zwleka?

błazen

<sup>321</sup>roraty — wczesna poranna msza odprawiana w okresie Adwentu. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>upłaz — stok górski porośnięty trawą. [przypis edytorski]

<sup>323</sup>niż — tu: nizina. [przypis edytorski]

<sup>324</sup>rozżagwić — rozpalić. [przypis edytorski]

<sup>325</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]



DWORZANIN

Szedł za twym tronem — tuż — blisko,  
potknął się — krok nieszczęśliwy —  
upadł i leży chłopisko,  
pijany, a może nieżywy.

DWORZANIN DRUGI

Lecz wraz z pośpiechem już drugi  
kwapi się<sup>327</sup> na twe usługi,  
a szata na nim jaskrawa  
na cyrk coś niecoś zakrawa,  
straż broni i protestuje  
i halabardy krzyżuje;  
nie zważa, nie stracha się niczem —  
przed twoim staje obliczem!

MEFISTOFELES

*klęka na stopniach tronu*

Cóż jest wyklęte, a pożądane?  
cóż wytęsknione, a przepędzone?  
cóż zawsze w pieczę skwapliwie brane?  
cóż zwymyślane i pohańbione?  
czegoż zabronić pragną pochopni?  
kiedyż pragniecie, by do was pito?  
któż to się zbliża do tronu stopni?  
kto dobrowolnym chce być banitą?<sup>328</sup>

CESARZ

Pobrzęk słów swoich zastanów,  
nie czas dziś na kryptogramy<sup>329</sup> —  
— zresztą to sprawa tych panów;  
zagadek za dużo mamy.  
Błazen stary już odszedł, daleko, tak wnoszę,  
chciej zająć jego miejsce, stań koło mnie, proszę.

MEFISTOFELES *wstępuje na stopnie; staje po lewicy CESARZA.*

POMRUK W TŁUMIE

1. Nowe sito na kołku —
2. nowy — będzie chwalił —
3. żałuj, stary matołku,  
żeś kitę odwalił.

CESARZ

A więc witajcie, poddani —  
z bliskiej, z dalekiej podróży;  
wiedzcie, panowie kochani —  
horoskop dobrze nam wróży.  
I nie wiem dlaczego właśnie  
w tych dniach zabawy i śmiechu,  
gdyśmy i troski, i waśnie  
pokryli w żwawym pośpiechu,

<sup>327</sup>kwapić się (daw) — spieszyć się. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>któ dobrowolnym chce być banitą? — Mefisto stawia tu zagadkę, której rozwiązaniem jest słowo „błazen”.  
[przypis edytorski]

<sup>329</sup>kryptogram — tu: zagadka. [przypis edytorski]

a utrefiwszy<sup>330</sup> swe brody  
wedle najświeższej mody,  
użyć pragniemy swawoli —  
dlaczego właśnie w tej chwili  
życzeniem waszej jest woli,  
byśmy poważnie radzili.  
Lecz że to zawsze, jak wicie,  
chęć waszą przed swoją kładę —  
niechaj się stanie, jak chcecie;  
koronną otwieram radę.

#### KANCLERZ

Cnota jak aureola  
czoło cesarskie otacza —  
i jego jedynie wola  
bieg sprawom państwa wyznacza.  
W nim sprawiedliwość, co ludzi  
kształci, podnosi i budzi;  
przeto w cesarza lud wierzy  
i nie chce bogów nieznanych;  
od waszej mości zależy  
szczęście i dobro poddanych.  
Niestety — na cóż się zdadzą  
rozum i zapal najświętszy,  
gdy tłumy niezgodne się wadzą  
i groza na grozie się piętrzy.  
Ktokolwiek spojrzysz z tej sali  
na ziem ojczystych obszary —  
ujrzesz, jak pożar się pali —  
ujrzesz krwi żywej opary;  
zatkasz — nakryjesz wraz oczy,  
jak przed upiornym widziadłem,  
bo oto zło za złem kroczy  
pod nieba sklepieniem wybladłem.  
Tu — w domy zakrada się złodziej,  
ówdzie znów — *raptus puellae*<sup>331</sup>  
i gorzej — niewiasty uwodzi  
nikczemnik jawno i śmieje;  
i grzech, co o pomstę woła! —  
tam — świętokradca z kościoła  
wynosi krzyże, monstrancje  
i bezkarnością się puszy! —  
owóz sędziowskie instancje  
trwogę i lęk mają w duszy;  
próżno do sądu kołata  
skrzywdzony, cóż, sędzia siedzi,  
lecz drży — bo oto dolata  
pogróżka mściwej gawiedzi.  
Ten się do skarbów dobiera,  
kto na współwinnym się wspiera;  
niewinny winnym się staje,  
gdy na swej cnocie przestaje.  
Taki to oto świat-kałuża,  
w którą zapada wartość wszelka

Sąd

<sup>330</sup>*utrefić* — ufrizować. [przypis edytorski]

<sup>331</sup>*raptus puellae* (łac.) — porwanie dziewczicy. [przypis edytorski]

i aż po szyję się zanurza.  
A kędyż ratownicza belka?  
kędyż tu światło w ciemnej nocy?  
kędyż ten głos, co krzyknie: — cisza! —?  
Sędzia, co karać nie ma mocy,  
sam się z zbrodniarzem stowarzysza.  
Czarny to obraz! — tak! nie przeczę,  
lecz, mniemam, prawdą może was uleczyć!  
*cisza*

Świat cały płonie jak pochodnia!  
Panowie, radźcie — czas obrony!  
gdy z męką w parze idzie zbrodnia  
majestat na szwank narażony.

#### HETMAN

Któż zło tych czasów ogarnie!  
Ci — giną u włości swych granic,  
tamci — mordują bezkarnie,  
a zakaz, komenda — na nic!  
Mieszczanin za murów obroną,  
rycerz w zbroicy zakuty,  
sprzysięgli się razem pono,  
byśmy *fugare*<sup>332</sup> z reducy,  
której nam bronić potrzeba  
do tchu obrony — i basta!  
Jurgieltnik<sup>333</sup> woła w głos: „Chleba,  
żołdu — bo wpadnę do miasta,  
na kopiach mienie rozwłóczę,  
a was rozumu nauczę!”  
Zapłaty żąda, lży jawno,  
lecz jeszcze z ucieczką zwleka,  
porzuciłby nas już dawno,  
lecz wierzycielem jest — czeka.  
Jak się salwować<sup>334</sup> w rozpacz,  
w czymże posłuch jest głosie?  
dziś rozkaz wydać to znaczy  
kij w gniazdo zanurzyć osie!  
Kraj pusty — — na wszystkie strony  
inwidia<sup>335</sup> z gniewem go toczy;  
cierpliwiec czeka obrony,  
aż rosa wyżre mu oczy.  
Wszak są królowie i możni  
— sawant<sup>336</sup> z sawantem dowodzi —  
królowie są, lecz ostrożni,  
cóż ich to wszystko obchodzi!!

#### SKARBNIK

Któż zważa na sojuszników?  
Subwencje, które przyrzeczono,  
to jeno papier — bez wyników —  
a zabieg sam kosztuje słono.

<sup>332</sup>*fugare* (łac.) — uciekać. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>*jurgieltnik* — żołnierz najemny. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>*salwować* (daw.) — ratować. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>*inwidia* — z łac. *invidia*: zawiść. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>*sawant* — tu: mądry. [przypis edytorski]

Cesarska mości — któż oto  
w twym państwie posiada złoto?  
Gdzie spojrzysz, tam *homo novus*<sup>337</sup>!  
Jeden drugiego popiera,  
pałace, splendory, powóz —  
jak karmazyn się rozpiera;  
a przywileje sialiśmy jak śmiecie,  
aż przywilejów zabrakło w kalecie.  
I cóż? stronnictwa — ? — tu jest sedno!  
szaleniec, kto by liczył na nie!  
miłość, nienawiść — wszystko jedno,  
byleby wrzeszczeć mogli, panie!  
Prawica czy lewica — cóż?  
nic zaśpi nikt w popiele grusz,  
skąd może, grosz dla siebie dusi,  
a dla bliźniego? owszem: nóż!  
dla siebie jeno zgarniać musi!  
To chciałem rzec! — Zobaczyć trza  
szaleńców i ich zapusty,  
gdzie każdy jeno o sobie dba —  
skarb państwa musi być pusty!

#### MARSZAŁEK

I ja już cierpię od miesięcy;  
mówią: kto prawy, dziś oszczędza;  
a potrzeb co dzień coraz więcej  
i co dzień większa nędza.  
Z kuchnią to jeszcze jako tako —  
są dziki, sarny i jelenie,  
kury, pantarki<sup>338</sup>, kaczki, gęsi,  
więc jest dziczyzna, są pieczenie:  
warzy się, kuchci, mięsi, tęsi —  
z tym wszystkim jeszcze jako tako;  
to prawda — zawsze brak zapłaty,  
lecz nas ratują deputaty<sup>339</sup>  
i dziesięciny<sup>340</sup>; ale szczerze  
trza wyznać: wszystko w łeb już bierze:  
Panowie! przyjdzie ta godzina,  
że nam zabraknie w dzbanach wina!  
Jakie to ongi, mój ty Boże  
— w piwnicy, w którą spojrzysz stronę,  
gąsior się wspiera na gąsiorze,  
wszystkie brodate i omszone;  
pito też, pito, aż wypito,  
jakby kto lał w dziurawe sito;  
i — skończyło się! — Daj to katu,  
już pożyczone z magistratu —  
i to wypito; tak tu społem  
wszyscy leżeliśmy pod stołem.  
A teraz wszyscy do mnie: radź!  
kto wypił — ty, marszałku, płąć!  
Płąć!! ale z czego? więc do Żyda!  
dobrze — lecz procent! — no — ma rację;

<sup>337</sup>*homo novus* (łac.) — dorobkiewicz (dosł.: człowiek nowy). [przypis edytorski]

<sup>338</sup>*pantarka* — perliczka. [przypis edytorski]

<sup>339</sup>*deputat* — wynagrodzenie w naturze. [przypis edytorski]

<sup>340</sup>*dziesięcina* — podatek w naturze, 1/10 plonów oddawana na rzecz kościoła. [przypis edytorski]

sumę zdwojoną sumie przyda —  
procenty i amortyzacje —  
nim się rok łoni<sup>341</sup> w nowy zmieni,  
już siedzisz u Żyda w kieszeni;  
zastawiasz piernat<sup>342</sup>, gdzie co padło —  
ni świnia nie porośnie w sadło —  
a potem zjadaj chleb z ościami —  
za czerstwy? — ano popij łzami!

CESARZ

*zamysłony; po chwili do MEFISTOFELISA*  
Wystąpże, kpie<sup>343</sup>, i ty z skargami!

MEFISTOFELIS

Ja? — nie! — przeciwnie — raczej ku nauce  
kilka spostrzeżeń właściwych dorzucę.  
Patrzę w twarz waszej miłości,  
w waszą i całego dworu,  
skądże ten brak ufności?  
— ja nie pojmuję sporu.  
Wola twa włada, o, panie,  
podparta przęsłem rozumu,  
więc zaraz tu zgoda stanie  
wśród zwaśnionego tłumu.  
Noc umyka przed słońcem w złocistej koronie!  
Czyliż może być ciemno, gdzie tyle gwiazd płonie?

POMRUK TŁUMU

1. Toć sowizdrzał<sup>344</sup>, jak nas zwiódł!
2. Kłamie bestia, niczym z nut!
3. Ten szczęśliwy, kto uwierzy!
4. Sens tej mowy? — projekt świeży!

MEFISTOFELIS

Wszystkim czegoś brak na świecie,  
każdy swe minusy zlicza,  
a was brak gotówki gniecie;  
z piasku nie ukręci bicz, a  
lecz od czegoż mądrość przecie?  
gdy pieniędzy brak lub chleba —  
wyrwać z ziemi, gdy potrzeba!  
Przypominam wszystkim oto,  
że w ruinach, złomach gór,  
leży lite, bite złoto,  
jeno kopać, zgarniać w wór;  
kto je znajdzie? — krótka rada:  
kto przyrodą, duchem włada,  
ten mamony w bród posiada.

<sup>341</sup>łoni (daw. a. czes.) — ubiegły. [przypis edytorski]

<sup>342</sup>piernat — materac wypełniony pierzem. [przypis edytorski]

<sup>343</sup>kiep (daw.) — głupiec. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>sowizdrzał — sprzyciarz i żartowniś; Till Eulenspiegel, postać z XVI-wiecznej literatury ludowej. [przypis edytorski]

#### KANCLERZ

Duch? Przyroda? Mowa mglista;  
to niechrześcijańskie słowo;  
niejeden już ateista  
przyplącił je własną głową.  
Przyroda to grzeszne baśnie,  
duch jest oczywiście czartem —  
z nich zwątpienie, które właśnie  
tamtych dwojga jest bękartem.  
U nas nie tak! W naszym kraju  
przed innymi prym<sup>345</sup> swój bierze  
święty w bożym gronostaju  
i rycerz przysięgły wierze;  
oni na ojczyzny straży  
stoją, Kościoła są tarczą,  
z nimi wielkość się nam darzy,  
oni nam jedni wystarczą.  
Gmin obłąkany przewiną  
pozory za prawdę bierze;  
przeto wśród gawiedzi słyń  
czarownicy i kacerze<sup>346</sup>.  
Oni to swymi sztuczkami  
nam szkodzą, choć żądzom dogadzać,  
ichże to chcesz błazeństwami  
w wysokie progi wprowadzać?  
Tyś, mospanie, krewki raptus<sup>347</sup>!  
bronić czeredy onej!  
Rzeknę, żeś jest *mente captus*<sup>348</sup>  
lub kiep z diabłem spokrewniony!

#### MEFISTOFELES

Męża nauki w każdym wietrzę słowie!  
Czego nie dotknie — nie istnieje — powie,  
czego nie ujmie — tego być nie może,  
czego nie zważy — ach! — to nieprawdziwe,  
a czego nie spieniży — jest bardzo wątpliwe.

#### CESARZ

Kazanie nam postne prawisz?  
dość tego! — skończ jak najprędzej,  
gadaniem nic nie poradzisz,  
tu trzeba pieniędzy, pieniędzy!

#### MEFISTOFELES

Dostarczę wam, czego chcecie;  
wprawdzie nie łatwe, co łatwe —  
chcąc buty uszyć, wszak wiecie,  
trzeba mieć szydło i dratwę.  
Pzypomnę jeno — rzecz drobna —  
lecz nie mniej przeto ważka:  
ziemia w bogactwa zasobna,  
a dobyć je? — toż to igraszka!

<sup>345</sup>prym (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>346</sup>kacerz (daw.) — heretyk. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>raptus (daw.) — człowiek gwałtowny. [przypis edytorski]

<sup>348</sup>mente captus (łac.) — szalony. [przypis edytorski]

Przypomnijcie rzymskie dzieje,  
wędrówki ludów i wojny,  
zamieszki, rozterki<sup>349</sup>, nadzieje —  
o zasobek niespokojny  
obywatel, co bogatszy,  
skarb krył przed siły<sup>350</sup> wrogami;  
skarb swój cenny i najrzadszy  
zakopywał w łonie ziemi.  
Tak to było, jest i będzie!  
człowiek rządzi się obawą;  
a któż, pytam, w pierwszym rządzie  
ma do skarbów takich prawo?  
Wszystko w ziemi zakopano —  
czyja ziemia? — cesarzowa!  
więc i wszystkie skarby — a no  
są cesarskie —

#### SKARBNIK

— Ani słowa,  
błazen mówi, alic racja.

#### KANCLERZ

Cała błazeńska oracja<sup>351</sup>  
diable koloryzowanie<sup>352</sup>,  
lecz rzecz sama nakazuje  
mieć się na bacności, panie!

#### MARSZAŁEK

Niech no waszeć sprokuruje  
dary, które tak wysławia;  
— wszelkie ziarno zdrowe ptakom —  
niechby trochę i bezprawia,  
byle było jako tako.

#### HETMAN

Mądry błazen! — w lewo, w prawo  
skarbów mrowiem w oczy szasta,  
żołnierz nie pyta o prawo,  
ni skąd — byle żold — i basta!

#### MEFISTOFELES

Przypuszczacie, że was mamie?  
że niepewna moja droga?  
że podchodzę, łżę i kłamię?  
oto macie astrologa —  
on niech mówi!!  
— Nuże! — rozkop  
kanały w nieba rozłogu<sup>353</sup>  
i odczytaj nam horoskop,  
dobry panie astrologu.

<sup>349</sup>rozterk (daw.) — spór, konflikt. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>siły — dziś popr. forma N.lm: siłami. [przypis edytorski]

<sup>351</sup>oracja — przemowa. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>koloryzować (daw.) — kłamać, zwł. upiększając rzeczywistość. [przypis edytorski]

<sup>353</sup>rozłóg (daw.) — rozległa przestrzeń. [przypis edytorski]

#### POMRUK TŁUMU

1. Już się zwałchał szelma z szelmą.
2. Im to gratka — dla nas biada.
3. Wnet nam wzrok zasnuje bielmo.
4. Wróż mówi — kiep podpowiada.

#### ASTROLOG

*mówi* — MEFISTOFELES *podpowiada*

Słońce to szczerze, lite złoto<sup>354</sup>,  
Merkury dany nam jest do pomocy,  
Wenus zapładnia nas tęsknotą  
O każdej porze dnia i nocy;  
panieńska Luna<sup>355</sup> ułudnie kaprysi,  
zwłaszcza gdy wdzieje swój kołpaczek lisi<sup>356</sup>;  
Mars godzi siłą w nas, a pięknym Jowisz  
i Saturn — choć go ledwo okiem złowisz;  
metal nieosobliwy w nim, choć przecie  
waga jego dosadna we wielkim wszechświecie.  
Ba! gdy się słońce z księżycem skojarzy  
— więc złoto z srebrem w godnie lśniącym chórze  
wtedy jest szczęśny — czas — wszystko się darzy  
w tej złotosrebrnej, dźwięcznej koniunkturze<sup>357</sup>:  
masz i pałace, skarbcę, wirydarze<sup>358</sup>,  
stromy piersiątko i nadobne twarze.  
Dla nas ta droga niezdojta, płona<sup>359</sup>,  
lecz ten mąż światły sprawi to, dokona!

#### CESARZ

Słucham z wzmożoną uwagą,  
jak dziarsko słowem szermuje —  
mówi z sensem i powagą,  
lecz mnie to nie przekonuje.

#### POMRUK TŁUMU

1. Cóż nam z tego — banialuki!
2. Scjencja<sup>360</sup> kalendarzowa!
3. Chemiczne szalbierskie sztuki!
4. Stare głupstwa — kusa<sup>361</sup> mowa!

#### MEFISTOFELES

Oto stoi cała sfera  
w niepewności głuchej, marnej;  
jednym śni się mandragora<sup>362</sup>,  
drugim pies kudłaty, czarny.

<sup>354</sup>*Słońce to szczerze, lite złoto etc.* — nazwy planet, zgodnie z tradycją alchemiczną, oznaczają tu metale; Słońce to złoto, Księżyc — srebro, Merkury — rtęć, Wenus — miedź, Mars — żelazo, Jowisz — cyna, Saturn — ołów. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>*luna* (z łac.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>*kołpaczek lisi* — tzw. lisia czapa, obwódka wokół księżyca świecącego we mgle lub w wilgotnym powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>357</sup>*koniunktura* — właśc.: koniunkcja, pozorne zbliżenie się do siebie dwóch planet widocznych na niebie. [przypis edytorski]

<sup>358</sup>*wirydarz* (daw., z łac.) — ozdobny, ocieniony ogród. [przypis edytorski]

<sup>359</sup>*płony* — jałowy. [przypis edytorski]

<sup>360</sup>*scjencja* — z łac.: *scientia*, tj. nauka, wiedza. [przypis edytorski]

<sup>361</sup>*kusy* (daw.) — krótki. [przypis edytorski]

<sup>362</sup>*mandragora* — roślina śródziemnomorska, której korzeń, przypominający postać ludzką, uznawano za cudowny talizman. [przypis edytorski]



Łatwo mówić: „czarnoksiężta —  
sprawa czarcia — rzecz przeklęta —”  
trudniej skrzesać nieco męstwa.  
A tu, bracie, swędzi pięta,  
a tu każdy w sobie czuje,  
w najtajniejszych warstwach ducha,  
jak pokusa w nim harcuje  
i żądź ogniem do łba bucha!  
Gdy tak ta pokusa pcha cię,  
gdyś po szyję w matnie zalazł —  
kop! grzeb! krzyknij: „kuraż<sup>363</sup>, bracie!  
tum cię szuka! tum cię znalazł!”

#### POMRUK TŁUMU

1. Mnie w ręce strzyka —
2. mnie rwie w nodze —
3. podagra pewnie —
4. brzuch jak olów —
5. kciuk puchnie —
6. w krzyżach łamie srodze —
7. znaki, że tu jest walny<sup>364</sup> polów.

#### CESARZ

Prędko! Ej — nie ujdiesz cało,  
jeśli skłamał, gardłem skarżę!  
Więc do dzieła! pokaż śmiało,  
w jakiej skarby tve pieczarze.  
Złożę berło, miecz odpaszę,  
sam się wezmę do łopaty,  
ale wara pluć nam w kaszę!  
Więc do dzieła — albo baty!

#### MEFISTOFELES

Cóż za pośpiech! Wskażę drogi  
mimo groźby tve pohańskie,  
lecz któż zliczy te rozłogi,  
wszystkie te skarby bezpańskie,  
których bezmiar! — Z wyorzyska  
chłop orzący — pod bruzdami  
— patrzy — aż ryngraf<sup>365</sup> wyblyska,  
lub żeleźniak<sup>366</sup> z dukatami.  
Indziej, spojrzj, aż w oborze  
ściany się saletrą<sup>367</sup> pocą —  
— nie saletrą! — miły Boże!  
to czerwienice<sup>368</sup> tak się złocą!  
Ileż sklepień, kurytarzy  
zasypanych, poniechanych,  
w których splendor skrzy i żarzy  
wielkich skarbów, niesłychanych!  
Aż w podziemia, w kraje duchów

<sup>363</sup>kuraż (z fr.) — odwaga. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>walny — tu: wielki. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>ryngraf — medalion z Matką Bożą. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>żeleźniak — żelazny garnek a. kociołek. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>saletra — związek azotu, stosowany m.in. w nawozach i do produkcji prochu strzelniczego. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowa. [przypis edytorski]

łowca skarbów schodzi śmieie —:  
przepych! wśród złotych łańcuchów,  
kolie<sup>369</sup>, kolce i manele  
piętrzą się i w poniewierce  
plączą pośród rozpadliny;  
wszystko skrzy, aż rośnie serce!  
brylanty, szmaragdy, rubiny!  
A pobok — to nie do wiary —  
rzędem beczki wina stoją,  
lecz dąb dawno spróchniał stary;  
wino przemyślnością swoją,  
jak ów kokon jedwabnika —  
kamienie winne wylania,  
przez które ciecz nie przenika,  
lecz dostałość swą osłania.  
Likwor<sup>370</sup> taki osędziały<sup>371</sup>  
dorówna złotu w wartości.  
Jednym słowem, mędrzec śmiały,  
ciągnie zysk ze swej mądrości.  
Dzień? cóż dzień! — to omamienie,  
wielkie nic lub większa złuda —  
jeno nocy mroczne cienie  
mistryjne jawią cuda.

#### CESARZ

Noc dla siebie ostaw, błaznie,  
na *nocturno* strój basetę —  
mnie daj jasno i wyraźnie,  
co masz dać, przy dziennym świetle.  
W nocy wszystkie koty szare,  
precz z tym „może”, „cichcem”, „niby”  
Rozkop w dzień skarbów pieczarę  
i w dzień odwal pługiem skiby.

#### MEFISTOFELES

Weź, wasza mość, do rąk łopatę,  
znój chłopski nic ci nie zaszkodzi,  
miło samemu wziąć zapłatę —  
każda garść ziemi złoto zrodzi.  
Potem przywdziejesz diadem złoty,  
kochance kolie sprawisz nowe,  
bo któż zaprzeczy, że klejnoty  
zdobią i tron, i białogłowę?!

#### CESARZ

Prędzej! Prędzej! Po cóż zwlekać!!

#### ASTROLOG

*jak poprzednio; podszept* MEFISTOFELES  
Wasza cesarska mość, ja radzę czekać —  
nicch się odbędzie fest zwyczajnym torem;  
zważ — roztargnienie złym bywa doktorem;

<sup>369</sup>*kolia* — naszyjnik w ozdobnej oprawie. [przypis edytorski]

<sup>370</sup>*likwor* — napitek. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>*osędziały* — sędziwy (dosł.: osiwiwały). [przypis edytorski]

wpierw nam się trzeba skupić, wzwyżć w duchu,  
by to, co niższe, zmusić do posłuchu.  
Dobrym być musi ten, co dobra pragnie,  
kto chce radości — niech będzie jak jagnię,  
kto łaknie wina — niech gromadzi grona —  
wszak przywołuje cud — wiara wzmożona!

CESARZ

A więc niechaj radość włada  
przed popielcowym memento<sup>372</sup>!  
Niechaj herold zapowiada  
mięsopustu<sup>373</sup> wielkie święto.

*Trąby.  
Wychodzą.*

MEFISTOFELES

Poszli! Ot głupcy! — Zresztą skądżeby wiedzieli,  
że szczęście i zasługa splata się jak strofa,  
gdyby filozoficzny kamień w ręku mieli,  
byłby jedynie kamień, lecz bez filozofa.

Głupota

## ZAPUSTY

FAUST — PLUTON<sup>374</sup>, MEFISTOFELES — ZOILOTERSYTES<sup>375</sup> — SKĄPIEC, CESARZ — PAN, HEROLD, KWIECIARKI, GAŁĄŻ OLIWNA Z OWOCAMI, WIENIEC DOŻYNKOWY. WIAN FANTASTYCZNY, RÓWNIANKA FANTASTYCZNA, PRZEKORA, PĄKI RÓŻANE, OGRODNICY, MATKA I CÓRKA, DRWALE, POLISZYNELE<sup>376</sup>, PASOŻYTY, PIJANICA, GRACJE: AGLAJA, HEGEMONA, EUFROZYNA, PARKI: ATROPOS, KLOTO, LACHEZIS, FURIE: ALEKTO, MEGERA, TYZYFONA, BOJAŻŃ, NADZIEJA, ROZWAGA, EFEB — WOŹNICA, PLOTKARKI, GŁODOMÓR, HEROD — BABA, FAUNOWIE, SATYR, PODZIOMKI, OLBRYZMY, RUSAŁKI, RYBACY, PTASZNICY, SATYRYK, POECI, TŁUM.

*Olbrzymia sala z komnatami pobok, strojnie, zdobno, maskaradowo.*

HEROLD

Nie na groźne śmierci pąsy,  
diable igry rybałtowe<sup>377</sup>  
wołam was, ale na pąsy,  
na zabawy jasne, nowe,  
abyście tak spąsowieli,  
jak krzew róż pod słońca tchnieniem  
tej mięsopustnej niedzieli  
bezpamiętnym rozbawieniem.  
Cesarz w swej rzymskiej podróży  
spoza Alpów stromej ściany  
gościniec<sup>378</sup> nam bardzo duży  
przywiózł: wigor roześmiany.  
W tej stolicy nadtybrowej  
sam koronę — w równej parze  
zyskał dla nas — stroik nowy:

Błazen

<sup>372</sup>memento (z łac.) — przypomnienie; tu mowa o formule „z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>mięsopust — karnawał bądź jego ostatnie trzy dni. [przypis edytorski]

<sup>374</sup>Pluton (mit. rz.) — bóg śmierci i świata podziemnego; tu połączony z Plutosem, gr. bogiem bogactwa. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>Zoilotersytes (neol.) — Tersytes to kłótniwy i brzydki uczestnik wojny trojańskiej, a Zoilos to retor gr. z III w. p.n.e., zjadliwy krytyk Homera, a przenoście: złośliwy i niesprawiedliwy krytyk. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>Poliszynel — postać z fr. teatru lalkowego, zdradzająca sekrety, zwł. te od dawna znane. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>rybałtowy — charakterystyczny dla rybałta, śrdw. śpiewaka i komedianta. [przypis edytorski]

<sup>378</sup>gościniec (daw.) — prezent przywieziony z podróży. [przypis edytorski]

czapeczkę błazeńską w darze.  
Tym przybraniem odrodzony  
każdy z nas się dumnie puszy,  
rad<sup>379</sup> z dzwonekowej czapki onej,  
z śmiechem wciąga ją na uszy;  
i choć w tej mycce<sup>380</sup> do błazna podobny,  
udaje rozum, w rozum niezasobny.

Już się kupią<sup>381</sup> i gromadzą.  
w pary łączą i kołują —  
tu pod pachy się prowadzą,  
tam z osobna krążą, snują.  
Dalej bracia, dalej żywo,  
z sercem szczerym i przyjaznym,  
byle chwilkę mieć szczęśliwą —  
tak czy owak świat jest błaznem.

#### KWIACIARKI

*śpiew, mandoliny*

Poklask dajcie nam niezwłocznie!  
Wymuskane w tańcu szranki  
już ruszają śpiewnie, skocznie  
urodziwe florencjanki.

Kosy<sup>382</sup> nasze utrefione<sup>383</sup>,  
wonne kwiatów i ziół wonią,  
krasne wstążki rozpuszczona  
owijają nas i gonią.

O, nie więdną nasze kwiaty,  
kwitną cały rok i dłużej —  
kunszt ten, czar i aromaty  
niechaj wam, panowie, służy.

A przyznajcie, pomysłowo  
każdy na nas strzęp swawoli —  
wyszydzicie to czy owo,  
jednak całość was zniewoli.

Prawda — bierze was ochota  
zbadać, co ukrywa szata? —  
czar niewieści i prostota  
dziwnie się ze sztuką splata.

#### HEROLD

Dziew korowód łśni, pomyka;  
wielki wybór — herold wita —  
dajcie zajrzeć do koszyka,  
co na głowach waszych skwita.  
Prędzaj, prędzaj, niechaj sala  
ogrodowym wionie czarem,

<sup>379</sup>rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

<sup>380</sup>mycka — rodzaj okrągłej miękkiej czapki. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>kupić się — gromadzić się, zbierać grupkami. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>kosa (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>utrefiony (daw.) — ufizowany. [przypis edytorski]

a z was każdy niech zachwala  
ogrodniczki wraz z towarem.

#### KWIACIARKI

Targ to targ, lecz bez kramarki,  
niechaj się gromada skupi —  
wśród krotochwilnej<sup>384</sup> poswarki<sup>385</sup>  
za żart każdy towar kupi.

#### GAŁĄŻ OLIWNA Z OWOCAMI

Nie zajrzę<sup>386</sup> kwiatom urody,  
wszelkiej unikam niezgody;  
pośród wojennego znoju  
jestem rękojmią<sup>387</sup> pokoju;  
dzisiaj radość we mnie płonie,  
że wśród zacnych dworzan roju  
najgodniejsze zwieńczę skronie  
gałązką oliwną pokoju.

#### WIENIEC DOŻYNKOWY

Ja, syn pług, zrumieniony  
czerwonym słońca rumieńcem,  
dar wam niosę, dar nieplony<sup>388</sup> —  
z dożynkowym idę wieńcem.

#### WIAN FANTASTYCZNY

Barwne kwiaty, niby malwy  
przybrane w mchy i nietoty<sup>389</sup>,  
to mody kapryśnej salwy,  
nie szukaj we mnie prostoty.

#### RÓWNIANKA<sup>390</sup> FANTASTYCZNA

Nikt nie zna mojego wiana  
i nic mnie to nie obchodzi —  
za tobą tęsknię nieznaną,  
co z dziew kwiecistej powodzi  
wyciągniesz ku mnie swe dłonie  
i w warkocz wpleciesz bezładnie,  
a kwiat mój zadrży i spłonie  
i na pierś twoją opadnie.

#### PRZEKORA

Niechaj wyobraźnia licha  
służy dnia znikomej modzie,  
z przyrody pijąc kielicha  
wiecznej hołdujesz pogodzie;  
niezabudki i kaczeńce,  
splatajcie się w wdzięczne wieńce! —  
Lecz my —

<sup>384</sup>*krotochwilny* — żartobliwy. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>*poswarka* — sprzeczka. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>*zajrzeć* (daw.) — zazdrościć. [przypis edytorski]

<sup>387</sup>*rękojmia* — gwarancja. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>*nieplony* — nie jałowy. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>*nietota* (daw.) — widłak. [przypis edytorski]

<sup>390</sup>*równianka* — wianek. [przypis edytorski]

## PAKI RÓŻANE

— skrywamy się, niczyje —  
szczęśliwy ten, co nas odkryje.  
Gdy się dnie lipcowe dłużą,  
róża wonią gwarzy z różą —  
pełny, szczęsny dzień, uroczy;  
bo przyrody panowanie,  
obiecanie i oddanie  
poi serce, myśl i oczy.

*W zielonych wirydarzykach kwieciarki rozkładają nadobnie swój towar.*

## OGRODNICY

*śpiew: akompaniament teorbanów<sup>391</sup>*

Z tym już musicie się zgodzić —;  
kwiat można pieścić, całować,  
owoce nie chcą uwodzić,  
owoce chcą jeno<sup>392</sup> smakować.

Kwiaty

Wiśnia się pyszni, zrumienia  
brzoskwinia — wonna patoka<sup>393</sup>!  
Kupujcie — sąd podniebienia  
stokroć prawdziwszy niż oka.

Powab owoców najszczerzy  
niech was na próżno nie kusi,  
róża to temat do wierszy,  
lecz jabłko ugryźć się musi.

Jabłko

Więc zezwólcie, byśmy w dani  
wnieśli owoc ku osłodzie —  
niech się towar nasz stragani  
w tej sąsiedzkiej, dobrej zgodzie.

Pod girlandą smereczaną  
oświetlone tak rzęsiście —  
pełnię tworzą niesłychaną:  
pąki, kwiaty, owoc, liście.

*Przy śpiewie przeplatany, przy utórze gitar i teorbanów — piętrzą oba chóry swój towar, przystrajają go i zachwalają.*

*Matka i córka.*

## MATKA

Ledwieś odrosła od ziemi  
córko ma, rusalko —  
stroikami rozmaitemi  
zdobiłam twe ciało;  
chodźcie, chodźcie, cni rycerze,  
najbogatszy niech ją bierze —  
szczęście sprzyja śmiałkom.

Ach! minęły długie lata,  
wzrósł twój czar kobiecy,  
nikt nie posłał do cię swata  
z całej okolicy;

<sup>391</sup>*teorban* — instrument muz. podobny do lutni, lecz o niższym brzmieniu. [przypis edytorski]

<sup>392</sup>*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>393</sup>*patoka* — płynny miód. [przypis edytorski]

z tym zatańczysz, tego zmanisz,  
a tamtego — otumanisz —  
wszystko po próżnicy.

Na nic ciuciubabka, fanty —  
alkierzyk<sup>394</sup> twój pusty;  
męskie plemię — o! to franty!  
Lecz dziś mięsopusty —  
nastaw sidła, oczkuj ładnie,  
może przecie w potrzask wpadnie  
jaki kąsek tłusty.

## INTERMEZZO<sup>395</sup> PANTOMIMICZNE

*Zbliżają się rówieśniczki młode, hoże<sup>396</sup>. Zaczyna się pogwar szczebiotliwy. Wchodzą RYBACY i PTASZNICZY ze sprzętem przynależnym: z sieciami, wędkami, potrzaskami. Wabienia, łowy, ucieczki. Strzępy rozmów uciésznych.*

### DRWALE

*nawalnie; gromko*

Z drogi, bracia, czynić rum<sup>397</sup>,  
idzie z nami borów szum,  
borów granie, zgrzyty piły,  
stuk toporów, jęki drzew,  
trzask gałęzi, chorał siły,  
twardy tupot — drwali śpiew.  
Dłonie grube, spracowane,  
naprężone sznury żył —  
wasze ręce wymuskane  
boją się, cofają w tył  
Z mąki marymonckiej<sup>398</sup> panki,  
zwarzyłby was mróz i chłód —  
i was, panny z morskiej pianki,  
gdyby nie nasz, drwali, trud.

### POLISZYNELE<sup>399</sup>

*papląco, pustaczo*

A niechże was las ogarnie,  
żywot tak przetrudzić marnie!  
My inaczej! — zwiewnie, cicho,  
mozół odsuwamy wszelki —  
po co z lasu wołać lichy?!  
Robdeszany<sup>400</sup>, pantofelki,  
oto stroik jak się patrzy!  
Wy się trudźcie — my inaczej. —  
Zbiegowiska, karuzele,  
jarmark, ścisk, bujne gamratki<sup>401</sup>,  
uciech, festów<sup>402</sup> wiele, wiele —

<sup>394</sup>alkierzyk (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>395</sup>intermezzo (wł.) — wstawka o charakterze komicznym. [przypis edytorski]

<sup>396</sup>hoży — piękny, tryskający zdrowiem. [przypis edytorski]

<sup>397</sup>rum (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

<sup>398</sup>z mąki marymonckiej (daw., żart.) — elegancik; na warszawskim Marymoncie pracowały dawniej młyny (Zegadłowicz, jak w innych miejscach, spolszcza tu realia tekstu Goethego). [przypis edytorski]

<sup>399</sup>Poliszynel — postać z fr. teatru lalkowego, zdradzająca sekrety, zwł. te od dawna znane. [przypis edytorski]

<sup>400</sup>robdeszan (z fr.) — szlafrok. [przypis edytorski]

<sup>401</sup>gamratka (daw.) — kobieta lekkich obyczajów. [przypis edytorski]

<sup>402</sup>fest — tu: święto. [przypis edytorski]

żywot aksamitny, gładki.  
Po tym życia śliskim torze  
kręcimy się jak węgorze —  
wschodzim, chociaż nieposiani —  
zwinni, żwawi, sprytni, szczwani;  
choć tam bieda w kamienicy  
my sobie hoc<sup>403</sup> na ulicy.  
Śmiejcie się lub gańcie nas,  
przetrzymamy — mamy czas!

#### PASOŻYTY

*pochlebnie, lakomie*

Drwal i węglarz to nasz brat;  
przygarbienie, przytaknięcie,  
póslóweczka — to nasz świat —  
tego przestrzegamy święcie;  
lecz jeśli kto w walce padł,  
odwracamy się na pięcie,  
pał go kat!  
Gdyby węgla, drzew nie było,  
— że to ogień skrzysz i dmuchnij —  
czym by w piecach się paliło?  
czym by się paliło w kuchni?  
Musiałby spaść ogień z nieba —  
wszak nam zawsze ognia trzeba;  
na ogniu się wszystko smaży,  
praży, tęsi, mięsi, warzy,  
wrze i pryska, skipi, piecze,  
aż do gęby ślinka ciecze.  
Pieczeń, pasztet, ryby, zrazy,  
imbir, czosnki i wawrzyny —  
jakiż wizje i obrazy,  
jakiż prace, jakie czyny!

Zdrada

#### PIJANICA

*zawiany mocno*

Zacząć ze mną nie przelewki,  
mnie dziś wszyscy, panu, służą;  
wigor w kościach, we łbie śpiewki,  
aż za dużo, aż za dużo!  
Pije Kuba do Jakuba —  
wasze zdrowie, moje zdrowie —  
moja luba — daj no dzioba —  
kto się dowie? — nikt nie dowie.  
Baba na mnie z gębą — huzia,  
coś ty, dziadu, wdział za łachy!  
plask — plask — spuchła nieco buzia  
— co tam strachy — strach na Lachy!  
Hulaj dusza bez kontusza!  
w górę szklanki — dobra nasza!  
wino wigor w nas porusza,  
wino diabła z nas wystrasza.

Wino

<sup>403</sup>hoc (daw.) — wykrzyknienie towarzyszące tańcom. [przypis edytorski]



Więc na szczęście —! I na biedę —!  
Socjeta<sup>404</sup> tu, widzę, krewka —  
gospodarzu, daj na kredę<sup>405</sup>,  
na kredę mi daje dziewczka.  
Przypij do mnie — ja do ciebie!  
Panna — wdowa — każda łasa —  
zdrowie twoje tu i — w niebie,  
jedz, pij i popuszczaj pasa!  
Ululałem się wspaniale —  
czas już w drogę! — w jaką drogę?  
Ostawcie mnie, gdzie się zwałę —  
ustać — jakoś — tak — nie mogę.

#### CHÓR

Pije Kuba do Jakuba! —  
co? nie pije? — bęc, po ziobrze!  
tęgo się już kurzy z czuba —  
kto pod ławą, temu dobrze.

### INTERMEZZO PANTOMIMICZNE

HEROLD *zapowiada przybycie POETÓW różnego autoramentu: POETÓW PRZYRODY, PANEGIRYSTÓW, PIEWCÓW RYCERSTWA, wdzięku i entuzjazmu.*

*Pchają się na wypródkę, trudno też komukolwiek dojść do słowa. Zaledwie jeden dziwnym trafem przemycy czterowiersz; to:*

#### SATYRYK

Obym, bracia, tego dożył,  
— to jedno mnie kusi i łechce —  
abym taką pieśń ułożył,  
której wysłuchać nikt nie zechce.

POECI *nocy i cmentarzy przepraszają bardzo, że to nie mogą wziąć udziału w zebraniach wieszczów, lecz nazbyt są zajęci interesującą rozmową z nowo wylęglym upiorem<sup>406</sup>; kto wie, czy z tego dyskursu nie powstanie nowa szkoła poetycka; HEROLD, acz niechętnie, godzi się na ich wywody i przywołuje postacie mitologii greckiej, które, jakkolwiek w modnym przebraniu, nie utraciły nic a nic z wdzięku właściwego i charakteru.*

*Gracje.*

#### AGLAJA

Wdzięk wnosimy zawsze, wszędzie;  
dar wasz niechaj wdziękiem będzie.

#### HEGEMONA

I wdziękiem też przyjmowanie,  
gdy się chęciom zadość stanie.

#### EUFROZYNA

W dnia cichego zachód miękki  
najwdzięczniejsze złoży podziękia.

*Parki.*

<sup>404</sup>socjeta (z fr.) — towarzystwo. [przypis edytorski]

<sup>405</sup>na kredę — na kredyt. [przypis edytorski]

<sup>406</sup>są zajęci interesującą rozmową z nowo wylęglym upiorem — kpina z romantycznego zainteresowania dla zjawisk nadprzyrodzonych. [przypis edytorski]

#### ATROPOS

Po starszeństwie tu przychodzę;  
nić się snuje, nić żywota —  
— i oczami po was wodzę —  
nić się snuje jak tęsknota.

Miękka, wiotka nić — bom oto  
len wybrała pierwszej próby —  
niespsowany mgłą ni słotą,  
nie za cienki, nie za gruby.

Umiar głoszę wam — strwożona!  
koniec nici któż odgadnie?  
nitka nazbyt naprężona —  
nagle pęknać może snadnie<sup>407</sup>.

#### KLOTO

Dzisiaj jam nożyce wzięła,  
spójrzcie! każdy z was uwierzy;  
poprzedniczka moja cięła  
jakoś nie tak, jak należy;

bywa — snuje długie dzieje  
rozwlekle i opętanie,  
indziej znów piękne nadzieje —  
ciach! — przecięła niespodzianie.

Alić i ja, moi drodzy,  
zbyt rozwagą się nie szczycę,  
przeto trzymam się na wodzy —  
i w puzdrze<sup>408</sup> skrywam nożyce.

Tak spętana z dobrowoli  
zaniechałam swojej pracy —  
a więc bawcie się do woli,  
choć wszyscy jacy — tacy.

#### LACHEZIS

Z siostrzyc moich, żwawych prządek,  
— najrozsądniejsza w ich gronie —  
powierzony mam porządek,  
w porządku staję obronie.

Nić się snuje, nić się mota  
w wyznaczonym sobie torze,  
lccz z wartkiego kołowrota  
bez mej wiedzy spaść nie może.

Trwam uważnie na tej straży,  
choć świat się przeinacza —  
— aż się koło me przeważy  
wołą wieczystego tkacza.

<sup>407</sup> *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>408</sup> *puzdro* — skrzynka z przegródkami do przewożenia przedmiotów w podróży. [przypis edytorski]

HEROLD

Tych trzech, które idą oto  
nie poznacie, o, uczeni,  
przybrane w jedwab i złoto —  
krok się każdej tęczą mieni;  
któż by odgadł pod tą szatą,  
że z złem idą i z zaturą?  
to Furie! — I któż bo uwierzy —?  
piękne, gibkie, hoże, młode;  
jaki wonny, śpiewny, świeży  
czar oplata ich urodę?  
Bacność! — podła, śliska żmija  
pod kwiatami się przewija  
chyttrze, skrycie; — lecz w tej porze,  
gdy się błazny spowiadają —  
niosą upomnienie: gorze!  
ludziom gorze — gorze krajom!

*Furie.*

ALEKTO

Cóż — zawierzycie nam, kochani?  
wszakże was piękność nasza wzruszy?  
każdemu z was o jego pani  
kochanej coś szepniemy w uszy;  
wreszcie w rozmowie oczy w oczy  
powiemy: — tego ma — i tego —  
— brzydka, garbata — krzywo kroczy  
ach! narzeczona?! — do niczego!  
Lecz jej powiemy też, żeś plotkarz,  
że o niej mówisz coś nieładnie,  
gdy przypadkowo tamtą spotkasz —  
tak się niewiara w serca wkradnie.

MEGERA

To nic! — Lecz gdy się już pobiorą,  
wtedy ja stworzę im gehennę<sup>409</sup>,  
zatruję każdą chwilę zmorą;  
zmiennie jest serce i dnie zmiennie.

A kto tęsknotę jedną ziści,  
tęskni do nowych chwil urody,  
porzuca pełen nienawiści  
słońce — i pragnie rozgrzać lody.

Diabeł ogniska domowego  
mnie jednej dochowuje wiary —  
wspólnie dodajem złe do złego;  
mym działem w przepaść gnać ofiary.

TYZYFONA

Ja tropię zdrajców — tam się wśliznę,  
kędy się przeniewierstwo lęgnie;  
szytlet podrzucę i truciznę —  
— dziś — jutro zguba cię dosięgnie.

---

<sup>409</sup> *gehenna* (daw.) — piekło. [przypis edytorski]

Chwile słodkie zapomnienia  
bez apelu, bezpowrotnie  
władza moja w żółć przemienia,  
zawiniłeś — cierp stokrotnie.

Przebaczeniem ni pociechą  
w strasznej nie ludź się godzinie;  
Słysz! Słysz! „Zemsta” woła echo —  
kto się zdradą para<sup>410</sup> — ginie!!

#### HEROLD

Proszę, odsuńcie się co nieco,  
bo oto nowe maski lecą —  
zgoła<sup>411</sup> odmienne! — w swej posturze<sup>412</sup>  
obraz podobny wielkiej górze.  
Boki okryte dywanami —  
— góra nadchodzi! — Góra żywa!  
łeb smoczy — błyskający kłami —  
węzowy ryj — ogniowa grzywa —!  
Na karku siedzi wdzięczna dama  
subtelna i przybrana ładnie,  
a lejce w ręczce dzierży<sup>413</sup> sama,  
laską kieruje smokiem składnie.  
A za nią druga — istna lania —  
królewska, dumna, znać w niej butę<sup>414</sup> —  
tęcza świetlana ją zasłania —;  
pobok<sup>415</sup> niewiasty kroczą skute:  
jedna strwożona, w sobie drżąca,  
druga radością gorejąca —  
pierwsza wolności zewsząd woła,  
szuka w tęsknocie dookoła,  
a wolność w drugiej jest niewieście —  
powiedzcie same, czym jesteście?

#### BOJAŻŃ

Świec, lamp, pochodni blask się żarzy,  
a wszędzie mroczno, straszno, ciemno;  
śród masek stoję, obcych twarzy,  
— w kajdanach — groza skuta ze mną.

Strach

Precz, kpiarze! — Lęku bladolicy!  
Szyderycy! — Co się ze mną stanie —  
zewsząd mnie zdradni przeciwnicy  
strącają w przepaść, w mrok, w otchłanie!

Wszędy — z przyjaźni wróg się rodzi;  
znam ciebie, masko! — tyś zagłada!  
Ten mnie chciał zabić! — a —! uchodzi!  
twarz jego krzyczy: zdrada! zdrada!!

<sup>410</sup> *parać się* — trudnić się, zajmować się. [przypis edytorski]

<sup>411</sup> *zgoła* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>412</sup> *postura* — sylwetka. [przypis edytorski]

<sup>413</sup> *dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>414</sup> *buta* — duma, pycha. [przypis edytorski]

<sup>415</sup> *pobok* — dziś popr.: obok, z boku. [przypis edytorski]

Ach! uciec! uciec! przed tą zgrają —  
na koniec świata! — Noc przekłeta!  
Już zewsząd mroki napierają,  
groza mnie więzi, trwoga pęta!

#### NADZIEJA

Bądźcież mi, siostry, pozdrowione!  
A chociaż w maskach dziś i wczora  
niejako jesteście zgubione  
i dusza w was smętem chora  
w tej ćmie dymiących pochodni —  
wierzę, że przyjdzie ta pora,  
w której słońca, kwiatów godni  
chodzić będzie po łące,  
brodzić w trawie po kolana,  
parami albo w rozłące  
pod zorzą złotego rana;  
wedle woli śnić, rozprawiać —  
bez chmur groźnych i beztroski,  
nigdy sobie nie odmawiać,  
jeno spokój chwalić boski.  
Wszędzie radośnie witani,  
już dziś szeroko rozgłoście,  
że pragnieniem przywołani  
jesteśmy słoneczni goście —  
że wieść dobrą niesiem w dani<sup>416</sup>!  
Wierzajcie — szukajcie — znajdźcie —  
najszcześniejszą chwilę w świecie!

#### ROZWAGA

Najwięksi wrogowie człowieka:  
Bojaźń, Nadzieja — skowane;  
z daleka stójcie, z daleka,  
tłumy słowem opętane.

Nadzieja, Strach

Jedzie kolos — ja przewodzę!  
Wysoczysta na nim wieża —  
jedzie po znaczonych drodze —  
krok w krok ku szczytowi zmierza. —

A na barkach dumnej wieży  
bogini w skrzydłach sztandarze  
lotem w zwycięstwo mierzy —  
zwycięstwo niesie wam w darze.

Światłość ją broni i gloria  
i gwiazd diadem wspaniała;  
to ona — ona — Wiktoria<sup>417</sup>!  
bogini czynów i chwały!

#### ZOILO-TERZYTES-MEFISTOFELES

Tere-fero! — W porę właśnie  
idę, niech was piorun trzaśnie!

<sup>416</sup> *dań* (daw.) — danina, dar. [przypis edytorski]

<sup>417</sup> *Wiktoria* — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

A najgorsza ta wywłoka<sup>418</sup>,  
Wiktoryjka czarnooka.  
Rozwijasz swe skrzydła, szelmo,  
niby orzeł w nieba jasność,  
na oczy zarzucasz bielmo,  
że to wszystko twoja własność —  
i lud, i kraj! — Hola! Hola!  
jeszcze żyje moja wola —  
nasza wielka mała wola —!  
To, co niskie, podnieść trzeba,  
ku ziemi naniżyć nieba,  
skrzywić proste, sprościć krzywe,  
wyrównać wzniesienia wszędzie;  
czasy równe i szczęśliwe!  
Tak być musi i tak będzie!

HEROLD

Już ciebie do milczenia zmuszą  
te kije — wynoś się psiaduszo!  
niech cię pokręci, sjamski miocie —  
w nawozie miejsce twe i w błocie!  
O, jak się kurczy obrzydliwie,  
kupą się gnoju naraz staje.  
Lecz cóż to? — patrzcie — dziwo w dziwie!  
ten gnój się zmienia w duże jaje!  
rośnie — nadyma się i pęka!  
Ze skorup — para wraz bliźniacza  
mątwi się, skuczy i pojęka —  
już się wynurza i wytacza —  
już widzę — już — pełzającą żmiję —  
kształt drugi? — widzę — nietoperza!  
Jedno się w pyle ślini, wije,  
drugie ku pułapowi zmierza!  
O! — giną — już — w nocnej otchłani!  
Źle trzecim w takiej być kompanii.

GŁOS Z TŁUMU PIERWSZY

Dalej, żywo! Już tam tańczą.

GŁOS Z TŁUMU DRUGI

Do diaska z wrzawą opętańczą.

GŁOS Z TŁUMU TRZECI

Czujesz, jak skrzydeł sfera  
w myśl i serce nam się wpiera?

GŁOS Z TŁUMU CZWARTY

W włosach moich lka i jęczy —

GŁOS Z TŁUMU PIĄTY

Ból mnie srogi w nodze dręczy —

GŁOS Z TŁUMU SZÓSTY

Przecież nikt z nas nie ma rany —

<sup>418</sup>wywłoka — kobieta ciesząca się złą reputacją. [przypis edytorski]

GŁOS Z TŁUMU SIÓDMY  
Ale każdy zestrachany —

GŁOS Z TŁUMU ÓSMY  
Do zabawy brak ochoty —

GŁOS Z TŁUMU DZIEWIĄTY  
Tęgo chciały te huncwoty<sup>419</sup> —

HEROLD  
Znojny zawód wodzireja  
sprawuję z dość tęgą miną;  
w sercu mym żywie<sup>420</sup> nadzieja,  
że godziny jakoś miną  
tych mięsopustnych szalów,  
że więc do białego ranku  
nikt z nich nic poniesie szwanku  
i jakoś wyjdzie z opalów —  
choć noc niesamowita  
strachami jak piaskiem sieje;  
Spoza okien wciąż wykwita  
jakiś duch, straszyciel, zmora. —  
Ej! strzygowe wodzireje,  
któż się z wami dziś upora!  
Karzeł podał takt kaduczy<sup>421</sup> —  
za nim zgrają strzyg się włóczy! —  
I w tej chwili cóż ma znaczyć  
tych postaci szereg długi —?  
— Wytłumaczyć —? na usługi —  
— lecz jakże mam wytłumaczyć,  
gdy sam zgoła nie rozumiem;  
oto staje w masek tłumie  
rydwan — świetny — czwórka koni —  
— nie rozpycha — nie roztrąca —  
jeno się szkarłatem płoni,  
a tęczaność migocąca  
pośród wartkich szprych zawiei  
łśni jak gwiazdne zbiorowiska,  
gdy zza czarnej ściany kniei,  
w lipcu cicha noc rozbłyska!  
Czar magiczny — światel rój —  
— tętni — pryska —

EFE<sup>422</sup>-WOŻNICA  
— prrr! — hoo —! stój!  
Postulne ważnym nakazom,  
rumaki, wstrzymajcie skrzydła,  
lejce was mocne prowadzą,  
znajcie moc mego wędzidla,  
splendor tej wspaniałej sali  
niechaj zjawa<sup>423</sup> nasza chwali;

<sup>419</sup>*huncwot* (daw., pot.) — szelma, łobuz. [przypis edytorski]

<sup>420</sup>*żywie* — dziś popr. forma 3.os.lm. cz. ter.: żyje. [przypis edytorski]

<sup>421</sup>*kaduczy* (daw.) — diabli. [przypis edytorski]

<sup>422</sup>*efeb* (staroż.) — piękny młodzieniec. [przypis edytorski]

<sup>423</sup>*zjawa* — tu: pojawienie się. [przypis edytorski]

oto tłum się wkoło toczy  
tłum ciekawy, zachwycony —  
hej, heroldzie, podnieś oczy  
i ogłaszaj na wsze strony,  
zanim odpłyniemy stąd —  
kim jesteśmy, co zacz, skąd;  
mitologiczną znasz historię,  
myśmy jej żywe alegorie.

HEROLD

Nie wiem, co zjawa wasza znaczy,  
opisać mógłbym ciebie raczej.

EFEB-WOŹNICA

Więc mów!

HEROLD

Trza przyznać, że z urody  
mógłbyś zasłynąć — pięknyś, młody —  
wyrastek wprawdzie, lecz kobiety  
ocenią właśnie twe zalety;  
kto zalotnisiem jest za młodu —  
pisze się z kobieciarzy rodu.

EFEB-WOŹNICA

Owszem! niezgorzej to waszmość wywodzisz —  
krok, a już ciekawości swej dogodzisz.

HEROLD

Czarnych błyskawic pełne twoje oczy,  
moc gęstych włosów na czole,  
urok przed tobą swawołący kroczy  
z młodości wdziękiem w zespole.  
Szaty cię stroją, purpura i złoto,  
czar w tobie iście niewieści,  
szept słyszę zewsząd nabrzmiały tęsknotą,  
to echo miłosnych powieści.

EFEB-WOŹNICA

A kimże mąż ten w majestacie  
siedzący na rydwanie?

HEROLD

To widać król, w królewskiej szacie,  
a oczy jego — otchłanie.  
Dobroć mu patrzy znaczna z lica  
i szczodra jego jest prawica;  
pod władzą jego mrą niesnaski,  
szczęsny, kto w jego dworze stanie,  
stokrotnie dozna, niespodzianie  
jego królewskiej łaski.

EFEB-WOŹNICA

Niewiele —; rozważ dokładnie —  
więcej powiedzieć wypadnie.



HEROLD

Jakżeż godności sprostać słowem!  
zachwycam się tą pełnią lic,  
wykwitającą pod turbanem,  
spojrzeniem jasnym, wzięciem zdrowem  
okryciem złotem bramowanym —  
i cóż mam rzec — nie mówię nic —;  
stworzon na władcę wielu sług.

EFEB-WOŹNICA

To Pluton<sup>424</sup> — wszystkich bogactw bóg —!  
Cesarskiej woli czyniąc zadość —  
wnosi tu splendor swój i radość.

HEROLD

A kto ty jesteś — powożący?

EFEB-WOŹNICA

Ja? — sny rozchwiane wciąż łowiący,  
jestem poezją, rozrzutnością,  
poetą, co swój skarb najrzadszy  
rozdaje wszystkim z miłością —  
i przez to coraz jest bogatszy —!  
Choć ci się złudą to wydaje:  
ten się bogaci, kto rozdaje;  
przetom bogatszy od Plutona  
i od koronowanych głów,  
mam to, czego im nie dostaje<sup>425</sup>,  
bez czego próchnem jest korona —:  
radość żywota, przepych snów.

HEROLD

Zakwitasz chełpliwością — płoniesz w każdym słowie,  
okaż, czy dzieła twoje dorównają mowie!

EFEB-WOŹNICA

Ach, panie! — starczy jeden szczonek<sup>426</sup> —  
— spójrz jeno, jaki chyży skutek!  
oto pawiment<sup>427</sup> gra perłami —  
słyszysz, jak dzwonią, brzęczą, dźwięczą?  
*z palców wokół strzela*  
Tak oto sięę pierścionkami,  
drogich kamieni migam tęczę —  
— dorzucam płomyk — niech się pali —  
pośród szmaragdów i opali.

HEROLD

Tłum cały zwija się i kręci —  
jak to zmiarkował<sup>428</sup>, co się święci!

<sup>424</sup>Pluton (mit. rz.) — bóg śmierci i świata podziemnego; tu połączony z Plutosem, gr. bogiem bogactwa.  
[przypis edytorski]

<sup>425</sup>nie dostawać (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

<sup>426</sup>szczonek (daw.) — pstryczek. [przypis edytorski]

<sup>427</sup>pawiment — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>428</sup>zmiarkować (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

Ten się raduje — tamten śmieje  
do skarbów, które młodzian sieje.  
Jak w śnie, jak w śnie, w całej przestrzeni  
kamieni skrzy się blask i mieni.  
Lecz oto zawód nowy czeka!  
— ktoś już miał w ręku pierścień — swój! —  
a klejnot mu ucieka —  
— schyla się — znika — próżno goni —  
innemu z pereł — chrząszczy rój  
stonoży się na dłoni —  
— strąca je — zrzuca z rąk co ducha,  
a one brzęczą koło ucha.  
Inny skrył kolię do kabata —  
patrzy — aż tu motylek wzłata —;  
okpił ich wszystkich frant ladaco —  
mamidłem<sup>429</sup> się nie ubogacą!

#### EFEB-WOŹNICA

Na maskach, mniemam, znasz się, wodzireju,  
lecz trudniej z łupki wyluskiwać ziarno —  
tu trzeba tęższej głowy, dobrodzieju —;  
lecz po cóż tracić czas na żmudę marną —?  
Do ciebie apeluję! — twa władza mnie chroni.

*do PLUTONA*

Kto mi oddał w wólarstwo moc i rącość koni?  
czyż nie kieruję nimi wedle woli twojej?  
dla kogoż pierś zakuwam w hart zwycięskiej zbroi?  
dla kogoż walczę? kogóż to palmami zdobię?  
laury zdobywam — komu? nie sobie, lecz tobie!

#### PLUTON

Żądasz — daję świadectwo — kto wola<sup>430</sup>, niech słucha:  
tyś, synu, duchem jest z mojego ducha —  
bogatszyś niżli ja — a już nad wszelkie mienie  
tę przez ciebie zdobytą gałąź sobie cenię —;  
żądałeś, synu, mówię —; gromada pojęła —  
upodobałem sobie ciebie i twe dzieła.

#### EFEB-WOŹNICA

*do tłumy*

Patrzcie — o patrzcie — patrzcie w krąg,  
jak płoną dary moich rąk —  
płomyk unosi się nad głową —  
raz tu — raz tam — znowuż na nowo  
to wzłata — to się zaczyna —  
— tam jeno mignie przed oczyma —  
— rzadko się wzbija — rzadziej żywo  
zakwita z nagła w nim paliwo —  
najczęściej jego świetlna krasa  
zaniża się — chłodnie — przygasa.

#### PLOTKARKA I

Spójrz no — widzisz obok pana  
tego cudaka, szarlatana?

<sup>429</sup>*mamidło* — złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>430</sup>*kto wola* (daw.) — kto chce. [przypis edytorski]

#### PLOTKARKA II

A za nim — jakaż kwaśna mina!  
głodomór — okropna chudzina.

#### PLOTKARKA III

Jeszcze takiego nie widziała.

#### PLOTKARKA IV

Ani uszczypnąć — ni krzty ciała.

#### GŁODOMÓR

Precz! Precz! Nie stać mi na drodze —  
wam, baby, nigdy nie dogodzę.  
Niegdyś, gdy się kobiety warzeniem parady —  
łakomcem mnie, z łacińska *Avaritią*, zwaly.  
Lecz wtedy — klnę się Bogiem — niezgorzej się działo;  
dużo do dom wnoszono — wynoszono mało.  
Dbalem o szafy pełne, o wypchane skrzynie —  
— mówiono — przewrotności! — że niedobrze czynię.  
Lecz rychło się zmieniło! — zaczęła się nędza —  
wiecie odkąd? — odtąd, gdy baba nie oszczędza;  
odkąd więcej pożądań ma niż złotych w kasie —  
chłopu długi i weksle<sup>431</sup> każda chwila niesie.  
Ano — przed chudą nędzą baba czuje stracha —  
jeść chce, ubrać się pragnie — dalejże do gacha<sup>432</sup> —  
ten płaci! — Obrzydło mi do jasnej cholery!  
Wszak chłopem jestem! Wolę nazwę sknery.

#### HEROD-BABA

Z smokami idź się, smoku, kłócić.  
Zgłodniałe myśli mu się troją.  
Przyszedł nam mężów bałamucić —  
i tak nam kością w gardle stoją.

#### KOBIETY

*gwarnie; na raz*

1. Patrzcie go — jak to szczęką kłapie!
2. Która tam bliżej — wal po papie!
3. Głodomór! huzia — huź — do dziury.
4. Razem, na smoka! — to z tektury!!

#### HEROLD

Cicho! Do kroćset — Ómo przebrzydła!...  
Lecz niepotrzebny jestem zgoła.  
Spójrzcie, jak smok podnosi skrzydła,  
ślepiami toczy dookoła,  
otrząsa się, chrzęści łuskami,  
ogniami sieje, straszny, srogi —  
krok stawia, pobłyskuje kłami —  
rum<sup>433</sup> sobie czyni — wszyscy w nogi —!

<sup>431</sup>*weksel* — dokument zobowiązujący do zapłaty określonej kwoty w wyznaczonym terminie. [przypis edytorski]

<sup>432</sup>*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

<sup>433</sup>*rum* (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

PLUTON *zstępuje z wozu.*  
Zstępuje — z królewską godnością!  
skinął, zbliżają się smoki —  
i skrzynię niosą z złotością  
i ukłon oddają głęboki:  
u nóg mu kładą tę skrzynię  
w miraży cudacznej godzinie.

PLUTON  
*do EFEBA-WOŹNICY*  
Więc jesteś wolny! trud był nad tve siły;  
oby się skrzydła twoje w jasny błękit wzbily!  
Nic tu po tobie! — Odejdź! — Duszne tu opary,  
w których jak w mętnej wodzie roją się maskary.  
Tyś czysty — jasność wielka potrzebna twej duszy,  
która jeno tym żyje, czym się w głębiach wzruszy.  
Więc kędy piękno, dobro, kędy żywie ład —  
leć! — tam, w samotność swoją, własny tworzyć świat!

EFEBA-WOŹNICA  
Więc idę — lotny poseł napowietrznej sfery —  
w miłującej pamięci chowam cię i szczerę;  
gdzie ty jesteś, jest pełnia, kędy ja, są żniwa —  
błogosławiona droga wolna i szczęśliwa.  
Przeto niejeden w sercu czuje niepokoje,  
czy twoje obrać ścieżki ma, czy moje;  
na twoich jest spoczynek, na moich ruch wieczny,  
u mnie się ogniem spali, u ciebie bezpieczny.  
Bądź zdrów! Czekają drogi na ziemi i niebie,  
lecz zaszep taj najciszej — powróć do ciebie.

*Odchodzi.*

PLUTON  
Więc oto nadszedł czas! otwieram skrzynię —  
spójrzcie — tu do mnie! sypizowe naczynie,  
a w nim złota patoka<sup>434</sup>, żywe jak krew złoto,  
pierścienie, kolie sławne cudowną robotą,  
oto kolczyki, oto ogniwa łańcucha —  
bezmia r złota wre, kipi, iskrzy się i bucha!

OKRZYKI TŁUMU  
1. Spójrz, co za war i ściek —  
złota po brzeg!  
2. Złoty ch ogniw ciężkie wieńce —  
dźwięczą, złocą się czerwieńce<sup>435</sup>.  
3. Dukac w dukata pcha się, tłoczy —  
blask roziskrzony rani oczy.  
4. My zasłuchani — patrzym — niemi —  
ile tu złota na tej ziemi!  
5. Nuże! wraz! czasu nie tracić —  
schylać się! — zgarniać! bogacić!  
6. Uwijajmy się, a w pędzie!  
Cała skrzynia nasza będzie.

<sup>434</sup>patoka — płynny miód. [przypis edytorski]

<sup>435</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowana. [przypis edytorski]

HEROLD

Głupcy, lasi! Kąsek tłusty!  
Wierzę! — Lecz to mięsopusty,  
karnawałowy jeno żart;  
myślicie: tu pieniędzmi sieją,  
a oni tylko tak się śmieją —  
dobry żart tynfa wart.  
Oni się bawią tak feerią,  
a wy to zaraz tak na serio  
i głośno — byle robić szum!  
Plutonie, masek bohaterze,  
wodzirej radzi tobie szczerze:  
wyrzuć do diaska swarny tłum!

PLUTON

Pożycz mi laski swej na chwilę  
— najlepiej będzie tak —  
Oto ją w wrzątek końcem chylę —  
Uwaga! Daję znak!  
Błyska i pryska — laska płonie  
kto się przybliży, w własnym łonie  
poczuje taki żar, zawoła —:  
ratunku! — lecz nikt nie przybieży,  
bo sam by spłonął w tej obierzy<sup>436</sup>;  
baczność! żar płonie — dookoła!

KRZYKI I ZAMIESZANIE

1. Już po mas!
2. Chron się, gdzie kto może!
3. Uchodź! Pawiment cały gorze!
4. Twarz płonie!
5. Kij przypieka!
6. Z daleka! Uciekać! Z daleka!
7. Nie robić ścisku! — Maski! — Gorze!
8. Rozstąp się, zgrajo przebrzydła!
9. Och, uciec! skrzydła mieć, skrzydła!!

PLUTON

A więc pierzchli w rozsypce — napad ich odparty;  
kij płonący ich żwawo nauczył rozumu.  
Krzywdy nikt z nich nie poniósł. Uprzedźmy złe żarty —  
kręgiem się odgradzimy niewidnym<sup>437</sup> od tłumu.

HEROLD

Aleś im łupnia zadał! brawo!  
Spójrz, jak cofają się z obawą!

PLUTON

O, cierpliwości, przyjacielu,  
jeszcze tu z nich powróci wielu.

<sup>436</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>437</sup>niewidny — niewidzialny. [przypis edytorski]

#### SKĄPIEC-MEFISTOFELES

Niechże się ja pogapię nieco,  
wśród tej karnawałowej fety<sup>438</sup>;  
widzę: zbliżają się i lecą —  
gdzie ścisk, tam zawsze są kobiety.  
Na wdzięk niewieści jestem łasy!  
z tym ciężko! — coraz droższe czasy!  
Lecz dziś pogrucham, potokuję —  
dziś darmo, nic to nie kosztuje.  
Za duży gwar, jak zawsze w tłumie;  
jakże dam znać, że stoję, jestem?  
Już wiem! — Oto się porozumiem  
pantomimicznym, jurnym gestem;  
wymowę nóg i rąk rozwinę  
— lecz to za mało — trza z ostrożna —  
ugniotę złoto tak jak glinę —  
złoto we wszystko zmienić można.

#### HEROLD

Któż to tu włazi znów w paradę?  
chce dowcipkować —; lica blade,  
chudy okrutnie —; mięsi złoto,  
jak ciasta w dzieży, albo błoto —  
no cóż? — jest kupa — lecz bez kształtu;  
teraz do niewiast się odwraca —  
— cofają się — wołają gwałtu —  
coś nieprzystojna jego praca;  
już wstydem płoną — stają z dala,  
a on się mocniej rozzuchwala;  
podaj no laskę moją, panie —  
kosterze<sup>439</sup> sprawię tęgie lanie!

#### PLUTON

Ostaw kuglarza, niech błaznuje;  
wszakże do czasu starczy przędza  
i miejsca braknie — zgasną ruje;  
prawo ma mniejszą moc niż nędza.

#### ZGIEŁK I ŚPIEW

Z dolin cienistych, z turni<sup>440</sup> gór  
kroczy zdziczałych ludów chór.  
Jak prąd rwą ku wam, niewstrzymanie,  
to Pan<sup>441</sup> z orszakiem —  
— Panie! Panie!!  
Wasz orszak między nas się zmieści —  
niesiecie z stron dalekich wieści.

#### PLUTON

Znam dobrze waszego Pana!  
odwaga wasza mi znana;  
rozumiem co nieco, po trosze —  
niechże się szczęście wam darzy!

<sup>438</sup>*feta* — święto. [przypis edytorski]

<sup>439</sup>*kostera* (daw.) — gracz w kości, hazardzista. [przypis edytorski]

<sup>440</sup>*turnia* — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>441</sup>*Pan* (mit. gr.) — bóg pasterzy. [przypis edytorski]

Chwila się dziwna przeważy —  
krąg tajny otwieram — tu! — proszę!

#### ŚPIEW DZIKICH MĘŻÓW

Tłum dzikich mężów kroczy tu,  
tłum szerokiego w piersiach tchu;  
w podrzutach krzepkich, silnych nóg,  
z gromkim okrzykiem: Pan, nasz bóg!

#### FAUNOWIE<sup>442</sup>

Gromada faunów idzie w tan,  
na łbie kudłatym z dębu wian,  
szpiczaste uszka, kręty włos,  
zadarty nochal, gruby głos,  
opasła gęba, czerstwość lic,  
— cóż to kobietom szkodzi? — nic!  
Faun prosi w tan kudłatą łapą,  
a baba na to jak na lato.

#### SATYR

Satyr po perci<sup>443</sup>, stromej dróżce,  
zwawo na koziej skacze nóżce;  
spoziera z turni lodem szklanej  
na kraj daleki, niepoznany.  
Pijany dałą, tam na szczycie  
w pogardzie dzieci ma, rodziny,  
co wśród zatęchłej mrąc doliny —  
myślą, że żyją! — takie życie!  
Tak myśli satyr o szczyt wsparty —  
przed nim bezmierny świat otwarty.

#### PODZIOMKI

Nowa drobi tu gromadka,  
po jednemu z dala, z rzadka;  
z mchu kubraczek, lampka w ręce  
— ty się kręcisz — ja się kręcę —  
każdy sobie  
rzepkę skrobie,  
wspak i w poprzek, wprost, na przełaj —  
ty mnie nie kop, ty mnie nie łaj!  
Błyszczą, skrzy się mały chór,  
jak robaczki świętojańskie.  
Nasze grotty są tatrzańskie,  
my doktorzy skał i gór:  
z żył podziemnych ciągniem zyski;  
czy daleki kto, czy bliski,  
niech korzysta, niech się wzmoże,  
więc: szczęść Boże! — więc: — daj Boże!  
My kochamy wszystkich ludzi —  
gnom się dla ogółu trudzi;  
choć tam czasem jest nieładnie:  
człek frymarczy<sup>444</sup> złotem — kradnie;

<sup>442</sup>faun (mit. gr.) — bożek leśny, symbol lubieżności. [przypis edytorski]

<sup>443</sup>perć — stroma ścieżka w górach. [przypis edytorski]

<sup>444</sup>frymarzyć (daw.) — kupczyć. [przypis edytorski]

żelazo mąż niespokojny  
na sprzęt zmienia bratniej wojny —;  
a no cóż robić — kto przekroczy  
raz przykazanie, sto przekroczy!  
Nie nasza wina; cisi, prości  
czekamy, pełni cierpliwości.

#### OLBRZYMY

Gór karpackich depcąc zręby,  
wyrośliśmy jak modrzewie  
waligóry, wyrwidęby.  
Twardzi w pięściach, straszni w gniewie.  
Smrek<sup>445</sup> strzelisty laską naszą,  
głową dotykamy chmur,  
matki dzieci nami straszą.  
idziem — gwardia czarnych gór.

#### CHÓR RUSAŁEK

*otaczają bożka* PANA

Pochwalony niech będzie ukwiecony łąn!  
Pochwalony przyrody bóg, nasz wielki Pan!  
Otoczmy go zwinnym kołem,  
a weselnie, siostry, społem,  
pląs zawiedzmy — tan!  
Pelen ciszy i miłości,  
pod sklepieniem wymodrzonym. —  
kocha się nasz Pan w radości  
i rytmicznym cieszy gonem.  
Gdy zaszemrze pieśń strumieni  
w przyczajonej, wonnej głuszy,  
w czas południa krótkich cieni  
gdy się listek nie poruszy —  
na konicze skłania głowę  
i zasypia w słodkiej woni;  
nad nim niebo skwarem płowe,  
pobok w trawie świerszcz zadzwoni —  
A z nas każda tam, gdzie stała,  
zasłuchana, cicha drzemie,  
jak kolumna smukła, biała  
wrosła w kwiaty, wrosła w ziemię.  
Pan się budzi!! — Gromkim głosem  
woła, jak błyskanie, burza!  
Kierdel<sup>446</sup> nimf z stąpieniem bosem  
przed swym władcą się wynurza.  
Pochwalony niech będzie ukwiecony łąn!  
Pochwalony przyrody bóg, nasz wielki Pan!

#### DEPUTACJA PODZIOMKÓW

*przed* PANEM

Kędy cudownych skarbów złocą się otchłanie  
które czarowna różdżka jeno odkryć zdoła —  
tam my się wkopujemy tak jak krety, Panie,  
abyś mógł siać skarbami rozrzutnie dokoła.

Złoto

<sup>445</sup>*smrek* (reg.) — świerk. [przypis edytorski]

<sup>446</sup>*kierdel* (reg.) — stado. [przypis edytorski]



Co dopiero odkrylim nową żyłę złota —  
bogactwo jej ogromne, cały świat zadziwi —  
weź ją w opiekę swoją, to twoja robota,  
Skarb taki w twojej ręce ludzi uszczęśliwi.

PLUTON

*do wodzireja*

Odwagi! Radzę ci, uzbrój się w męstwo —  
idzie dziwna godzina, wielkie czarnoksiężstwo!  
Odwagi! Nie codziennie rzecz się taka zdarza  
stanie się, czemu przyszłość sceptyczna zaprzeczy;  
lecz ty, heroldzie, człkiem zdasz mi się do rzeczy —  
patrz bystro, zakonotuj — wpisz do raptularza<sup>447</sup>.

HEROLD

*chwytą za laskę, którą PLUTON w ręku trzyma*

Widzę —: karły wiodą Pana  
do wyognionej studni,  
co płomieniami zalana  
żywymi iskrami się ludni,  
że zda się ognistym słupem! —  
— a oto z nagłą opada,  
by jamą grobową przed trupem  
i językiem podziemi zagada.  
Aż oto wznosi się znowu  
jak nurek z morskiego połowu —  
wyrzuca perły, korale  
— a Pan się raduje zabawą.  
Przystanął pewnie, zuchwale  
w tym perel rześistym deszczu,  
ciekącym na lewo, na prawo —  
Cierpię i cały-m jest w dreszczu,  
bo oto Pan się pochyla  
— cóż za ciekawość niezgadła —  
zagląda — bada — ach! — chwila —  
broda w przepaście zapadła! —  
Czyjeż to lica znajome —  
— ręka zakrywa — przypomnę —  
— żar brodę zżera jak słomę —  
Nieszczęście! Nieszczęście ogromne! —  
bo oto studnia wyrzuca  
snop iskier z groźnej gardzieli,  
jakby spod spodu dął w płuca  
sam diabeł! — O, święci anieli —  
wieniec zapłonął i piersi,  
głowa — w płomieniach stanęła —  
— lecą z szeregu co pierwsi,  
lecz już ich pożoga objęła!  
Żar huczy i po nich się kładzie,  
zapadły piersi i głowy  
i tak jak stali w gromadzie  
w stos się zwichrzyli ogniowy!

Słyszę, o słyszę już wieści —  
z ust do ust szeptane słowa —

<sup>447</sup>raptularz (daw.) — księga do prowadzenia notatek. [przypis edytorski]

o, nocy straszna! boleści!  
o, straszna nocy ogniowa!  
Słyszę naszepty — rozumiem  
te słowa zgubione w skrach, w tłumie.  
Groza mnie zmaga, w pierś wali,  
krzyżowym żegnam się znakiem —  
to cesarz! — to cesarz się pali!  
to cesarz się pali z orszakiem!!  
Przekłęci, którzy go skłonili  
do tej przekłętej gry.  
Oto się razem z nim spowili  
w żywicznych ogni skry!  
Młodości! o nie umiesz ty  
uciechom stawić granic!  
Wielkości, pytam, czyż i ty  
rozsądku nie masz za nic?

Girlandy płoną — nawała  
ogniem się wichrzy dokoła  
już się zajęła powała,  
już zamek ratunku woła —  
— dym się po salach ściele —  
— trzask bierwion — ognia słup —  
— jakoż tu pomoc — ratować?  
— sama cesarskość w popiele!  
Noc jedna zdoła pochować  
wielkość i młodość w grób.

#### PLUTON

Dość już strachów! Zmóc<sup>448</sup> trza trwogę  
Oddajmy się magii duchom!  
Uderz laską o podłogę,  
aż pawiment zagrzmie głucho!  
O, przestrzeni bezgraniczna,  
powiej mroźnym chłodem nocy,  
przybądź rzeszo duchów liczna  
na mój głos — ku ich pomocy!  
Chmury, mgły, opady, rosy,  
brzemienne deszczem niebiosy,  
wichry, siępy, niepogody —  
lejcie strugi zimnej wody!  
Niech w tej siępie<sup>449</sup>, plucie<sup>450</sup>, tuczy  
dom się płaszczem wód oblóczy!  
Gaście pożar — tłumcie ogień —  
miłujące, wodniejące duchy chmur!  
Niech się żar ku ziemi dognie —  
duchy słońca, jesiennych pór!  
Przepadnij, ogniu — drżij nocy!  
Magio! — Bądź mi ku pomocy!

<sup>448</sup>zmóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

<sup>449</sup>siępa — deszczowa pogoda (por. siąpić). [przypis edytorski]

<sup>450</sup>pluta (daw.) — szaruga, dżdżysta pogoda. [przypis edytorski]

## WIRYDARZ ZAMKOWY

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, MARSZAŁEK, HETMAN, SKARBNIK, KANCLERZ, PAZIWIE, SZAMBELANOWIE, CHORAŻOWIE, BŁAZEN. *Poranek słoneczny*. FAUST i MEFISTOFELES *ubrani skromnie, obaj klęczą*.

FAUST

Czyż nie był zbyt ogniowy ten żart mięsopustu?

CESARZ

Przeciwnie! Krotochwila była nam do gustu.  
Nagle, patrzę, aż oto w wnętrzu wyognionem  
czarciej czeluści jestem — jakoby Plutonem.  
Podłoże całe z nocy i węgla — w płomieniu —  
fontanna iskier wartkich wyrasta w podcieniu,  
wznosi się, kłębi, burzy, wicher ją w górę żenie —  
aż zawisła nade mną jak żywe sklepienie;  
raz po raz skwarny podmuch wiązania rozedrze,  
lecz wraz się zrasta przestrzeń podobna katedrze;  
olbrzymie ścian kwadraty, słupy, kolumnady,  
a poprzez fajerwerków płomienne pokłady,  
ujrzałem ludów mnogość; wzrok ich nie przeliczy —  
szli przede mną w postawie kornej, hołdowniczej;  
tu i tam — dworzan zastęp z pochodem się wiąże,  
a ja stoję w płomieniach — salamandrów<sup>451</sup> książkę!

MEFISTOFELES

Jesteś nim, panie! Oto wszystkie elementy<sup>452</sup>  
uznają z poważaniem twój majestat święty;  
ogień, co innych zżera — ciebie tknąć nie może;  
gdybyś się, panie, rzucił w zbałwanione morze  
w samą burzę, w sam zamęt, odmęty i wiry —  
ścichłoby, jak pod czarem arionowej<sup>453</sup> liry;  
zaledwie byś dna dotknął swoją stopą władną —  
a oto gniewne fale do stóp ci się kładną.  
Bładozielone nurty w ogrodach koralu  
ustawiają się wkoło kryształowej sali;  
kędy<sup>454</sup> idziesz, o pierwsza morskich den osobo,  
szklane pałace idą przed tobą, za tobą;  
pałace, rojne krain podwodnych żywiołem,  
otaczają cię kornym, zapatrzonym kołem,  
lecz żadna z mątw i meduz, żaden z głowonogów,  
nie odważy się śmieie przekroczyć twych progów.  
Smoki o złotych łuskach błyszczą; lśnią rekiny;  
a ty spoglądasz na nie pełen cichej drwiny —  
a choć wzwyczajon jesteś do pokłonów dworu,  
jako żywo — nie znałeś takiego splendoru;  
bo nawet przerozkoszne nachodzą cię zwidy:  
oto ciekawe, płochy płyną nereidy<sup>455</sup> —  
najpierw w ten wodny pałac, w tę lśniącą pagodę  
mkną gibkie i lubieżne nereidki młode.

<sup>451</sup>salamandra — tu: duch żywiołu ognia. [przypis edytorski]

<sup>452</sup>element (daw.) — żywioł. [przypis edytorski]

<sup>453</sup>Arion — legendarny śpiewak gr. z wyspy Lesbos, oczarowujący swą muzyką nawet stworzenia morskie. [przypis edytorski]

<sup>454</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>455</sup>nereida (mit. gr.) — nimfa morska, córka Nereusa. [przypis edytorski]

Starsze są rozważniejsze; lecz oto Tetyda<sup>456</sup>  
sama ci chłodne piersi na łup żądy wyda —  
uzna w tobie drugiego władcę — Peleusa<sup>457</sup> —  
a stąd już, przyznaj, panie, na Olimp<sup>458</sup> dać susa...

CESARZ

Ach! tego nie chcę! — brama powietrznych przestworzy  
i tak się sama w porze sposobnej otworzy.

MEFISTOFELES

A ziemię, wasza mości, posiadasz już całą!

CESARZ

Jakież cię dobre bóstwo tu do nas przystało:  
przywodziś na myśl baśnie cnej Szecherezady<sup>459</sup>;  
jeżeli równie płodne będą twoje rady  
jak jej wschodnia fantazja — bądź pewien mej łaski;  
zabawiaj mnie i wspieraj w złych chwilach niesnaski.

MARSZAŁEK

*wchodzi z pośpiechem*

Monarcho! Radości posłem  
jestem — furda z niepokojem!  
Lepszej wieści nie przyniosłem  
nigdy w całym życiu mojem!  
Zważ: rachunki popłacone,  
weksle wszystkie umorzone —  
już nas nie zniszczą procenty!  
Czyż nie wesołe orędzie?  
Będę już miał spokój święty —  
no i jakoś przecie będzie!

HETMAN

*śpiesznie*

Jurgiel<sup>460</sup> cały wyplacony,  
żołnierz nabiera ochoty —  
na sztandar zaprzysiężony  
rwie się do krwawej roboty;  
w armii dobry duch i radość;  
wiechy<sup>461</sup> pełne! — piją, wrzeszczą  
no i dziewczki mają zadość,  
że się tak w pobręku pieszczą.

CESARZ

Wesoło patrzycie oczyma,  
pierś wasza radością się wzdyma,  
czyjaż zasługa w tej zmianie?

<sup>456</sup> *Tetyda* (mit. gr.) — nimfą morską, córka Nerosa (Nereida), żona Peleusa, matka Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>457</sup> *Peleus* — władca Ftyi, mąż nimfy morskiej Tetydy, ojciec Achillesa. [przypis edytorski]

<sup>458</sup> *Olimp* — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę bogów. [przypis edytorski]

<sup>459</sup> *Szecherezada* — główna bohaterka *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, opowiadająca swemu mężowi baśnie. [przypis edytorski]

<sup>460</sup> *Jurgiel* (daw.) — wynagrodzenie wojskowych, zwł. wyższych stopniem. [przypis edytorski]

<sup>461</sup> *wiecha* — wieniec wieszany nad karczmą oznaczający, że podaje się w niej miód. [przypis edytorski]

SKARBNIK

*zjawił się*

Sprawców zapytać racz, panie.

FAUST

Raport zdać — rzeczą kanclerza.

KANCLERZ

*zbliża się powoli*

Gdy mnie się raport ten powierza  
powiem, iż szczęsne moje lata —  
z radością zejdę z tego świata,  
bo widzę udręk kres;  
oto jest papier, w rzeczy mały,  
lecz tenor<sup>462</sup> treści — przewspaniały!  
Lecz wejdźmy *in medias res*<sup>463</sup> —

*czyta*

„Wiadomym czyni się w imię cesarskiej mości,  
że papier ten tysiąca złotych ma w sobie wartości;  
pokrycie nań, niejako zastaw, to bogaty  
skarb skryty w łonie ziemi; nikt nie dozna straty;  
zanim go wydobędzie poczęta robota —  
papier ten jest jak złoto i ma wartość złota”.

Podstęp, Pieniądz

CESARZ

W tym wszystkim fortel<sup>464</sup> widzę szczywany<sup>465</sup>,  
mój podpis — tu — jest sfalszowany!  
tego nie mogę puścić płazem.

SKARBNIK

Przypomnieć sobie racz, cesarska mości,  
że dzisiaj w nocy my z kanclerzem razem,  
gdyś tonął jako Pan w szale radości —  
rzekliśmy: „pociągnięcie pióra! Panie — widzisz,  
jednym podpisem lud swój uszczęśliwisz!”  
I podpisałeś; — tejże samej nocy  
przy sztukmistrzowskiej i sprytnej pomocy  
podpis w tysiącach mnogich egzemplarzy  
kazaliśmy odbijać; — niech się wszystkim darzy;  
więc dziesiątki, dwudziestki, setki i tysiączki  
pójdą od dziś aż miło, tak —: z rączki do rączki!  
Spójrz, co za zmiana olbrzymia od razu:  
miasto, co miało wygląd jakby w czasach dżumy,  
podobne do pięknego, jasnego obrazu,  
tłumy się przewalają, roześmiane tłumy!  
Imię twoje, cesarzu, imię najlaskawsze,  
w pamięci ludzkiej odtąd zostanie na zawsze;  
niepotrzebne już książki, ślęczenia, nauki —  
ta jedna karta uczy całej życia sztuki!

<sup>462</sup>*tenor* — tu: ton, sens. [przypis edytorski]

<sup>463</sup>*in medias res* (łac.) — od środka, bez zbędnych wstępów. [przypis edytorski]

<sup>464</sup>*fortel* — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>465</sup>*szczywany* — sprytny. [przypis edytorski]

CESARZ

Poddani godzą się na te  
papiery? biorą za złoto?  
żołnierze przyjmują zapłatę?  
Dziwią mnie taką ochotą!  
Lecz jeśli tak — no to zgoda.

MARSZAŁEK

Jednym słowem — powiedzmy, panuje pogoda!  
Zresztą nikt karteluszków nie dogoni przecie —  
tak się szparko i zwinnie rozniosły po świecie.  
Banki wszystkie otwarte — wymiana, wymiana!  
złoto, srebro na papier od wczesnego rana!  
Potem jatki, szyneczki, cukiernie, piekarnie,  
chyba trzy ćwiertci świata do jadła się garnie;  
stroją się wszyscy; kupiec kraje, krawiec zszywa;  
w piwniczkach przy szklanicach gwar, rozmowa żywa:  
„Niech żyje cesarz!” — krzyczą — przypijają szczerze —  
dymią misy, drżą szyby i dźwięczą talerze.

MEFISTOFELES

Wystarczy przejść samotnie tarasy zamkowe,  
a już tam utrefioną spotkasz białogłowę;  
jedno oczko piórami wachlarza zasłania,  
drugim zerka wymownie — choć się niby wzbrania:  
jeśli jeno obaczy bankową cedulę<sup>466</sup>,  
już rzęskami trzepoce, słówka grucha czule.  
Na próżno się dowcipniś i mówca utrudza —  
szeszcząca wymowa snadniej miłość wzbudza.  
Tyle o tym; — a dalej — na cóż wór, sepecik<sup>467</sup>?  
duży pieniądź skryć można za mały gorsecik:  
z westchnieniem się go przyjmie, z afektem radosnym,  
zwłaszcza, jeśli go podasz w liściku miłosnym.  
Banknotem i ksiądz lubi brewiarzyk<sup>468</sup> założyć,  
aby wiedział nazajutrz, gdzie go ma otworzyć;  
żołnierz w mustrze swobodny, obrotny jest w ruchu,  
bo już nie musi trzosa przytracać na brzuchu.  
Wybacz mi, wasza miłość — małe daję próby  
wynałazku wielkiego — rządów twoich chluby.

FAUST

Bezmiar skarbów ukrytych w dzierzaw twoich łonie,  
w bezużytku zaiste, w bezpamięci tonie.  
Myśl najbystrzejsza bogactw przeliczyć nie może —  
i fantazja upada w nazbyt górnym torze;  
Lecz umysły, co w przyszłość jasną patrzą twarzą,  
bezgranicza nieznanie zaufaniem darzą.

MEFISTOFELES

Papier ten perły, złoto zastąpi, bo przecie  
jest wygodniejszy; — wie się, ile jest w kalecie<sup>469</sup>;

<sup>466</sup>bankowa cedula — banknot. [przypis edytorski]

<sup>467</sup>sepet — skrzynka zaopatrzona w szufladki. [przypis edytorski]

<sup>468</sup>brewiarz — książka zawierająca modlitwy i czytania dla duchownych na każdy dzień tygodnia. [przypis edytorski]

<sup>469</sup>kaleta (daw.) — skórzany woreczek na pieniądze. [przypis edytorski]

nie trzeba kupczyć, mieniać — nabyć można wino  
łatwo zań — łatwo też się pokumać z dziewczyną —  
wygody wszelkie! Kruszczo chcesz? na każdym kroku  
kantory znajdziesz; zmienisz; tu czy tam — na oku.  
Łańcuch, pierścioneł, puchar, noś, bracie, pod młotek —  
papier zamortyzujesz bez krzyku, bez plotek.  
Ludność się do banknotów przyzwyczajają chętnie,  
co więcej — przywiązuje mocno, bezpamiętnie.  
Od dziś nie braknie w państwie twym wielkiego miru<sup>470</sup>,  
złota, srebra, klejnotów, a zwłaszcza — papieru!

CESARZ

Za tyle dobra państwo dank<sup>471</sup> szczerzy wam składa —  
— wie ono dobrze, że was nagrodzić wypada.  
Lecz przecież nie słowami słodkimi, ni groszem;  
jednego i drugiego mianuję kustoszem<sup>472</sup>  
skarbów podziemnych! — Czcigodni strażnicy,  
świadomi wnętrza ziemi złotej tajemnicy,  
rządźcie nią, zawiadujcie; na wasze rozkazy  
będzie się podkopywać i rozsadzać głązy;  
siły wasze potrafią w zespolonym wtórze  
połączyć to, co w dole, z tym, co jest na górze.

SKARBNIK

Nie będziem swarzyć się — przy tobie stoję!  
Upodobałem sobie czarnoksiężstwo twoje.

*Odchodzi z FAUSTEM.*

CESARZ

Teraz obdarzę wszystkich; lecz proszę, panowie,  
niech mi każdy swój sposób zużycia opowie.

PAŹ

*przyjmując banknoty*  
Ja pieniądze na radość i hulankę zmienię.

PAŹ DRUGI

Ja kochance kolczyki kupię i pierścienie.

SZAMBELAN

Ja *vinum hungaricum*<sup>473</sup> kupię, pierwszej marki.

SZAMBELAN DRUGI

Ja kości będę rzucał przez cały dzień z czarki.

CHORAŹY

*z namysłem*  
Splącę długi — oczyszczę zamek z nich i pola.

<sup>470</sup>*mir* (daw.) — pokój. [przypis edytorski]

<sup>471</sup>*dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>472</sup>*kustosz* — tu: strażnik, opiekun. [przypis edytorski]

<sup>473</sup>*vinum hungaricum* (łac.) — wino węgierskie. [przypis edytorski]

CHORAŻY DRUGI

Ja w skarbczyku skarb zamknę; obol<sup>474</sup> do obola.

CESARZ

Mniemałem, że porwiecie się do chwał, do czynów,  
Lecz znam was nazbyt dobrze, wam nie trza wawrzynów;  
nie zmieni was dostatek, nie popchnie do pracy —  
byliście, zostaniecie sobą — lada jacy.

BŁAZEN

*nadchodzi*

I mnie pozwólcie pstrążka wyciągnąć z połowu.

CESARZ

Więc żyjesz? Chcesz pieniędzy? Przepijesz je znowu.

BŁAZEN

Te papierki? to żarty! Nie znam się nic na tem.

CESARZ

Wierzę! — Wszak byłeś jeno do kieliszka chwatem.

BŁAZEN

Znowu! Lecą jak liście! — Co robić? Pozbierać?

CESARZ

To twoje, wszak nie zechcesz groszem poniewierać.

*Odchodzi.*

BŁAZEN

Co? sto tysięcy złotych? Co — tyle pieniędzy?

MEFISTOFELES

Już zmartwychwstałaś, kufo<sup>475</sup>, ze śmierci i z nędzy?

BŁAZEN

Jeszczem się tak, na honor, nigdy nie ozłocił!

MEFISTOFELES

To z nadmiaru honoru pewnoś się tak spocił!

BŁAZEN

Spójrz no! — Czy to pieniądze naprawdę, mój panie?

MEFISTOFELES

Czego brzuch twój zapagnie, to za nie dostanie.

BŁAZEN

I mogę kupić bydło, dom, obejście, pola?

<sup>474</sup>obol — drobna moneta w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>475</sup>kufo (daw.) — drewniana beczka. [przypis edytorski]



MEFISTOFELES

I to — i wszystko, czego zażąda twa wola.

BŁAZEN

Las, zamek, charty; rybki w stawie przezroczystym?

MEFISTOFELES

Widzę cię już, mopanku, dziedzicem siarczystym.

BŁAZEN

W swoim zamku — dziś jeszcze pan sobie podchmieli!

*Odchodzi.*

MEFISTOFELES

*sam*

Któż o dowcipie błazna wątpić się ośmieli!

## MROCZNY KRUŻGANEK

FAUST, MEFISTOFELES.

MEFISTOFELES

Po cóż mnie wieszysz w te ciemnice?  
tam sale oświetlone jasno —  
na dziwy miejsca dość i tajemnice;  
lecz tobie widać w ciżbie ciasno?

FAUST

Nie mów tak do mnie! ty, co szczywanie  
czujesz się tam jak w swym żywiole!  
twoje kluczenie, umykanie —  
ma mnie, rozumiem, wywieść w pole.  
Lecz teraz żądam twej pomocy —  
mam rozkaz i za wszelką cenę,  
muszę wywołać dzisiaj w nocy  
Parysa<sup>476</sup> i Helenę.  
Tak żąda cesarz — nazbyt skory  
obaczyć pięknych ciał prawzory.  
A więc do dzieła! Słowo dane!

MEFISTOFELES

Szaleństwo twoje niesłychane!

FAUST

Pokpiłeś sprawę — to się zdarza!  
Chciałeś się sztuczką gracko sprawić? —  
obsułeś<sup>477</sup> złotem wpierw cesarza —  
bawże go teraz — chce się bawić.

MEFISTOFELES

Tym razem ty ponosisz winę —  
tu się zbyt stroma droga zaczyna;

---

<sup>476</sup>*Parys* (mit. gr.) — syn trojańskiego króla Priama; porwał Helenę, żonę Menelaosa, co stało się przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>477</sup>*obsuć* (daw.) — obsypać. [przypis edytorski]

w obcą zapuszczasz się dziedzinę,  
przyobiecujesz nieopatrznie.  
Sądziś — Helenę wywołać tak łatwo,  
jak stworzyć fikcję złota, te talony?  
czarownicami, diabłą skrzatów dziatwą  
służę ci chętnie; strzygi, dziwożony<sup>478</sup>  
na twe usługi; — lecz byłyby drwiny  
diabie kochanki brać za heroiny<sup>479</sup>.

FAUST

Och! już zaczynasz starą pieśń ograną!  
Wieczna niepewność! — jakże mnie to nuży —  
ojcem cię przeszkód najtrafniej nazwano,  
za wszystko żądasz zapłaty zbyt dużej,  
a w rezultacie pomruczysz trzy-po-trzy  
i wyczarujesz nam zjawę przed oczy.

MEFISTOFELES

Antyczny pogan świat mnie nie obchodzi,  
i do ich piekła mnie wejść się nie godzi;  
lecz sposób jest —

FAUST

— mów, a prędeż, nuże!

MEFISTOFELES

Z przykrością zwierzam tajemnice duże.  
W samotności królują wyniosłe boginie,  
ni czasu, ni przestrzeni nie ma w ich krainie;  
Bóstwa groźne — to MATKI!

FAUST

*przerażony*

— Matki?

MEFISTOFELES

Przerażenie?

FAUST

Matki! Matki! to słowo brzmi jak przypomnienie!

MEFISTOFELES

Nieznane to boginie śmiertelnym; my z trwogą  
wspominamy je; widzisz — z sprawą do mnie srogą  
przychodzisz —

FAUST

— droga do nich?

MEFISTOFELES

Dróg nie ma! W bezkresie,  
w beczasie; tam cię stopa ni skrzydło nie wzniesie,

<sup>478</sup>*dziwożona* — słowiańska boginka. [przypis edytorski]

<sup>479</sup>*heroína* — bohaterka, zwł. romansu. [przypis edytorski]

nieublagane bóstwa! — Więc? chcesz iść w zawrotność?  
W bezprzestrzeni cię straszna owionie samotność;  
czy ty wiesz, czym samotność jest? czy wiesz, co próżnia?

FAUST

Banialuki wyplatasz; pamięć ma wyróżnia  
w twych słowach pogłos głuchy kuchni czarodziejskiej;  
nazbyt to dawne czasy; później świat poznałem —  
i dużo, dużo pustki, omamień i klęski;  
gdym prawdę rzekł — przeciwów najwięcej doznałem;  
wszystkom rzucił, zaszyłem się w samotną głuszę —  
nie wytrwałem — aż diabłu zaprzedałem duszę.

MEFISTOFELES

Gdybyś przepłynął wzburzony ocean  
i spojrzął w oczy bezbrzeżnym zaświatom,  
jeszcze byś słyszał fal spienionych pean  
w tym przerażeniu bladym przed zatratą;  
jeszcze byś widział wśród szalonej jazdy  
chybkie delfiny na ściszonej fali —  
nad nimi chmury, słońce, księżyc, gwiazdy —  
Lecz tam nie ujrzysz nic — w tej pustej dali,  
w odwiecznej ciszy — zgłuchną twoje kroki,  
zapadniesz w bezmiar niemy i głęboki.

FAUST

Mówisz jak stary kapłan z neofitą<sup>480</sup>.  
Starego wróbla nie weźmiesz na plewy;  
w pustkę mnie ślesz omglami zapowitą,  
abym swe siły skrzepił na nowe zasiewy;  
chcesz, abym tobie z ognia wygarniał kasztany?!  
A no, niech będzie! Zgłębię świat nieznaną;  
tak się przekonam, że twe nic, mój panie —  
to ostateczne wszechświata poznanie.

MEFISTOFELES

Zanim odejdiesz — wszelkie rewerencje —:  
znasz świetnie diabła i jego intencje!  
Oto klucz —

FAUST

— po cóż? —

MEFISTOFELES

— przyda się w bezdróg zamieci.

FAUST

W ręku mym rośnie! — rozbłyska i świeci!

MEFISTOFELES

A — już poznałeś? tak! ten mały skrzatek  
wyprowadzi cię z ziemi — tam — do wiecznych matek.

---

<sup>480</sup>neofita — osoba, która świeżo przyjęła religię. [przypis edytorski]

FAUST

*z drżeniem*

Matek —?! — z jakiego słowa to rzucasz wybrzeża?  
słyszę je — w mojej piersi jako grom uderza!

MEFISTOFELES

Cudaczysz! — Słowo nowe tak ci nie dogadza?  
Umysł twój w starczym jeno kieracie rad chadza;  
— i ty tak mówisz? ty? coś tak ochoczy.  
do zagładania dziwom w tajemnicze oczy?

FAUST

Nie w tym zbawienie moje, co przeraża srogo —  
wielką potęgą ducha ludzkiego zdumienie;  
choć w życiu uczucia opląca się drogo —  
do granic niepoznanych zbliża nas wzruszenie.

MEFISTOFELES

A więc zapadnij! Mógłbym też rzec: wznies się!  
— to wszystko jedno! — niechaj cię twa wola  
z istniejącego w bezistnienie niesie —  
na jakieś dawno już przepadłe pola,  
po których byt się w mgławicach przewala:  
klucz dierz wysoko — zatrzyma je z dala.

FAUST

*w zachwycie*

Tak! — promienieje zeń potęga żywa!  
Do wielkich lotów duch się we mnie zrywa!

MEFISTOFELES

Tedy płonący trójnóg przekona cię o tem,  
żeś jest w głębokiej, najgłębszej otchłani —  
i ujrysz MATKI pod jego migotem —  
stoją — czy idą — w tej wieków przystani —  
to mniejsza —! bo tam kształt czy bezkształt mglisty —  
wieczystej myśli przebyt ma wieczysty.  
Owiane stworzeń wszelakich zawieją —  
nie dojrzą ciebie — żyjące ideą.  
Teraz odwagi! — Idź wprost do trójnoga,  
choćby za włosy trzymała cię trwoga —  
dotknij go kluczem —

FAUST *wykonuje kluczem gest rozkazujący.*

MEFISTOFELES

*baczy na jego ruchy*

O, tak, doskonale!

Jak magnes porwie trójnóg — i pójdzie za tobą;  
a wtedy powrót — powrót w szczęściu, w wielkiej chwale!  
Nim się MATKI spostrzegą — już własną osobą  
staniesz pomiędzy nami i jeszcze tej nocy  
wywołasz greckie zjawy przy czarów pomocy!  
Ty pierwszy, co na takie ważyłeś się czyny  
i tobie dzieła tego przypadną wawrzyny.

A potem — procedery, zaklęcia magiczne  
wywołają z kadzidel dymu — bóstwa liczne.

FAUST  
Lecz co teraz? —

MEFISTOFELES  
— Dąż duchem do dna! do poławu!  
Zapadnij się — dokonaj — i podnieś się znówu.

FAUST *uderza nogą w podłogę; zapada się.*

MEFISTOFELES  
Jakżeż mu ten klucz w drodze bezkresnej posłuży?  
Ciekaw jestem, czy wróci z dalekiej podróży.

## SALA RZĘSIŚCIE OŚWIETLONA

MEFISTOFELES, CESARZ, SZAMBELAN, MARSZAŁEK, BLONDYNKA, BRUNETKA, DAMA, PAŻ. *Dwórcy w poruszeniu.*

SZAMBELAN  
*do MEFISTOFELES*  
A więc scena z duchami! — Dość już z pogawędką,  
cesarz się niecierpliwi, zaczynajcie prędko.

MARSZAŁEK  
Rzekł cesarz „nie chcę po dwakroć powtarzać” —  
na gniew monarszy radzę wam się nie narażać.

MEFISTOFELES  
Czekam na zajętego magią towarzysza —  
on wie najlepiej, jak tę całość złożyć,  
lecz do prac wstępnych konieczna jest cisza;  
cud niezwykle — więc pilnie trzeba się przyłożyć.  
Kto chce wywołać zjawę tak wysokiej miary  
musi znać wszystkie sztuki, zaklęcia i czary.

MARSZAŁEK  
Aby było widziadło! — w tym jest rzeczy sedno,  
a jak to już zrobicie — to mnie wszystko jedno.

BLONDYNKA  
*do MEFISTOFELES*  
Słoweczko, miły panie! — widzisz, płeć mam świeżą —  
lecz do czasu; — zaledwie słońce pocnie biegi  
wiosenne — już mi lica pokrywają piegi —  
jak mak przez całe lato ma twarzy mi leżą —  
poradz — co robić?

MEFISTOFELES  
Szkoda, piękna cera,  
a w maju cętkowana jak pantera;  
skrzek żabi trzeba dobrze wygotować,  
ropuszy język dodać, pilnie destylować

w miesięcznym świetle, a wiosną na nowiu  
natrzeć twarzyczkę mocno: — zachowa się w zdrowiu.

BRUNETKA

Tłum się tłoczy po rady — więc i ja przychodzę —  
odmroziłam i odtąd ciągły ból mam w nodze;  
trudno mi iść po schodach, tańczyć nieporęcznie,  
nawet się skłonić dworsko nie potrafię zręcznie.

MEFISTOFELES

Pozwól się dotknąć twej nogi mej nodze.

BRUNETKA

Ach! to miłosne jest porozumienie...

MEFISTOFELES

Dotyk mej nogi, dziecko, ma większe znaczenie!  
Similia przez similia trzeba zabezpieczyć<sup>481</sup> —  
nogę nogą — innymi inne części leczyć.  
Więc bacność! — nadeptuję!

BRUNETKA

*krzyczy*

O, la Boga!

Boli! piecze! — ależ to twarda waści noga  
jak kopyto!

MEFISTOFELES

Lecz panna już zdrowa i może  
tańczyć i w ruch pod stołem puścić nóżki hoże.

DAMA

*przeciska się*

Przepuście —; strasznie cierpię! tak biegnę do pana —  
tu w sercu moim — tutaj — krwawa płonie rana —  
jeszcze wczoraj w me oczy patrzył, tęsknie nucił —  
dziś — z nią gada — plecami do mnie się odwrócił.

miłość, czary

MEFISTOFELES

*oburzony*

Trudniejsza sprawa; lecz poradzim przecie;  
oto jest węgiel — bacz, kędy się snuje,  
zbliź się do niego — i węglem na grzbiecietm  
— zresztą, gdzie trafi — zrób krechę; — poczuje  
w sercu natychmiast żal; — węgiel zjeść trzeba  
nie zapijać go wodą, nie zagryzać chleba —  
— a jeszcze dziś wieczorem pod twoimi drzwiami  
będzie wdychał do ciebie, zalewał się łzami.

DAMA

Ale to nie trucizna?

<sup>481</sup>Similia przez similia trzeba zabezpieczyć (z łac. *similis*, tj. podobny) — podobne leczy się podobnym, zasada homeopatii. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*oburzony*

Do diaska! — z respektem!  
do węgla, do takiego węgla odnoś się z afektem;  
ze stosu wzięty jest — wprost z miejsca kaźni —  
zaraz po egzekucji bracia wykradli go różni.

PAŹ

Ach! zakochany jestem — niespełna rozumu!

MEFISTOFELES

*cicho*

Doprawdy nie wiem kogo słuchać; tyle tłumy —  
do PAZIA

Niech asan<sup>482</sup> stłumi zapal do swego podlotka —  
u leciwszej się asan z zrozumieniem spotka.

*gromadnie nacierają*

Jeszcze? — dość tego! — skąd się bierze tyle gości  
— zacznę im prawdę kropić w tej ostateczności!

O, MATKI —! puście Fausta!

*spozierając dokoła*

Sala już w pomroczy —  
cały dwór wystrojony posuwiście kroczy;  
już cesarz idzie — za nim szumni dygnitarze —  
przez galerie, podcienia, hale, korytarze —  
ledwo że się pomieszczą w komnacie rycerskiej.  
Tu wieszają makaty — ówdzie dywan perski;  
po kątach, w mrocznych wnękach rozwieszają zbroje —  
doprawdy — gdybym mógł rzec — rzekłbym, że się boję,  
iż nie trzeba już zakląć! — W tak czarowną ramę  
bez czarnoksiężskich wołań duchy przyjdą same.

## SALA RYCERSKA

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, HEROLD, ASTROLOG, ARCHITEKT, DWORKI, RYCERZE, SZAMBELAN, MŁÓDKA, STARSZA DWORKA, NAJSTARSZA DWORKA, SKROMNISIA, DYPLOMAT, DWORZANIE, POETA, PAŹ, UCZONY, ZJAWY: PARYS, HELENA.

*światło przyćmione; właśnie wszedł CESARZ, za nim dworzanie.*

HEROLD

Frasuję<sup>483</sup> się dziś setnie<sup>484</sup>; — urząd wodzireja,  
zapowiadacza zabaw, trapi mnie dziś srodze —  
zrozumieć, co się dzieje? — ach próżna nadzieja!  
Jakieś tajemne moce stanęły na drodze.  
Już przyładzono stolki, fotele i zydle<sup>485</sup>,  
już cesarz zajął miejsce w sali prawym skrzydle —  
naprzeciw rozwieszono nadobne arrasy,  
by się mógł myślą przenieść w przeszłość, w złote czasy.  
Siedzą wszyscy; — czekają; dwór łaknie zabawy;  
drążkowi<sup>486</sup> już zajęli pod ścianami ławy,  
kochaneczka, ta, owa, trwożliwie spoziera

<sup>482</sup> *asan* (daw., pot.) — waszmość pan. [przypis edytorski]

<sup>483</sup> *frasować się* (daw.) — martwić się. [przypis edytorski]

<sup>484</sup> *setnie* (daw.) — bardzo. [przypis edytorski]

<sup>485</sup> *zydel* (daw.) — drewniany stołek. [przypis edytorski]

<sup>486</sup> *drążkowy* (starop.) — kasztelan mniej znacznego grodu, na sejmie zasiadający na ławie, nie na krześle. [przypis edytorski]

i ze strachu przed duchem w kochanka się wpiera.  
A więc wszystko w porządku; cichnie pomruk głuchy;  
czekamy! — Na audiencję proszę! — Wejdźcie duchy!

*Hejnaty.*

ASTROLOG

Przed królem jegomością teatrum się pocznie!  
Na rozkaz pana, wołam, rozstąpcie się ściany!  
stropie, zbądź<sup>487</sup> swej ciężkości — zbłękitniej obłocznie —  
niech się ziści czar magii w chwili powołanej.  
Dywany jak kurtyna wznoszą się do góry;  
jak w obrotowej scenie — odwracają mury;  
czyliż to teatr rośnie w rozkwicie zwodniczym  
i oświetla nas blado blaskiem tajemniczym?  
Wychodzę na proscenium<sup>488</sup>.

MEFISTOFELES

*z budki suflera w półpostaci*

Tutaj będzie mi dobrze; ujrę to i owo —  
zresztą podpowiadanie jest diabła wymową.

*do ASTROLOGA*

Ty zaś, co w wiecznych gwiazdach czytać umiesz ładnie —  
zrozumiesz me suflerstwo — ach! — arcydokładnie.

ASTROLOG

Oto w zwartej harmonii, w surowej powadze  
wstaje stara świątynia przez czarnoksiężstw władzę;  
jak ramiona Atlasa<sup>489</sup> w prostocie rozumnej  
dach dźwigają szeregiem wzniesione kolumny;  
dwie z nich zdołają wesprzeć budowę potężną,  
a razem mogą dźwignąć górę niebosiężną.

ARCHITEKT

Więc to jest styl antyczny? Złudzenie wszechwładne!  
to obmierze prostactwo, mówią, ma być ładne,  
szlachetne, nieporadne wprawdzie, ale wielkie!  
Nie wiercie! głupstwem istnym są greczyzny wszelkie!  
Jeno kolumny smukłe, zgubione w bezmiarze  
sklepienia, ostre łuki, stubarwne witraże —  
oto budowa szczytna, co podnosi ducha.

ASTROLOG

Kroków idących godzin niech każdy wysłucha;  
rozsądek zmiotą łącno czarodziejskie pieśni,  
a wtedy wyobraźnia uludę swą prześni;  
rozszerzcie oczy wasze łakome — na czary —  
jeno, co niemożliwe, godne naszej wiary.

*FAUST zjawia się po drugiej stronie proscenium.*

ASTROLOG

W kapłańskiej zbliża się szacie,  
dębowy wian ma na głowie —

<sup>487</sup>zbyć (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

<sup>488</sup>proscenium — część sceny przed kurtyną. [przypis edytorski]

<sup>489</sup>Atlas (mit. gr.) — jeden z tytanów, skazany na dźwiganie na barkach sklepienia niebios. [przypis edytorski]



oto za chwilę poznacie  
zaklętą moc w jego słowie.  
Trójnóg się dźwiga z otchłani,  
wonne kadzidła przewiały;  
szlachetni w sali zebrani,  
misteria będą się działy.

FAUST

*z patosem*

W imieniu waszym, MATKI, które królujecie  
w samotności i pustki bezgranicznym świecie,  
w aureoli ruchomej życia, co w przeszłości  
zapadłe — żyje z wami w harmonii wieczności —  
stoję tu na tym miejscu, świadom waszej mocy,  
co przędzie dniom namioty, a sklepienia nocy.  
Jedne siły się w życia wplatają chorały,  
inne zaklina wolą cudotwórcą śmiały  
i z ufnością rozrzutnością pomiędzy swym ludem  
sieje, tęsknoty ziszczają i zadziwiają cudem.

ASTROLOG

Oto żarzącym kluczem dotknął złotej czary,  
wraz<sup>490</sup> się gęste wysnuły po sali opary;  
mgły senne, przyczajone jak pod wiatrem chmury  
zbijają się i razem wzlatają do góry.  
Patrzcie! Cudowna chwilo! Powietrze przenika  
Stłumiona i rozwiana przeciągła muzyka!  
Łączą się dźwięki szklane w tajemne bógwico,  
a czego drżeniem dotkną, melodią podniecą —  
wszystko gra — i tryglify<sup>491</sup> dzwonią, i kolumny —  
i idzie śpiew do głowy jak zboże tak szumny.  
Świątynia śpiewa! — Cicho! Oto mgła opada,  
z rytmu melodii postać wynurza się blada —  
— Efeb idzie — już milczę — znacie kształtu zarys —  
Któż go nie zna, kto nie zna — to on! — piękny Parys!

Muzyka, Duch

*Wylania się zjawia PARYSA.*

DWORKA I

Cóż za widzenie cudne! Młodości kwiecista!

DWORKA II

Jako brzoskwinia wonna, świeża i soczysta!

DWORKA III

Patrz, jak słodko nabrzmiałe, jak wymowne wargi!

DWORKA IV

Ach, zwierzyć im sam na sam z bliska serca skargi.

DWORKA V

Owszem wcale<sup>492</sup> przystojny — za mało smukłości.

<sup>490</sup>*wraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>491</sup>*tryglif* — płytka z dwoma pionowymi rowkami, zdobiąca fryz dorycki, pierwotnie stanowiąca zakończenie belki stropowej. [przypis edytorski]

<sup>492</sup>*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

DWORKA VI

Zbywa mu na ogładzie, no i na zgrabności.

RYCERZ I

Pastuch, zgoła bez manier, bez gustu, bez wzięcia —  
taki książę? — Dziękuję za takiego księcia!

RYCERZ II

Ba, półnagi — więc wabi, panie niepokoi,  
lecz chciałbym go obaczyć od stóp do głów w zbroi.

DWORKA

Siada! Popatrzcie, siada z wdziękiem i swobodnie.

RYCERZ

Aśće<sup>493</sup> tam na kolanach byłoby wygodnie?!

INNA DWORKA

Jak wdzięcznie zgrabną głowę na ramieniu wspiera!

SZAMBELAN

Gest ten zdradza prostaka, lecz nie kawalera.

DWORKA

Was, panów, wszystko mierzi<sup>494</sup> i wszystko przeraża.

SZAMBELAN

Któż bo widział tak siedzieć tu wobec cesarza.

grzeczność, teatr

DWORKA

Przecież on nas nie widzi, on ma taką rolę.

SZAMBELAN

U nas nawet w teatrze karcimy swawolę.

DWORKA

Bohater nasz zasypia; to senność mistyczna.

SZAMBELAN

Chrapnie zaraz — przecież to gra realistyczna.

MŁÓDKA

*zachwycona*

Ach! zawoniało, kwieście, radośnie —  
cóż za woń cudna! Serce w piersiach rośnie.

STARSZA DWORKA

Ach! rzeczywiście — ten zapach! To tchnienie!  
Ach! wzruszające — to — on...

<sup>493</sup>*aścka* (daw., pot.) — waćpani. [przypis edytorski]

<sup>494</sup>*mierzic* (daw.) — brzydzić. [przypis edytorski]

NAJSTARSZA DWORKA

... To ciała kwitnienie;  
to młodość pachnie; — to członczki świeże  
tchną wonią tak uroczą w całej atmosferze.

*Wylania stę zjawia* HELENY.

MEFISTOFELES

Ach, więc to ona! — Słusznie ją nazwano łanią;  
kaducznie<sup>495</sup> ładna — ale — nie mam gustu na nią.

ASTROLOG

Zamilknąć muszę! Na honor! Cóż w świecie  
piękniejszego być może jak czar w tej kobiecie  
kwitnący! — tak! — Helena to piękno, Helena to życie;  
cudność tych lic i kształtów boskich opiewano  
przez wieki! — Kto ją ujrzy, ten tonie w zachwycie  
najszczęśliwszy, kto może zwać ją ukochaną.

FAUST

O, ziemskie oczy moje! Wam w dziale<sup>496</sup> przypadło  
patrzeć na to niebiańskie, czcigodne widziadło!  
O, jakże świat był pusty, o, jakże zamarty  
dopóki lęk i trwoga *tych* drzwi nie otwarły!  
Oto teraz świat widzę jutrzniany, niebiański,  
gdym na ziemię powrócił w tej szacie kapłańskiej.  
Przez tę chwilę spojrzenia utonałem w niebie —  
nie odejdę już nigdy — Faust nie zdradzi ciebie.  
Pomnę — w zwierciadle czarów zamglone widzenia —  
one, a rzeczywistość! To był ach! cień cienia.  
Pani piękna! Potęgę budzisz we mnie, męstwo —  
tyś jest miłość! — tyś płomień, modlitwa, szaleństwo!  
Moją jesteś i będziesz po sercu i woli.

MEFISTOFELES

*z budki suflera*

Upamiętaj się, Fauście! — Tego nie ma w roli.

DWORKA LECIWA

Rosła i bardzo kształtna, lecz głowa za mała.

DWORKA MŁODSZA

A stopa nazbyt duża, czy pani widziała?

DYPLOMATY

Zna się różne księżniczki na moim urzędzie,  
lecz ona może z nimi w jednym stanąć rzędzie.

DWORZANIN

Zbliża się do śpiącego cicho i pochopnie.

DWORKA

W porównaniu z młodzieńcem brzydka jest okropnie.

<sup>495</sup>*kaducznie* (daw.) — diabelnie. [przypis edytorski]

<sup>496</sup>*dział* — tu: udział. [przypis edytorski]

POETA

Od jej piękności płonie mu na twarzy luna.

DWORKA

Widziałam taki obraz: Endymion<sup>497</sup> i Luna.

POETA

I ja widziałem. — Zda się, światłem go spowija —  
pochyla się nad śpiącym; dech warg jego spija!  
Pocałunek! — Ach, słodczy, nieznana, niebiańska!

SKROMNISIA

Tak na oczach nas wszystkich! To miłość pohańska!

FAUST

Ona go kocha! Gorze!

MEFISTOFELES

Cóż ci to przeszkadza,  
niech sobie cienie robią to, co im dogadza.

DWORZANIN

Odchodzi! W każdym ruchu ściszona i śpiewna.

DWORKA

Obejrzała się jeszcze — byłam tego pewna!

DWORZANIN

Zbudził się; — snem cudownym zda mu się widzenie.

DWORKA

Dła niej to rzeczywistość — dla niego zdumienie.

DWORZANIN

Znowu idzie ku niemu z gracją i miłością.

DWORKA

Rozumiem! — Chce go uczyć; — pleść będzie ambaje<sup>498</sup>;  
w tych wypadkach mężczyźni nie grzeszą mądrością,  
każdy myśli, że pierwszy, każdemu się zdaje.

RYCERZ

Majestatyczna! Hołdy trza oddać powinne<sup>499</sup>.

DWORKA

Fe! kochanica! — To są obyczaje gminne!

PAŹ

Chętnie bym się z Parysem w tej chwili zamienił.

<sup>497</sup> *Endymion* (mit. gr.) — kochanek Artemidy, bogini łowów, pogrążony w wiecznym śnie i wiecznie młody.  
[przypis edytorski]

<sup>498</sup> *ambaje* (daw.) — bzdury. [przypis edytorski]

<sup>499</sup> *powinny* (daw.) — należy. [przypis edytorski]

DWORZANIN

W słodkim niewodzie<sup>500</sup> każdy by się szczęsnym mienił<sup>501</sup>.

DWORKA

Z rąk do rąk już przechodził ten klejnocik miły,  
latka płochę<sup>502</sup> czerwieniec<sup>503</sup> mocno nadszczerbiły.

DWORKA DRUGA

Dziesięć latek miała  
do chłopca się rwała —

RYCERZ

Każdy się w swoim czasie swą cząstką radował,  
ja bym się chętnie piękną resztą kontentował<sup>504</sup>.

UCZONY

Widzę ją najdokładniej —; niemniej sprawa mglista,  
przyznam się — wątpię — czy jest rzeczywista;  
teraźniejszość doraźna nie ma perspektywy,  
jedynie sens pisanej historii jest żywy;  
lecz tu się dokopuję niejakiej ostoji —  
napisano: „zwodziła wszystkich starców Troi” —  
Świetnie się zgadza! Zważcie, wszak nie jestem młody,  
a czuję, jak mnie ciągnie, pcha do jej urody.

ASTROLOG

Oto się młodzian nagle zmienił w bohatera —  
patrzcie, jak miłość siłą i męstwem w nim wzbiera!  
objął ją — tak bezbronną i mięką — on śmiały!  
Unosi ją! Porywa!

FAUST

Stój! głupcze zuchwały!  
Jak śmiesz! Poczynasz sobie nazbyt śmieie!

MEFISTOFELES

Przecież sam reżyserem jesteś w swoim dziele!

ASTROLOG

Już jedno tylko słowo! — Patrząc na te sceny,  
nazwałbym widowisko: Porwaniem Heleny.

FAUST

Porwanie — ?! — Jestem tu i stoję,  
klucz złoty w moim ręku!  
Szedłem przez grozę, niepokoje,  
w wiecznych, bezmiernych sfer pojęku;  
stanąłem tu, gdzie rzeczywistość,  
gdzie duch się może z duchem wadzić

<sup>500</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>501</sup>mienić się (daw.) — nazywać się. [przypis edytorski]

<sup>502</sup>płochy (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

<sup>503</sup>czerwieniec — czerwony złoty, dawna złota moneta obiegowa. [przypis edytorski]

<sup>504</sup>kontentować się — zadowalać się. [przypis edytorski]

i zdobyć wielką serc dwoistość!  
Czyż na to miałbym ją sprowadzić  
z olbrzymiej dali, ze stuleci,  
by w czarów stracić ją obłądzie?!  
Raz jeszcze władczy klucz zaświeci —  
po dwakroć moją będzie!  
O, MATKI —! Wy mój krzyk słyszycie,  
wołaniem moim drży przestworze!  
Kto u jej stóp raz złożył życie,  
już jej utracić nie może!

ASTROLOG

Fauście! Co czynisz — Fauście! — Ku niej zmierza  
przypada — chwyta — ona niknie w rękę!  
A!! — na młodzieńca kluczem się zamierza —  
dotknął go!! Biada!! — krzyk!... ginie w pojęku...

*Wybuch; FAUST pada.*

*DUCHY znikają.*

MEFISTOFELES

*unoszą FAUSTA*

Ot, macie! — Gdy się diabeł z dudkami<sup>505</sup> kamraci<sup>506</sup>,  
i dudków nie pokrzepi, i sam przy nich straci.

*Zamieszanie; mrok.*

---

<sup>505</sup>*dudek* (daw., pot.) — głupiec. [przypis edytorski]

<sup>506</sup>*kamracić się* (daw.) — przyjaźnić się, mieć kogoś za towarzysza. [przypis edytorski]

# AKT DRUGI

## PRACOWNIA FAUSTA

MEFISTOFELES, FAMULUS NIKODEM, BAKALAUREUS, CHÓR ROBACTWA. *Ostro sklepiona, wąska komnata gotycka, bez zmiany, tak, jak ją znamy z części pierwszej.*

MEFISTOFELES

*wychodzi spoza kotary, w rozsunięciu jej widać FAUSTA leżącego na staroświeckim łożu*  
Więc leżże sobie, sowizdrzale<sup>507</sup>!  
twa miłość jednak diablo śliska —  
kto dla Heleny żyje w szale,  
rozumu prędko nie odzyska.  
*penetruje po komnacie*  
Pokoik sobie ostał cały,  
jakoś się bronił lat naporom,  
coś jeno szyby zmatowiały  
i pajęczyny w kątach sporo  
i inkaust<sup>508</sup> wysechł; — pyłu chmurą  
pokrył się papier; — dziwny fakt,  
bo nawet leży tutaj pióro,  
którym Faust z diabłem spisał pakt.  
Ba! jeszcze wilgne<sup>509</sup> — ślady świeże  
tej kropli krwi, co z żył wytoczył —  
mieć taki sprzęcik! bardzo wierzę —  
zbieracz by pod powalę skoczył.  
Patrzenie, i futro zwisa z haka,  
w którym, folgując mej swawoli,  
wtajemniczałem w cech chłopaka;  
do dziś się pewnie tym mozoli.  
Chętka mnie bierze — cóż! mam czas —  
w tym futrze sobie tu posiedzieć  
i być docentem jeszcze raz  
i jak to docent — wszystko wiedzieć;  
uczony wszystko wie, rozumie,  
— diabeł od dawna wątpić umie.

Strój, Nauka, Diabeł

*Zdejmuje futro; potrząsa nim, wzlatują chmary moli, chrząszczy i wszelakiego robactwa.*

CHÓR ROBACTWA

Dzień dobry, tatuńciu,  
jakże się nam masz?  
latamy, brzęczymy,  
zaglądamy w twarz.  
Po jednemu skrzętnie  
przynosił nas pan,  
a teraz w tysiące  
zawodzimy tan.  
Zgryz w sercu uparty  
trzyma się swych leż —  
o, łatwiej wyiskać  
pchłę z futra lub wesz.

Sumienie

<sup>507</sup>*sowizdrzał* — spryciarz i żartowniś; Till Eulenspiegel, postać z XVI-wiecznej literatury ludowej. [przypis edytorski]

<sup>508</sup>*inkaust* (daw.) — atrament. [przypis edytorski]

<sup>509</sup>*wilgny* — dziś popr.: wilgotny. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

To niespodzianka! Jak mnie radujecie!  
Kto wiosną sieje, ten naźniwa w lecie.  
Potrząsnę jeszcze — może mól wyleci —  
O, jest! tu — jeden! tam drugi i trzeci!  
Wzlatujcie! Wkoło! Niechże się mi roją —  
Spieszcie się! lećcie! wkoło! w wszystkie strony!  
Tam, gdzie te puzdra, sepeciki stoją,  
tam, gdzie pergamin leży okopcony —  
na poły w księgi i w tygłe na poły  
i w trupiej czaszki wlećcie oczodoły.  
Tu raj wasz w pleśni; — gdzie pył i próchnienie,  
rozrodzicie się dziatki — nieskończenie!  
*zarzuca na siebie futro*  
Okryjże, okryj barki panu swemu —  
widzisz, mam pociąg dziś do panowania,  
lecz nic nie znaczą rzecz sobie samemu —  
ludzi potrzeba, potrzeba uznania.

*pociągą za dzwonek. Rozlega się gielczący, przeraźliwy dźwięk, drżą ściany, rozwierają się gwałtownie drzwi.*

FAMULUS<sup>510</sup>

*kroczy chwiejnie długim, ciemnym korytarzem*  
Cóż za dźwięki?! Cóż za drzenie!  
mury jęczą, schody trzeszczą,  
poprzez szklane szyb dzwonięcie  
błyski trupie się złowieszczą.  
Tynk odpada, sypią ściany,  
cienie się po kątach czają,  
mocą siły niesłuchanej  
drzwi się same otwierają!  
A tam? Zgroza! Tam w komnacie  
straszna postać niewołana  
we Faustowej stoi szacie!  
Strach! Okropność! Drżą kolana —  
Kędyż uciec? Groza wszędzie —  
stać? czy iść? ach! — co to będzie!

MEFISTOFELES

Wejź, przyjacielu! Zwiesz się Nikodemus?

FAMULUS

Wielmożny panie — tak zwę się!... *Oremus*<sup>511</sup>...

MEFISTOFELES

Ach! nie! Dajmy spokój —

FAMULUS

— pan mnie zna? to miło!

MEFISTOFELES

Znam; na studentowaniu czas się przetrawiło,  
studentowanie wieczne! — a no — siwiejemy —

Nauka

<sup>510</sup>*famulus* (daw.) — zaufany sługa. [przypis edytorski]

<sup>511</sup>*oremus* (łac.) — módlmy się. [przypis edytorski]



wszyscy się wciąż uczymy — w końcu nic nie wiemy,  
czyż nie? Mędrzec buduje z kart wysoki domek —  
całego nie zbuduje, a ino<sup>512</sup> ułomek<sup>513</sup>,  
choćby był i geniuszem; lecz wasz mistrz to szczerą  
wielkość, któż by też nie znał doktora Wagnera!  
To dziś największa gwiazda w wiedzy firmamencie<sup>514</sup>,  
on naukę pomnaża, on kształci pojęcie;  
do jego się katedry pożądliwą zgrają  
wszyscy, co wszystko wiedzieć chcą, hurmą zjeżdżają.  
A on jako Piotr drugi dzwoni pękiem kluczy —  
ziemię i samo niebo otwierać was uczy.  
To nadzwyczajny człowiek! unosi, porywa —  
Faust — w stosunku do niego — ani się umywa;  
przeto też sławy Wagner i rozgłosu dożył,  
on, który wszystko odkrył — powiem więcej: stworzył!

#### FAMULUS

Wybacz, wielmożny panie, lecz muszę sprostować,  
nie zaprzeczyć — sprostować! — że te enuncjacje<sup>515</sup>  
nie we wszystkim dokładnie wykazują rację.  
Mistrz Wagner umiał wiary, skromności dochować,  
naprawdę umiał. — A Faust? — nie wiem, czemu  
przypisać to zniknięcie — to rzecz niesłychana!  
Mistrz Wagner czeka. — Oto wszystko po staremu  
na swym miejscu zostało, czeka swego pana.  
Mistrz Wagner Fausta kocha, czeka jak zbawienia.  
A ja? — ja nigdy bym się, nigdy nie odważył  
wejść tutaj, gdyby fakt ten dziwny się nie zdarzył —  
owo trzęsienie ziemi — oddaj ducha Bogu!  
nigdy bym się nie ważył był przekroczyć progu —  
i pan by też tu nie wszedł —

#### MEFISTOFELES

— gdzież on teraz będzie?  
Prowadź mnie do Wagnera, lub niech tu przybędzie.

#### FAMULUS

Ach! zakaz jego zbyt surowy —  
ja, panie, ja się nie ośmielę;  
zanurzył się powyżej głowy  
w swym wymarzonej, wielkim dziele.  
A, że mnie, panie, nie obwiniasz  
— powiem — iż żyje w samotności,  
brudny i czarny jak kominiarz  
i żadnych nie przyjmuje gości;  
on, delikatny jak panienska —  
umorusany, wciąż w pośpiechu,  
a owęglona jego ręka  
wciąż przy ognisku, wciąż przy miechu.  
Nos, uszy brudne, skrwione oczy,  
wyniku zżera go tęsknota —

Praca

<sup>512</sup>ino (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>513</sup>ułomek — kawałek. [przypis edytorski]

<sup>514</sup>firmament (daw.) — sklepienie niebieskie a. steła gwiazd stałych w dawnej astronomii. [przypis edytorski]

<sup>515</sup>enuncjacja — deklaracja. [przypis edytorski]

i tak ku sławie w dymie kroczy,  
w poskrzypie kleszczy, w stuku młota.

MEFISTOFELES

Mnie wstępu nie zabroni, wie, że go pocieszę  
i rezultat szczęśliwy jego prac przyśpieszę.

FAMULUS *odchodzi.*

MEFISTOFELES

*siada z powagą w fotelu*

Chętnie bym użył ciszy tej komnaty,  
a już tam za mną ktoś, gdzieś czegoś szuka.  
Ach! on! — poznaję — ów uczeń sprzed laty!  
Ten bo nagada! — weredyczna<sup>516</sup> sztuka.

BAKALAUREUS

*wpada z korytarza jak wicher*

Tu drzwi, tam bramy rozwarłe,  
więc wreszcie błyska nadzieja,  
że te pleśni będą starte,  
że jakaś nagła zawieja  
przez piwniczne ciemnie świśnie  
i w sto diabłów śmieciem ciśnie  
i żywego żywym wróci  
i rozwali to ukrycie,  
w którym człek się trupio smuci  
i zmiera — chory na życie!

Te mury, ściany spleśniałe  
już się chylą do upadku;  
w ucieczce znachodź dziś chwałę,  
bo cię gruz zasypie, bratku.  
Mnie z odwagi każdy chwali,  
lecz kroku nie pójde dalej.  
Znam skądś wewnątrz tej komnaty —  
ach — to tutaj — młodzian skromny  
przyszedłem kiedyś przed laty,  
ze strachu ledwie przytomny,  
gdzie ten starzec, szelma szczwana,  
wtajemniczał mnie w wiedzy arkana.

Coś tam z książek połapali,  
trochę szklili, trochę zgadli,  
no i tak jak z nut kłamali —  
sobie i mnie życie kradli;  
ale mnie nie okłamali!  
Patrzcie, ktoś się jeszcze biedzi,  
a! pan majster jeszcze siedzi?  
Zbliżam się i ku zdumieniu  
widzę, jakby widmo ducha —  
tak jak wtedy, w pleśni, w cieniu —  
i jeszcze nie zdjął kożucha.  
Wtedy — to nie była sztuka  
bałamucić mnie młodego —

---

<sup>516</sup>*weredyczny* — mówiący prawdę prosto w oczy, bez względu na konsekwencje. [przypis edytorski]

dziś wiatru w polu poszuka!  
tuś, bratku! — Natrę na niego!

Staruszkule! jeśliś żyw jeszcze  
w tym ostrołukowym sklepie<sup>517</sup>,  
jeśli życia czujesz dreszcze  
w twym zakurzonym czerepie —  
spójrz! — oto uczeń twój stoi,  
słuchacz narracji godzinnej —  
tyś ten sam, w tej samej zbroi,  
alem ja już jest kto inny.

MEFISTOFELES

Witam, z radością witam — przeszłość w myślach wstaje,  
ów dzień, kiedyś wyczytał przyszłość z twojej twarzy;  
z gąsienicy, kto się zna na tym, rozpoznaje,  
w jakiej się motyl barwie wiosną wypoczwarzy.  
Lubowałeś się włosów trefionych urodą,  
koronkowym kołnierzem, obcisłym kubraczkiem,  
lecz warkoczy nie lubisz — co? — i szwedzką modą  
włosy przycinasz krótko — a! nie jesteś żaczkiem —  
rezolutnie wyglądasz, snadź siłą górujesz  
wśród uczniów — no i rzadko też w domu nocujesz?

BAKALAUREUS

Hola, staruszkule! — Wprawdzie miejsce to jest dawne,  
ale się czasy, panie, zmieniły dokładnie —  
dwuznaczników zaniechaj, już nie są zabawne,  
i żart twój mnie do smaku wcale nie przypadnie.  
Młodzianka wierzącego zbijać jak się patrzy  
z pantafyku — to łatwo, lecz dziś jest inaczej!

MEFISTOFELES

Wartoć tu prawdę mówić! — myślą żółtodzioby —  
ot, stary, więc wypłata swe smalone duby;  
sprawdzili<sup>518</sup> się nauka — z skwapliwą ochotą  
wołasz: jam wszystko odkrył! a mistrz był idiotą!

BAKALAUREUS

A może szelmą tylko?! — Bo któryż uczony  
zechce uczniom po prostu dać swej wiedzy plony?  
Każdy z was część ukryje, fragmencik oświeci,  
tu z smutkiem, tam wesoło, jak zwykle — dla dzieci!

MEFISTOFELES

Nauka, wiedza, mądrość dużo czasu zjada,  
przeto do *nauczania* rwie się kpów gromada,  
a waść, widać, ze zmianą swojego odzienia  
nabrałeś życiowego sporo doświadczenia.

BAKALAUREUS

Doświadczenie to słowo, co się raz-dwa spali,  
mrzonka niegodna ducha, głupota uparta,

<sup>517</sup>sklep (daw.) — sklepione pomieszczenie, piwnica. [przypis edytorski]

<sup>518</sup>sprawdzili — czasownik z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

wszakże to wszystko, cośmy z wiedzy pochwytili,  
to zakłamaną pustką, nicość — diabła warta.

MEFISTOFELES

*milczy chwilę*

Tak i mnie się zdawało! Głupcem zawsze byłem,  
lecz dopiero w tej chwili nicość swą odkryłem.

BAKALAUREUS

Bogu dzięki!! — Ta pewność może cię uleczy!  
pierwszego starca widzę, co mówi do rzeczy.

MEFISTOFELES

Więc wszelkie me dążenie i wyprawa śmiała  
po złote runo wiedzy to były igraszki?!

BAKALAUREUS

O tak! sam mi to przyznasz, że twa łysa pała  
tyle warta, co te tam w kątach trupie czaszki.

MEFISTOFELES

*dobrodusznie*

Nie zdajesz sobie sprawy, żeś jest ordynarny.

BAKALAUREUS

Kto w słowach jest wytworny — kłamliwy i marny.

MEFISTOFELES

*posuwa się u fotelu coraz bliżej rampy — do publiczności*

Ten by mnie wnet ze skóry obłuskał co żywo,  
lecz, mniemam, u was znajdę gościnność prawdziwą.

BAKALAUREUS

To niedorzeczność pusta, ciągle pisać w rejestr,  
co kiedyś czymś tam było, lecz dziś niczym nie jest.  
Życie jest w krwi czerwonej, płomiennej i świeżej,  
a gdzież ta krew pulsuje? — tylko u młodzieży!  
Młodość jeno zapalem tworzy to, co zdrowe,  
I z życia życie woła wysokie i nowe;  
tu jeno nurt przepływa dziarski i potężny —  
mocny zawsze zwycięży, ginie niedołączny.  
Podczas gdy my walczymy, cóż, starcy, robicie?  
drzemiecie, rozważacie plany, plany śnicie,  
z których nic się nie ziści; cóż cień zrodzi? — cienie!  
Doprawdy starość, mróz-to, febra i żględzenie.  
Kto trzydziestki już dożył i kto ją przekroczył —  
po łbie tłuc go należy, by się prędzej stoczył.

Starość, Młodość

MEFISTOFELES

Lepiej mówić sam diabeł nie może, nie zdole<sup>519</sup>.

BAKALAUREUS

Nie ma diabła! — Ja na to nigdy nie pozwolę!

<sup>519</sup>zdolić — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*cicho*

Kochaneczku — już on ci kopytko podstawi.

BAKALAUREUS

Jedna młodość świat ten zbawi!

Nie było świata — jam go stworzył,

jam słońcu morskie drzwi otworzył

i dla mnie księżyc począł świecić,

dla mnie się rodzi noc i dzień —

ziemia się dla mnie pragnie kwiecić,

dla mnie jest światłość, dla mnie cień!

I na mój rozkaz z nocnych mroków

gwiazdy na niebie się ziskrzyły —

i jam cię, człeku, wydarł z oków,

jam ciebie natchnął, skrzepił w siły.

Wolność jest we mnie, w moim duchu —

i sam oświecam żwawy krok,

który mnie wiedzie w życiu, w ruchu —

świt mam przed sobą! — Za mną mrok!

*wychodzi*

MEFISTOFELES

Samochwale! Pyszałku! Leć w szale pustoty!

Jakżebyś, bratku, zsmętniał, gdybym rzekł najprościej:

że nie zmylisz mądrości takiej ni głupoty,

której już nie wymyślił ktoś w dawnej przeszłości;

więc ni zasługą to, ni winą.

Zresztą — czy krócej trwać, czy dłużej,

jakoś się przecie sczyści wino

niech jeno moszcz<sup>520</sup> się w beczce burzy.

*do publiczności, która nie klaszcze*

Cóż? — Młodzi, widzę, jakoś słowy mymi gardzą?

a no — wyrozumiałym trzeba być na święcie;

zważcie, że diabeł jest już stary bardzo —

więc i wy się starzejcie — wtedy go pojmiacie.

## LABORATORIUM ALCHEMICZNE

MEFISTOFELES, WAGNER, HOMUNKULUS. *Komnata na modłę średniowieczną, pełna cudacznych, nieporadnych przyrządów.*

WAGNER

*przy ognisku*

Dzwon kędyś bije, dzwon w ciemności,

szczerniałe mury drżą strwożone;

żyję w okropnej niepewności,

czekaniem spalam się i płonę;

lecz mroki, zda się, jasność płoszą —

w głębi naczynia — zarys biały —

Ściany się żarzą — o, rozkoszy! —

Wnętrze jak brylant skrzy wspaniały!

Ciemność błyskaniem wypłoszona!

Światło w tęczowym błyska zwidzie!

<sup>520</sup>moszcz — sok wytłoczony z winogron. [przypis edytorski]

Zbliża się chwila wytęskniona!  
Boże! — Drzwi skrzypią! — ktoś tu idzie —

MEFISTOFELES

*wchodzi*

To ja! Dzień dobry! Przyjaciół życzliwy.

WAGNER

*trwożliwie*

Witaj! Obyś tu przyszedł w godzinie szczęśliwej.  
*cicho*

Na Boga! milcz! i oddech wstrzymaj, panie!  
za chwilę coś wielkiego się tu stanie!

MEFISTOFELES

*ciszzej*

No, cóż takiego?

WAGNER

*jeszcze ciszej*

Robię człowieka.

MEFISTOFELES

Człowieka? Z kim? ach, pewnie parkę miłą  
zwabiłeś do tej nory — nie dojrzą z daleka.

WAGNER

Broń Boże! Przeszarżałość! To się tak robiło!  
Od dziś sposób płodzenia odmieni się całkiem<sup>521</sup>;  
za chwilę sam obaczysz, że ja się nie chwalam.  
Te miejsca delikatne, z których życie tryska,  
owa przymilna siła, która z wnętrza parła,  
pożądanie, chęć owa, tak nam ongi bliska,  
owo branie, dawanie — to przeszłość zamarała!  
Ostawmy ją zwierzętom!! Lecz człowiek przyszłości,  
wielki — nie może powstać z cielesnej miłości.  
*ku ognisku zwrócony*

Błyska! Spójrz, panie! Ach, jak to pociesza —  
Ta pewność! Gdy się sto materii zmiesza,  
— bo wszystko na mieszanju, wiedzy, polega —  
gdy się ludzką materię sprawnie skomponuje,  
zagotuje, zalutuje, wreszcie zesterylizuje —  
dzieło jest już zrobione, jak waść tu dostrzega.  
*znowuż ku ognisku zwrócony*

Staje się! — Spójrz — już wnętrza rozjaśnione!  
Masa się rusza, a z tym przeświadczenie,  
że wszelkie tajemnice, wszelkie mroki, cienie,  
którymi się przyroda okrywa ostrożna,  
rozumem spenetrować i dochodzić można —  
co ona zorganizowała,  
to wiedza skryzalizowała.

Seks, Nauka

<sup>521</sup> *cale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Kto długo żyje, ten doświadcza wiele,  
dziw go nie zaciekawi, ani nowość złudzi;  
w moim wędrownym — tym się param — dziele,  
widziałem skryształizowanych ludzi.

WAGNER

*wpatruje się z uwagą w retortę*  
Powstaje, potężnieje!! Błyska urokiem zórz,  
ach! jeszcze chwila — chwilka mała, a powiem: już!  
Niejeden pomysł zda się szaleństwem z początku.  
Przypadek? Zbijmy śmiechem! Myśl się w wszystko wciela!  
Myśl rozważą poparta, kiedyś z swego wątku  
wysnuje bez wątpienia nawet myśliciela.  
*z zachwytem — ku retorcje zwrócony*  
Szkło już pobrzęka pieśnią słodką,  
mętnieje, zjaśnia się! — Spod wieczka  
już widzę, widzę — postać wiotką  
miłego, małego człowieczka.  
Mówię ci, świecie! — świat mnie słucha —  
życie już nie jest tajnią mglistą,  
przychyłcie jeno dźwiękom ucha,  
dźwięk mową zabrzmie rzeczywistą.

HOMUNKULUS<sup>522</sup>

*z wnętrza retorty do WAGNERA*  
No cóż, ojczulku? nie żart!! Wpatruj się, wpatruj w kulę —  
przybliź się, przybliź, do serca przyciśnij mnie czule;  
Lecz nie tak mocno! — Szkło kruche skałeczy.  
Poznaj właściwość wszechrzeczy —:  
naturalnemu — mało jest wszechświata,  
sztucznemu starczy taka szklana chata.  
*do MEFISTOFELES*  
A i ty tutaj, francie?! — wujaszku, kochanie —  
w porze dobrej przychodzisz, jak na zawołanie;  
wiodły cię do nas szczęsne wiecznych gwiazd obroty.  
Z chwilą, gdy się już stałem — rwę się do roboty  
i do wszelkiego czynu — wszak działać już mogę?  
Tyś mądry, więc mi wskażesz tę najkrótszą drogę.

WAGNER

Jedno słówko chcę wtrącić! — Z wstydem się przyznaję.  
że, jak wół przed wrotami, przed problemem staję  
— zapytany — kluczyłem zawsze, nie wiedziałem —:  
dlaczego dusza przecież tak związana z ciałem,  
tak mocno, jakby jedną stanowiły postać,  
a przecież żyją w kłótni, chiałby się rozstać  
— więc jeśli — przecież —

MEFISTOFELES

— raczej zapytaj się pono,  
dlaczego to mąż często źle żyje ze żoną?  
nigdy dociec nie można, czyja w tym jest wina.  
Tu pole czynów! czynów pragnie ta drobina.

<sup>522</sup>*Homunkulus* (z łac.) — sztucznie stworzony, niewielki człowieczek. [przypis edytorski]

HOMUNKULUS  
Roboty! Roboty!

MEFISTOFELES  
*wskazuje na drzwi boczne*  
Tu będziesz miał jej w bród!

WAGNER  
*ciągle w retortę wgapiony*  
Prześliczny chłopczyk — istny cud!

*Otwierają się drzwi boczne; FAUST leży na łożu.*

HOMUNKULUS  
*zdumiony*  
Przedziwnie! —  
*Retorta wyslizguje się z rąk WAGNERA, unosi się nad FAUSTEM; oświetla go.*

— Śliczny pejzaż! — Czyste, szklane wody,  
piękne panie zrzucają w krzacz nadbrzeżnych szaty;  
przesłodkie!! — idą w blasku rytmicznej urody.  
Lecz ta jedna! — czar piękna jakże przebogaty!  
Podobna wiecznie młodym urodziwym bogom;  
na brzegu oto siada, wodę głaszcze nogą.  
Jak marmurowa wnętrznym ogniem żywa kruża<sup>523</sup> —  
w chłodnym, przytulnym nurcie ciało swoje nurza.  
Z nagle zamęt powietrzny skrzydeł wzdęty szumem  
mierzwii gładkość lustrzaną; — opadają tłumem  
łabędzie białe — jakaż wabi je przynęta —?  
Z krzykiem trwożliwym na brzeg wbiegają dziewczęta;  
jeno ona, królowa, tą skrzydlatą wieścią  
nie trwoży się, nie lęka — z uciechą niewieścią  
i z wyniosłym uśmiechem w łabędzia spoziera,  
co szyją w piersi, skrzydłem w kolana się wpiera  
z natarczywą słodyczą — dziobem warg dostaje —  
Wtem zwichrza się powietrze, gęsta mgła powstaje  
z łąk kwiecistych — i skrywa gromadkę spłoszoną  
i jej słodką pieszczotę niewidną zasłoną.

MEFISTOFELES  
Co też ty mówisz, gdzież ten łabędź i niewiasta?  
mały jesteś, a pleciesz jak duży fantasta;  
ja nic nie widzę —

HOMUNKULUS  
— wierzę! Tyś z północy,  
urodzony w pomroce i posępnej nocy,  
pośród ponurych mnichów, milczących rycerzy,  
więc jakże wzrok twój dojrzy czar młodości świeży?  
Ojczyzna twa ponura i ty sam ponury.  
*rozgląda się*  
Omszone, obrzydliwe, zapleśniałe mury,  
zakamarki złuczone, pułapy schylone!  
Biedny! — jeśli się zbudzi — oczy przelęknione  
spojrzą dokoła trwoźnie — zamkną się na wieki.

<sup>523</sup>kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]



Jemu się, widzisz, kraj śni słoneczny, daleki,  
leśne źródła, łąbędzie i nagie piękności —  
— jakżeż mu się zwyczaić w mroczne ponurości?  
Ja z was najwygodniejszy, zaledwie to znoszę.  
Trzeba go wynieść prędko!

MEFISTOFELES

Chytry wybieg — proszę!

HOMUNKULUS

Chcesz tęsknotę uleczyć, na smęt coś zaradzić —  
misisz mężnych w potyczki, dziewczki w tan prowadzić.  
Oto rada: chcesz zleczyć tego mroków syna?  
trza dlań stworzyć z snu jego poczęte zdarzenie;  
dziś się noc klasycznego sabatu zaczyna —  
tam właśnie pójść on musi! Tu wchłoną go cienie.

MEFISTOFELES

To banialuki! — Mnie kłamstwo nie wzruszy.

HOMUNKULUS

Wiem! wiem! Słonecznych pieśni nie słyszą twe uszy,  
strachy znasz jeno pełne romantycznych bredni;  
strój antyczny dla duchów bardziej odpowiedni.

MEFISTOFELES

Ku jakiej go prowadzić chcesz drodze czy miedzy?  
mnie z kretesem obmierzli antyczni koledzy.

HOMUNKULUS

Zachód i północ, diable, to kraj twej pomroki —  
my na wschód i południe skierujemy kroki.  
Tam, gdzie po wielkiej, wolnej, słonecznej równinie  
Penejos<sup>524</sup> pośród wiklin i zagain płynie;  
Tam, gdzie dolina wnika w wądoły i jary,  
tam Farsalos<sup>525</sup> się wznosi i nowy, i stary.

MEFISTOFELES

Tylko nie to! Te spory, tyranie, niewole,  
to takie dla mnie nudne jak flaki z olejem;  
skończyło się, zaczyna — i tak w wiecznym kole  
znów dobrodziej spór wiedzie z innym dobrodziejem —  
ten dorwie się do władzy, więc kieruje sterem —:  
woła wolność!! i nie wie, że diabeł suflerem.  
To się nazywa walka o prawo wolności! —  
w rzeczy —! służalczość walczy przeciw służalczości.

HOMUNKULUS

A no — ludzkość tak krąży po opacnym torze,  
każdy się, widzisz, broni, jak umie i może;  
dzieciństwo swe i męskość musi zabezpieczyć.

<sup>524</sup>*Penejos* — główna rzeka Tesalii, krainy w płn.-wsch. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>525</sup>*Farsalos* — miejscowość w Tesalii, gdzie 9 sierpnia 48 p.n.e. Cezar pokonał siły Pompejusza. [przypis edytorski]

Mniejsza! Tu chodzi o to, jak Fausta uleczyć!  
Jeżeli sam potrafisz, proszę, daj mu leki —  
w przeciwnym razie ja go nie puszcę z opieki.

MEFISTOFELES

Może by łysogórskiej spróbować rozpusty?  
Grecja dla mnie zamknięta jest na cztery spusty.  
Zresztą Grecja, cóż Grecja? — niewiele jest warta,  
cała na zmysłów czarze i omamie wsparta,  
wesołymi grzeszkami ludzi was i nęci —  
a nasz grzech — jest ponury, powiadacie, smęci;  
więc wobec tego cóż?

HOMUNKULUS

Wszakżeś nie bity w ciemię,  
przecież to opisałem ci tesalską ziemię,  
a czarownice tesalskie są sławne!

MEFISTOFELES

*pożądliwie*

Tesalskie czarownice?! — Te historie dawne,  
o których wieści milczą, nęcą niepomernie;  
wylegiwać się z nimi noc po nocy wiernie,  
byłoby żmudą, mniemam — lecz odwiedzić, wrócić!

HOMUNKULUS

Radzę płaszcz twój powietrzny na Fausta zarzucić;  
polecimy — ja drogę oświecę —

WAGNER

*trwożnie*

— a ja?

HOMUNKULUS

— ech!

Tyś jest potrzebny tutaj, pilnuj swoich strzech!  
Wydobądź pergaminy zmurszałe z ukrycia,  
wedle przepisów badaj elementy życia,  
zliczaj, a dodawania kładź przezornie znak,  
na *co* uważaj pilnie, lecz pilniej — na *jak*!  
Ja tymczasem z podróży wiecznie żywych dni  
może wyłowię kędyś tę kropkę nad i —  
— tak osiągniemy wielki, ostatni cel bytu,  
otrzymamy nagrodę za żmudną robotę:  
sławę i życie pełne bujnego rozkwitu,  
złoto, szczęście i wiedzę, a może i cnotę!  
Bądź zdrów, Wagnerze! —

WAGNER

*zasmucony*

— Bądź zdrów; te słowa złowieszcze  
łękiem mnie napawają; — ujrzeń ciebie jeszcze?

## MEFISTOFELES

Więc do Peneju!  
Słowa twe kuszą!  
rażno, bracie!  
płonę żądzą!  
*do widzów*  
Bogiem a prawdą — w rezultacie —  
kreacje nasze nami rządzą.

## KLASYCZNA NOC SABATOWA

FAUST, MEFISTOFELES, HOMUNKULUS, ANAKSAGORAS, TALES, ERYCHTO, PENEJOS, CHIRON, MANTO, SEISMOS, EMPUZA, OREAS, NEREUSZ, PROTEUSZ, GALATEA, FORKIADY: DINO, POFREDO, EMPO; GRYFY, ARYMASPY, SFINKSY, SYRENY, NIMFY, PIGMEJCZYCY, STARSZYŻNA PIGMEJCZYKÓW, WÓDZ NACZELNY PIGMEJCZYKÓW, IMZOWIE, TOMCIOPALUCHY, ŻURAWIE IBIKUSA, LAMIE, NEREIDY, TRYTONY, TELCHINOWIE RODYJSCY, PSYLLE, MARSOWIE, DORYDY, CHÓR MRÓWEK. *Farsalskie Pola. Mrok.*

### ERYCHTO<sup>526</sup>

Bitwy farsalskiej<sup>527</sup> rocznicę przybywam święcić okrutną,  
ja, Erychto posępna, lecz nie w tej mierze obrzydła,  
jak nieogłędni poeci zwykli mnie smagać w utworach;  
zalety nadmiernie wynoszą, wady nadmiernie spiętrzają.  
Pole bitwy zarasta wielkimi grzybami namiotów —  
tej nocy od nowa wskrzeszonej, od wieków w pamięci wciąż żywej.  
I tak już na wieczność zostanie! Ludzie zazdrością zmęczeni  
Swym bliźnim wydrzeć chcą władzę żelazem, krwią i pożogą —!  
Trudno jest siebie znać dobrze, trudniej panować nad sobą,  
lecz łatwo drugim przewodzić dumą i woli kaprysem.  
Lecz na tych polach inaczej — tu gwałt się gwałtem odciskał,  
a wzniosły wieniec wolności rozdarty leżał wśród trupów,  
a głowę władcy otoczył wieniec posępnych wawrzynów.  
Tu Magnus<sup>528</sup> marzył o sławie i o wielkości rozkwicie —  
tam Cezar w ciszy północnej łowił swych wrogów naszepty.  
Biorą się z sobą za bary; lecz znamy już wynik tej bitwy.  
Żarzą się watry<sup>529</sup> w obozach — czerwony płomień zakwita,  
ziemia krew pije, a oto — wołane cudem tej nocy —  
powietrzem — podania helleńskie stadami lecą jak ptaki.  
Przy każdym ogniu się grzeje ten zwid przeszłości dalekiej  
a z niebios ponówek miesiąca srebrzystą poświatą się srebrzy,  
po polach dalekich — czar znika! — Namioty toną w modrości.  
Lecz cóż to za gwiazda nade mną — meteor niespodziewany,  
rozbłyska kolicie nad głową?! przeczuwam — widzę w nim życie;  
więc idę, odchodzę, bo żywym zjawą nieszczęścia się staję,  
więc idę, odchodzę, a oto kula świetlista opada —

*Oddala się.*

*Z góry spływają ŻEGLARZE POWIETRZNI.*

### HOMUNKULUS

Niech nas płaszcza twego poły  
ponad ogniem, wodą wiozą;

<sup>526</sup>*Erychto* — tesalska czarownica, która według rzymskiego poety Lukana (39–65 n.e.), autora poematu *Pharsalia*, została sprowadzona do namiotu Pompejusza, by przepowiedzieć losy bitwy. [przypis edytorski]

<sup>527</sup>*bitwa pod Farsalos* — stoczona 9 sierpnia 48 p.n.e., w której Cezar pokonał Pompejusza. [przypis edytorski]

<sup>528</sup>*Magnus* (łac.) — wielki; przydomek Pompejusza. [przypis edytorski]

<sup>529</sup>*watra* (reg.) — ognisko. [przypis edytorski]

spójrz: pod nami te wądoły<sup>530</sup>  
zioną ku nam wielką grozą.

MEFISTOFELES

Słowa twoje są prawdziwe,  
patrzę w dół ku tej zgniliźnie —  
duchy, skrzaty obrzydliwe —  
czuję się jak w mej ojczyźnie.

HOMUNKULUS

Spójrz! — tam jakaś baba kroczy,  
jak dragon<sup>531</sup> rozstawia nogi.

MEFISTOFELES

Lęk ją snadź<sup>532</sup> pogania srogi,  
boi się nam spojrzeć w oczy.

HOMUNKULUS

Fausta złożyć naszą rzeczą,  
jego brzegi te uleczą;  
zaraz wskrześnie, wzrok rozjaśni —  
on, co życia szuka w baśni.

FAUST

*dotknąwszy ziemi*  
Heleno!

HOMUNKULUS

Któż tam wie, gdzie ona!  
lecz tu zasięgniesz waść języka.  
Myśl twoja głodna i stęskniona  
z płomyka pomknie do płomyka,  
a kto z Matkami się zadawał,  
tego nie strwoży dziwów nawał.

MEFISTOFELES

I mnie się to i owo roi;  
myślę, że będzie najdogodniej,  
by każdy sam pośród tych ogni  
szukał przygody własnej, swojej.  
Światłem zjarzonym wśród łoskotu  
dasz, mały, hasło do powrotu.

HOMUNKULUS

Tak błysnie, tak zadźwięczy szkliwo.  
*Szkło dźwięczy i blyszczy silnie.*  
A teraz w czary! Naprzód! Żywo!

*Oddalają się.*

FAUST

*sam*

<sup>530</sup>wądół — podmokła dolina. [przypis edytorski]

<sup>531</sup>dragon (daw.) — żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]

<sup>532</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Gdzież jesteś?! Próżno pytam — daleka czy bliska?  
czy ten brzeg cię kołysał? czy lustra tych fali  
widziały ciebie? nie wiem! — lecz echem nazwiska  
twego drży tu powietrze. Więc jestem w Tesalii!  
Kochana Grecjo święta! — ledwom stąpił nogą  
na twą ziemię, a w sercu radośnie i błogo;  
jak Anteusz<sup>533</sup> dotknięciem ziemi krzepię siły.  
A terazże mnie prowadź, wytęskniona drogo,  
w labirynt żywych ogni tajny i zawily.

*Błonia u źródeł penejskich.*

MEFISTOFELES

*myszkuje*

Z chwilą gdy *vale*<sup>534</sup> rzekł wyszklonej kuli,  
wszystko mi obce zda się i nieznanie;  
nikt tu nagości nie skrywa w koszuli:  
Gryfy bezwstydne, Sfinksy nieodziane;  
od tej sprośności ażę cierpnie skóra —  
tu z tyłu włosy, tam znów z przodu pióra...  
Przyzwyczajoną i my nie grzeszymy,  
lecz zbyt dosadne te greckie olbrzymy.  
Tu ingerencji naszej trzeba niezawodnie,  
u współczesnić starzyznę, przystroić ją modnie...  
Wstrętna banda! Lecz wreszcie cóż mnie to obchodzi —  
— gościem jestem — gościowi grzecznym być się godzi...  
Witajcie, piękne panie, rozważne gryfony!

GRYF

*chrapliwie*

Gryfony? — Gryfy<sup>535</sup>! — Człeku w nazwach pomyłony  
— przekręcasz je — to mierzi! to zwyczaj prostaczy!  
Gra, gryka, grymas ma „gry” — cóż źródłosłów znaczy?  
etymologia<sup>536</sup> często w bezdroża prowadzi.

MEFISTOFELES

Ale przypomnieć może nie zawadzi,  
że w słowach: gryf, grabienie<sup>537</sup> — jest niejaki bractwo.

GRYF

*w dalszym ciągu*

Tak! niby tak! no, owszem! — jest powinowactwo —  
kto gryf złodziejski ma, ten łacno<sup>538</sup> cudze bierze,  
mienię, złoto, dziewczynki, dom i miękkie leże;  
Fortuna chętnie złodziejazskom służy,  
więc kto grabieżcą jest, ten zysk ma duży.

<sup>533</sup>*Anteusz* (mit. gr.) — olbrzym pokonany przez Heraklesa; zyskiwał siły dotykając ziemi, więc Herakles musiał go w czasie walki trzymać w powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>534</sup>*vale* (łac.) — żegnaj. [przypis edytorski]

<sup>535</sup>*gryf* — bajeczna skrzydlata istota o głowie orla i ciele lwa, często przedstawiana jako strażnik skarbów. [przypis edytorski]

<sup>536</sup>*etymologia* — nauka o pochodzeniu słów. [przypis edytorski]

<sup>537</sup>*grabienie* — w oryginale było *greifen*, tj. porywać. [przypis edytorski]

<sup>538</sup>*lacno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

MRÓWKI<sup>539</sup>

*olbrzymiego wzrostu*

Mowa o złocie! — to bolączka sroga!  
zbieraliśmy je, nazbierali setnie,  
moc Arymaspów zgrabiła je wroga,  
my nic nie mamy — im wiedzie się świetnie!

GRYFY

Już my cię weźmiem do nich nie pomału!

ARYMASPY

Jeno nie dziś! w tej nocy szału!  
Jutro zaświeci dno w kalecie<sup>540</sup> —  
tym razem się nam uda przecie.

MEFISTOFELES

*usiadł wśród SFINKSÓW*

Tutaj mi dobrze bardzo, Sfinksy, w waszym tłumie;  
mógłbym pomiędzy wami żyć, bo was rozumiem.

SFINKS

Szeptem zwierzamy wam zagadki ducha,  
ten ucieleśnia szept, kto szeptu słucha;  
lecz powiedz, kto ty jesteś?

MEFISTOFELES

Ja? — Mam nazwisk wiele —  
przecież wszystkich wyliczać tu się nie ośmielę!  
są tu Anglicy? — oni z Bedekierem<sup>541</sup> zawsze  
zwiedzają wodospady, ruiny, najkrwawsze  
pobojowiska sławne, w pamięci zgubione —  
tutaj jest dla nich, tuszę, miejsce wymarzone;  
dlatego o nich mówię, że oni już dawno  
w komediach swych mi nazwę dawali zabawną —  
*Old iniquity*<sup>542</sup> — co się „stara złośliwość” tłumaczy.

SFINKS

Dlaczego?

MEFISTOFELES

Nie wiem! można było też inaczej.

SFINKS

Pewno! No, a na gwiazdach znasz się waść co nieco?  
jakaż godzinę wieszczą, jakaż wróżbą świecą?

MEFISTOFELES

*patrzy w niebo*

<sup>539</sup>*mrówki* — o wielkich mrówkach gromadzących złoto i o Arymaspach walczących o nie z gryfami wspomina Herodot. [przypis edytorski]

<sup>540</sup>*kaleta* (daw.) — skórzany woreczek na pieniądze. [przypis edytorski]

<sup>541</sup>*Bedekier* (z ang. Baedeker) — przewodnik. [przypis edytorski]

<sup>542</sup>*old iniquity* (ang.) — stara niegodziwość; pod tą nazwą występował zły duch w daw. ang. moralitetach i misteriach. [przypis edytorski]

Ponówek<sup>543</sup> srebrem kosi gwiazd drżącą plejadę,  
a mnie przy was spokojnie i bardzo szczęśliwie —  
przytulam się i ciepło przy waszej lwiej grzywie —  
a żądze wyższych wzlotów między bajki kładę;  
powiedz jakąś zagadkę, logogryf<sup>544</sup>, szaradę<sup>545</sup>.

SFINKS

O sobie mów, a to już za zagadkę stanie<sup>546</sup>.  
Próbuj siebie rozwiązać, przenikliwy panie —:  
„Pobożnemu jak złemu zarówno przydatny<sup>547</sup>;  
pierwszemu cel ascezy i zbożnego gniewu,  
drugiemu do pokrycia zła i szaleństw zdalny —  
jedno i drugie warte bożego wyśmiewu”.

GRYF I

*chrapliwie*

Precz z nim stąd!

GRYF II

*bardziej chrapliwie*

Niech się w te pędy oddała.

OBA

Nie tutaj miejsce dla tego brzydala!

MEFISTOFELES

*brutalnie*

Mniemasz — paznokcie gościa miększej są natury?  
chętnie pójdą w paragon<sup>548</sup> z twoimi pazury.  
Spróbujcie! — proszę!

SFINKS<sup>549</sup>

*łagodnie*

Ostań z nami dłużej —  
sam się wreszcie przekonasz, że ci tu nie płuży<sup>550</sup>.  
Tam w twej ojczyźnie, w sławie czas schodzi ci mile,  
tu czujesz się nieswojo, jeśli się nie myślę.

MEFISTOFELES

Do pasa jesteś przystojna aż miło,  
lecz od pasa — zbyt groźna! przerażasz mnie siłą.

SFINKS

Falszerzu! — karę weźmiesz srogą —  
zdrowe są nasze łapy lwie —

<sup>543</sup>ponówek — księżyc w nowiu. [przypis edytorski]

<sup>544</sup>logogryf — zagadka, w której trzeba zgadnąć zaszyfrowane wyrazy. [przypis edytorski]

<sup>545</sup>szarada — rodzaj rymowanej zagadki słownej. [przypis edytorski]

<sup>546</sup>stanie (daw.) — wystarczy. [przypis edytorski]

<sup>547</sup>Pobożnemu jak złemu zarówno przydatny etc. — rozwiązanie zagadki brzmi „diabeł”. [przypis edytorski]

<sup>548</sup>paragon — tu: porównanie. [przypis edytorski]

<sup>549</sup>sfinks (mit. gr.) — skrzydlaty potwór o głowie kobiety i tułowiu lwa, zadający zagadki i pożerający tych, co nie umieli na nie odpowiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>550</sup>płużyć (daw.) — sprzyjać. [przypis edytorski]

tobie — obleśny kuternogo<sup>551</sup>,  
pomiędzy mami będzie źle.

*W dali śpiew* SYREN.

MEFISTOFELES  
Cóż to tam śpiewa wśród gałęzi  
wysokich topolowych drzew?

SFINKS  
Ostrożnie! — ciebie też uwięzi<sup>552</sup>  
ułudnych ptaków wabny śpiew.

SYRENY  
Porzućcie pokraczne dziwy,  
posępne, jałowe treny —  
u nas sens życia prawdziwy  
i z nami każdy szczęśliwy —  
Syreny śpiewają, Syreny!

SFINKS  
*na tę samą melodię; przedrzeźniając*  
Zlećcie tu do nas, a blisko,  
rodzie podstępny, ponury!  
Wejdźcie tu jawno w kolisko  
na hańbę i pośmiewisko —  
rozpręćcie sępie pazury.

SYRENY  
Po cóż się parać<sup>553</sup> zazdrością!  
zgaście nieszczęsne zawiści!  
Syreny lecą z radością  
i obiecują swym gościom,  
że śpiewem — tęsknota się ziści.

MEFISTOFELES  
Ot — nowa nowość! Dźwięk za dźwiękiem  
ugania się, uderza z brzękiem,  
to z gardła, to ze strun się rodzi.  
Oj dana! dana — wrzeszczy z gąszczy  
i koło uszu się chrabąszczy,  
ale do serca nie dochodzi.

SFINKS  
Nie mów o sercu! — Pan dobrodziej  
chwał raczej duży wór skórzany;  
zaopatrzony trzos, wypchany —  
dobrodziejowi to uchodzi.

FAUST  
*zbliża się*

---

<sup>551</sup>*kuternoga* (daw.) — kulawy. [przypis edytorski]

<sup>552</sup>*ciebie też uwięzi* — aluzja do wydarzeń z *Odysei* Homera, gdzie główny bohater uniknął czaru syren, zatykając załozde uszy woskiem, a samemu przywiązując się do masztu, by słyszeć ich śpiew. [przypis edytorski]

<sup>553</sup>*parać* (daw.) — zajmować. [przypis edytorski]



Rzecz dziwna, z każdą chwilą podziw we mnie rośnie,  
patrzę na te postacie olbrzymie — radośnie;  
bije już dla mnie, bije szczęśliwa godzina!  
Cóż mi ten wzrok poważny z nagle przypomina?  
*ku SFINKSOM zwrócony*  
Z wami rozmawiał Edyp<sup>554</sup> u Tebańskich wrót —  
*do SYREN*  
Was się bał Odys chytry na bezdrożach wód —  
*do MRÓWEK*  
Skarby zgromadził wielkie, hart, wysilek wasz —  
*do GRYFÓW*  
A oto skarbów wierna i odważna straż!  
Nowy duch wstąpił we mnie, czar mnie opromienia —  
wielkie mitu postacie, o wielkie wspomnienia!

#### MEFISTOFELES

Dawniej do chwaleb nie byłbyś skory,  
dzisiaj je w sercu swym obraniasz  
i chwalisz w czambuł<sup>555</sup> wszystkie stwory,  
bo za kochanką się uganiaasz.

#### FAUST

*do SFINKSÓW*

Wy, sfinksy stróżujące u wiecznych otchłani —  
powiedzcie, gdzie Helena? gdzie jest cudna pani?

#### SFINKSY

Ostatnie z nas poległy z Heraklesa ręki,  
więc dziejów jej nie znamy, lecz służymy radą:  
jedynie Chiron<sup>556</sup> może skrócić tve udreki,  
zawołaj nań! — Przetętni tutaj nocą bladą.

#### SYRENY

Do nas, do nas, chodź po radę!...  
Odys, co się wiele włóczył,  
od nas właśnie się nauczył  
dziwnych opowieści —  
więcże i ty nie gardź nami,  
popłyniemy móż falami —  
śpiew nasz cię upieści.

#### SFINKS

Nie daj się zwieść namowom.  
Miast krępować jak Odys ramiona,  
zawierz naszym krzepkim, prostym słowom —  
idź i szukaj zacnego Chirona,  
on cię jeden objaśni, gdzie ona!

FAUST *odchodzi.*

---

<sup>554</sup>*Edyp* (mit. gr.) — król Teb, jako niemowlę pozostawiony przez rodziców na śmierć za sprawą przepowiedni; przeżył jednak i wyrokiem przeznaczenia zabił ojca i nieświadom co czyni, poślubił własną matkę. [przypis edytorski]

<sup>555</sup>*w czambuł* — wszystkich bez wyjątku. [przypis edytorski]

<sup>556</sup>*Chiron* (mit. gr.) — znany z mądrości centaur (tj. pół człowiek a pół koń), wychowawca wielu spośród mitologicznych bohaterów. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*zgrzyźliwie*

Cóż to za rechot wietrznych fal?  
klaskanie skrzydeł, tam wysoko!  
Zjawy nieznane lecą w dał,  
ani ich Strzelca złowi oko.

SFINKS

Jak lutowa zawierucha  
stymfalijskie lecą ptaki<sup>557</sup>;  
mowa ich chrapliwa, głucha,  
sępie dzioby, kacze nogi.  
Napowietrzne pruje szlaki  
ród potworny, twardy, srogi;  
pokrewieństwa z nami szuka.

MEFISTOFELES

*jakby strwożony*

A tam cóż znów syczy, stuka?

SFINKS

Głowy lernejskiego węża<sup>558</sup>  
błoniem snują się samopas,  
odcięte ostrzem oręcza,  
błyskają ślepiami jak topaz.  
Nie trwóż się! — puszą się srogo,  
lecz nic już szkodzić nie mogą.  
Lecz cóż to? — jakożes inny,  
w ruchach nieskładny i zwinny,  
zerkasz wokoło oczami  
— Odejdź! — nie krępuj się nami!  
Ach — tam cię ciągnie, w to grono?!  
To Lamie<sup>559</sup> — krasne i chutne —  
w krzach łyska prężne ich łono —  
miłośnice bałamutne;  
w koźlonogich satyrach kochają się bardzo,  
więc i kopytem końskim, wierę, nie pogardzą.

MEFISTOFELES

Lecz zostanieie tutaj? zobaczę się z wami?

SFINKSY

Tak! — Idź się bawić, poigrać z Lamiami!  
Na strażach wiernych trwamy wieki, lat tysiące,  
egipskich pustyń duchy mądre i milczące.  
Nas się słońce i gwiazdy w swych wędrówkach radzą,  
a zrównanie dnia z nocą pod naszą jest władzą;  
u stóp wielkich piramid w postawie nieziennej  
śnimy, w spraw ludzkich chyżość topiąc wzrok kamienny.

<sup>557</sup>*stymfalijskie ptaki* (mit. gr.) — drapieżne ptaki, żyjące nad jeziorem Stymfalos w Arkadii; wystrzelane z łuku przez Heraklesa. [przypis edytorski]

<sup>558</sup>*lernejski wąż* — Hydra, potwór pokonany przez Heraklesa. [przypis edytorski]

<sup>559</sup>*Lamia* (mit. gr.) — potwór pod postacią pięknej kobiety, porywający i zjadający dzieci i młodych mężczyzn. [przypis edytorski]

## NAD UJŚCIEM PENEJU

PENEJOS<sup>560</sup> *w gronie dopływów i NIMF.*

PENEJOS

Grajcie, szumiące w wietrze trzciny,  
jękiem załkajcie, wikliny;  
cichym szmerem olcha drżąca  
niechaj w struny topól trąca —  
— na sen — na miękki sen —  
Niebo z nagłą się przychmurza,  
drży —: powietrze? ziemia? burza?  
kto mnie wola z wodnych den?

FAUST

*przystaje na brzegu*

Głos słyszę, głos żywy słyszę,  
spoza splełanych gałęzi;  
trzcina się sennie kołysze,  
czar wielki kusi mnie, więzi —  
wysłuchany w szemrzącą ciszę,  
rozdzielam szczebioty i słowa:  
to trzciny z odbiciem rozmowa.

NIMFY

*do FAUSTA*

Złóż swoje znużenie  
w wód chłody, w wód cienie,  
w przygasłe zielenie —  
tu spokój oplecie cię wiotki;  
wodnistym przelewem,  
szumieniem i śpiewem  
sen modry ci damy, sen słodki.

sen

FAUST

Czuwam, a przemoc niezgadła,  
czarowne snuje widziadła —;  
I kędy zwrócę swe oczy,  
cudność się we mnie wpromienia  
Z tych prześwietlonych pomroczy.  
Sen to? czy jawa? wspomnienia?  
Jak wtedy!... przeszklone wody  
w chłodzie nadbrzeżnych zieleni,  
lśnią psalmem słodkiej pogody,  
w tym chórze mżących promieni.  
Z rozpadlin, ze wzgórz i skał  
wodospad kaskadą się toczy,  
a zdrowych dziewiczych ciał  
piękno uwodzi me oczy.  
W rzeźwej, przeźroczej topieli  
biodra i piersi nurzają —  
w rozweselonej kąpeli  
dłońiami w wodę pluskają  
i tak się stroją perlami  
pod światłem księżycy bladym,

<sup>560</sup> *Penejos* — tu: bóstwo rzeczne. [przypis edytorski]

że każdej lśni nad włosami  
srebrny, ruchliwy diadem.

Już dziewic gwiaździsty wian  
rąk lilie splata i łączy —  
i płynie w srebrzysty tan  
wśród fal, wśród cieni i pnączy.

Przecudna baśń księżycowa! —  
Lecz gdzież w tej czarów godzinie  
ona — mych marzeń królowa?  
z którejże fali wypłynie?

Lecą widziane łabędzie  
majestatyczne i czyste,  
jak w zapomnianej kolędzie  
snują się — wiją — bieliste.  
Lecz jeden z radości wezbranej  
wymija szereg półsenny —  
ku jakiejś wyspie nieznannej  
płynie zuchwały, promienny —  
— to tam — to tam — kędy ona  
w ciszy uroczysk<sup>561</sup> panuje! —  
— tam — kędy kwietna zasłona  
namiot nad łóżem jej snuje!  
Popłynął — a reszta dziew  
pilnuje w chyżym oblocie,  
by każda w przycieniu drzew  
o własnej myślała cnocie.

#### NIMFY

Słuchajcie siostry! — Do brzegu  
ucho przyłóżcie — cyt! cyt!  
tętent się niesie, rytm biegu,  
dreszcz błoni i żwiru zgrzyt! —  
Jakiegoż niesie nam posła  
noc duchem żywa, wyniosła?

#### FAUST

Słyszę! brzmi, tętni głos ziemi  
i serca mego dzwon słyszę —  
dźwięk kopyt twardych! — Przed niemi  
wiew wichru zamąca ciszę.  
Szczęsna godzina! już ku mnie  
jeździec marzony się zbliża,  
piers jego niesie się szumnie,  
głowa się w pędzie naniża  
— koń biały — grzywa świetlana  
— męstwo w źrenicach mu płonie —  
to on! to postać z snów znana!  
Bieg wstrzymaj! Stań! Stań! — Chironie!

#### CHIRON

Kto jesteś? Czego chcesz?

---

<sup>561</sup>uroczysko — miejsce odludne i trudno dostępne. [przypis edytorski]

FAUST

Mówić chcę z tobą!

CHIRON

Biegu nie wstrzymam.

FAUST

Zabierz mnie z sobą.

CHIRON

Siadaj! — Ktoś zacz i dokąd? — Jestem na usługi;  
pragniesz, bym cię przez rzekę przeniósł na brzeg drugi?

FAUST

*wsiada*

Gdzie zechcesz, Mistrzu wielki — podzięka ma wieczna!  
nauczycielu sławy —! tobie brać waleczna  
bohaterów zawdzięcza zaszczyty i sławę!  
Ty złotą argonautów<sup>562</sup> wysłaniec wyprawę  
i większą niżli oni miałeś ducha dzielność  
wwoździe ich w wieczną gwiazdnej pieśni nieśmiertelność.

CHIRON

Wszystko złudzenie! — Nawet Pallas sowiooka<sup>563</sup>  
choć mentorka boska, rozumna, głęboka —  
nic nie zdziała — bo uczeń swe tęsknoty ziszcz  
na własnej jeno drodze i — pomimo mistrza!

Nauczyciel, Uczeń

FAUST

Przyjmij mój uścisk, Mistrzu, i serdeczną miłość —  
ty, co znając roślinę znasz i jej korzenie —  
lekarzu dusz, wzniesiony nad życia zawilść —  
leczysz i ciało udrękę, i ducha cierpienie!

CHIRON

Szedłem-ci ja z pomocą, tam gdzie bohatera  
rannego sen już morzył śmiertelnością cichy;  
dziś zaniechałem, niech się kunszt nie poniewiera,  
dziś — konowały<sup>564</sup> leczą, babiny i mnichy.

FAUST

Wielkiś prawdziwie, pochwał nic lubisz, pokorny,  
pragniesz być równy innym — cichy, niepozorny.

CHIRON

Obawiam się, że chwalba drży w tych słów pojęciu,  
jakobyś schlebiał tłumom zarówno jak księciu.

<sup>562</sup>*argonauci* (mit. gr.) — bohaterowie, którzy pod przewodnictwem Jazona wyprawili się do Kolchidy po złote runo, m.in. Herakles, Tezeusz, Orfeusz, Kastor i Polluks. [przypis edytorski]

<sup>563</sup>*Pallas sowiooka* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości; w *Odysei* występuje ona pod postacią Mentora, opiekuna Telemacha, syna Odyszeusza. [przypis edytorski]

<sup>564</sup>*konował* — kiepski lekarz. [przypis edytorski]

FAUST

Lecz przyznaj —: z największymi żyłeś w zgodzie bratniej,  
orężem i fortelem ratowałeś z matni  
tych, co z nagłą stanęli u przegranej progę,  
ty mężny jak i oni, lecz mędrszy, półbogu!  
Proszę, powiedz, Chironie, jeśli cię nie trudzi,  
kogo rad byś okrzyknąć największym wśród ludzi.

CHIRON

Wśród argonautów grona każdy dawał szczerze  
moc, którą rozporządzał — wszyscy w równej mierze.  
Dioskurowie<sup>565</sup> pięknem i szalem młodości  
zwyciężali. Roztropni, pełni junaczości  
Boreadowie<sup>566</sup> byli. Mądry, w radzie sprawny,  
panował mężny Jazon, pieszczoch kobiet sławny.  
Orfeusz wątły, cichy, poeta wspaniały,  
Linceusz<sup>567</sup> bystry, żeglarz odważny i śmiały; —  
społem<sup>568</sup> jeno ocenić można się w potrzebie —  
czyni i działaj! — koledzy już poznają ciebie.

FAUST

A Herakles? ów mąż wielkiej cnoty?

CHIRON

Zamilcz! zamilcz i nie budź tęsknoty;  
obcy mi Febus<sup>569</sup>, Hermes<sup>570</sup> i Ares<sup>571</sup> wspaniały,  
ale męża nad męża oczy me widziały;  
król w każdym calu, młodzian znamienity,  
w posłuszeństwie wyrosły wśród cnych niewiast świty<sup>572</sup>  
o, już drugiego ziemia nie wyda nam w darze,  
ani się w wiekach zrodzą tej cnocie rówieśni,  
nie utrwałą go w spiżu najtężsi rzeźbiarze,  
ani go piewcy wskrzeszą w równej jemu pieśni!

FAUST

Chociaż się zamysł twórczy skupia i natęża,  
ręce tę pracę ducha zniweczą lub zmniejszą —;  
otoś mi skreślił postać największego męża,  
wyczaruj teraz słowem z kobiet najpiękniejszą!

kobieta, piękno

CHIRON

Cóż tam niewieścia piękność! ... Złuda i martwota;  
czcę jeno to, w czym życie i radość jest złota —;  
piękność uludą sobków! — Jeden wdzięk na świecie  
zwycięża; — Helena...

<sup>565</sup>Dioskurowie— Kastor i Polluks, bracia Heleny. [przypis edytorski]

<sup>566</sup>Boreadowie (mit. gr.) — synowie Boreasa, boga wiatru. [przypis edytorski]

<sup>567</sup>Linceusz — jeden z uczestników wyprawy argonautów, cechujący się bystrym wzrokiem; imię pochodzi od łac. *lynx*, tj. ryś. [przypis edytorski]

<sup>568</sup>społem (daw.) — razem. [przypis edytorski]

<sup>569</sup>Febus (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca. [przypis edytorski]

<sup>570</sup>Hermes (mit. gr.) — bór handlu, kupców i złodziei. [przypis edytorski]

<sup>571</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szału. [przypis edytorski]

<sup>572</sup>w posłuszeństwie wyrosły wśród cnych niewiast świty — wg mitu Herakles zniewieścił na służbie u królowej lidyjskiej Omfalii i prządl przy kołowrotku. [przypis edytorski]

FAUST

... kto!?

CHIRON

— niosłem ją na grzbiecie.

FAUST

Jakobym zbudził się ze snu,  
więc ona tu siedziała? tu?!

CHIRON

I ręką mi głaskała grzywę,  
jak ty —

FAUST

— jak ja: zwidzenia żywe!  
O, szczęsna ziemia! Szczęsny łąd!  
ona tęsknotą, mym marzeniem!  
przyszedłem tutaj za jej cieniem —  
— dokąd ją niosłeś? gdzie? i skąd?

CHIRON

Opowiem; — było to w tych czasach,  
gdy bracia ją z zbójceckich rąk  
odbili; alic w wielkich lasach  
zbóje ich otoczyli w krąg  
powtórnie; no cóż było robić?  
teraz do uciezki się sposobić —  
więc uciekamy, bracia, ja  
i ona; wtedy na mym grzbiecie  
niosłem to urodziwe dziecię;  
nad bagnem nas dognała mgła,  
już w nas omdlewać począł duch,  
bracia brodzili, to płynęli,  
jam się zapadał po sam brzuch —  
z trzęsawisk ledwośmy wybrnęli.  
A ona, dziewczę hoże, żywe —  
zskoczyła i przemokłą grzywę  
poczęła głaskać z przymilnością,  
dziękować za przebyty lęk —  
tak jakoś mądrze i z godnością —  
przedziwny był w niej wtedy wdzięk!

FAUST

Miała lat dziesięć...

CHIRON

... Ach, filologowie,  
tobie i sobie przewrócili w głowie!  
Mitologiczna dama to rzecz osobliwa;  
poeci sobie radzą dość dowolnie z niemi:  
nigdy się nie starzeje, zawsze urodziwa  
i na świat patrzy tęsknie oczami sówiemi;  
wcześnie uprowadzana, wiecznie miłowana —  
poetów nie krępuje czas — to rzecz zbyt znana.

FAUST

Wszak ci i ona czasem niezwiązana!  
Achilles spotkał ją, jak wieści niosą,  
choć zda się niemożliwe! Radość niesłychana —  
kochać i miłość wzbudzać wbrew czasom i losom.  
Dlaczegoż ja bym nie miał przywołać z oddali  
ją, jedyną i równą w majestacie bogom!  
Niechaj więc spłynie ku mnie na odnownej fali  
tą powrotną, nieznaną, ugwieżdżoną drogą!  
Widziałeś ją przed wieki<sup>573</sup>, jam ją widział ongi —  
uroczą, wiecznie piękną jak białe posągi!  
odtąd serce i myśli żyją w wicherze, w burzy,  
mamli<sup>574</sup> jej nie posiadać — wołę nie żyć dłużej.

Miłość, Choroba

CHIRON

Jesteś pełny ekstazy, przybyszu nieznanany,  
u nas stan twego ducha zwie się obląkany.  
Lecz szczęśliwie się składa, bo oto rokrocznie,  
gdy się wielka klasyczna noc sabatu pocznie,  
zwykłem czas krótki spędzać u Eskulapowej<sup>575</sup>  
córkki, Manto<sup>576</sup>, co ojca błaga na rok nowy,  
aby raczył swą łaską medyków nie mijać,  
by i leczyć umieli, nie tylko zabijać —  
rozsądna; — ją najbardziej lubię z Sybilli cechu<sup>577</sup>;  
więc pobieżajmy do niej w należnym pośpiechu,  
ona natychmiast pojmie niedomóg człowieczy,  
ma zioła przerozmaite, raz — dwa cię uleczy.

FAUST

Nie chcę być uleczony! potęga wre we mnie —  
radzisz mi głuchość ciszy? Chironie — daremnie!

CHIRON

Nie gardź zdrowiem, bo spłoniesz od wewnętrznej pożogi;  
— A oto zeskocz teraz — tutaj cel twej drogi!

FAUST

Wiozłeś mnie przez bezdroża, przez czarny manowiec,  
wody grające żwirem — gdzież ja jestem, powiedz?

CHIRON

Tutaj się Grecja z Rzymem chwyciła za bary —  
oto nurty Peneju, oto Olimp stary —;  
państwo duże — kruszy się i w piach rozsypuje —  
król ucieka — na gruzach motłoch triumfuje.  
Spójrz — świątynia ostała na przeszłości czacie<sup>578</sup>,  
milcząca, wieczna, srebrna w miesięcznej poświacie.

MANTO

*nawiedzona*

<sup>573</sup>przed wieki — dziś popr. forma N.lm: przed wiekami. [przypis edytorski]

<sup>574</sup>mamli — czasownik z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>575</sup>Eskulap (gr. Asklepios) — bóg sztuki lekarskiej. [przypis edytorski]

<sup>576</sup>Manto (mit. gr.) — zwykle uznawana jest za córkę tebańskiego wróża Tejrezjasza. [przypis edytorski]

<sup>577</sup>z Sybilli cechu — sens: spośród wróżbitek. [przypis edytorski]

<sup>578</sup>czata — tu: straż. [przypis edytorski]



Kopyt końskich tętenty  
budzą, budzą chram<sup>579</sup> święty,  
Półbóg księżycem kroczy —

CHIRON

Rozewrzej znużone oczy!

MANTO

*budzi się*

Witaj u świętych przedproży!

CHIRON

Jak widzę, wiecznie żyje dom boży!

MANTO

Co roku słuch mój krok twój słyszy —

CHIRON

Żyjesz w spokoju, niemej ciszy —;  
mnie bezruch mierzi<sup>580</sup>, jam nie głaz.

MANTO

Ja trwam, a mnie okrąża czas;  
lecz ten — kto zacz? —

CHIRON

Jego noc gwiazdna,  
jak przyplływ wyrzuciła z bezdna —;  
Heleny szuka oszalały —  
rękę wyciąga po nią śmiały,  
lecz nie wie, jak, lecz nie wie, gdzie;  
lek mu wyszukaj w świętym śnie,  
w nocy obłądnej, żądzą głuchej —  
i ulecz jątrzącą ranę.

MANTO

Chironie! kocham wszystkie duchy  
niemożliwością opętane.  
*Już w oddali slychać tętent cwałującego CHIRONA.*  
Wejdz do świątyni mężu śmiały;  
to przejście wprost do Persefony<sup>581</sup>,  
co śni w otchłani ociemniałej,  
wiosenny łąn, łąn ukwiecony.  
Tędy szedł Orfej z pieśnią wdałą<sup>582</sup> —  
darz Bóg! W otchłanie! Naprzód! Śmiało!

*Zstępują w podziemia.*

<sup>579</sup>chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

<sup>580</sup>mierzić (daw.) — brzydzić. [przypis edytorski]

<sup>581</sup>Persefona (mit. gr.) — córka Zeusa i Demeter, porwana przez Hadesa i uczyniona jego żoną; wraz z nim władczyni podziemia. [przypis edytorski]

<sup>582</sup>wdały (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

## NAD ŹRÓDLAMI PENEJU

### SYRENY

W Peneju płynnej zieleni  
kołysać się z fali na falę,  
rozwwarem pluszczących pieni  
zagłuszać niewodne żale —!  
Czymże jest życie bez wody —  
płynmy z podhali i wzgórz —  
w blaskach srebrzystej urody  
do złotych egejskich mórz.  
*Trzęsienie ziemi.*  
Fala wraca, drży i pieni  
z pluskiem skacze nurt z łóżyska,  
z dna najgłębszych nor i cieni  
rzeka żywem na brzeg ciska.  
Uciekajmy — wszystkie siostry —  
grzmią podziemia — wichur ostry!  
Uciekajmy! Na wesele  
w sennych jezior ciche tonie,  
kędy łuska fal się ściele  
po kwiecistych brzegów błonie!  
Tam w poświęcie księżycowej  
rosa lśni jak diamenty —  
Naprzód! Naprzód! Na dzień nowy —  
tutaj straszy huk przeklęty,  
tutaj gniewy lżą złowrogie —  
naprzód w życie płynne, błogie!

### SEISMOS<sup>583</sup>

*w głębiach dudniąc i pobukując*  
Jeszcze raz ramiona sprężę  
z podziemi głuchego zmięczenia —  
barki wzniosę i zwyciężę!  
Seismos idzie — wszystko pierzcha!

### SFINKSY

Jakież wstrętne, głuche drżenie!  
Burza w głębi ziemi dysze,  
drżą wód tonie, grzmią kamienie,  
glob się tam i sam kołysze!  
Niebo łuną się oblekło,  
przewstwór przemawia niemy!  
Choćby wychynęło piekło —  
my stąd nigdzie nie pójdziemy!  
Góra z ziemi rośnie łoża!  
Ach, to on, ten siwiec stary,  
co swoimi wyniósł bary  
wyspę Delos z głębi morza,  
jako pewny schron dla dziewy<sup>584</sup>.  
Pręży ręce, grzbiet prostuje,  
w oczach czają się złe gniewy,

<sup>583</sup> *Seismos* — przydomek boga Posejdona; tu personifikacja trzęsienia ziemi. [przypis edytorski]

<sup>584</sup> *wyspę Delos [...] jako pewny schron dla dziewy* — wg mitu Leto (Latona) z pomocą Posejdona uciekła przed swą nieprzyjaciółką Herą na wyspę Delos, gdzie urodziła Apolla i Artemidę. [przypis edytorski]

ziemię rwie i darnie pruje,  
piachy, żwiry, gruzy, glinę  
wznosi! — Kopiec w górę rośnie!  
Jakże całą nam dolinę  
zaprzepaścił przeżalośnie;  
dźwiga olbrzym zwał kamieni,  
— kariatyda<sup>585</sup> niezniziona —  
wynurza się z mroków, z cieni —  
po pas wyrósł z ziemi łona!  
Dalej wyjść się nie poważy —  
Sfinksy leżą tu na straży.

#### SEISMOS

Wszystko to jeno moje czyny,  
temu zaprzeczyć nikt nie może;  
mym dziełem góry i doliny  
i każdy szczyt, co niebo porze.  
Jakżeż by świat wyglądał marnie  
bez wbitych w błękit nieba turni,  
z których wzrok jasną dal ogarnie,  
kędy się żyje mocniej, górniej.  
Ongi w praczasach z tytanami  
Pelionem, Ossą<sup>586</sup> jak piłkami  
rzuciałem dziarsko i wytrwale  
w rozkwicie sił, w młodzieńczym szale.  
Aż wreszcie zdarzonego czasu,  
jak czapę obie znaczne góry  
włożyłem na sam szczyt Parnasu<sup>587</sup>;  
odtąd dwurożem bodzie chmury.  
Apolla przebył któż wysłowi!  
Muzy z nim mają modry schron;  
i pośród gromów Jowiszowi  
wzniosłem wyniosły tron.  
A oto teraz w nowym szczycie  
moc moja pręży się i cudni —  
mieszkańcy nowi! Nowe życie!  
Niech wasza radość ląd zaludni!

#### SFINKSY

Dziw nad dziwy, nie do wiary!  
jakby dawny świat, prastary —  
oto w naszych oczach kłębi.  
Bór podszyty drogi grodzi,  
skały z hukiem rosna w głuszy,  
lecz cóż Sfinksy to obchodzi —  
nas nikt z miejsca nie poruszy.

#### GRYFY

Złote żyły, złota gleba,  
z szczelin jarzą się błyskoty;  
strzeżcie skarbów, zbierać trzeba,  
mrówki — nuże do roboty!

<sup>585</sup> *kariatyda* — rzeźbiona postać ludzka podtrzymująca sklepienie. [przypis edytorski]

<sup>586</sup> *Pelion i Ossa* — góry w Grecji. greckie; wg mitu Tytani w czasie buntu przeciw bogom olimpijskim zrzucili Ossę na Pelion, aby zdobyć niebo. [przypis edytorski]

<sup>587</sup> *Parnas* — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę Muz. [przypis edytorski]

#### CHÓR MRÓWEK

Ląd ten podniosły siły ponure;  
nuże! nóżkami wznosmy się w górę!

Trzeba nam wszystkie szczeliny zbadać,  
każdą drobinę warto posiadać.

Zwijajmy, prężmy postać swą giętką,  
po wszystkich kątach myszkujmy prędko.

Chmary i roje! — Niech wre robota,  
niechajcie góry; — szukajcie złota!

#### GRYFY

Zbierajcie w kupę złote odłamki,  
my nasze łapy położym na nie —  
najlepsze zamki, rygle i klamki;  
nam skarb wasz dajcie na przechowanie.

#### PIGMEJCZYCY

Weszliśmy na nowy ląd,  
sami nie wiemy jak;  
nie pytajcie się nas, skąd  
przyszliśmy; no i tak!  
Radość Bóg nam w serca wlał,  
każdy z nas zawsze rad —  
mała rysa pośród skał —  
już tam jest mały skrzat.  
Skrzat z skrzatową, w to nam graj  
— dzieci są — parka cna —  
kto wie, czy sam widział raj,  
aby tak praca szła.  
Ląd ten piękny chwali lud —  
wczesny czas — istny cud!  
Czy to zachód, czy to wschód,  
ziemia nam rodzi w bród.

#### TOMCIOPALUCHY

Ziemia, co z nocy okrycia  
wydała tych małych zuchów,  
najmniejszych też woła do życia:  
lud krasnych Tomciopaluchów.

#### STARSZYŻNA PIGMEJCZYKÓW

Precz z pogawędką,  
tu trza harować,  
zwinnie i prędko  
miejsca zajmować.  
Kuźnie budować,  
niech każdy bieży,  
rynsztunki kować  
trza dla żołnierzy.

Mrówki gromadą —  
ej — do roboty!  
Niechaj nam kładą

kruszcze pod młoty.  
A wy, Paluchy,  
naplujcie w łapy,  
idźcie w bór głuchy,  
przynoście szczapy.  
Niech się nie leni  
nikt w tym kolisku,  
trzeba płomieni  
dużych w ognisku!

#### WÓDZ NACZELNY

Łuki i strzały  
gotować zbroje,  
już przyleciały  
żurawi roje.<sup>588</sup>  
Rażno i skoro  
idźcie do boju,  
tam, gdzie jezioro  
śpi w fal ukoju.  
Razem! Zwycięstwo!  
Na wroga! Ura!  
hełmy za męstwo  
ozdobim w pióra.

#### IMZOWIE<sup>589</sup> I TOMCIOPALUCHY

Któż nas zratuje!  
cały świat głuchy!  
Skrzat dla nas kuje  
twarde łańcuchy.  
Gdzież nasza wina?  
praca nas morzy,  
przyjdzie godzina,  
będzie sąd boży.

#### ŻURAW IBIKUSA<sup>590</sup>

Wrzawa nagła, jęk, wołanie,  
trzepocących skrzydeł trwogi,  
rozwgar, szczęk, zarwane łkanie,  
walka, bitwa, bój wre srogie!

Oto skrzaty rozmach biorą:  
pod strzałami ptaki giną,  
krwią rumieni się jezioro,  
zмира klangor<sup>591</sup> nad doliną.

Padły! Padły już żurawie  
pod pigmejów wrażą zbroją<sup>592</sup>,  
a zwycięzcy w pustej sławie  
piór zdobyczą hełmy stroją.

<sup>588</sup> już przyleciały żurawi roje — wg mit. gr. Pigmeje toczyli wojny z żurawiami. [przypis edytorski]

<sup>589</sup> Imzowie — tu: mrówki. [przypis edytorski]

<sup>590</sup> Żuraw Ibiusa — aluzja do ballady Schillera *Die Kraniche des Ibius*. Ibius, grecki poeta, został zamordowany przez zbrojów; zbrodnię tę odkryły żurawie, stając się narzędziem zemsty. [przypis edytorski]

<sup>591</sup> klangor — głos lecących ptaków. [przypis edytorski]

<sup>592</sup> zbroja — tu: broń. [przypis edytorski]

Podły, karli pomiot skrzaci!  
hej, wyraju<sup>593</sup> ptasi, z nami!  
Skrzatom sojusz nasz odplaci,  
co dziś chępią się kitami!

Zemsta! Zemsta! Ku pomocy  
zwołujemy rzeszę bratnią,  
będziem walczyć, ile mocy  
po serdeczną krew ostatnią!

*Z klągotem krążą kolicie.*

MEFISTOFELES

*na równinie*

Nie ma to wśród czarownic jak północna jędrza,  
tu mnie w obczyźnie wszystko w kozie róg zapędza.  
Łysa Góra, wyrosła wśród skalnego złomu,  
to ojczyzna! — Tam jestem jak u siebie w domu.  
Łysa? cóż z tego! — niech się na kamieniu rodzą,  
choć łyse, ale chutne! — — nie drwią i nie zwodzą;  
zresztą łysa czy babia, a niechby i świnną,  
byleby nie obmierzała jak te — byle inna!  
Tu ciebie nikt nie słucha, cudactwo oniemia,  
idziesz — a nuż przed tobą rozewrze się ziemia?  
nie ma żadnej pewności; ot — szedłem wądołem,  
aż tu góra wyrasta lesistym wierzchołem,  
góra wprawdzie nieduża, obły pagór raczej,  
lecz już Sfinksów nie widzę, już wszystko inaczej.  
Tu nigdy nie wiadomo gdzie głębie, gdzie brody,  
na każdym kroku nowe czyhają przygody.  
Tak i teraz — znów nozdrza lechce ten wiaterek  
wiejący stamtąd, kędy tańczy chór frajerek —  
Kuszą mnie! muszę podejść! — wreszcie ktoś zabrania?  
kto przywykł, nie oduczy się już łasowania.

LAMIE

*otaczają i pociągają ku sobie* MEFISTOFELES

Prędzej! a dalej! — prędko, prędziutko —  
troszkę podrażnić — wstrzymać się — krótko,  
paplać, chichotać, a potem zmamić,  
starego wygę oszklić, scyganić!  
Hej! kuternożka! — kuśtyk — kuśtyka,  
nóżką pociąga — lećmy! — pomyka!

MEFISTOFELES

*przystanął*

To los! — tak się uganiać za hałastrą śmiałą,  
co chyba za Adama sprzedawała ciało.  
Cóż, żem sam stary? — idą! — idę! — dalej? — — dalej?  
Dobre przysłowie! w starym piecu diabeł pali.

Wiem dokładnie, że kłamstwem karesy, zaloty,  
że się sznurują, gęby szminkują huncfoty,  
że nie mają ni jednej zdrowej części ciała,  
że pod ręką pierś, biodra, jak huba spróchniała;

<sup>593</sup>wyrój (daw.) — odlot ptaków na zimę do cieplejszych krajów. [przypis edytorski]

wszystko to wiem, a jednak utopiony w czarze,  
tańczę — niech jeno która zagra na gitarze!

LAMIE

*zatrzymują się*

Hola! stańmy! — coś zwleka, zatrzymał się, stoi,  
ośmielmy go kapinkę — może się i boi.

MEFISTOFELES

*idzie*

Dalejże! — smęcę, że aż miło,  
to mnie tak antyk usposobił;  
toć gdyby czarownic nie było,  
cóżby, do diabła, diabeł robi!

LAMIE

*przymilnie*

Krążmy wkoło kaduka przymilnie, a zwiewno,  
do któregoś z nas go serce pociągnie na pewno.

MEFISTOFELES

O ile w mętным świetle mogę trochę zoczyć,  
piękne jesteście, trudno mi się na was boczyć.

EMPUZA<sup>594</sup>

*wpadając*

I na mnie też się nie bocz, stoję tu na przodzie,  
pозwólcie mi wziąć udział w waszym korowodzie.

LAMIE

Nie, nie chcemy, oślica! — oczy twe kaprawe;  
ilekroć z nami igra, psuje nam zabawę.

EMPUZA

*do MEFISTOFELES*

Pozdrawia cię Empuza — z oślej główki słygnie —  
a że masz końską nóżkę — mówię ci: kuzynie!

MEFISTOFELES

Przyczyniasz mnie, obcemu, wiele wzruszeń rzewnych,  
widzę, że to od Łysej po Grecję mam krewnych.

EMPUZA

Decyduję się prędko, żądzą zmiany pałam;  
na twoją cześć głowinę oślą dziś przywdziałam.

MEFISTOFELES

Parantela<sup>595</sup> w tym kraju fawor widać znaczny,  
lecz z osłem być krewniakiem — los jakiś opaczny.

<sup>594</sup>*Empuza* (mit. gr.) — jedna z Lamii o oślej nodze bądź głowie. [przypis edytorski]

<sup>595</sup>*parantela* — pokrewieństwo. [przypis edytorski]

LAMIE

Ostaw to szkaradzeństwo! — Co piękne i miłe,  
pod jej dotykiem w brzydkie zmienia się i zgniłe.

MEFISTOFELES

I te krewniaczki zgrabne też coś podejrzone,  
kto wie, jaką dotknięcie w nich wywoła zmianę.

LAMIE

Spróbuj! Wybór masz duży; miłość to loteria —  
wyciągasz los: — noc czarna lub świetlna feeria.  
Patrzcie no lubieżnika! sznuchta<sup>596</sup>, co wziąć w łóżce,  
jak pedogryczny<sup>597</sup> zrzęda, co kochać nie może.  
Lecz idzie coraz bliżej, snadź już ma ochotę,  
bacność! — pora, by poznał ciał naszych istotę.

Miłość

MEFISTOFELES

Ta piękna! — Jak sarenka mizdrzy się<sup>598</sup>, umyka...  
*obejmuje ją*  
Ha! Kroćset diabłów! — wychudła jak tyka...  
*chwytą inną*  
A ta? — ależ to ryło obrzydliwe!

LAMIE

Wybredniś! — może brzydkie, lecz chutliwe.

MEFISTOFELES

Ta strzeliozka<sup>599</sup> wcale hoża...  
— brr — co? — toć w ręce mam węgorza!  
Tę smukłą pokocham hołyszczę...  
A! — kij mam w ręku, suchą szyszkę?!  
Co robić?!... a no do tej! — tłusta —  
przyznam się, miewam wschodnie gusta —  
brzuch wzdęty, kłęby, kupa sadła...  
Ta mi specjalnie w oko wpadła;  
na wściekłą rujkę coś zakrawa...  
Pękła mi w ręku! Tfu! — purchawa!

LAMIE

A teraz rozbiegnijmy się, unośmy w górę  
błyskawicznie — zarzućmy gęstą, czarną chmurę  
na tego piekielnika! — Lotem, lotem, gacki<sup>600</sup>!  
Na sucho jeszcze wyszedł z opresji wariackiej.

MEFISTOFELES

*otrząsa się*

Mądry Polak po szkodzie, lecz jam nie mądrzejszy;  
od północnego absurd południa nie mniejszy;  
tu i tam takie same obmierzłe upiory,  
wylęgle z mroków głuchych, z wyobraźni chorej.

<sup>596</sup>sznuchtać (reg.) — wachać. [przypis edytorski]

<sup>597</sup>pedogryczny — chorujący na podagrę, tj. pogrubienie stawu palca u nogi i bóle stawów. [przypis edytorski]

<sup>598</sup>mizdrzyć się — przymilać się, zwł. w nieprzyjemny sposób. [przypis edytorski]

<sup>599</sup>strzeliozka (z ros.) — strzałka, przen. smukła dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>600</sup>gacek — gatunek małego nietoperza. [przypis edytorski]



Dla ludu są postrachem, dla poetów wstrętem,  
porubstwem<sup>601</sup> są i zmysłów zmamieniem przeklętem!  
Czegom ja się dotykał? zgroza! — Daj to katu,  
zmarnować tyle czasu — i bez rezultatu...

*Zabłąkał się pośród skał.*

Gdzież jestem? zagubiony? mrokiem opętany?  
na próżno szukam ścieżki z nagła zgruchotanej,  
odłamkami kamieni zasutej<sup>602</sup> i piachem;  
co nieco od tych dziwactw zalatuje strachem  
Gdzież moje Sfinksy? w jakiej szukać stronie?!  
— w noc *jedną* góra rośnie, inna w wodach tonie!  
Piękną by pracę nasze czarownice miały,  
gdyby tak Łysą Górę tam a sam suwały!

#### OREADA<sup>603</sup>

*ze skały*

Do mnie chodź! Ta skała moja  
przedwiekowa, samorodna.  
Pozdrów ją, bo to ostoja,  
siostra gór wieczystych godna!  
Wiekі mra, historia mija,  
ja trwam; słuszna we mnie buta —  
to, co obok się rozwija,  
zdmuchnie lada krzyk koguta!  
Już nieraz na ład nowy patrzyły me oczy —  
zanim raz drugi spojrzę — ład tonie w pomroczy.

#### MEFISTOFELES

Cześć tobie, stojącej na czacie,  
cześć tobie, wieńcu dębowy!  
W srebrnej księżycy poświęcie,  
cichną ponure parowy. —  
Lecz oto leszczyn poszycie  
rozbłyska magicznym blaskiem,  
rozwianym niesamowicie  
jak światło przed szklanym obrazkiem.  
To on na hali obrusie,  
toczy się szklany i miękki;  
witaj mi, Homunkulusie,  
dokądże zmierzasz, małeńki?

#### HOMUNKULUS

To tu, to tam się chybocę  
z tą myślą: — jakby się stać?!  
lecz to, co widzę w pomroce,  
ach! — tego nie chcę znać.  
Ach, gdybym dojrzał w ciemności  
dla czynów mych wdzięczne tło,  
ach, w wielkiej niecierpliwości  
stłukłbym więzące mnie szkło.  
Dwóch filozofów<sup>604</sup> spotkałem

<sup>601</sup> *porubstwo* (daw.) — rozwiązłość. [przypis edytorski]

<sup>602</sup> *zasuć* (daw.) — zasypać. [przypis edytorski]

<sup>603</sup> *oreada* (mit. gr.) — nimfa góraska. [przypis edytorski]

<sup>604</sup> *dwóch filozofów* — mowa o Talesie z Miletu i Anaksagorasie. Tales z Miletu (ur. ok. 546 p.n.e.) — jeden z siedmiu mędrców starożytności, joński filozof przyrody, twórca teorii, że wszechświat powstał z prawody,

— tak w zaufaniu ci powiem —  
ich rozmów właśnie słuchałem —  
może się od nich coś dowiem;  
wciąż mówią: natura! natura!  
snadź znają bytu istotę —  
oni wyjaśnią mi, która  
droga mą ziści tęsknotę.

MEFISTOFELES

Radzę ci: sam poszukaj drogi,  
bo tam, gdzie duchy harce wiodą,  
tam już filozof wkracza w progi —  
i czy to z smętkiem, czy z pogodą,  
tuzin upiorów nowych wiedzie —  
dodając biedę dawnej biedzie.  
Wszystko przechwálki! Ty, mój drogi,  
jeśli nie zblądziysz, nie zmądrzejesz!  
Więc chcesz się stać — sam szukaj drogi,  
w przeciwnym razie mgłą przewiejesz.

HOMUNKULUS

Mądrej głowie dość na słowie.

MEFISTOFELES

W drogę! Wracając, acan mi opowie.

*Odchodzi.*

ANAKSAGROS

*do TALESA*

Upiory myśl twą obsiadły jak kleszcze,  
a chciałbym cię przekonać! — Cóż ci mam rzec jeszcze?

TALES

Fala wiatrem marszczona wraz z wiatrem ucieka,  
lecz od raf niebezpiecznych trzyma się z daleka.

ANAKSAGORAS

Ta skała wszak powstała z ognistych skier kroci.

TALES

Wszystko, co jeno żyje, powstało z wilgoci.

HOMUNKULUS

*zjawia się wśród nich*

Pozwólcie mi posłuchać, może myśl rozjaśnię,  
bo to ja powstać pragnę i — zamierzam właśnie.

ANAKSAGORAS

Zdołałżebyś Talesie tak przemóc naturę  
i w *jedną* noc wystawić tak ogromną górę?

---

po której pływa ziemia. Teorię o dominującej roli wody w powstaniu ziemi podjęli później tzw. „neptuniści”, z którymi zgadzał się i Goethe. Anaksagoras (ok. 500 p.n.e.–ok. 428 p.n.e.) — filozof ateński, przyjaciel i nauczyciel Peryklesa, głosił m.in. naukę o nieskończonej podzielności materii. Goethe czyni go przedstawicielem tzw. „wulkanistów”, wg których dominującą rolę w kształtowaniu powierzchni Ziemi odegrały siły wulkaniczne. [przypis edytorski]

TALES

Nic w naturze nie znaczy złudny przelot godzin,  
wszystko tu musi dojrzeć do swoich narodzin,  
wszystko przyjmuje postać przewidzianą z góry —  
prawo rozwoju pierwszym jest prawem natury.

ANAKSAGORAS

Lecz ten przykład o innym prawie nas poucza!  
Oto ogień tu powstał, grom, pożoga, tucza —  
wtedy płomienne siły wyrzuciły z głębin  
tę górę rozszumiałą lasem brzóz i dębin.

TALES

Cóż z tego, cóż ten przykład? cóż ten dowód znaczy?  
stało się! było w planie! — nie mogło inaczej!  
Dysputa płona<sup>605</sup>! szkoda czasu i atlasu,  
jeno tłum się ogłusza rozgwarem hałasu.

ANAKSAGORAS

A już się wszczęły w górze ruchy,  
każda szczelina zamieszkała;  
mrówki, Pigmeje i Paluchy  
i cała ta czereda mała.

do HOMUNKULUSA

Lecz ty nie pragniesz wielkości,  
pustelnicza twoja kula —  
jeżeli pańskie masz skłonności,  
obdarzę ciebie władzą króla.

HOMUNKULUS

A ty, Talesie, co radzisz? — mów!

TALES

Cóż — nie chcę radzić, szkoda słów;  
z małymi — małe wszelkie czyny,  
z wielkimi nawet małość rośnie;  
czy słyszysz, jak tam zza olszyny  
wrzawa mknie ku nam — wciąż — rozgłośnie?!  
Oto żurawi naród wstaje  
z srebrem zalanych mętnych pól,  
leci na Pigmejczyków zgraje —  
widzisz — z karłami padłby król.  
Ostrzą pazury, ostrzą dzioby —  
idzie, już idzie, zemsty pora,  
idzie godzina zła i zguby,  
wnet się już zwichrzy toń jeziora.  
Odwet za napad i za zdrady!  
oto wędrownie lecą ptaki,  
a karli naród, trwożny, blade.  
skupia ostatnie orszaki.  
Cóż łuk, cóż dzida, szyszak, tarcza —  
przeciw wściekłości nie wystarcza!  
Swawolnie w pióra chciał się stroić  
lud karli, by swą klęskę zdwoić!

Klęska

<sup>605</sup>płony (daw.) — jałowy. [przypis edytorski]

Tomciopaluchy uciekają,  
kryją się mrówki w piachu, w glinie —  
wojsko już jest bezładną zgrają,  
w rozsypce pada! krwawi! ginie!

#### ANAKSAGORAS

*po pauzie — uroczyście*

Jeślim dotychczas wchodził w podziemne pustosze,  
teraz oto ku górze czucia moje wznoszę...  
W wiecznej ty i promiennej, srebrnej chadzasz zbroi,  
w trzy nazwiska zaklęta i w postaci trojej!  
Do ciebie o, Hekato! Luno i Diano<sup>606</sup>  
ręce wznoszę! — O mocy, co siłą nieznaną  
piersi nasze rozszerzasz, myślom głębie dawasz  
i światła magicznego słodyczą napawasz  
stęsknione serca — oto wołam ciebie z nocy  
ukaż się Pani Srebrna w nieodgadłej mocy.

*Pauza.*

Czyliż modlitwie mojej dany jest znak zgody?  
na nice<sup>607</sup> odwrócony porządek przyrody?  
Oto z przepastnych nieba łon  
okrągły bóstwa sływa tron  
przerażający! — wzmaga trwogę!  
W zgrzywionych ogniach mknie jak lew  
i zlewa roziskrzoną krew,  
rozżagwia ziemi, mórż pożogę!

A więc to prawda, prawda, że z drogi zsrebrzałej  
tesalskie czarownice księżyc tu wołały  
na ziemię? — że cię, Luno, przyciągały blisko  
w czarów i strasznej zguby upiorne kolisko?...  
Mroczy się tarcza — błyskawice — gromy!  
Walą się na mnie srebrnych gór ogromy!  
Pioruny, wichry —! — mroczny grób!  
Czołgam się do twych, Pani, wysrebrzonych stóp.

*Podaj na twarz.*

#### TALES

Co też on wygaduje, co widzi, co słyszy!?  
świat cały pogrążony w nieruchomej ciszy;  
istny obłąd zrodzony w szalonej godzinie,  
a Luna sobie cicho po swym torze płynie.

#### HOMUNKULUS

Spójrz no, Talesie — znowu gwałt!  
oto się zmienia okolica,  
góra, co miała obły kształt,  
teraz się iskrzy jak iglica.  
Zatrząsł się z nagle cały świat,  
kamień z księżyc wielki spadł —  
przyjaciół, wrogów w jednym łonie  
pojednał już we wspólnym zgonie.

<sup>606</sup>do ciebie o, Hekato! Luno i Diano — ta sama bogini miała władać jako Luna niebem, jako Diana ziemią i jako Hekate światem podziemnym. [przypis edytorski]

<sup>607</sup>na nice (daw.) — na opak. [przypis edytorski]

Lecz sztukom takim cześć i chwała,  
to przecież wielka, twórcza moc,  
żeby się góra tak zmieniała,  
dwakroć przez *jedną* noc!

TALES

Drobiazg! — to było tylko pomyślane.  
Więc niechże sobie ginie to bractwo niezgrane.  
Lecz dobrze, żeś rozważnie królem nie chciał zostać.  
A teraz na brzeg morza trzeba nam się dostać,  
do gościnnych wybrzeży, gdzie w szczerzej radości  
czeka się i przyjmuje czarodziejskich gości.

*Oddalają się.*

MEFISTOFELES

*gramoli się po przeciwnej stronie skały*  
Przez jakieś poplątane korzeni niewody,  
przez urwiska i skalne, niebotyczne schody  
gramolę się w zadyszce, pot mi rosi czoło!  
U nas inaczej; lasy tam wonieją smołą,  
a nawet, bywa, siarką; o, luby zapachu!  
A tu w Grecji? — bezwonność, no i sporo strachu.  
Tak się tym klasycyzmem wciąż nadmiernie chwala,  
ciekaw jestem, czym oni w swoim piekle palą?!

DRIADA<sup>608</sup>

Możesz i mądry, gościu, między krajanami<sup>609</sup>,  
lecz z twym obyciem nieco gorzej między nami.  
Po cóż myśl swą wysyłasz ku ojczystym zrębom  
miast cześć oddać należną naszym świętym dębom?

MEFISTOFELES

Marzy się o tym chętnie, co się opuściło;  
ojczyzna jak raj ciągnie z nieodpartą siłą.  
Lecz powiedz mi, Driado, co to tam na zbocz  
za postacie koczują — trzy w gęstym pomroczu?

DRIADA

To trzy siostry Forkiady<sup>610</sup> przycupłe do ziemi,  
jeślić się włos nie zjeża, to pogadaj z niemi.

MEFISTOFELES

Owszem, pogadać mogę; — chociaż mnie zdumienie  
— — mnie zdumienie ogarnia! — Patrzę na te cienie,  
nic podobnego nigdy w życiu nie widziałem,  
jako żywo alrauny<sup>611</sup> wydają się ciałem...  
Patrząc na te ohydy, rodzą się pociechy,  
że piękne, ba! nadobne — najstraszliwsze grzechy.  
Brzydota ich tak wielka, obłąkana, wściekła —  
u nas — nie pozwolono by im wejść do piekła

<sup>608</sup>*driada* (mit. gr.) — boginka lasów i drzew. [przypis edytorski]

<sup>609</sup>*krajan* — człowiek pochodzący z tego samego miejsca. [przypis edytorski]

<sup>610</sup>*Forkiady* (mit. gr.) — mitologiczne staruchy, siostry Gorgon, usosobienie brzydoty; wg mitu dysponowały jednym okiem i jednym zębem, które w miarę potrzeby wymieniały między sobą. [przypis edytorski]

<sup>611</sup>*alrauna* (z niem.) — korzeń mandragory. [przypis edytorski]

ani na próg! — a u was takie są szkarady?!  
O! przereklamowane jest piękno Hellady!...  
Dojrzały mnie! To gorzej! Piszczą, gwizdzą, skrzeczą —  
z wampirami dyskusja niełatwą jest rzeczą.

FORKIADA

Podaj mi oko, siostrze, niech no się zapyta,  
pod czyimi stopami żwir na drodze zgrzyta.

MEFISTOFELES

Dostojne! — Proszę kornie, wybaczone mą śmiałość  
i swym błogosławieństwem obdarzone mą małość.  
Przychodzę — tułacz, który wszelkie zwiedza światy,  
lecz jeśli się nie mylę — wasz powinowaty,  
krewny, żeby tak rzec! — Badając różne strony,  
u stóp egipskich bogów też biłem pokłony,  
znam siostry wasze Parki — tak jest! znam je także,  
widziałem je onegdaj czy wczoraj; — a jakże...  
Lecz wam podobnych bogiń nie znam, jako życie!  
— milczę, milczę — cóż słowa — gdy tonę w zachwycie.

FORKIADY

Rozumnie ten wędrowiec i do rzeczy prawi.

MEFISTOFELES

Czemuż was w natchnień szale poeta nie sławi?!  
Mówcie, jak to się stało, że ci ani razu  
nie widział waszej rzeźby, pomnika, obrazu?  
Dłuto, które was twórczo do życia powoła,  
jakieś tam marnej Wenus rzeźbić już nie zdoła.

FORKIADY

Żyjemy w samotności pod nocy namiotem,  
nigdy z nas żadna nawet nie myślała o tem.

MEFISTOFELES

Bodaj to! — tak daleko za światem żyjecie,  
że was tu nikt nie widzi i nawet nie szuka,  
powinnyście żyć gdzie indziej, na szerokim świecie,  
gdzie przepych, gdzie nadobność, gdzie rozkwita sztuka,  
gdzie co dzień, zwykłym trybem, taka rzecz się zdarza.  
że z zjawą piękna dzieła sztuki wraz się sparza,  
gdzie —

FORKIADY

Zamilcz i nie budź pokus, cóż nam to pomoże,  
choćbyś dwakroć powtarzał — my zamknięte w domu,  
któremu noc na imię — żyjemy w przestworze,  
same sobie nieznane, nie znane nikomu.

MEFISTOFELES

Ach! jeśli tak mówicie, to w tymże sposobie  
można postać swą drugiej przekazać osobie.  
We trzy zęb macie jeden, jedno macie oko,

więc może mitologii nie zranię głęboko,  
jeśli zaproponuję, byście trzy postacie  
we dwie złączyły — wszakże istotę swą znacie —  
a tę trzecią na krótko mnie wypożyczyły.

JEDNA Z FORKIAD  
Czyżbyście się, o siostry, na rzecz tę zgodziły?

DRUGA FORKIADA  
Spróbować można —

TRZECIA FORKIADA  
— ale bez oka i zęba!

MEFISTOFELES  
Szkoda! to już nie będzie taka sama gęba;  
to oczko i ten ząbek to istota sprawy!

JEDNA Z FORKIAD  
To drobiazg! Spróbuj jeno, a nabierzesz wprawy.  
Zamknij no jedno oko — tak! — wargę wznies w górę.  
by *jeden* ząb odsłonić; — sprytną masz naturę,  
w lot pojąłeś — i jednej z nami już urody  
jesteś — podobny do nas jak dwie krople wody.

MEFISTOFELES  
Nazbyt mnie psujecie!

FORKIADY  
Niech będzie!

MEFISTOFELES  
*już jako* FORKIADA  
Więc niech będzie —  
oto staję w zrównanym z wami, siostry, rzędzie!  
Ujrzysz mnie, tajemniczy i zawily święcie,  
jako Chaosu wielce ulubione dziecię!

FORKIADY  
O, tak! Chaosu córyśmy niesamowite.

MEFISTOFELES  
Byle mnie też nie brano za Hermafrodytę<sup>612</sup>!

FORKIADY  
Zgoła się inna trójka z dawnej trójki zlepia!  
mamy społem dwa zęby i dwa społem ślepia.

MEFISTOFELES  
Ze wstydu trzeba mi się chyba w gąszczu zaszyć,  
lecz wpierv skoczę do piekła kolegów przestraszyć.

<sup>612</sup>*hermafrodyta* — istota dwupłciowa; w mit gr. syn Hermesa i Afrodyty; na prośbę wzgardzonej nimfy Salmakis złączony z nią w jedno ciało. [przypis edytorski]

*Wychodzi.*

## ZATOKI MORZA EGEJSKIEGO

*Księżyc w zenicie nieruchomy.*

SYRENY

*leżą na głazach, śpiewają i grają na fletniach*  
Ciebie wróżki z nieb otchłani  
zakłęciami w mrokach nocy  
wołały ku skalnej grani!  
Bądź nam, Pani, ku pomocy;  
i przesrebrzonej cichej dali  
spłyn na bezmiar żywych mórz,  
prześwietlone cuda twórz;  
po ruchliwej, skrzęcej fali  
stąpaj cicho, lekko, zwiewno —  
przejścia twego srebrny ślad  
będzie się zadumą kładł  
w sercach naszych, o, królewno!  
Snuj z promiennych gwiazd przędziwa  
pieśni ponadziemskich stref;  
zawtóruje ci nasz śpiew,  
Srebrna Pani Miłościwa!

NEREIDY I TRYTONY<sup>613</sup>

Pieśń śpiewajcie w nocy głuszy,  
pieśń, co morski bezmiar wzruszy;  
z głębin płyniemy, z daleka,  
z szalejących burz ojczyzny —  
mkniemy ku wam na mielizny,  
bo nas wasza pieśń urzeka.

Tak weselnie ustrojeni,  
w koralowych szat purpury,  
w kałakuckich<sup>614</sup> pereł sznury,  
w kolie zorzanych promieni,  
w głębin delie<sup>615</sup> szmaragdowe —  
wieńcem meduz wieńcząc głowę,  
płyniemy w pogłosach burz  
do was — czarodziejki mórz.

SYRENY

Ludu burzy! — wiemy, wiemy,  
w głębiach rybny naród niemy  
żyje głucho, beztroskliwe;  
wy święteczni i weselni  
bądźcie śmiali, żywi, dzielni  
w przesrebrzonym nocy dziwie.

NEREIDY I TRYTONY

Nie lękajcie się — my sami  
radziliśmy z głębinami,

<sup>613</sup>*tryton* (mit. gr.) — bóstwo morskie, w połowie ryba, a w połowie człowiek; sługa Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>614</sup>*kałakucki* — indyjski, pochodzący z Indii (od nazwy Kalkuty). [przypis edytorski]

<sup>615</sup>*delia* (daw.) — wierzchni ubiór męski. [przypis edytorski]



jak nam działać w tej godzinie;  
obaczycie nas w zatoce,  
że w nas szumne, dumne moce,  
że w nas krew, nie woda płynie.

*Odplływają.*

SYRENY

Drużyna hoża i świeża  
na samotrackie wybrzeża  
z szczęśliwym wiatrem odpływa;  
w państwo tajemnych Kabirów  
dążą wśród kręgów i wirów.  
Na jakież płyną tam dziwa?  
Czy pomagają, czy szkodzą  
te bóstwa, co same się rodzą,  
co same z siebie powstają  
i same siebie nie znają.

Trwaj, Luno, nieruchomo w srebrzystej pustoszy,  
niechaj noc trwa najdłużej, dzień niech nas nie płoszy!

TALES

*na brzegu do HOMUNKULUSA*

Do Nereusza<sup>616</sup>, ciebie, starego prowadzę,  
z nim rozmówić się i zasięgnąć wieści — radzę!  
Wprawdzie strasznie uparty, zrzędlivy dobrodziej  
i nikt mu jako żywo w niczym nie dogodzi,  
— a najbardziej go ludzie mierzą, irytują —  
lecz że zna przyszłość, więc go wszyscy respektują,  
wszyscy czczą — choć się w jamie odludek zasklepił —  
boć niejednemu pomógł, niejednego skrzepił.

HOMUNKULUS

Więc próbujmy! — Zapukam i powitam pięknie,  
przecież to nie zaszkodzi — szkło z tego nie pęknie.

NEREUSZ

Któż to tam w mą jaskinię bezczelnie zaziera —  
czy to ludzie? śmiertelni? Żółć gniewem mi wzbiera!  
Twory marne, dorównać boskiej chcą osobie,  
a przekłęci dorównać zdolą ledwie sobie.  
Dawno mogłem odpocząć, bo i wiek mnie trudzi,  
alicy zawsze pomagać chciał najlepszym z ludzi.  
Nadaremno — przekora stoi na zawadzie —  
wszyscy zawsze działali źle, wbrew mojej radzie.

TALES

Wszyscy się jednak, starcze, liczą z twą osobą,  
jesteś mędrce! — z tej racji stajemy przed tobą:  
pólczłowieka istotę skupia płomyk błady,  
udziel jej, zatroskanej, starcze morski, rady.

---

<sup>616</sup>*Nereus* (mit. gr.) — jeden z bogów morza, mąż oceanidy Doris, ojciec kilkudziesięciu Nereid i Doryd.  
[przypis edytorski]

NEREUSZ

Rady?! — O, nie zadaję się już z ludzką tłuszcza,  
jednym uchem słuchają, a drugim wypuszczają.  
Ileż to razy czyn ich mści! się jak najsrożej,  
lecz to ich nie nauczy, błędą coraz gorzej!  
Jakżeż to przestrzegalem Parysa, ladaco,  
że mu się jego żądze niewczesne<sup>617</sup> odpłacą;  
na helleńskim wybrzeżu stał w zachodniej zorzy  
płonący — i mówiłem z ducha — wieszczek boży:  
o strasznych, krwawych mękach zarwanego zgonu,  
o zgliszczach i pożarze świętego Ilionu,  
O tym, że ducha swego w wstydzie sponiewiera,  
wklęty na całą wieczność w heksametr Homera —  
I cóż? — jemu się wróżba starca zda zabawą —  
pustka i nieogłędność pomściły się krwawo;  
lat dziesięć mija ledwo, z gór orły się zerwą  
i topią krzywe szpony w Priamidów ścierwo.  
A Odys? — jemum wieścił o Achajów zwadzie  
i o Circe<sup>618</sup> podstępnej, o Cyklopów zdradzie  
i o innych przygodach, a on w odpowiedzi  
robi swoje — w tułactwie sroma się i biedzi,  
aż wreszcie, jak z wyraju umęczone ptaki,  
wraca do wytęsknionych wybrzeży Itaki.

TALES

W mądrych słowach twych gorycz płonie jako główne,  
lecz dobroć nakazuje próbować ponownie —  
łut<sup>619</sup> wdzięczności podany w odpowiedniej chwili  
cetnary<sup>620</sup> niewdzięczności przeważy, przesili;  
i myśmy tutaj przyszli z bardzo ważną rzeczą,  
ten stworek pragnie stać się istotą człowieczą.

NEREUSZ

Dziś nic nie powiem! — Dziś dla mnie dzień święty!  
Ożyją niebywale mój żywe odmęty  
na ojcowe wołanie; — na srebrne posiadły  
wychyną morskie Gracje, córki me, Driady.  
Ani Olimp wysoki, ani ziemia cała  
piękniejszych istot nie ma i nie będzie miała.  
Cudne, wiotkie postacie nurzają się w tonie,  
i podrzutem fal skaczą na neptuńskie konie,  
lekkością uskrzydłone, uniesione w tanie,  
zdają się zwiewnie ślizgać po świetlistej pianie;  
a na ich czele śliczna, prześwietlona kruża,  
Galatea<sup>621</sup> jak Wenus z piany się wynurza;  
jej to na Pafos<sup>622</sup> boski hołd składają w dani,  
odkąd wyspą wżgardziła Cypru piękna Pani.  
I tak strojna perliście w konchowe opale  
dziedziczka boskich włości kwiecicieje w chwale.

<sup>617</sup>niewczesny — dziejący się nie w porę, w nieodpowiednim momencie. [przypis edytorski]

<sup>618</sup>Circe (mit. gr.) — bohaterka *Odysei* Homera, czarodziejka, która towarzyszy Odyseusza zmienila w świnie; córka boga Heliosa i nimfy Perseidy. [przypis edytorski]

<sup>619</sup>lut (daw.) — niewielka jednostka masy, tu przen.: nieco, odrobina. [przypis edytorski]

<sup>620</sup>cetnar (daw.) — jednostka masy, równa 100 kg. [przypis edytorski]

<sup>621</sup>Galatea — nimfa morska, córka Nereusa, prześladowana miłością cyklopa Polifema; najpiękniejsza wśród bogiń po Afrodydzie. [przypis edytorski]

<sup>622</sup>Pafos — miasto na pld.-zach. wybrzeżu Cypru, miejsce kultu Afrodyty i Galatei. [przypis edytorski]

Odejdźcie! — Niechże godzin radości ojcowskiej  
nie spsowają zgryzoty, złości ani troski.  
Idźcie do Proteusza<sup>623</sup>! — co mnie do tych baśni —  
jak stać się, jak odmienić — odmieniec objaśni.

*Oddala się to stroną morza.*

TALES

Stracony czas! zmartwionyś — widzę po twojej minie —  
choć spotkamy odmieńca, to się nam wywinie,  
a jeżeli przystanie, sens słów tak przetrąci,  
że zmlkniemy, a w głowie do reszty się zmaci.  
Lecz, że to chcesz koniecznie dochrapać się wiedzy,  
nie pomińmy tej jeszcze, choć niepewnej miedzy.

*Oddalają się.*

SYRENY

*na szczytach skał*

Cóż tam przez morskie manowce,  
pod wiatru cichym powiewem  
leci jak białe żaglowce  
z klaskaniem, śmiechem i śpiewem?  
To one mierzwią mórz tonie,  
kwiat oceanów i cud —  
boginie perlistych wód!  
Spieszmy je witać w pokłonie!

NEREIDY I TRYTONY

Ramiona nasze obarcza  
olbrzymia żółwia tarcza.  
W orszaku morskich dziew,  
oto najstarszych bogów  
do waszych niesiemy progów;  
przywita ich wasz śpiew!

SYRENY

Postać mała, siła wdała,  
Stróże prastarych przybytków —:  
opieka, ratunek rozbitków.

NEREIDY I TRYTONY

Przynosimy Kabirów<sup>624</sup>  
na wesołe święto,  
staną pośrodku wirów  
ciszą niepojętą.

SYRENY

My widzimy z daleka,  
gdy grom wbudza trwogę,  
ich wszechmocna opieka  
ratuje załogę.

<sup>623</sup>*Proteusz* (mit. gr.) — syn Posejdona, bóstwo morskie świadome przyszłości i posiadające zdolność zmiany kształtu. [przypis edytorski]

<sup>624</sup>*Kabirowie* — tajemnicze bóstwa fenickie, czczone i przez Greków; za czasów Goethego badacze mitologii nie byli w stanie ustalić ich liczby. [przypis edytorski]

NEREIDY I TRYTONY

Trójmoc niesiem szczęśliwie,  
czwarta przyjść nie chciała,  
właśnie ta, co prawdziwie  
za nich wszystkich działa.

SYRENY

Bóg, co boga drugiego  
w pośmiew jawny daje —  
choć klęczysz u stóp jego,  
nieszczęściem się staje.

NEREIDY I TRYTONY

Kabirów tajemniczych siedmioraka postać!

SYRENY

Gdzież, powiedzcie, z siódemki — troje mogło ostać?

NEREIDY I TRYTONY

Pytanie wasze złowieszcze,  
i my się o to pytamy —  
ponoć jest ósmy jeszcze,  
lecz tego zupełnie nie znamy.  
Władza ich jest i działa,  
lecz w mgle ich istność cała.  
O, Bóstwa wielkie! — O, nieporównani!  
z mocą trwacie przed przemian ostatecznych tronem,  
wieczną tęsknotą smagani i gnani  
za niepojętym, za nieogarnionem!

SYRENY

Czy w dzień, czy w nocy w pokornej wierze  
do bóstw nieznanych wznosim pacierze.

NEREIDY I TRYTONY

Jakże cześć nasza zakwita bogato,  
że my to święto ogłaszamy światom!

SYRENY

O, jakież bohaterstwa bladą świecą łuną,  
— nawet one wyprawy po złociste runo —  
wobec naszych zdobyczy z mórz otchłannych wirów,  
skąd niesiemy w triumfie mitycznych Kabirów.

CHÓR

Z otchłani mórz, z otchłani najgroźniejszych wirów  
sobie i mam przynieśli mitycznych Kabirów.

NEREIDY i TRYTONY *odpływają.*

HOMUNKULUS

Bezkształt tych bóstw jest dla mnie jako pusty czerep<sup>625</sup>,  
— nad tym się mądrzy głowią — po to schodzą w Ereb!

<sup>625</sup>czerep — tu: gliniana skorupa. [przypis edytorski]

TALES

Oto, co ma specjalny wdzięk i urok w świecie:  
rdza dopiero dodaje wartości monecie.

PROTEUSZ

*niewidoczny*

Mędrkujecie, niech was trzysta!  
ja, co jestem kolorysta,  
mówię i powtarzam zawsze:  
im dziwniejsze, tym ciekawsze!

TALES

Gdzie jesteś Proteuszu? —

PROTEUSZ

*sposobem brzuchomówczym, raz blisko, raz daleko*

— Tu i tam —

TALES

Stary figlarzu! — bywaj! — znam cię, znam,  
lecz mnie nie zwiodą twoje gry —  
na prawo głos twój — w lewo ty!

PROTEUSZ

*niby to z dala*

Bądź zdrów!

TALES

*cicho do HOMUNKULUSA*

Zaświeć no mocno! Już jest blisko!

Ciekawy jest okropnie,  
a więc w świetlane kolisko  
nos zechce wsadzić pochopnie.

HOMUNKULUS

Juz świecę! starczy? — coś w retorcie jękło,  
boję się, by rozgrzane szkło z nagła nie pękło.

PROTEUSZ

*w postaci olbrzymiego żółwia*

Cóż to za światło przymglone i złote?

TALES

*zakrywa HOMUNKULUSA*

Możesz się przyjrzeć, jeśli masz ochotę,  
Lecz mniemam, waćpan, nic na tym nie straci,  
jeśli się nam pokaże w człowieczej postaci,  
a już jeśli chcesz ujrzeć to, co świeci za mną —  
przybierz kształt mniej potworny, postawę mniej kłamną.

PROTEUSZ

*jako człowiek*

Nie ma co mówić, umiesz z mańki zażyć.

TALES

A tyś odmieńcem ostał! — przestańmy się swarzyć.

*odkrywa* HOMUNKULUSA

PROTEUSZ

*zdumiony*

Karzełek i świetliczek — dziw! — w osobie jednej?!

TALES

Prosi ciebie o radę, widzisz, bardzo biedny —  
sam mi to opowiadał, nieco chaotycznie —:  
urodzony jest, jakby to rzec — połowicznie,  
a teraz chciałby się stać! Nie brak mu wartości,  
pojętny — myślom jego znacznej przytomności  
odmówić nie podobna; więc z tego oszklenia  
pragnie się wyrwać — tęskni do ucieleśnienia.

PROTEUSZ

*do* HOMUNKULUSA

Dziewicoródtwa<sup>626</sup> problem rozwiązałeś —  
zanim się miałeś stać, ty już się stałeś!

TALES

*cicho*

Również mam podejrzenie, powiem ci to skryto,  
coś mi się zdaje, że on jest hermafrodytą.

PROTEUSZ

Ach, to drobiazg! to przecie nic a nic nie szkodzi,  
może sobie pleć wybrać, nim się w ciele zrodzi.  
Lecz szkoda każdej chwili! — Tu cię nic nie zmieni,  
trzeba rozpocząć próby na morskiej przestrzeni.  
Trza zacząć od małego, pożerać drobiny,  
potem większe istoty — i — tak z czynów w czyny  
piąć się, jak po drabinie, od zdarzeń do zdarzeń,  
aż dojrzejesz do coraz wyższych przeobrażeń.

HOMUNKULUS

Tu wiatr cudne powietrze śle przez morskie tonie;  
tak dziwnie zieleńuje! ach! przesłodkie wonie!

PROTEUSZ

Wierzę, o, bardzo wierzę, milutka chłopczyno,  
tam na morzu powietrze wonieje jak wino!  
tam dopiero jest miło, lekko, co się zowie —  
tu włączą się opary; — na morze! po zdrowie!  
Widzisz ten orszak piękny przed znaczną osobą?  
jak się z morza podnosi, jak wabi płasami —  
zbliża się; — chodźcie ze mną!

TALES

Ja już idę z tobą —

<sup>626</sup>*dziewicoródtwo* — właśc. dziewicoródtwo a. partenogeneza, rozwój zarodka z niezaplodnionego jaja. [przypis edytorski]

## HOMUNKULUS

Dziwy! Dziwy prawdziwe! W drogę! Idę z wami!

TELCHINOWIE<sup>627</sup> rodyjscy na morskich koniach i smokach: z trójzębem NEPTUNA w ręku.

### CHÓR

Wykuliśmy trójkąt Neptuna, kowale,  
trójzębem przycisza bóg wiry i fale.  
Gdy burza szumiąca rozmawia z Neptunem,  
bóg morza jest hukiem — bóg burzy piorunem;  
gdy górą w błyskaniach grom wali za gromem,  
mórz głębia oddźwięka bezmiernym ogromem,  
a co się w pośrodek niebacznie nawinie,  
na pył jest zmiażdżone jak ziarno we młynie;  
w październiku je strzaska przemożny szal tuczy,  
a fala zmierzwiona po skałach wywłóczy;  
tak oto w podzięce, dziś Neptun nam w ręce,  
to berło dał swoje, na radość, ukoje.

### SYRENY

W tej godzinie wysrebrzonej,  
o, heliosowy<sup>628</sup> orszaku,  
bądź nam szczęście pozdrowiony  
w Luny poświęcymy znaku.

### TELCHINOWIE

O, Pani Srebrzysta! — Rozbłyska poświata  
jak uśmiech siostrzany posłany do brata;  
ku wyspie rodyjskiej nachylasz w śnie ducha,  
skąd pean<sup>629</sup> słoneczny jak jutrznia wybucha.  
Gdy dzień się otrząśnie z pełznących w mgle cieni,  
oświeca nas słońce uśmiechem promieni  
i patrzy na góry, na miasta, na wody,  
rumiane, rozśmiane przepychem urody.  
Mgła nocna się snuje po łąkach, po lesie —  
już świt ją rozświeci, a powiew rozniesie,  
a Helios się spręży, podźwignie i wstanie  
młodzieńczy bohater w złocistym rydwanie.  
Telchiny pierwotni władający od wieka,  
zaklęli moc Boga w kształt godny człowieka<sup>630</sup>.

### PROTEUSZ

Niechże śpiewają, niech się chwają,  
że wkleli słońce w spiż czy w gład —  
słońce z nich szydzi — minie czas —  
a w pył posągi się rozwałą;  
ono, co tworzy, skupia, spaja,  
czymże dlań pusta głusza cisz?  
czymże dlań bezruch, zimny spiż?  
czymże dlań chwalców dumnych zgraja?  
Stoją bogowie w rzeźbie, niemi,  
co mówię! — toć się stało przecie!

<sup>627</sup>Telchinowie — właśc. bóstwa morskie, później kowale i rzeźbiarze z wyspy Rodos. [przypis edytorski]

<sup>628</sup>heliosowy (mit. gr.) — związany z Heliosem, bogiem słońca. [przypis edytorski]

<sup>629</sup>pean — tu: pieśń pochwalna. [przypis edytorski]

<sup>630</sup>zaklęli moc Boga w kształt godny człowieka — mowa o kolosie rodyjskim, jednym z siedmiu cudów świata. [przypis edytorski]

jedno trzęsienie marne ziemi —  
posągi zwali, zmiażdży, zmiecie.

Życie spojone z ziemską grudą  
jest zawsze bólem, troską, żmudą;  
życiu jedynie fala sprzyja,  
co lśni, i w wieczność się przewija.  
Tam, w tę wieczystych wód urodę,  
ja jako delfin cię zawiodę.

Kondycja ludzka

*zmienia się w delfina*

Wiele cię czeka w życiu prób; —  
na grzbiet mi siadaj, panie młody  
pójdziemy drogą żywej wody —  
tam z oceanem zawrzesz ślub.

TALES

Stoisz, Homunkulusie, u dni twoich wątku,  
radzę: zacznij istnienie swoje od początku.  
Działaj szybko i sprawnie; zadanie tve wdzięczne;  
na rozkaz życia formy przybierzesz tysięczne,  
aż się czasy wypełnią — przyszłość to daleka —  
wdziejesz na siebie szatę ostatnią: człowieka.

HOMUNKULUS *siada na* DELFINA-PROTEUSZA

PROTEUSZ

Więc naprzód — do wodnistych leż.  
Zażyjesz, bezcielesny zuchu,  
do woli pędu, wiru, ruchu,  
urośniesz wzdłuż i wszcz.  
Lecz miejże mi pohamowanie,  
po szczeblach bytu włącz powoli,  
bo kto się raz człowiekiem stanie,  
ten się już z kresem swym zespoli.

TALES

Lecz i tutaj światelko jaśniejsze migoce:  
miło człowiekiem wielkim być w swojej epoce.

PROTEUSZ

*do* TALESA

Niby jak ty nie przymierzając!  
Na to ma czas nasz szklany chwyt;  
między duchami się szwendając,  
znam cię od kilku setek lat.

SYRENY

*na skalach*

Chmurki złocą nieba głębie,  
kryją księżyc — wiotkie, miękkie;  
to nie chmury, to gołębie!  
białoskrzydłe, bieluteńkie.  
Lecą ciszą niepojętą,  
z Pafos<sup>631</sup> lecą do nas w gości!

<sup>631</sup> *Pafos* — miasto na pld.-zach. wybrzeżu Cypru, miejsce kultu Afrodyty i Galatei. [przypis edytorski]



Kończy się już nasze święto  
w pełni szczęścia i radości!

NEREUSZ

*przy TALEŚIE*

Jakiś nocnych dróg włóczęga  
rzekłby, patrząc na zjawisko,  
że to chmura, co gwiazd sięga,  
że podchodzi do nich blisko —  
lecz my, duchy, wiemy pewnie,  
tą mądrością nieczłowieczą,  
że to córce mej, królewnie,  
co pod nocy tej jest pieczę,  
krąg gołębi towarzyszy  
i tak mieni się bieleście  
w rozsrebrzonej nocnej ciszy  
na mej córki święte przyjsście.

TALES

I ja mniemam, że najlepiej,  
aby cisza sobą żyła —  
mędrca to pragnienie krzepi,  
aby świętość świętą była.

PSYLLE I MARSY<sup>632</sup>

*na morskich bykach, jałówkach<sup>633</sup> i trykach<sup>634</sup>*

Na Cyprze w podziemnej jaskini  
tajemnej, nikomu nie znanej,  
stoi wóz święty bogini,  
bogini naszej kochanej.  
Ani go fala zaleje,  
ani trzęsienie nie wzruszy,  
bo on — to nasze nadzieje,  
on duszą naszej jest duszy.  
I jeno przez noce samotne,  
przez sennej fali zsrebrzenia,  
wieziemy w szlaki powrotne  
królową — na serc pokrzepienia!  
Idziemy, mórz pracownicy,  
ani nas księżyc nie płoszy,  
ani skwir<sup>635</sup> krwawej orlicy  
rozdrżany w ponurej pustoszy.  
Przez cienie i światła, i mroki,  
przez czasy, trwania i zmiany,  
przez szlaki wód, czy posoki<sup>636</sup>  
idzie nasz orszak zwołany;  
przez miasta, wsie i grodziska  
do wyznaczonych granic  
na świętych bóstw uroczyska<sup>637</sup> —

<sup>632</sup>*Psyllle i Marsy* — poskromiciele węży; Goethe czyni ich strażnikami wozu Afrodyty-Galatei. [przypis edytorski]

<sup>633</sup>*jałówka* — młoda krowa niemająca potomstwa. [przypis edytorski]

<sup>634</sup>*tryk* — baran. [przypis edytorski]

<sup>635</sup>*skwir* — odgłos ptasi. [przypis edytorski]

<sup>636</sup>*posoka* — krew. [przypis edytorski]

<sup>637</sup>*uroczysko* — miejsce odludne i trudno dostępne. [przypis edytorski]

idzie — nie zważa na nic!  
Przez wieki, co w pustkę się toczą  
niesiemy boginię uroczą.

#### SYRENY

Płyną w tanecznych fal płąsie  
wokoło wozu królownej<sup>638</sup>  
i przewijają się, gną się  
w rytm melodyjny i śpiewny.  
Do nas! Do nas, do nas, zwidy,  
prężne, uroczne i zwiewne —  
Driady i Nereidy.  
Tu do nas — przynieście królownę!  
Zawtórzmy wraz trofeom —  
mórz zielonych szczęsne swatki,  
przybywajcie z Galateą,  
wizerunkiem boskiej matki!  
Galateo! — Cześć ci! — Cześć ci!  
O, łącząca czar boskości  
i czar ludzki —: wdzięk niewieści —  
w nieśmiertelny hymn miłości!

#### DORYDY

*przepływają chórem przed NEREUSZEM; wszystkie na delfinach*  
W przepych srebrzystych, mieniących wianków  
ustrój, o, Luno, orszak uroczy,  
bo oto miłych słodkich kochanków  
przyprawdzamy przed ojca oczy.  
*do NEREUSZA*  
Oto młodzieńcy, których z topieli  
rączyny nasze szczęśnie wyrwały —  
złożyliśmy ich na mchu pościeli,  
piersi ich nasze z martwych ogrzały.  
Wśród pieszczot naszych wzrosły junaki,  
wdzięczą się grzecznie, całują pilnie —  
płyniemy z nimi przez morskie szlaki —  
o spójrz na swadźby<sup>639</sup>, ojczę, przychylnie!

#### NEREUSZ

Zdwojoną korzyść losy przynoszą:  
współczucie serca łączą z rozkoszą.

#### DORYDY

Słowa twoje najlaskawsze,  
sprzyjające, miłujące —  
pozwól kochać ich na zawsze  
paść nimi piersi drżące.

#### NEREUSZ

Niechże was zdobycz wdzięczna raduje,  
młodzieńcy w mężów dostojnych wzrosną;  
lecz was nie zdarzę łaską radosną —

<sup>638</sup>królownej — dziś popr. forma D.lp: królowny. [przypis edytorski]

<sup>639</sup>swadźba — swatanie, tu raczej: zaloty. [przypis edytorski]

ponad mą wolą Dzeus<sup>640</sup> króluje.  
Jak kołysanie chybotnej fali  
chwiejna jest miłość, zmienne jest życie,  
a gdy się skłonność do cna wypali,  
same kochanków swych porzucicie.

DORYDY

Płoną nam serca, wichrzą się szaty,  
rozkosz się dwoi smętem rozstania —  
zażywać z wami miłości trwałej  
wola nam bogów wiecznych zabrania.

MŁODZIEŃCY

Lubością nas karmicie,  
włodarzy kruchych łodzi —  
przesłodkie nasze życie,  
nie może nam być słodziej.

GALATEA *zbliża się na rydwanie z konchy.*

NEREUSZ

Tyżes to, córo moja?! — Śliczna krasawica<sup>641</sup>!

GALATES

Ojczy mój, szczęściem wielkim płoną moje lica —  
Więźą mnie twoje oczy! — Wstrzymajcie Delfiny!

spotkanie, rozstanie

NEREUSZ

Mijają mnie! — Z przystani na morskie głębiny  
orszak zmierza z pośpiechem, srebro fal roztrąca,  
nie wstrzyma go ojcowiska tęsknota gorąca!  
Zabierzcie umie ze sobą! — To jedno spojrzenie  
ma cały rok wypełnić?! — O, słodkie wspomnienie.

TALES

Radość zakwita we mnie, radość przewspaniała,  
— krzyknąć pragnę i wołać: — chwała! chwała! chwała!  
Co jeno wielkie pięknem prawdziwej urody,  
rodzi się i powstaje z prawieczystej wody  
i w wodzie byt ma wszystko! — Święty oceanie,  
w tobie jest łaska życia i bytu władanie!  
Gdybyś ty chmur nie zsyłał,  
gdybyś rzek nie rozwijał,  
gdybyś deszczów nie spijał,  
gdybyś łądów nie mijał —  
czymże by były góry, doliny i światy?  
ty w nie tchniesz wiecznie nowe życia aromaty!

ECHO: CHÓR ORSZAKÓW

Ty chronisz skrzętnie wszelki żywioł od zatury.

<sup>640</sup>Dzeus a. częściej Zeus — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami.  
[przypis edytorski]

<sup>641</sup>krasawica — piękność. [przypis edytorski]

#### NEREUSZ

Oto w dali koliskiem rozchwanym się toczą  
lecz już oczu kochanych nie zbliżą mym oczom.  
Jak łańcuch lyszcząc się statecznie  
i uroczyście, i świątecznie  
płynie orszaku barwny wąż —  
z rozchybotanych fal zawici  
konchowy rydwan Galatei  
widzę — dostrzegam — wciąż.  
Poprzez tańczących fal igrzyska<sup>642</sup>  
jak złota gwiazda z mórz wyblyska  
— to tam — to tu —  
Lecz chociaż w wieczność już zapadnie —  
ojciec go dojrzy — wciąż — dokładnie —  
oczami snu.

#### HOMUNKULUS

W tej rozperlonej wilgoci  
świecę, a wszystko się złoci  
urokiem tęczywych barw...

#### PROTEUSZ

W tej życiodajnej wilgoci  
twe światło się pieśnią rozzłoci,  
graniem eolskich harf<sup>643</sup>.

#### NEREUSZ

Już płyną jak widma do modrych mórz ciemnic  
w uroku nieznanych, zagnalonych tajemnic.  
W krąg konchy jak świetlak<sup>644</sup> u róży kielicha  
coś świeci, rozblyska, to w mżeniu nacicha.  
Blask tętni jak serce strwożone — rozgłośnie  
— już płomień dygoce pieściwie, miłośnie...

#### TALES

To właśnie Homunkulus; Proteusz go wiedzie...  
Niestworek roztęskniony ugania na przedzie —  
niepokoi mnie pojęk w światła szklanym tonie —  
heroizm szalony strzaska się przy tronie —  
— już rozblyska płomieniem — skrzy słodyczą pieszczęń,  
błękitnieje i blednie — rozlewa się w przestrzeń!

#### SYRENY

Cud nagły! Ogniowy! — Cud fale odmienia,  
pluszczące rytmicznie wśród światła i cienia;  
rozświecła się przestwór, modrzeje pogodnie,  
a ciała się żarzą jak białe pochodnie;  
roztapia się przestrzeń w jasności płomiennej —  
to Eros! — to Eros! — Bóg życia promienny!

Pochwalone bądź morze rozpieśnione falą!  
Pochwalone płomienie, co świecą i palą!

<sup>642</sup>igrzysko — tu: zabawa. [przypis edytorski]

<sup>643</sup>harfa eolska — instrument strunowy poruszany przez wiatr. [przypis edytorski]

<sup>644</sup>świetlak — dziś: świetlik. [przypis edytorski]

Pochwalone wód głębie żyjące w przestworzu!  
Pochwalone przygody na lądzie i morzu!

WSZYSTKIE CHÓRY

Pochwalony bezkresie błękitny, daleki!  
Pochwalone przepaście i skalne wierchoły!  
Pochwalone bądź życie promienne na wieki!  
O, pochwalone bądźcie wy, cztery żywioły!

# AKT TRZECI

## PRZED PAŁACEM MENELAUSA<sup>645</sup> W SPARCIE

HELENA, PANTALIS, FORKIADA-MEFISTOFELES, CHÓR NIEWOLNIC TROJAŃSKICH

HELENA

*w orszaku chóru*

Powracam do ojczyzny lżona, podziwiana  
— nazbyt długą podróżą znużona; — pijana  
kołysaniem fal morskich; — z frygijskich<sup>646</sup> wybrzeży  
na grzywach wodnej toni statek lotny bieży  
siłą wiatru, opieką Posejdona<sup>647</sup> gnany —  
aż tu po te rodzinne, dobrze znane ściany.  
Król Menelaus powrotem moim się raduje  
i w gronie bohaterów walecznych ucztuje.  
Przywitaj mnie miłośnie, ukochany dworze,  
oto córka Tyndara<sup>648</sup> wstąpiła w przedproże  
domu, który jej ojciec wracając z podróży  
wybudował wspaniale wśród cienistych wzgórz.  
Otom ci z Klitemnestrą<sup>649</sup>, Polluksem, Kastorem  
w dzieciństwie na majdanie igrała przed dworem,  
który dla zacnych gości na ścieżaj otwarty  
był duszą i ozdobą dworzyszcz całej Sparty.  
Witajcie mi przyjaźnie, wy spiżowe wrota;  
patrzę na was, a w sercu wzbiera mi tęsknota  
za tym czasem odległym, gdy z grona cnych dziewic  
tędy wiódł mnie w lożnicę Menelaus królewic.  
Otwórzcież mi się znowu! Stoję u podwoi  
wierna mężowi służka, jak żonie przystoi.  
Przepuście mnie! Niech ze mną szczęście wejdzie samo,  
przeszłość jak sen złowrogi zostanie za bramą.  
Odkąd w święto Cytery<sup>650</sup> opuściłam progi,  
odkąd mnie porwał zbójca podstępny i srogi,  
aż po czasy niedawne — ileż się podziało!  
Ileż dni niepojętych i przygód przewiało,  
z których ludzie skwapliwie wyłuskując błędy,  
z rąk do rąk przerzucają obmierzłe legendy;  
dla nich to jest zabawą, ba! plotką niewieścią —  
gorze tym, którzy legend są nieszczęsną treścią.

Historia

CHÓR

Nie przeklinajże doli swej niesłychanej,  
beźmiar szczęsnego losu tobie jest dany!  
Sławy i piękna w świecie największa cena  
nosi wszak twoje imię — zwie się: Helena.  
Bohater czynem wdałym<sup>651</sup>, sławą się puszy —  
twoja piękność go zmoże, zmiażdży i skruszy.

<sup>645</sup> *Menelaos* — król Sparty; porwanie przez Parysa jego żony, Heleny, stanowiło przyczynę wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>646</sup> *Frygia* — kraj w zachodniej części Azji Mniejszej, gdzie miała znajdować się Troja. [przypis edytorski]

<sup>647</sup> *Posejdon* (mit. gr.) — bóg morza, żeglarzy, trzęsień ziemi, brat Zeusa; przedstawiany z trójzębem. [przypis edytorski]

<sup>648</sup> *córka Tyndara* — Helena była właściwie córką Zeusa i Ledy, której mężem był Tyndar. [przypis edytorski]

<sup>649</sup> *Klitemnestra* a. *Klitajmnestra* — córka Tyndara i Ledy, żona i zabójczyni Agamemnona, za którą zbrodnię poniosła śmierć a ręki swego syna Orestesa. [przypis edytorski]

<sup>650</sup> *Cytera* — wyspa na północ od Krety oraz przydomek Afrodyty. Helena została porwana przez Parysa w czasie składania ofiary Cyterze. [przypis edytorski]

<sup>651</sup> *wdały* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

HELENA

Więc z mężem-ci przybyłam, z rycerskim narodem,  
 przez Menelausa właśnie wysłana tu przodem.  
 Lecz jaki zamysł w głębi myśli swoich chowa?  
 wracam jako małżonka? czy jako królowa?  
 czyli<sup>652</sup> jako ofiara za cierpienia księcia,  
 za niefortunne greckich ludów przedsięwzięcia?  
 Jak łup wracam? — nie wiem! — czy jako niewolna?  
 O! droga losów moich i sławy mozolna!  
 Bogowie kierowali życiem mym opacznie —  
 i oto stojącej tutaj — tak w sercu rozpacznie,  
 łkam w niepewności wielkiej; — podczas całej drogi  
 rzadko spojrział, a nie rzekł nic małżonek srogi!  
 Jednym słowem łagodnym nie zwrócił się do mnie,  
 w milczeniu podstępliwym zacięty niezłomnie.  
 Gdy skrzydlate okręty zhamowały biegi  
 i dziobami twardymi wspięły się na brzegi,  
 witając tak ojczyznę sobą i swym cieniem,  
 wyrzekł te słowa jakby za bogów natchnieniem:  
 oto tutaj staniemy; zwołam rycerzyków  
 i uczynię na brzegu walny przegląd szyków;  
 a ty jedź dalej; przywdziej strój podróżny, lekki,  
 kieruj się dolinami uprawnymi — rzekł —  
 aż rumak twój kwieciste łąk kobierce minie  
 i podjedzie ku sławnej ojczystej dolinie,  
 którą Lacedemończyk poprzez wieki liczne  
 lemieszem zmienił w łany żytnie i pszeniczne.  
 A tam już stoi dwór nasz; zlustrujesz służebne,  
 jejmość — oraz poczynisz porządki potrzebne  
 na nasz przyjazd; więc mówię, uczynź to skoro<sup>653</sup>;  
 służby doma pod on czas ostawiłem sporo  
 pod wodzą starej, mądrej, oddanej szafarki<sup>654</sup>;  
 każesz sobie pokazać kolie, wazy, czarki  
 i całe złote mienie, co w skarbczyku leży,  
 rozstawione po półkach, skrzyniach, jak należy —  
 jak je ojciec twój zebrał — pomnożone mnogo  
 zasobkiem czasu miru — i tym, który wrogom  
 odebrałem — zwycięzca! — Służba wierna, chętna,  
 na powrót z wojny pana i pani pamiętna,  
 pieczołowicie dbała — od szatnych do prządek  
 o rolę, stajnie, skarbczyk i domu porządek.

CHÓR

Rozraduj serce swoje skarbów mnogością!  
 Spojrzy na ciebie złoto z dumną hardością,  
 spojrzą na cię iskrzące kolie, korony —  
 — twe źrenice, czy wzrok ich — któż jest zdumiony?  
 Któż zwycięży? Perły i złota zbroja,  
 kamienie drogie, puchary — czy piękność twoja?

HELENA

A tedy z ust władzyki dalszy rozkaz padnie:  
 gdy już dom i obejście zlustrujesz dokładnie,

<sup>652</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>653</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>654</sup>szafarka — służąca dysponująca majątkiem. [przypis edytorski]

wejdź w sprzętów liturgicznych świątynne alkierze,  
wybierz trójnog, naczynia potrzebne ofierze  
uroczystej, więc kotlik z przyplaskim obrębem;  
najczystsą wodę z źródeł szemrzących pod dębem  
świętym każ nalać w dzbany; niechże służba żywo  
przyładzi<sup>655</sup> smolne szczapy i suche łuczywo;  
nóż ofiarny każ zaostrzyć i wszystko poza tym,  
co uznasz za potrzebne; jejmość znasz się na tym.  
Tak oto rzekł Menelaus. Nie wymienił wcale,  
jakie zwierzę zarzezać chce ku bogów chwale;  
to dziwne! — Cóż poradzi serce me kobiece,  
ostawiam wszystko bogom, ich mądrej opiece;  
oni zamysł swój pełnią w odpowiednim czasie,  
bez względu, czy to ludziom dobrym, czy złym zda się,  
Śmiertelni los znieść muszą; zdarza się, że mierzy  
ofiarny topór w zwierzę, co we więzach leży,  
aż oto obraz bóstwa błysnie przed oczyma  
i podniesiony topór w powietrzu zatrzyma.

Los, Śmierć

#### CHÓR

Co stać się musi, tego nie zmienisz,  
zyskasz, jeśli się męstwem splomienisz.  
Naprzód! Jak bogi chcą, tak się stanie!  
Dobry i zły los nas niespodzianie  
nawiedza zawsze; — otośmy w Troi  
u strasznych śmierci stali podwoi,  
a już po wszystkim, jakoby po śnie —  
tutaj stoimy z tobą radośnie.  
Słońce nas grzeje promieniami swemi,  
o, najpiękniejsza pani na ziemi!

#### HELENA

Niechaj się losy pełnią! Mnie trudno coś orzec;  
spełniam rozkaz — wstępuję na królewski dworzec,  
w uciechach zapomniany, w latach zagubiony,  
a oto żywy sercu w chwili wytęsknionej.  
Już mnie znużone stopy po schodach nie niosą  
jak w młodości, gdy po nich uganiałam boso.

*Wchodzi w sień dworu.*

#### CHÓR

Porzućcie, siostry, smutki i troski,  
pomóżcie pani, swej pani boskiej  
szczęścia udźwignąć brzemię! — Powraca!  
Jakże w wspomnieniach czas się ukraca!  
wczoraj stąd wyszła, dziś w ojców progi  
kieruje kroki z dalekiej drogi.

Chwała! cześć bogom, którzy z manowca,  
w ojczyznę wiodą szczęście wędrowca.  
Wolny w poczuciu radosnych skrzydeł  
mija pustynie strzyg i strazydeł;  
niewolnik w pleśni więziennej kona,  
próżno ku słońcu preży ramiona.

<sup>655</sup>przyładzić — tu: przygotować. [przypis edytorski]



Bóg ją, daleką, w dobroci swojej  
wyrwał z pożogi płonącej Troi  
i w dworzec stary dziś w szacie nowej,  
Helenę przywiódł w jej dom ojcowy.  
Po czasach uciech i przeciwności  
w zielonych latach sercem zagości.

PANTALIS

*chórowi przewodząca*

Zaprzestańcie już śpiewów, radosny wstrzymajcie krok,  
oto tam ku wierzejom skierujcie złękniiony wzrok.  
Siostry! Siostry, popatrzcie! Królowa wraca bez tchu!  
w sieniach podzwania jej krok! Królowa wraca tu!  
O! Dlaczego, królowo? — Dopieroś weszła na próg,  
czyliż cię nie przywitał radosny okrzyk twych sług?  
Jakaż groza cię zmoęła? W łuk ściągasz królewską brew,  
walka w twym sercu płonie, lecz lica rumieni gniew.

HELENA

*wraca wzburzona, drzwi ostawia otwarte*

Drzeń w trwodze córce Dzeusa wcale nie przystoi,  
nie z błahej też przyczyny staję u podwoi;  
przerażenie wylęęle z łona nocy czarnej,  
ten bezmiar chmur w pioruny i grozę ciężarny,  
stuoki, sturamienny — gdy się w serce wpiera  
zatrzęsę najmężniejszą piersią bohatera.  
I oto mi przed oczy zjawa nagle, bliska  
rzuciła się purpurą w świetlicy z ogniska —  
— broni mi wejścia, progi wytęsknione kala —  
przeto jako wzgardzony gość — tu staję — z dala!  
Światła! — To nie są, wiercie, zwidzenia niewieście;  
nie ścigajcie mnie moce, czymkolwiek jesteście!  
Jakaż ofiarą z domu straszędło wyświęcę?  
wszak dom winien być czysty jak sny niemowlęce.

Dom, Duch

PANTALIS

Przed służkami wiernymi, wypowiedz, o Pani —  
— one cię czczą, kochają! — Co serce twe rani?

HELENA

Com widziała? — To ujrzeń trza na własne oczy,  
jeśli wpięrw noc straszędła nie schłonie w pomroczy.  
Ach! na samo wspomnienie strach przechodzi mrowiem,  
pytacie, chcecie wiedzić? — Słuchajcie, opowiem:  
pamiętna obowiązku szłam radośnie w sienie;  
wraz struchlalam, tak głuche stało w nich milczenie;  
krok mój podzwaniał tępo w płyt kamiennej głuszy;  
pusto; nigdzie nikogo; ani żywej duszy,  
ni służebnych, co zwykle w szczebiotnej radości  
wybiegały przywitać podróżnych lub gości.  
Idę dalej, w świetlicę krok kieruję śmieie —  
i tam to, przy ognisku gasnącym w popiele,  
ujrzałam wiedźmę starą zakutaną w chusty,  
przykucniętą w naśnieniu, melankolii pustej.  
Zdziwiona, że bez ruchu siedzi ta nędzarka,

mówię: wstań! Pewno, myślę, to owa szafarka,  
o której mąż mi prawil; — lecz ona bez ruchu  
trwa, rozkazaniom moim nie dając posłuchu.  
Po chwili, władnym ruchem wzniesionej prawicy,  
wypędza mnie niejako z domu i świetlicy.  
Odwracam się i w gniewie zmierzam, gdzie wspaniałe  
małżeńskie łoże piętrzy swe posłanie białe —  
tam bowiem do sypialni skarbczyk nasz przytyka;  
wtedy widmo, ta zmora wychudła jak tyka,  
zrywa się z pawimentu<sup>656</sup>, zabiega mi drogę,  
ślepiem razi mnie krwawym! — iść dalej nie mogę,  
chwieję się, blednę z nagłą, to znów z nagłą płonę,  
a oczy me i duch mój zmacone, spłoszone.  
Lecz na cóż puste słowa. Możesz słowo sprostać  
wyobraźni i w dźwięku zakląć straszną postać?  
Spójrzcie! Oto tu idzie! — Światła się nie boi!  
Lecz wystraszy ją pobrzęk pana mego zbroi.  
Tutaj, w świetle my górą! Feba<sup>657</sup> władza święta,  
brzydotę strąci w otchłań, zabije lub spęta.

*W odrzwiach, na progu staje FORKIADA.*

#### CHÓR

Doznałam wiele, choć głowę słoni  
dziewczyński warkocz wokoło skroni!  
Patrzałam w oczy otwarte zgonu,  
w zwaliska trupów, w rozpacz Ilionu<sup>658</sup>.  
Przez zachmurzone walki skowyty,  
przez wrzawę boju — niesamowity  
krzyk ów słyszałam od niebios progów,  
jak grom walący, krzyk wiecznych bogów —  
tak się zaplotły słowa echowe  
w pogłosy waśni głuche, spizowe —  
wzdłuż murów.

Ach! Stały jeszcze kamieńce Troi,  
ale w płomieniach, wśród iskier roi;  
szły tak od domu ognie do domu  
pośród przerażeń krwawych pogromu,  
jak błyskawica, jak grom, jak burza,  
co się z północy nagle wynurza.

Wtedy ujrzałam przez zgliszcza, dymy,  
wyrosłe z ognia straszne olbrzymy.  
Pośród skier burzy i krwi zalewu  
kroczyli groźnie bogowie gniewu —  
i szły te widma przerażające  
przez ciemnych ulic mroki płonące.

Byłyż to zjawy, trwogi, majaki,  
czy przeznaczenia widome znaki?  
Nie wiem, nic nie wiem! — Lecz oto kroczy  
widmo okropne w widzące oczy;  
Stoi przed nami z mroków udreką —  
blisko, że mogę dotknąć jej ręką!

<sup>656</sup>*pawiment* — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>657</sup>*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca. [przypis edytorski]

<sup>658</sup>*Ilion* — Troja. [przypis edytorski]

Stoi przed nami w słońca powodzi,  
a strach nam drogę ku niemu grodzi.

Zdasz mi się jedną z córek Forkisa<sup>659</sup>,  
twarz twa okropna, szata obwisa  
na chudym ciele; toś ty, wywłoko,  
co ząb masz jeden i jedno oko?!  
Tyś tu przybyła z nocnych rozstai  
siostr siostr strasznych, okropnych Grai<sup>660</sup>?

Ty-że strasząca okiem kamiennym  
stajesz przed pięknem na świetle dziennym?  
Chodź! — Twa brzydota dnia nie zożydzi,  
słońce brzydoty nie zna, nie widzi;  
ono, co świętość dnia wypromienia,  
nie widzi nigdy swojego cienia.

Słońce

Lecz nas śmiertelnych los patrzeć zmusza;  
bolą źrenice; wzdryga się dusza;  
bolą nas oczy piękna ląknące  
z patrzenia w zjawy przerażające.

Oto nam gniewem serce już pała;  
usłysz przekleństwa! Usłysz, zuchwała!  
Ty jesteś złością, tyś jest nieszczęście,  
dosięgną ciebie słów naszych pięście;  
przeklęta! Odejdź z domu i z progów  
ludzi stworzonych na obraz bogów.

#### FORKIADA

Stara, dobra przypowieść, o której snadź wiecie:  
by wstyd był przy piękności, tego nie ma w świecie.  
Idą drogą doczesną przez ciąg wieków wiele,  
nienawiść je nurtuje, nieprzyjaźń rozdziela;  
gdziekolwiek się spotkają, na jaką by drogę  
weszli — jedno drugiemu już podstawi nogę,  
a potem każde pędem w swoją zmierza stronę:  
wstydlivość zasromana, piękno niezmożone;  
obie w końcu noc wchłonie pusta, niepojęta,  
o ile je w pierw starość zgarbiona nie spęta.

Piękno, Cnota

Bezczelne swawolnice, zgubione w zabawie,  
przybłądy rozgdakane, niczym te żurawie,  
co zwartym kluczem lecą w żalonym kląngorze  
jak chmura po znaczonej, przyrodzonej torze;  
krzykiem, wrzaskiem cichego wędrowca zmuszają  
do spojrzenia ku onym żurawim wyrajom —  
cóż? — wędrowiec ostaje, one mkną w żalobie;  
tak to i z nami będzie: ja sobie, wy sobie.

Bo i któż wy jesteście, co te kolumnady  
budzicie szałem dzikim, chutne<sup>661</sup> jak Menady<sup>662</sup>?  
co na domu szafarkę, która was wyświeca,

<sup>659</sup>*Forkis* (mit. gr.) — bóstwo morskie, syn Gai i Pontosa. [przypis edytorski]

<sup>660</sup>*Graje* (mit. gr.) — inne określenie Forkiad. [przypis edytorski]

<sup>661</sup>*chutny* (daw.) — pożądlivy. [przypis edytorski]

<sup>662</sup>*Menady* — kobiety z orszaku boga Dionizosa, zachowujące się w sposób dziki i wyzywający. [przypis edytorski]

wyjecie i szczekacie, jak psy do księżycy?  
Znam was dobrze, na wylot, sprośne córki wojny,  
pożóg i poboju miocie niespokojny;  
łasy na chłopskie plemię, w krwie słodczy lubej  
rycerzy i kochanków przywodziś do zguby.  
Żyjąca z cudzej pracy, bezwstydną gromada!  
Jesteście jako szarańcz, co na zboża pada.  
Złodziejki, wszetecznicze, dziewczki, ładacznice,  
zdobycz przefrymarczona<sup>663</sup>, marne niewolnice!

#### HELENA

Kto w służki wobec pani obelgami miota,  
nierządowi niebacznie wraz otwiera wrota;  
chwalić jako i karać prawem gospodyni  
i ona winna baczyć, co i jak kto czyni.  
Rada jestem z obsługi tej gromadki mojej;  
od chwili, gdy upadły mężne mury Troi,  
przez cały czas nużącej, obłądnej podróży,  
orszak spisał się dobrze i wiernie mi służy;  
każdy zwykł dbać o siebie, gdy się fale wełnią,  
one myślały o mnie; więc i tu wypełnią,  
sądzę, swe powinności; kto zacz, nikt nie pyta  
służby, a jeno baczy, czy w pracy obyta.  
Przeto zamilcz i nie szydź z nich! Jeżeliś mienia  
pańskiego dopatrzyła ty wedle sumienia,  
należy się dank<sup>664</sup> tobie — lecz oto w dom stary  
wchodzi pani, więc odstąp, byś nie wzięła kary.

#### FORKIADA

Małżonce pana domu, co przez szereg długi  
lat władała, przystoi karcic swoje sługi;  
ty oto wracasz, pani, uznana królowo,  
by rządy poniechane wziąć w ręce na nowo;  
panuj więc, ujmij mocno lejce dziś zwiotczale,  
weź w posiadanie skarby, dom, bogactwo całe.  
Broń mnie, starą szafarkę, przed tych dziew gromadą,  
co przy tobie — łabędziu, jest jak gęsi stado.

#### PANTALIS

Jakżeż brzydką przy pięknie staje się brzydota!

#### FORKIADA

Przy mądrości w dwójnasób głupią jest głupota.

*Tu poszczególne CHÓRU osoby występują pojedynczo.*

#### PIERWSZA Z CHÓRU

Mów o ojcu Erebie<sup>665</sup>, o matce twej, Nocy.

#### FORKIADA

Przywołaj siostrę swoją, Scyllę<sup>666</sup> ku pomocy.

<sup>663</sup>*przefrymarczony* — przehandlowany. [przypis edytorski]

<sup>664</sup>*dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>665</sup>*Ereb* (mit. gr.) — bóg ciemności bądź najmroczniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>666</sup>*Scylla* — potwór morski z *Odysei* Homera. [przypis edytorski]

DRUGA Z CHÓRU

Na twym drzewie rodowym roją się potwory.

FORKIADA

W piekle krewniaków twoich zastęp wcale spory.

TRZECIA Z CHÓRU

Dla ciebie w piekle wszyscy za młodzi, potworo.

FORKIADA

Tejrezjasza<sup>667</sup> zawołaj w łożę swe, a skoro.

CZWARTA Z CHÓRU

Mamka Oriona<sup>668</sup> była twoją praprawnuczką.

FORKIADA

Ciebie Harpie<sup>669</sup> swym kałem karmiły, maluczką.

PIĄTA Z CHÓRU

A cóż ty jadasz, widzmo wychudła i blada?

FORKIADA

Nie chłepcę krwi na pewno! Ty to czynisz rada.

SZÓSTA Z CHÓRU

Ty żywiesz się trupami, trupowi podobna.

FORKIADA

Wampirze! W ostre kielce gęba twa zasobna.

PANTALIS

Twoją zapcham, gdy powiem, czym była twa matka.

FORKIADA

Wyjaw, czym sama jesteś! Choć to nie zagadka.

HELENA

Nie z gniewem, lecz z żalością patrzę na was, smutnie,  
o, służbo wszczynająca nierozważną kłótnię.  
Cóż szkodliwszego może spotkać gospodarza,  
jak swary, które służba potajemnie stwarza?  
Wtedy jego rozkazy zamierają w echu,  
miast żwawym czynem wrócić we wdzięcznym pośpiechu.  
Na próżno gromy ciska; grom powraca gromem  
i wieści wielką burzę wiszącą nad domem.  
To nie wszystko! Słowami niebacznie wołacie  
z otchłani niepoznanych straszliwe postacie,  
które krążą koło mnie — przeraźliwą zgrają

Sługa

<sup>667</sup> *Tejrezjasz* (mit. gr.) — ślepy wróżbita obdarzony długim życiem, którego część przeżył jako kobieta. [przypis edytorski]

<sup>668</sup> *Orion* (mit. gr.) — myśliwy z Beocji, po śmierci przeniesiony na nieboskłon i ścigający Plejady; określenie: „mamka Oriona” oznacza bardzo starą kobietę. [przypis edytorski]

<sup>669</sup> *Harpie* (mit. gr.) — demony w formie ptaków z kobiecymi głowami. [przypis edytorski]

sprzed ojcowego domu w piekło mnie wciągają.  
Czy to wspomnienie? Oblęd? Czy w tej ponurości  
żyłam kiedy? Czy żyję? Będę żyć w przyszłości  
w tych mrokach potępienia — kędy tak grobowo?  
Drżycie?! Więc ty mów, stara, jedno powiedz słowo.

FORKIADA

Komu przez długie lata los się zmiennie waży,  
temu snem zda się szczęście, kiedy się przydarzy.  
Lecz ty właśnie nad miarę, nad zwykle możliwości  
spotykałaś pragnienia chutne i miłości.  
Jeszcześ z latek dziewczynskich znacznie nie wyrosła,  
już się ku tobie miłość Tezeusza<sup>670</sup> niosła  
buńczuczna, w huraganie, z wieńcem róż u głowy!  
Mąż silny jak Herakles, piękny, posagowy.

HELENA

Dziesięcioletnią sarenkę rzucił w otchłanie niedoli,  
w Afidzie, mieście attyckim, wcześniej zażyłam niewoli.

FORKIADA

Ale cię Kastor i Polluks wyrwali z ciężkiej obierzy<sup>671</sup>,  
dziewosłębili<sup>672</sup> o ciebie sławni na świat bohaterzy.

HELENA

Lecz w sercu moim nad wszystkich skłonnością cichą przesila,  
postać zanego Patrokla<sup>673</sup>, współtowarzysza Achilla.

FORKIADA

Lecz wola ojca cię daje Menelausowi za żonę,  
w którym zarówno żaglowiec, jak dom ma walną obronę.

HELENA

Oddał mu ojciec swą córkę i oddał w władanie włości  
i przyszła na świat Hermiona z naszej małżeńskiej miłości.

FORKIADA

Lecz na wojenkę mąż poszedł zdobywać dziedzictwo, na Krete —  
do domu gość wszedł nadobny, zastał samotną kobietę.

HELENA

Nie przypominaj mi, stara, samotnych lat półwdowieństwa,  
straszliwe z niego powstały klęski i straszne przekleństwa.

FORKIADA

I mnie wyprawa kreteńska zabrała wolność i dolę,  
straciłam dom i rodzinę, w długą popadłam niewolę.

<sup>670</sup>Tezeusz (mit. gr.) — bohater ateński, zabójca Minotaura, który uprowadził dziesięcioletnią Helenę do Afidy pod Atenami. [przypis edytorski]

<sup>671</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>672</sup>dziewosłębic (daw.) — wysyłać swatów. [przypis edytorski]

<sup>673</sup>Patrokles — bohater *Iliady* Homera, wojownik grecki, najlepszy przyjaciel Achillesa, zginął z ręki Hektora podczas ataku na Troję. [przypis edytorski]

HELENA

Aliści zyskałaś sobie przez szereg lat zaufanie,  
oddanoć dworzec wspaniały i skarb, i włości w władanie.

FORKIADA

Tyś je swawolnie niechała — wabiło trojańskie miasto,  
tam zapragnęłaś miłości, nienasycona niewiasto.

HELENA

Jedynie klęski znalazłam, losy przeciwne, żalosne  
i wniwecz się obróciły wszystkie radoście miłosne.

FORKIADA

Lecz ponoć w dwojej postaci — jakąż to siłą nieznaną? —  
byłaś w Egipcie i Troi<sup>674</sup> — i tu, i tam cię widziano.

sen, tajemnica

HELENA

O, nie powiększaj strachami rozterki i nie budź dziwa,  
bo w niepewności wciąż żyję, gdzie, która jestem prawdziwa.

FORKIADA

A potem, wieści tak mówią, w krainie wieczystych cieni  
byliście, ty i Achilles, miłośnie z sobą złączeni,  
że za małżonkę cię pojął — on, co cię kochał za życia.

HELENA

To były śluby widmowe, wykwitłe z mroków ukrycia;  
to sen był tylko, sen tylko, i w baśniach jako sen słyńcie  
... i teraz snem jestem, już gasnę... ja jestem cieniem jedynie.

*Stania się na ręce* CHÓRU.

CHÓR

Zamilcz! o zamilcz, psie jednooki;  
rzucisz na panią straszne uroki!  
Kłęb jednym błyskasz i grozisz, jędz,  
słowa twe panią z życia przepędzą.

Zło dobroczynne zwiastuje burze,  
jest jak wilk srogi w jagnięcej skórze,  
na kogo parol zagnie<sup>675</sup> — zamiera!  
wolej<sup>676</sup> nam spotkać w puszczy Cerbera<sup>677</sup>.  
Serce spłoszone, umysł strwożony,  
gdzie? kiedy? jaki? i z której strony  
uderzy piorun w chmurze ukryty  
mowy obleśnej, niesamowitej?!

Zamiast przyjaźni, cichej opieki  
słów, co jak fale letejskiej rzeki<sup>678</sup>

<sup>674</sup>byłaś w Egipcie i Troi — wg niektórych poetów greckich, np. w tragedii Eurypidesa *Helena*, Hermes uniósł rzeczywistą Helenę do Egiptu, Parys zaś porwał tylko jej cień. [przypis edytorski]

<sup>675</sup>zagiąć parol (daw.) — upatrzeć sobie kogoś. [przypis edytorski]

<sup>676</sup>wolej (daw.) — lepiej. [przypis edytorski]

<sup>677</sup>Cerber (mit. gr.) — trzygłowy pies, pilnujący bram piekła. [przypis edytorski]

<sup>678</sup>letejska rzeka (mit. gr.) — Leta, rzeka w Hadesie (krainie umarłych), lyk jej wody przynosił zapomnienie o życiu ziemskim. [przypis edytorski]

darzą ukojem i zapomnieniem —  
ty ukrytego gniewu zognieniem  
złą przeszłość wskrzeszasz! Złości zawieją  
jej terazniejszość smagasz, zasmucasz —  
kir<sup>679</sup> osmętnienia na przyszłość rzucasz,  
co rozkwitała bladą nadzieją.

Więc — zamilcz! — Oto znika od nowa,  
ledwo powstała, nasza królowa!  
Trwaj, najpiękniejsza między pięknymi,  
jaką wyśniło słońce na ziemi!...

FORKIADA

Spoza wiotkiej chmur zasłony błyszczy złote słońce dnia,  
jakże wzrusza i zachwyca! Cała przestrzeń mży i drga;  
cały świat opromieniony — spójrz, jak pięknie tu, a tam!  
Przezywacie mnie brzydota, lecz rozumiem piękno, znam.

HELENA

Wracam z pustki, strwożona, budzę się z omdlenia,  
ciszy pragnę; osłabłam, stłumiony mój głos —  
wszak dla nikogo nie ma wstydu, pohańbienia,  
że się zląknę, opatrzy i pozna swój los.

FORKIADA

Stajesz znowu w swej wielkości, w pięknie wyrzeczonych słów,  
wzrok twój jasny rozkazuje; co rozkażesz? — powiedz! mów!

HELENA

Oby waśnią zamącony, czyn wasz opieszałość zmazał;  
śpieszcie! Spełnić trza ofiary tak, jak pan mój, król, rozkazał.

FORKIADA

Wszystko w domu przyładzone<sup>680</sup>, znajdziesz trójnóg, topór, czarę,  
świętą wodę i kadzidło; — co przeznaczasz na ofiarę?

ofiara

HELENA

Tego król mi nie powiedział —

FORKIADA

— a więc ukrył straszne słowa.

HELENA

Czemuś rzekła: straszne słowa?

FORKIADA

— bo ofiarą ty! Królowa!

HELENA

Ja? —

<sup>679</sup>kir — czarny materiał, symbol żaloby. [przypis edytorski]

<sup>680</sup>przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]



FORKIADA

— i one! —

CHÓR

— my nieszczęsne!

FORKIADA

Spadnie topór na twój kark!

HELENA

Przeczuwałam los żaloszny!

FORKIADA

Przeznaczenie! Szkoda skarg!

CHÓR

Z nami, z nami, cóż się stanie?!

FORKIADA

A! Krzyczycie w wielkim strachu!

Jej szlachetna śmierć! — Wy? — spójrzcie! Tam, gdzie krokwi występ z dachu, zadyndacie w porządeczku w tej huśtawie niewesołej, jak schwymane w sidła włosie w jałowcowych krzaczach<sup>681</sup> kwiczoły<sup>682</sup>.

HELENA i CHÓR *stoją zdumione i przerażone w ugrupowaniu wyrazistym.*

FORKIADA

Jak posągowe widmo stanęłaś, gromado!

Śmiertelne lęki cieniem na głowach się kładą:

dzień jutrzejszy już nie wasz! Wierę — nikt nie zmieni,

z ludzi widmom podobnych — słonecznych promieni

ochotnie na mrok nocy —; — na to nie ma rady,

nie umkniesz się i próżne ze śmiercią układy!

Śmiertelni wiedzą o tym i złorzeczą nędzy!

Tak! Zgubione jesteście! Trza kończyć co prędzej!

*klaszcze w dłonie U drzwi zjawiają się postacie karle. W miarę dalszej mowy FORKIADY — MEFISTOFELESZA spełniają zwinnie, co należy.*

Do mnie, pokurcze! Nocy zasmęczone śmiecie!

przytoczcie się — tu szkodzić do woli możecie.

Nuże — przynieście oltarz zdobny w złote rogi,

dzbany napełńcie wodą — czymże-bo się zmyje

krew, którą trup bezgłowy wyrzyga przez szyję?

Tu wzorzysty kobierzec niech na piachu leży,

ofierze tak królewskiej godność się należy;

zwłoki się nim okryje, gdy odpadnie głowa,

i z należnym dostojnej szacunkiem pochowa.

Pogrzeb

PANTALIS

Królowa stoi niema, w sobie zamyślona,

dziewczęta wędzną w trwodze jak trawa skoszona,

Lecz mnie, najstarszej z chóru, z słusnością bezsprzeczną

trza zamienić słów kilka z osobą odwieczną.

<sup>681</sup>kierz (daw. a. reg.) — krzak. [przypis edytorski]

<sup>682</sup>kwiczol — leśny ptak łowny. [przypis edytorski]

Zdasz się nam sprzyjać, mądra jesteś, doświadczona,  
zapomnij gęgań dziewczek — rzesza rozpuszczona,  
jak bicz dziadowski — zmiera! Zważ serca poczciwość,  
powiedz, znasz-li ratunku jakową możliwość? —

FORKIADA

Wszystko zależy od królowej! w jednej chwili,  
jeżeli zechce, i wasz, i swój los przesili.  
Zdecydować się trzeba wyraźnie i szparko —

CHÓR

O, najmądrzejsza Sybillo, o, najdostojniejsza Parko,  
zamknij złociste nożyce i obwieść nam dzień zbawienia;  
już w całym ciele czujemy te rozhojdania i drżenia,  
całą okropność wisielczą! My, niewolnice i branki!  
Do tańca tylko stworzone! My, pieszczotliwe kochanki!

HELENA

Tchórz! Ja cierpię jeno! Nie ma we mnie trwogi,  
lecz posłucham cię chętnie; znasz ratunku drogi?  
powiedz! Może twa mądrość i wzrok przenikliwy  
dla mnie i dla nich znajdzie ewentus<sup>683</sup> szczęśliwy.

CHÓR

Mów! O, powiedz! powiedz prędko! Ból i żal nas przenika —  
jak uniknąć, jak się bronić, czym przepłoszyć widmo stryka,  
co się wokół szyi węzli, ciasnym naszyjnikiem ściska!  
Dusimy się, ratuj, Reo<sup>684</sup>! Bez pomocy twej śmierć bliska.

FORKIADA

Macieź cierpliwość cicho wysłuchać powieści?  
będzie długa i pełna treści.

CHÓR

W słuchaniu życie nasze! niech nam duch twój wieści.

FORKIADA

Kto dba o dom swój, skarbów domowych pilnuje,  
stare mury naprawia i nowe buduje,  
kto dach utrwała na czas wiosennych powodzi,  
temu się całe życie szczęśliwie powodzi;  
lecz kto świętego proga wydeptane stopnie  
w bezzacunku zuchwałym przekracza pochopnie  
i w świat rusza — niebacznym! — wracając w swe strony  
zastaje dom zmieniony, ile<sup>685</sup> nie zburzony.

HELENA

Przysłowia mi powtarzasz, sens ich dobrze znany;  
mów, co masz mówić, starej nie rozdrapuj rany.

<sup>683</sup> *eventus* (z łac.) — zdarzenie. [przypis edytorski]

<sup>684</sup> *Rea* (mit. gr.) — siostra i żona Kronosa, pramatka bóstw olimpijskich. [przypis edytorski]

<sup>685</sup> *ile* (daw.) — tu: jeśli. [przypis edytorski]

FORKIADA

To historia, nie wyrzut! Racz posłuchać, pani:  
Menelaus od przystani jedzie do przystani,  
w wiecznym korsarstwie łupi wyspy i wybrzeża,  
zdobycz do domu zwozi i skarbcowi zwierza,  
gdzie niszczeje na kupie; — potem Ilion burzył  
przez lat dziesięć — ile na powrót czasu zużył,  
nie wiem; — a tu tymczasem dom pusty niszczeje,  
a któż pyta, co z domem, co z państwem się dzieje?

HELENA

Swarzeniem wiecznym, widać, myśli masz spsowane,  
nie znają tylko klątwy i naganę.

FORKIADA

Tak długo północ Sparty stała bez opieki,  
ów kraj wzgórzy i dolin, piękny i daleki,  
aż po grzbiecie Tajgetu<sup>686</sup> — skąd wypływa strumień  
Eurotas<sup>687</sup> i tu do nas wśród zbłyszczeń i szumień  
płynie przez oczerety<sup>688</sup> i zrasza nam ziemię —  
i kołysze łabędzie; — tam buńczuczne plemię  
wylęgłe gdzieś spod Cymbrów<sup>689</sup> północnej krainy,  
zajęło leśne wzgórze i plenne doliny,  
zbudowało grodzisko dla walk i obrony  
i w głąb kraju zapuszcza zaborcze zagony.

HELENA

I mogą tak napadać? i znikąd protestu?

FORKIADA

Osiedlili się przecież od lat wżwyż dwudziestu.

HELENA

Mająż wodza? czyli też są rabusiów zgrają?

FORKIADA

To nie zbójcy! I wodza odważnego mają!  
Nie narzekam na niego, trudno mu złorzeczyć,  
był tutaj z swą watahą, mógł wszystko zniweczyć,  
dom ograbić, haraczu zażądać rokrocznie —  
lecz nie! Podarki przyjął i odszedł niezwłocznie.

HELENA

Jakiż jest? jak wygląda?

FORKIADA

Niczego! Niezgorzej!  
Chłop na schwał zbudowany, odważny i hoży —  
gdzież tam Grekom do niego! Rozumny mężczyzna!

<sup>686</sup> *Tajget* — najwyższe pasmo górskie na Półwyspie Peloponeskim. [przypis edytorski]

<sup>687</sup> *Eurotas* — główna rzeka Sparty. [przypis edytorski]

<sup>688</sup> *oczerety* — zarośla nadbrzeżne. [przypis edytorski]

<sup>689</sup> *Cymbrowie* — plemię germańskie; Goethe nawiązuje do najazdu wojsk Alaryka (ok. 370–410), króla Gotów, na Spartę. Faust przejmuje tu niejako rolę gockiego władcy. [przypis edytorski]

Zwie się ich pohańcami, ale każdy przyzna,  
kto ich choć trochę pozna, że Grekowie butni  
bardziej byli pod Troją, zacieklej okrutni.  
Wielkoduszność władzyki wzbudza zaufanie,  
a to grodzisko jego piękne niesłuchanie!  
to nie wasze kamienne, niezdarne okopy,  
które ojcowie wasi jak istne cyklopy<sup>690</sup>  
pobudowali, kamień piętrząc na kamieniu;  
tam wszystko lśni w kunsztownym, zacnym obramieniu,  
a wszystko według reguł do piona i wagi —  
zewnątrz budowa cudna i pełna powagi  
w jasnym słonecznym blasku lustrzy<sup>691</sup> się i płoni  
tak gładko, że myśl sama zślizguje się po niej;  
wewnątrz podworce zacne, pełne dziwnych czarów,  
otaczają budynki szlachetnych rozmiarów:  
tu słupy i kolumny, wykusze<sup>692</sup>, podłużne  
galerie i altany, tam rzeźby przeróżne,  
herby —

CHÓR

— co to są herby?

FORKIADA

Pamiętacie męża,  
który zwał się Ajaksem<sup>693</sup>? — na tarczy miał węża;  
również i ci pod Teby idący w siedmioro<sup>694</sup>  
na paizę<sup>695</sup> rozmaite odznaczenia biorą,  
jako to: księżyc, gwiazdy wśród nocnego cienia,  
miecze, pochodnie, lutnie, bóstw wyobrażenia —  
wszystko, co dziwi bliźnich, straszy i przeraża.  
Podobnie, w jasnych barwach lud ten wyobraża  
znaki odziedziczone i wkłina je w mury,  
więc lwy, orły ogromne, dzioby i pazury,  
turze rogi, skrzydliska pawie, łodzie, róże,  
lub runy w barwach czarnych, modrych i w purpurze:  
wszystko to tarcz przy tarczy wisi w salach w górze —  
a sale jak świat wielki obszerne i duże;  
miejsca też tam na płąsy!

CHÓR

A są tam tancerze?

FORKIADA

Chłopcy jak malowanie! złotowłose, świeże;  
aż pachną młodością; chyba jeden Parys  
tak woniał, gdy się do królowej zbliżał —

<sup>690</sup>cyklop (mit. gr.) — jednooki olbrzym, budujący sobie domy z nieobrobionych głazów. [przypis edytorski]

<sup>691</sup>lustrzyć się (daw.) — błyszczyć. [przypis edytorski]

<sup>692</sup>wykusz — element budynku wystający ze ściany i zawierający pomieszczenie. [przypis edytorski]

<sup>693</sup>Ajaks — jeden z bohaterów *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

<sup>694</sup>ci pod Teby idący w siedmioro — wg mitu siedmiu bohaterów, z polecenia Polinika wyruszyło przeciw Tebom, żeby pozbawić tronu Teoklesa, brata Polinika. [przypis edytorski]

<sup>695</sup>paiza — rodzaj metalowej tarczy. [przypis edytorski]

HELENA

Zarys

swej mowy łamiesz; zakończ opowieść, słów szkoda!

FORKIADA

Ty ją zakończ jednym powiedzeniem: tak! zgoda! —  
a natychmiast w grodzisko zaprowadzę ciebie.

CHÓR

Wypowiedz słowo zgody! Ratuj nas i siebie.

HELENA

Jakoż? Lęk mam mieć w sobie? Czyliż wy wierzycie,  
że małżonek, Menelaus dybie na me życie?

FORKIADA

Zapomniała-żeś, jaka Deifoba, brata  
poległego Parysa, spotkała zapłata<sup>696</sup>,  
co sobie rościł prawo do pięknej bratowej,  
a nawet, jak wieść niesie, zyskał względy wdowy?  
Menelaj nos mu obciął, uszy — bez obsłonki  
powiem — zbezczeszczył męża, obciął wszystkie członki.

HELENA

Istotnie tak postąpił; bronił czci niewieściej.

FORKIADA

Z tychże samych powodów dziś ciebie zbezczeszczi.  
Niepodzielne jest piękno: czyim jest udziałem,  
ten woli, miast je dzielić, zgładzić pchnięciem śmiałem.  
*Hejnały trąb w oddali. Wzdrygnął się CHÓR.*  
Jak ten głos trąb mosiężnych, co w uszy się wwierca  
i jelita tarmosi — tak kąsze u serca  
męża zczajona zazdrość; pamięta stokrotnie,  
zdradzony, że co stracił, stracił bezpowrotnie.

CHÓR

Trąby grają rozgłośnie, już dzwonią ryszunki.

FORKIADA

Witaj, panie! Szafarka zda tobie rachunki.

CHÓR

Lecz my?!

FORKIADA

Już widzę przed nią straszną śmierci drogę  
i was widzę na belce; pomóc nic nie mogę.

*Pauza.*

<sup>696</sup>jaka Deifoba, brata poległego Parysa, spotkała zapłata — wg mitu Deifobos po śmierci swego brata Parysa przywłaszczył sobie Helenę, za co został okaleczony przez Menelausa. [przypis edytorski]

HELENA

Więc dobrze! Postanawiam; oddalić chcę kaźnię;  
demonem jesteś strasznym, widzę to wyraźnie  
i lękam się, że z tobą dobro w złe się zmieni;  
lecz teraz chodźmy: prowadź do grodu podcieni.  
Resztę myśli ukryj! Spowiedź przed narodem  
to nie jest rzecz królewska! Chodźmy! Ty idź przodem!

CHÓR

Z jakąż radością mkną nasze kroki!  
Za nami pomrok śmierci głęboki,  
przed nami mury, nasza ostoja,  
niechaj nas bronią, jak ongi Troja;  
dotąd by stała nad ludów zwadą,  
gdyby ją podłą nie wzięto zdradą.

*mgła napływa; tonie w niej plan dalszy najpierw, potem bliższy*  
Lecz cóż to siostry? cóż to się dzieje?  
Dzień nagle gaśnie, zmierzcha, ciemnieje!  
Z brzegów Eurotu, z fal świętych głębi  
mgła się wylania, snuje i kłębi;  
już oczerety nikną, maleją,  
białe łabędzie już nie bieleją,  
co się tak niosły szumnie, radośnie —  
— znika dnia piękno — — ach! przeżalście!

Lecz jeszcze słyhać, słyhać, jak gędzi<sup>697</sup>  
pieśnią śmiertelną kierdel łabędzi;  
czyliż, o grozo, i nam nie wieści  
zamiast ratunku — zguby, boleści? —  
nam — co się szyją chlubiśmy białą,  
jej — co łabędzi córą jest, chwałą!

Wszystko się w białej mgławicy kryje,  
nic już nie widzą oczy niczyje.  
Cóż to się dzieje? — wiatr nami chwieje,  
wiatr nas unosi, zgasły nadzieje.  
Czy to po mlecznej, ślepej równinie  
Hermes przed nami w mgle sinej płynie?  
Czy to z daleka, czyli to z bliska  
w ćmie<sup>698</sup> kaduceus<sup>699</sup> złoty wyblyska? —  
władczo wskazuje drogę, prowadzi,  
a my płyniemy radzi, nieradzi —  
do nieznanego, groźnego kresu,  
do przepelnionych pustyń Hadesu<sup>700</sup>?

Z nagła się widok jawi ponury,  
ciemne, szerniałe, posępne mury —  
Kędyż prowadzi ta kuta brama?  
czy to podwórzec? przepastna jama?  
Ku strasznej, siostry, płyniemy doli,  
do niezaznanej nigdy niewoli.

Śmierć

<sup>697</sup>gędzić (daw.) — muzykować. [przypis edytorski]

<sup>698</sup>ćma (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

<sup>699</sup>kaduceusz (mit. gr.) — laska herolda, atrybut Hermesa, posłańca bogów. [przypis edytorski]

<sup>700</sup>Hades (mit. gr.) — bóg śmierci, władca zaświatów, także: nazwa samych zaświatów. [przypis edytorski]

## PODWORZEC ZAMKOWY

FAUST, MEFISTOFELES-FORKIADA, LINCEUSZ-STRAŻNIK. HELENA, PANTALIS CHÓROWI PRZE-  
WODNICZĄCA. CHÓR NIEWOLNIC TROJAŃSKICH. *Wokoło fantastyczne budowle średniowieczne.*

PANTALIS

O, głupie i nieogłędne, rozumy iście niewieście,  
od każdej chwili zależne, wiatrem podszyte jesteście.  
W szczęściu<sup>701</sup>, czy też w nieszczęściu postępujecie opacznie,  
gdy jedna zacznie „tak” mówić, to druga zaraz „nie” zacznie.  
Tak jedna drugiej zaprzecza, pieni się, swarzy i złości,  
jednakie jeno w boleści, jednakie tylko w radości,  
Teraz zamilczcie! Czekaście, co postanowi władczyni,  
w sercu sumuje i waży — więc stańmy posłuszne przy niej.

HELENA

Wróżbitko, gdzież ty jesteś? Twojego imienia  
nie znam; wyjdź z tych krużganków, z mrocznego sklepienia.  
Czyliż poszła, przezorna, zamku tego pana  
prosić, by mi gościna zacna była dana?  
Jeśli tak — dzięki tobie! Wiedz mnie doń! Dość znoju  
i dość tułactwa — łaknę ciszy i spokoju.

PANTALIS

Próżno królowa nasza spoziera dokoła,  
zniknęła ta szkarada; któż ją znaleźć zdoła?  
Może we mgłę przepadła, co nas nagła, biała,  
jakimś dziwnym sposobem w to miejsce przywiała?  
A może właśnie po tym labiryncie błądzi  
krużganków zagmatwanych, którym kaprys rządzi —  
i szuka księcia, by mu hołd złożyć należny.  
Lecz spójrz! Tam w górze pogwar, ruch jakiś rozbieżny  
w galeriach, oknach! — Służba krzątaniem ogłasza,  
że nas zamek łaskawie w gościnę zaprasza.

CHÓR

O, jakże sercu memu naraz świetliście!  
Orszak pięknych młodzieńców zszedł uroczyście  
z wyżniego piętra; idzie ku nam w pochodzie  
kształtny, zgrabny — o! w niewyczałnej urodzie.  
Na czyj rozkaz młodzieńców chór ku nam kroczy?  
na co patrzeć mam? na co? — gubią się oczy!  
Czy na kształty urocze, czy na krok skory,  
na czoło bieliste, złote kędziory?  
czy na liczka rumiane, skraszone ruchem,  
jak soczyste brzoskwinie omglone puchem?  
O, jakże chęć bierze ugryźć — nie można!  
smak popiołu mam w ustach! będę ostrożna.  
Lecz najpiękniejsi niosą już oto  
stopnie, tron cudny, zasłonę złotą,  
namiot, a białe wysmukłe ręce  
wiążą girlandy, wieszają wieńce  
ponad królową. — O, pani miła  
jużeś nam, piękna, na tron wstąpiła

<sup>701</sup>szczęściu — „szczęściu” z partykułą -li. [przypis edytorski]

— nadobnym ruchem przez nich proszona;  
biłą się cudnie twoje ramiona!  
My jej też orszak utwórzmy chyży,  
stańmy na stopniach, wyżej, to niżej.  
Błogosławiona trzykroć gościna,  
co nam nad głową wieńce rozpina.

*Pantomomicznie dzieje się to wszystko, co w słowach CHÓRU. Skoro chłopcy i giermkowie długim korowodem zeszli schodami w dół — zjawia się na krużganku w dworskim, rycerskim odzieniu średniowiecznego kroju — FAUST. Z godnością, powoli zstępuje ze schodów.*

PANTALIS

*bacznie go mając na oku*

Jeżeli temu mężowi bogi pozwolą żyć dłużej,  
niżli zazwyczaj to czynią — wycucie moje mu wróży,  
zważywszy wzięcie<sup>702</sup> królewskie i słodycz jego istoty —  
los najpiękniejszy, spełnienie każdej najmniejszej tęsknoty.  
I czy to w bitwie rycerskiej wśród szczęku białych oręży,  
czy w białogłowskich utarczkach — tu i tam zawsze zwycięży.  
Czemużby nie miał, wspaniały, rażno do swego dojść celu,  
moc jego mężów przewyższa, a znałam dostojnych wielu.  
Z powagą dworską, w skupieniu i z pochyloną w czci głową  
w dół schodzi zgrabnie, powoli — o! podnieś oczy, królowo!

FAUST

*zbliża się do tronu, obok niego człowiek w pętach*

Zamiast hołd wdzięczny nieść w dani  
tej chwili niezapomnianej,  
wiodę do kolan twych, pani,  
człowieka skutego w kajdany.  
A jaki popełnił czyn —  
opowiem; wpierw klękniij przy tronie,  
słów szukaj ku swojej obronie  
i wypowiadaj się z win.  
Wzrok ma tak bystry jak sokół,  
więc go stawilem na wieży,  
by dawał baczenie wokół,  
jak trzeba i jak należy;  
czy to na ziemi, czy niebie  
fakt jaki — wszereż i wzdłuż,  
od zamku do modrych wzgórz,  
w każdej okazji, potrzebie,  
czy to, że trzoda skądś bieży,  
czy to o zjawie<sup>703</sup> rycerzy —  
zdawać miał pilny rachunek,  
ostrowidz, ten strażnik mój,  
bym wiedział, czy biec na ratunek,  
czy szyki sprawować na bój.  
Dziś opieszalność nie lada!  
Przybywasz, królowo, do wrót,  
a on mi nic nie powiada!  
Milczący zastajesz gród!  
Wszak bym słał wici<sup>704</sup> przez włość,  
otrąbił na cztery strony,

<sup>702</sup>wzięcie (daw.) — sylwetka i sposób poruszania się. [przypis edytorski]

<sup>703</sup>zjawa — tu: pojawienie się. [przypis edytorski]

<sup>704</sup>wici — wezwanie na wojnę rozsyłane w formie gałązek (witek). [przypis edytorski]



że w święty dzień — wytęskniony  
zawitał w progi me gość.  
Strasznie zawinił! — I ninie<sup>705</sup>  
u twoich przeświętych stóp  
klęczy! — Rozstrzygaj o winie —  
w twych rękach żywot i grób.

HELENA

Zaszczyt nie lada; szczęśliwą się mienię  
twą laskawością; mam sprawować sąd?  
Czyli<sup>706</sup> mnie, panie, wieść chcesz w pokuszenie?  
Lecz wpierw wysłucham; — jakież był twój błąd?

STRAŻNIK LINCEUSZ<sup>707</sup>

Cóż istnienie? Cóż mi grób?  
Życie szczęsne! Zgon szczęśliwy!  
U przeświętych klęczę stóp  
pani cudnej, miłościwej.

Dziś rano w blasku zórz  
słońca szukam w barw powodzi —  
aż tu nagle spoza wzgórz  
na południu słońce wschodzi!

Więc w tę stronę ślę mój wzrok,  
a tu góry, lasy płyną!  
Ziemię, niebo chłonie mrok —  
widzę tylko ją! Jedyń!

I na próżno w bezmiar lśnień  
oczy moje wpijam rysie —  
nie wiem, czy to noc, czy dzień,  
czy to jawa, czy sen śni się.

Gwiazd zawieja! Tęcze! Skry!  
Blaski się na wieże tłoczą —  
mgły się wiją — nikną mgły —  
cud się boski jawi oczom!

A modlitwa moich rąk  
idzie ku jasności onej;  
wszędzie jasność! Słońce w krag!  
I tak stoję — oślepiiony.

Przeto mój strażniczy róg  
zamilkł w tej świetlistej porze —  
zjawił mi się piękna Bóg!  
Cóż mnie złego spotkać może?!

HELENA

Jakże mi karać twoje przewiny?  
Z mojej-ci one, z mojej przyczyny!  
O, ja nieszczęsna! — Kędy się zjawię,

<sup>705</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>706</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>707</sup>Linceusz — jeden z uczestników wyprawy argonautów, cechujący się bystrym wzrokiem; imię pochodzi od łac. *lynx*, tj. ryś. [przypis edytorski]

błądzą mężowie w złości, w niesławie;  
bo takie we mnie zgubne wyroki,  
iż mężnych pchają w pomrok głęboki.  
Tak idą za mną od urodzenia  
rabunki, zbrodnie i uwodzenia;  
po wszystkie lata na wszystkie strony —  
bohaterowie, bogi, demony  
muszą się swarzyć. Z mego kochania  
jeno zło snują i zamieszania.  
I tak się wszystkich przekleństwem staję  
i jeno nędzę nędzy przydaję.  
Oczarowany, stałeś bezwładnie —  
włos ci, strażniku, z głowy nie spadnie.

#### FAUST

Ze zdumieniem, królowo, patrzę i niegniewnie  
na rannego i ciebie, co trafiasz tak pewnie.  
Widzę luk, który wysłał tak niechybne groty,  
z których jednym ten trafion! A strzał tych przeloty  
migają — we mnie mierzą! W uskrzydłonym gwarze  
leczą ponad basztami, poprzez krenelaże<sup>708</sup>.  
I czymże teraz jestem? Bunt rzuciłaś w służę,  
już i mury niepewne, zluźniłaś kolczugi.  
Obawiam się, że wojsko, by uniknąć klęski —  
niezwyciężonej pani podda się — zwycięskiej!  
Cóż uczynię? — Już chyba przed twą królewskością  
złożę to, co niebacznie zwałem był własnością —  
i siebie! U twych kolan hołd złożę potędze  
twojej i wierność potwierdzę w wieczystej przysiędze.

#### LINCEUSZ

*wraca ze skrzynią, za nim niosą SŁUDZY skrzyni sporo*  
Znów mnie, królowo, do stóp twych żenie<sup>709</sup>,  
do ócz, co słońcem się złączą!  
Bogacz o jedno żebrze spojrzenie,  
nędzny, lecz możny twą mocą.

Czymże dziś jestem? Czym wczoraj byłem?  
Na cóż me oczy sokole?  
Spojrzałem na cię, wzrok mój straciłem  
i sprawność czynu, i wolę.

Przyszlśmy z wschodu, w walnej potrzebie  
prąc ku zachodnim wyrajom;  
naród nasz liczny jak gwiazdy w niebie,  
pierwsi ostatnich nie znają.

Padł pierwszy szereg, już wstawał wtóry,  
trzeci na pomoc wraz bieży;  
wzmożeni sobą lecim jak chmury,  
któż padłych liczy żołnierzy!

Jak burza mkniemy błyskaniem krwawem,  
grodem i borem, i lanem,

<sup>708</sup>krenelaż (z fr.) — blanki, zębate zwieńczenie murów obronnych, stanowiące osłonę dla obrońców. [przypis edytorski]

<sup>709</sup>żenie (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

gdzie dziś mój jeno rozkaz był prawem,  
jutro kto inny jest panem.

Zagon szeroki! Zwycięskie szlaki!  
Czas krótki na pohulanki!  
Ten wołów stada, tamten rumaki,  
ów najpiękniejsze kradł branki.

Lecz ja wśród znojných rycerskich biegów,  
najzadsze zbierałem wiano;  
te wszystkie łupy moich kolegów,  
to dla mnie omlot i siano.

Chytry na skarbów lśniące pożytki,  
jak sowa szukałem wśród cieni —  
w lot odkrywałem skrzynie i skrytki  
i tajemnice kieszeni.

Rychło w bród miałem drogich kamieni,  
klejnotów cennych, złotości:  
a oto szmaragd zacnej zieleni,  
godny twej, pani, piękności.

O, niechaj wzrok twój cudny nie stroni  
od tych szlachetnych łez morza;  
wierzaj, rubinu czerwien przysłoni  
różana lic twoich zorza.

Oto pokłose bitw srogich wielu,  
pokłose bardzo szczęśliwe —  
u stóp twych leży, a więc u celu —  
tu jego miejsce właściwe.

Niosę ci ciężkie, okute skrzynie,  
w skarbcu ostało ich sporo;  
pozwól mi uczcić w tobie władczynię —  
niech skarby ręce twe biorą.

Zaledwieś, pani, na tron wstąpiła,  
chyli się w hołdzie i korzy  
Rozum, bogactwo, męstwo i siła —  
przed zjawą władzy twej bożej.

Przeto dziś skarby strzeżone w dumie,  
stają się twoją własnością.  
Jakżem je cenił! — Dzisiaj rozumiem,  
że były tylko marnością.

Wszystko, co zwałem skarbem i mieniem  
poszło jak plewy na nice;  
wskrzesić ich wartość zdolą spojrzeniem  
twoje przeczyste źrenice.

#### FAUST

Odsuń co rychlej łupy, plon potrzeby hardej,  
ostaną bez nagrody, dobrze, że bez wzgardy.  
Już to wszystko jej własność, ta grodu wspaniałość,  
po cóż więc dawać szczegół, gdy już jej jest całość.

Idź, strażniku — zbierz, ułóż wielkie nasze skarby  
i niewidzialny przepych ustrój w kształt i farby  
urocze! — Spraw, by stopy jak niebios sklepienie  
zblękitniały pogodnie, z martwych zbudź olśnienie,  
a poprzez korytarze, sale, wieczerniki,  
pod stopy jej rzuć wonne kobierców kwietniki;  
niechaj krok jej nie dotknie posadzek ni progów,  
oczy jej paś przepychem godnym wiecznych bogów.

LINCEUSZ

Sługa musi, pan każe —  
siły nie poradzą —  
drobiazg! Wszakżeśmy w jej czarze!  
wszystko pod jej władzą!  
Wojsko hart swój męzny traci,  
stępały brzeszczoty —  
ba! — przed zjawą jej postaci  
gaśnie promień słońca złoty!  
Przed bezcennym jej obliczem  
wszystko pustką jest i niczem.

*Wychodzi.*

HELENA

*do FAUSTA*

Pragnę z tobą pomówić, wszak ten tron na dwoje,  
miejsce czeka na władcę — zapewnia mi moje!

FAUST

Wpierw pozwól, pani cudna, klęknąć i tve ręce  
łaskawe ucałować w hołdzie i podzięce.  
Przyjm mnie jako współwładcę niezmiernych włości,  
który ci służyć pragnie wiernie i w miłości —  
razem: czciciel i sługa, i strażnik szczęśliwy.

HELENA

Na wielkie dziwy patrzę, słyszę jeno dziwy!  
Pełna zdumienia pytać chciałabym tak wiele,  
lecz o jedno zagadnąć jeno się ośmielę:  
czemu ta mowa twoja melodią uroczą  
poi mnie tak radośnie? — dźwięki słów się toczą  
jak złotodźwięczne kręgi — nim zadrzy rozgłosnie,  
już drugi mknie pierwszemu na sukurs<sup>710</sup> miłośnie.

FAUST

Jeśli ci dźwięk mej mowy przemawia do duszy,  
jakżeż cię śpiew dopiero zachwyci i wzruszy!  
A więc pocznijmy zaraz — wszak w myśli wymianie  
śpiew zrodzi się najłatwiej i pośród nas wstanie.

HELENA

Więc powiedz, jak mi składać tak uroczne słowa?

---

<sup>710</sup>sukurs (daw.) — wsparcie. [przypis edytorski]

FAUST

Najpiękniejsza jest serca nieuczona mowa;  
gdy się i oczu tęsknota poprzez myśli snuje  
patrzysz wkoło i pytasz —

HELENA

— kto z tobą współczuje.

FAUST

Czymże wtedy dla ducha mijanie i czas?  
Jedynie terazniejszość —

HELENA

— uszczęśliwia nas.

FAUST

Tak, to jest skarb nad skarby, wian wieńczący skroń  
ale któż go uwije, miła —

HELENA

— moja dłoń.

CHÓR

Czyliż poczytać można za błędy  
te pani naszej dla pana względy?  
Wszakże wyznajcie — wszystkie w niewoli  
żyjem od czasu złowieszczej doli,  
gdyśmy z Ilionu, nieszczęsne płaczki  
ruszyły w odmęt groźnej tułaczki.

Branki na męską chuć zawsze zdane  
mogąź wybierać? — Są wybierane!  
Cóż, znawczyniami są; — a sposobność  
nastrecza już-to zacną dorodność  
młodych i złotowłosych pasterzy,  
indziej Faun sprośny zęby swe szczyrzy —  
tym, tamtym branka równo rozdziela;  
przelewne ciało pod nich podściela.

Lecz oto spójrzcie! Mocno wtuleni  
siedzą miłośnie w siebie wpatrzeni;  
tak ramię w ramię, noga do nogi,  
ręka ku ręce szuka swej drogi.  
Tak się nad tronem społem kołyszą  
i nic nie widzą, i nic nie słyszą!  
W obliczu ludu, aż nazbyt śmieje —  
do cna wtopieni w miłosnym dziele.

HELENA

Jakobym-ci daleko, a przecież tak blisko!  
Dziewosłęb<sup>711</sup> me słowa upojnym uściskom.

FAUST

miłość, czas

---

<sup>711</sup>dziewosłęb<sup>711</sup> — swatać. [przypis edytorski]

Serce bije, drżę cały, słowo mrze wśród pieszczuć!  
To śnienie niepojęte! Znika czas i przestrzeń.

HELENA

Wszakżem-ci już nie żyła! Otom odrodzona!  
Wierna nieznajomemu i w niego wpleciona.

FAUST

Niechaj dociekać przyczyn myśli się nie silą  
obowiązkiem dziś byt nasz — chociażby był chwilą.

FORKIADA

*wchodzi gwałtownie*

Ach! miłostek pierwsze zgłoski  
to nauka bardzo lekka;  
łacno<sup>712</sup> czulić się bez troski —  
czas nie czeka — czas ucieka!

Nie słyszycie? — Dudnią grzmoty!  
Granie surm i walk łoskoty!  
Zguba wasza niedaleka!

Zbrójcie się! Do walki srogiej  
już Menelaus w nasze progi  
idzie — za nim tłum — jak rzeka!

Tu pośród zgrai niewieściej  
wróg cię schwyci i zbezczęści —  
na złość wyjdzie dziew opieka!

Stryk dla trzódki gotów marnej,  
dla niej zładzon stos ofiarny,  
pień i ostry topór czeka!

FAUST

Bezczelne przeszkadzanie! wstrętni! nierozważni!  
Nawet w niebezpieczeństwach bezmyślność mnie drażni  
Najpiękniejszego szpeci zła wiadomość posła —  
ciebie, najszkaradniejsza, wieść nieszczęsna niosła,  
jak zawsze! Lecz tym razem nie uda się sztuka,  
niech sobie mowa twoja wiatru w polu szuka!  
Nie ma niebezpieczeństwa za tymi murami,  
a gdyby nawet było — ja gardzę groźbami!

*Sygnaty, eksplozje na basztach, hejnały trąb i surm, muzyka wojenna, gromki przemarsz wojsk.*

FAUST

Wraz się wysypią dzielni z bram,  
w rycerskim staną kole,  
ten jeno godzien względów dam,  
kto je obronić zdole<sup>713</sup>.

*do wodzów, którzy spośród hufców wychodzą i w kole stają, FAUST tak przemawia*

<sup>712</sup>łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>713</sup>zdolić — dziś popr.: zdołać. [przypis edytorski]

Oto północy młode lwy,  
tu wschodu kwiat-potęga —  
w ślepiach ich gniewu płoną skry  
moc ich po laury sięga!

Zakuta w stal błyskaniem łśni  
brać mężna i zwycięska,  
idą, a zda się w chmurach grzmi:  
„sława!!” — a wrogom: „klęska!”

W Pylos wysiedliśmy na brzeg  
— nie żyje Nestor<sup>714</sup> stary —  
państw drobnych związek u stóp legł  
zdobywców pełnych wiary!

Teraz mi chybko<sup>715</sup> sprzed tych bram  
przepędźcie Menelaja  
na morze! Niech korsarzy tam  
i on, i jego zgraja!

Królowej Sparty złóżcie ślub,  
zwycięskich serc orędzie —  
kraj wolny rzućcie jej do stóp,  
a państwo waszym będzie!

Rycerze! Piersi waszych wał  
Koryntu zbawi włościę,  
a u achajskich starych skał  
las dzid, mur tarczy wzroście.

A wy w Messenie<sup>716</sup> dzierzcie straż!  
Wy idźcie do Elidy<sup>717</sup>!  
Rycerski obowiązek wasz  
to wielkość Argolidy<sup>718</sup>.

Tedy wróćcie w domu schron  
w obronie powołani —  
i sławą skwitnie Sparty tron,  
ojczyzna waszej pani!

Wszyscy i każdy suty łup  
ożeni z wieczną sławą —  
zyszczecie w zgodzie u jej stóp  
świetlany mir i prawo.

*Zstępuje z tronu. Wodzowie otaczają go zwartym kręgiem, wysłuchują rozkazów i rozporządzeń.*

#### CHÓR

Ten, co piękną niewiastę pragnie posiadać,  
niechaj w mieczu nadzieję umie pokładać.  
Umizgami<sup>719</sup> ją zdobył — skarb przedostojny —

<sup>714</sup>Nestor — król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanego z nim doświadczenia. [przypis edytorski]

<sup>715</sup>chybko (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>716</sup>Messenia — poł.-zach. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>717</sup>Elida — zach. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>718</sup>Argolida — półn.-wsch. część Peloponezu. [przypis edytorski]

<sup>719</sup>umizgi (daw.) — zaloty. [przypis edytorski]

nic zażyje go w ciszy, nijak bez wojny;  
chytrzy zdrajcy ją zmamią; obleśni zbóje  
zechcą ją uwieść, wykraść; niechaj pilnuje.  
Księcia naszego chwałę, wysoko cenię,  
możni baczenie na jego patrzą skinienie;  
mądrze i mężnie czyni! — Przeto słuchają —  
tym jego dzięki skarbią i korzyść mają; —  
tak więc i wilk jest syty, i owca cała,  
dla obu sława rośnie, zakwita chwała.  
Któż mu ją wydrze ninie<sup>720</sup>, władcy możnemu?  
już to jemu należna i tylko jemu!  
Dwakroć cześć mu! Z nią razem wyrwał nas z toni,  
wewnątrz nas murem, zewnątrz wojskami broni.

#### FAUST

Dary rozdane rycerzom —  
każdemu udzielne księstwo;  
pójdą i światy przemierzają —  
pawężą<sup>721</sup> naszą ich męstwo.

Bronić cię będą, kraino<sup>722</sup>,  
wyspo-niewyspo w fal więzi —  
spięta pasmem z gór rodziną  
Europy ostatnia gałęzi.

Kraju! O, niechże z twej dani  
wszystkim lśni słońce i chwała!  
Otoś zwrócony mej pani,  
co na cię ongi spojrziała,

gdy wśród szelestu szuwaru  
zrodzona w chwili przeźroczej,  
urzekła potęgą czaru  
rodzeństwa i matki oczy.

Do stóp twych łany pól żyzne  
kłonią się, bory i gaje —  
niechaj twe serce ojczyznę  
nad wszystkie ukocha kraje.

A gdy się góry na wierchach zrumienią  
w zimnym zalewie skośnych słońca strzał —  
zaledwie skała omszy się zielenią,  
kozica skubie swój chudobny dziań<sup>723</sup>.

Źródło wytryska, żwawy bieg strumieni —  
już się zielenią hale<sup>724</sup> i manowce —  
na stu pagórkach falistej przestrzeni  
pasają się w dzwonek rozdzwonieniu owce.

Rozważnie, wolno idą trzody w rzędzie,  
nad przepaściami przez zbooza urwiste —

<sup>720</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>721</sup>pawęż (daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

<sup>722</sup>bronić cię będą, kraino — mowa o Peloponezie. [przypis edytorski]

<sup>723</sup>swój chudobny dziań — sens: to, co się jej należy. [przypis edytorski]

<sup>724</sup>hala — górską łąka. [przypis edytorski]



schron przyładzony dla wszystkich i wszędzie:  
w sto grot się sklepią ściany gór skaliste.

Pan je tam strzeże; nimfy wód ochocze  
rzeźwiący chłodem zamieszkują parów —  
drzewa z tęsknotą w błękitne przeźrocze  
prężą ramiona rozchwianych konarów.

Puszcze prastare! Głuche dębów bory  
stoją jak hufy z dumą i protestem!  
Sokiem słodzystym spęczniałe jawory  
łagodnie szumią na wietrze szelestem.

W leśnych podcieniach, w zielonej pomroce  
rodzą wymiona białe, ciepłe mleko;  
zasobne łągi podają owoce,  
a dziuple grają złotych pszczół pasieką.

Błogość tu mieszka w urodzie weselnej,  
uśmiech na wargach, uśmiech w oczach łśni —  
nikt tu nie cierpi, nikt nie jest śmiertelny,  
w zdrowiu radosne lud przeżywa dni.

Uroczę chłopię dojrzewa świetlanie,  
już się ojcowski w nim słoneczni cud;  
w podziwie sercu nadajesz pytanie:  
czyli to ludzie, czyli bogów ród?

Ponoć Apollo<sup>725</sup>, jak klechda<sup>726</sup> powiada,  
pośród pasterzy żył pięknych jak on!  
bo gdzie przyroda nieskałanie włada —  
wszechświat ma zgodny, harmonijny ton!

*usiadł obok HELENY*

Więc społem nas krajobraz ten zachwyca,  
ostaw za sobą, miła, przeszłość wszelką;  
praojca bogów miałś za rodzica,  
złotego wieku cna obywatelko.

Nie dla cię murów cień i baszt strzelistych!  
Jeszcze młodzieńczy cudów świat otwarty —  
i tam nasz przebyt, wśród łąków kwiecistych,  
w wonnej Arkadii przy granicach Sparty.

Tobieznaczono w rajskim mieszkać czarze,  
przetoś podana ku wielkiej radości!  
Trony się mienią w kwietne wirydarze<sup>727</sup>!  
O, szczęście arkadyjskie! O kraju wolności!

*Tu następuje zupełna zmiana scenerii.*

<sup>725</sup>Apollo (mit. gr.) — przewodnik dziewięciu muz, bóg sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>726</sup>klechda — podanie ludowe. [przypis edytorski]

<sup>727</sup>wirydarz (daw., z łac.) — ozdobny, zacieniony ogród. [przypis edytorski]

## ARKADIA

FAUST, MEFISTOFELES, FORKIADA, HELENA, EUFORION PANTALIS, CHÓR, DZIEWCZYNA. *Rozległe uroczysko leśne ujęte w strome ściany skał. Liczne grotty, altany zasłonięte bluszczem i winem.* FAUST i HELENA niewidoczni, CHÓR, rozdzielony na grupy.

### FORKIADA

Jakże już długo śpią dziewczynki w cieniu!  
Nie wiem, czyli<sup>728</sup> dojrzały w sennym przywidzeniu  
to, co wyraźnie me oczy widziały?! — a no  
trzeba je zbudzić! Ejże! Zdziwią się, gdy wstaną!  
Brodacze! Zbudź się i ty, gromado zaspana!  
Cuda niewiarygodne! Spójrzcie, co za zmiana!  
Hej! Wstawać! Przetrzeć oczy! Włosy gładźcie prędko!  
cóż ślepią tak bałuszysz? — Idę z pogawędką —

### CHÓR

Mów nam, mów nam! Opowiadaj, jakie dziwa? jakie czary?  
Chcielibyśmy coś zasłyszeć, coś takiego nie do wiary!  
bo nas nuda żre okrutna — wciąż spozierać po skał szczyce —

### FORKIADA

Ledwoście otwarły oczy, dzieci, a już się nudzicie?  
A tam w grotach i altanach, i jaskiniach, w wiecznej wiośnie —  
ślubne łoża i komnaty, gdzie z królową pan miłośnie  
pieści się w spokoju, w ciszy —

### CHÓR

— jak to? tutaj?

### FORKIADA

W samotności!  
Tylko mnie ze służby całej przywołali, bo ufności  
byłam godna; w kornej czci stałam na boku; aż w momencie  
pewnym poszłam zioła zbierać na czary i na zakłęcie;  
miłość żąda samotności.

### CHÓR

Mówisz, jakby w tych grotach całe światy właśnie  
były: łądy i łąki, stawy, rzeki! — Baśnie!

### FORKIADA

Oczywiście, niewierni! W tej bezbrzeżnej dali  
podwórze przy podwórzu i sala przy sali.  
Raz szłam cichcem galerią pośród kolumn cieni,  
aż tu pogłosy śmiechu zadzwonią w przestrzeni —  
patrzę: — aż ci to chłopczyk miły, cale<sup>729</sup> gładki<sup>730</sup>  
z ojcowych kolan skacze na kolana matki.  
Uściski, przymilania przekornej miłości,  
przeplatają się z śmiechem prawdziwej radości.  
Nagus, geniusz<sup>731</sup> bez skrzydeł, Faun<sup>732</sup> bez zwierzęcości,

<sup>728</sup>czyli — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>729</sup>cale — (daw.) całkiem. [przypis edytorski]

<sup>730</sup>gładki (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>731</sup>geniusz — tu: duch opiekuńczy. [przypis edytorski]

<sup>732</sup>faun (mit. gr.) — bożek leśny, symbol lubieżności. [przypis edytorski]

skacze po pawimencie<sup>733</sup> w wiewiórczej zwinności,  
 podłoga go odrzuca, podbija — a mały  
 po drugim, trzecim skoku już sięga powały.  
 Matka zstrachana woła: „drogą dookolną  
 wkoło komnaty biegaj, lecz latać nie wolno!”  
 Ojciec roztropny mówi: „ziemia, jak odskocznia,  
 skok twój w loty zamienia i wraz podobłocznia;  
 dotknijże stopą ziemi jak Anteusz<sup>734</sup> drugi,  
 poczujesz w krew płynące przemożne sił strugi”.  
 A nasz chłopaczek skacze, jak piłka pomyka  
 po skałach, turniach — ledwo stopą skał dotyka.  
 Aż w jakiejś rozpadlinie znika niezgłębionej,  
 my wszyscy w krzyk! A echo powtarza: zgubiony!  
 Matka płacze, a ojciec, choć zgnębiony srodze,  
 pociesza ją — ja stoję bezradna i w trwodze.  
 Aż tu nowe zjawisko! Przecudne! Świetliste!  
 Wraca odziany w szaty jak łąka kwieciste!  
 Ręce, piersi we wstęgach! Opleciony cały  
 szarfami! W rękach lutnia! Słowem — Febus<sup>735</sup> mały.  
 Dziw wielki! Tak tam stoi na wyżnim kamieniu!  
 Rodzice się całują w szczęsnym uniesieniu,  
 a wkoło głowy chłopca promienie się złocą —  
 czy to diadem? czy światło ducha skwitłe mocą?  
 A już-ci w każdym ruchu wielki dźwięk się ziszczca,  
 gest każdy wieści piękno — piękna tego mistrza,  
 który nie stwarza pieśni, bo cały jest pieśnią!  
 Lecz wnet się cuda oczom waszym ucieleśnią.

#### CHÓR

Nie maż<sup>736</sup> poezji wieszczcej na Krecie?  
 Czemuż więc cudem zjawisko zwiecie?  
 Czyliż ci rytmem złotym nie dzwoni  
 pieśń starych podań Hellady, Jonii?  
 Wszystko, co dzisiaj dzieje się, stwarza —  
 przebrzmiałym echem wielkość powtarza.  
 Jakoż nam równać treść twej powieści  
 z wzniosłym nad prawdę kłamstwem, co wieści  
 o sprytnym synu Mai uroczej<sup>737</sup>,  
 o czynach jego w dziejów pomroczy.

Ledwo się zrodził zgrabny i hoży<sup>738</sup>,  
 już niańki, mamki — każda go łoży  
 na lniane płótna — rączki i nóżki  
 krępują, wiążą w pulchne pieluszki —  
 klaszcze i śpiewa stróżek gromada,  
 z każdego ruchu dziecięcą rada.  
 Hożo i zgrabnie lepak<sup>739</sup> swe członki  
 gibkie wyciągnął z lnianej osłonki,

<sup>733</sup> *pawiment* — podłoga, posadzka, zwł. ozdobiona mozaiką. [przypis edytorski]

<sup>734</sup> *Anteusz* (mit. gr.) — olbrzym pokonany przez Heraklesa; zyskiwał siły dotykając ziemi, więc Herakles musiał go w czasie walki trzymać w powietrzu. [przypis edytorski]

<sup>735</sup> *Febus* — przydomek Apollina, przewodnika dziewięciu muz, boga sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>736</sup> *maż* — czasownik „ma” z partykułą pytajną -ż. [przypis edytorski]

<sup>737</sup> *sprytny syn Mai uroczej* (mit. gr.) — Hermes, patron kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

<sup>738</sup> *hoży* — piękny i zdrowy. [przypis edytorski]

<sup>739</sup> *lepak* (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

chyttrze wylazi na przekór chustom —  
frunął. — Kołyskę ostawił pustą;  
jak motyl, który z poczwarki swojej  
wyjdzie, skrzydełka suszy i stroi,  
prostuje — wzlata w przestwór słoneczny,  
lekkoduch zwinny, latawiec wieczny.

Tak i syn Mai od dni początku  
był wicherzycielem ładu, porządku;  
patron złodziei, frantów<sup>740</sup> i łgarzy —  
swawoli, psoci, gdzie się przydarzy.  
Prędko mórz władcy trójżab wykradnie,  
Ares<sup>741</sup> bez miecza stoi bezradnie,  
Febus<sup>742</sup> bez łuku i bez kołczana,  
Hefajst<sup>743</sup> bez obcęgi; — dziecina szczwana  
na kradzież gromów Dzeusa się waży,  
ale się cofa, bo ogień parzy.  
W wyścig z Erosem skrzydlatym bieży  
podstawia nogę — już Eros leży!  
Cypryjskiej pani podczas pieszczoty  
wykrada sprytnie pas szczerzoty.

*Z głębi wydzwania się uroczą melodią arf<sup>744</sup>, wszyscy podają się ku niej wzruszeni. Odtąd  
akompaniament pełnobrzmiącej muzyki towarzyszy dalszej akcji.*

#### FORKIADA

Miłe dźwięki, każdy przyzna;  
z czaru klechd<sup>745</sup> umkniecie wczesnie,  
Wasze bogi to starzyzna,  
co minęło — już nie wskrześnie.

Nikt ich już nie potrzebuje,  
żądza nasza wiecznie żywa:  
ta pieśń serca oczaruje,  
która z serca wprost wypływa.

*Skrywa się poza skalami.*

#### CHÓR

Jeśli ty, o, przeraźliwa,  
skłaniasz słuch ku dźwięków mowie —  
nas ogarnia niemoc tkliwa,  
z każdym tonem wraca zdrowie.

Czemu blask słońca? — Niechaj gaśnie!  
Dusze nasze jutrznią dniewą,  
wszystkie ziemi zgasłe baśnie  
w sercach naszych kwieściścieją.

HELENA, FAUST i EUFORION.

<sup>740</sup>frant (daw.) — spryciarz. [przypis edytorski]

<sup>741</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>742</sup>Febus — przydomek Apollina, przewodnika dziewięciu muz, boga sztuki, wóźbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>743</sup>Hefajstos — syn Zeusa i Hery, bóg kowali, złotników i ognia. Przedstawiany jako kulawy, gdyż Zeus zrzucił go z Olimpu, gdy Hefajstos wstawił się za Herę. [przypis edytorski]

<sup>744</sup>arf — dziś popr.: harfa. [przypis edytorski]

<sup>745</sup>klechda — podanie ludowe. [przypis edytorski]

EUFORION<sup>746</sup>

*w znanej nam z opisu szacie*

Pieśni wygrywam dziecięce,  
a wam się dziecięctwo śni;  
bierzcie mnie za ręce  
jak za najrańszych dni.

HELENA

Miłość człowiecza dwa serca sprzęga  
i uszczęśliwia dwoje,  
bożych zachwyków żywa potęga  
słoneczni się we troje.

FAUST

Serca ku sobie dążą,  
w tym się treść bytu znaczy;  
jedne ogniwa nas wiążą,  
mogłoby być inaczej?

CHÓR

Świetlisty, taneczny krąg  
szczęsnej parze błogosławi —  
dar dziecięcych, małych rąk.  
Któż to pojmie! Któż wysławi?!

EUFORION

Pląsy wołają,  
tańce czekają —  
wichry mnie niosą!  
kędy w błękicie,  
modrzy się życie —  
tam ku niebiosom!

FAUST

Serce się boi,  
byś w żądzę swojej  
nie upadł w locie!  
O, dziecię lube,  
wpędzisz nas w zgubę  
zmrzemy w tęsknocie!

EUFORION

Ziemia mnie nuży!  
Nie stać mi dłużej!  
Już nie ustoję!  
Puśćcie me ręce,  
szaty i wieńce  
moje są! moje!

HELENA

Nie jesteś przecie  
sam jeden na świecie!

---

<sup>746</sup>*Euforion* (mit. gr.) — syn Achillea i Heleny, uosobienie poezji; w *Fauście* jego los to alegoryczne przedstawienie życia Byrona. [przypis edytorski]

Pieśń twa przestrasza!  
W smutku przekwita  
z trudem zdobyta  
troistość nasza.

CHÓR

O, szczęsny związku! Lękam się, trwożę  
Żądza podniebna zetrze go, zmoże!

HELENA I FAUST

Cud miłowania  
niech ci zabrania —  
powstrzymaj loty!  
Nuć pieśni sielskie —  
tym rodzicielskie  
ukój zgryzoty.

EUFORION

Dla was jedynie, rodzice drodzy,  
moje tęsknoty trzymam na wodzy.  
*przewija się poskros chóru, do tańca zniewala*  
Wichru powiewem  
dziew zmierzwię łąn  
— do wtóru z śpiewem  
zawieźmy tan.

HELENA

Tańcom sposobne  
splataj nadobne  
tęczami przędzy.

FAUST

Oby się, miły,  
tańce skończyły —  
oby najprędzej!

EUFORION i CHÓR *poczynają korowód taneczny. Wtórują śpiewem.*

CHÓR

Ruch twych ramion nadobny, rąk twych oploty!  
kędzierzawej głowiny miękkki włos złoty!  
Gdy twoja stopa powiewna nie muska ziemi,  
gdy cię gonimy krok w krok płasami swemi —  
osiągnęłeś cel wdzięczny, dziecię kochane,  
już wszystkie serca nasze tobie oddane.

*Pauza.*

EUFORION

O, sarnionogi chórze płochliwy!  
Do mnie! Na nowe wołam cię dziwy!  
Wyście zwierzyną, a jam myśliwy!

CHÓR

Chcesz nas ułowić? — O, żądry płona! —  
Toćże z nas każda ciebie spragniona,  
na twojej szyi splecie ramiona!

EUFORION

Przez las, dąbrowy — niech się płas snuje!  
łup bez mokołu mnie nie smakuje —  
to, co zdobyte, jeno raduje!

HELENA I FAUST

O, lekkomyślne, młodzieńcze szaty!  
Któż je poskromi! — Słyszycie granie?  
Poprzez doliny, dąbrowy, skały  
huczy głos rogu! Wrzawa! Wołanie!

CHÓR

*wraca grupkami; szybko*  
Wzgardził nami! Jedną ściga!  
Pogwał w gęsty las!  
Wraca — wraca — kogoś dźwiga —  
ach! — najdziksza z nas.

EUFORION

*wnosi młodą dziewczynę*  
Rwiesz się z rąk? — czyliż cię straszę?  
Zwyciężyłem i miłuję!  
Pragnę ciebie, trwożne ptaszę,  
piersi twoje wycaluję —  
łśnienie ocz, ust słodkie zdroje  
po sile i woli — moje!

DZIEWCZYNA

Puść mnie! Puść mnie! W moim ciele  
siły się płomienne złocą!  
Wolę twoją w proch spopielę —  
nie mnie, nie mnie brać przemocą!  
Myślisz — że jestem w udręce —  
myślisz — że silne twe ramię —  
o! za słabe twoje ręce,  
ciało twoje, wolę — złamię!  
*rozgorzała płomieniem zanika w górze płonąca*  
Wzlatuj za mną pod obłoki!  
Zatępuj za inną do pieczary!  
Szlak wysoki — szlak głęboki —  
leć za marą! Szukaj mary!

EUFORION

*strąca z siebie ostatek płomieni*  
Skały za mną i pode mną,  
w koło gęste, zwarte krze<sup>747</sup> —  
oczy moje się nie zdrzemną,  
młodość we mnie kipi, wrze!  
Wichry grają na mych włosach!  
Szumi, huczy przyplływ fali!  
Płoną stopy na niebiosach!  
Dalej, dalej, dalej, dalej!!

*Pnie się po skałach coraz wyżej.*

<sup>747</sup>kierz (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

HELENA, FAUST I CHÓR  
Z turni<sup>748</sup> na turnię skacze jak kozica.  
Groza serce przejmuje! O! zasłońmy lica!

EUFORION  
Coraz wyżej, wyżej dążę!  
Wzrok ogarnąć musi światy;  
ziemię z niebem pieśnią związę!  
Jakże kraj tu przebogaty:  
kraj Pelopsa<sup>749</sup> — wyspy — morza —  
woda, ląd — jedne przestworza!

CHÓR  
Wróć do nas, w miasta i sioła,  
gdzie żyjemy w szczęsnym śnieniu;  
cisza, spokój dookoła  
w przyrodzie i w naszym sumieniu!  
Damy tobie winne grona,  
wonne jabłka pozłociste —  
wróć — wołają cię ramiona —  
wróć nam chłopię, wróć świetliste!

EUFORION  
Ciągłe śnicie o pokoju;  
śnijcie tę glorię przygasłą.  
Wojna! Wojna w wiecznym znoju  
i zwycięstwo — moje hasło!

CHÓR  
Kto w czasie pokoju tęskni za wojną,  
dzień ma beznadziejny, noc nieukojną.

EUFORION  
Kto się w wolnym kraju rodzi,  
wolnym, chociaż w klęskach tonie,  
kto wolności tej przewodzi,  
w kim odwagi ogień płonie,  
kto pośród smętnych chorałów  
jasną nadzieją króluje  
i krwi swej nie pożałuje,  
i nie zapiera się szarów —  
ten walczącym błogosławi orężom,  
a ci, którzy z nim pójdą — zwyciężą!

CHÓR  
Spójrzcie! Spójrzcie! Jego droga coraz górniesza —  
postać jego nie maleje, nic się nie zmniejsza!  
Jak w złocistym pancerzu, cały w skrach woli,  
w spiżu błyskach i stali, w skrach, w aureoli.

<sup>748</sup>turnia — szczyt górski. [przypis edytorski]

<sup>749</sup>Pelops (mit. gr.) — syn Tantala, zabity przez ojca, lecz przywrócony do życia przez bogów; od jego imienia miała pochodzić nazwa Peloponezu. [przypis edytorski]



EUFORION

Nie marne mury, nie wały!  
Świadomość woli wystarcza!  
Zamek strzelisty, wytrwały —  
to pierś mężna —: mur i tarcza!

Stań w potrzebie<sup>750</sup> w polu szczerem  
u granic wolności, u mety —  
dziecię — stań się bohaterem —  
amazonkami<sup>751</sup> — kobiety!

CHÓR

Poezjo święta — napowietrzna twoja jazda!  
Z dali, z bezbrzeżnej dali — błyszczysz jako gwiazda!  
Promień twej łaski w nas mierzy — a w serca ciszy  
każdy twą pieśń skrzydlatą, radosną słyszy.

EUFORION

Zjawiłem się nie dziecięciem,  
lecz młodzieńcem w zbroi złotej —  
wolności, zwycięstwa orłędziem  
uskrzydłonym ogniami tęsknoty.  
Lot mój, wielka ducha sprawa,  
lot, który się nie naniży,  
a w błyskańcach coraz wyżej  
mknie, gdzie słońce: sława!  
Sława!!

Lot

HELENA I FAUST

Ledwo, synu, wszedłeś w życie  
już się radość w smutek mieni;  
w tęsknocie stanąłeś na szczycie  
w obliczu zawrotnej przestrzeni.

los

A my z tobą patrzymy  
z zapartym w piersiach tchem —  
o, już my nic nie znaczymy!  
Nasz związek był tylko snem!

EUFORION

Burze mierzwią mórz głębiny —  
grzmią, a grzmotom góry wtór!  
I idzie dudniący chór  
ku granicy mglistosinej,  
kędy<sup>752</sup> huf się w hufy wpiera,  
kędy gwałty gwałt odpiera,  
kędy bój,  
kędy znój,  
kędy w oczyn śmierć zaziera.

HELENA, FAUST I CHÓR

Przerażenie! Serce kona!  
Czyliż tobie śmierć znaczonea?!

<sup>750</sup>potrzeba — daw. także: bitwa. [przypis edytorski]

<sup>751</sup>Amazonki (mit. gr.) — plemię wojowniczych kobiet. [przypis edytorski]

<sup>752</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

EUFORION

Z dali patrzeć mam? w spokoju?  
Nie! — Mnie odmęt trosk i znoju!

HELENA, FAUST I CHÓR

Szaleństwo! — Klęską — przestworze!  
Gorze ci! Gorze!

EUFORION

Uwolniony z ziemskich sideł,  
w kołysaniu bożych skrzydeł  
w przestrzeń, w światło, w wolność lecę!

śmierć

*Rzuca się w przestrzeń. Unoszą go szaty na chwilę. Głowa świetlicieje. Za nim smuga światła.*

CHÓR

Zagłada!  
Światło ostawia nam w darze!  
O! Biada!  
Ikarze! Ikarze<sup>753</sup>!

*Pięknie chłopię runęło do nóg rodzicielskich; w zabitym dopatrują się wszyscy rysów znajomych, lecz powłoka cielesna niebawem znika, aureola wznosi się jak kometa ku niebu. Ostaje jeno: odzienie, płaszcz i lira.*

HELENA I FAUST

Po dniach szczęścia — boleść droga —  
o! żalości!

GŁOS EUFORIONA

*z głębi*

Nie ostawiaj, matko droga,  
syna w mroku, samotności!

*Pauza.*

CHÓR

*chorał żalobny<sup>754</sup>*

O nie mów, nie mów, żeś jest samotny,  
choć odgrodzony niewidną mgłą;  
choć lot twój górny, lot bezpowrotny —  
uczucia nasze ku tobie lgną.  
Jakoż nam wytrwać w tej żalu siępie<sup>755</sup>?  
Z zazdrością tobie rzucamy zew,  
w dni świetlistości i w dni posępie  
moc twoja wielka, wzniosły twój śpiew.

Do szczęścia jeno byleś stworzony,  
syn znacznych ojców — twoim był świat!  
Zbyt wczesnie lotny, snem zagubiony,  
złamałeś wątył młodości kwiat.  
Ziemia otwarta! Wzrok bystry, jasny!  
Najlepszych kobiet miłość i żar!

<sup>753</sup>*Ikar* (mit. gr.) — syn Dedala, otrzymał od niego skrzydła spojone woskiem, na których uniósł się tak wysoko, że wosk stopił się w słońcu, a Ikar runął w morze. [przypis edytorski]

<sup>754</sup>*chorał żalobny* — stanowi on pieśń żalobną na śmierć Byrona. [przypis edytorski]

<sup>755</sup>*siępa* — deszczowa pogoda (por. siąpić). [przypis edytorski]

Śpiew nieuczony, serdeczny, własny,  
jednania uczuć wrodzony dar.

Duch tobie szeptał: „w swobodzie butnej  
ponad praw złudę wzlatuj i leć!” —  
z tobą skłócony i bałamutny  
wpadłeś, bezwolny, w niewodną sieć.  
Chciałeś ludzkości całe ogromy  
przeniknąć w dumie, w nadmiarze sił —  
leciałeś w błękit, słońca łakomy,  
jak Ikar padłeś w przyziemny il.

Któż byt ogarnie w żądzę zwycięskiej?  
pytanie puste; losy z nas drwią!  
Na próżno ludzkość w strasznych dniach klęski  
w proch kornie pada i ścieka krwią.  
Lecz niech serc waszych ból nie oniemia,  
zbyjcie żalości! Kwieci się glob!  
Niezwyjężona, wciąż młoda ziemia,  
podaje sercom pszeniczny snop.

Odrodzenie

*Długa pauza. Muzyka milknie.*

HELENA  
do FAUSTA

Słusznie mówi przysłowie i mądrze bezsprzecznie,  
że ani szczęście, oni piękno nie trwa wiecznie.  
Zerwane więzy życia i więzy miłości!  
Jedno i drugie żegnam — a ciebie w żalości  
raz ostatni oplotą znużone ramiona!  
Niechaj wraz z synem matkę przyjmie Persefona<sup>756</sup>.

*Obejmuje FAUSTA, cielesność jej znika, szata jeno i zasłona zostają w jego rąku.*

FORKIADA  
do FAUSTA

Dzierż<sup>757</sup> mocno Fauście! Chociaż zniknęło jej ciało,  
jest jej odzienie; trzymaj mocno, co zostało!  
Już demony gromadą nadleciały nocną —  
wydrzeć pragną ci szatę! Trzymajże ją mocno.  
Zapadła się bogini! Na wieki stracona!  
Lecz boską jest jej szata i boską zasłona;  
umiejże mądrze zażyć bezcennego daru,  
wznies się z jego pomocą do skał tych wiszaru,  
wznies się nad pospolitość zrzędną i skrzeczającą —  
w eter czysty się unieś świetlisty i lekki —  
dopóki nie poczujesz, że się zmysły mącą...  
Spotkamy się gdzie indziej! W krainie dalekiej...

*Szaty HELENY zmieniają się w obłoki. Otaczają FAUSTA, unoszą go i odpływają z nim.*

FORKIADA  
*podnosi ubranie EUFORIONA, płaszcz i lirę, wkracza na proscenium, unosi tę śmiertelną  
puściznę<sup>758</sup> i mówi*  
Puścizna szczęśliwie ostała —  
i płaszcz, i lira, i szata —

<sup>756</sup> Persefona (mit. gr.) — żona Hadesa, bogini świata podziemnego. [przypis edytorski]

<sup>757</sup> dzierżyć (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>758</sup> puścizna — dziedzictwo pozostałe po zmarłym. [przypis edytorski]

dusza jak płomień zetlała —  
niewielka szkoda dla świata!  
Wystarczy! Zdołam poswarzyć  
poetów i zawiść w nich wzbudzić;  
nie mój dział — talentem ich darzyć,  
lecz mogę tą szatą ludzić.

*Siada przy kolumnie na proscenium.*

PANTALIS

Nuże dziewczęta! Nareszcie prysły mamidla!  
Podarte wiedźmy tesalskiej upiorne sidła!  
Cisza po szorstkiej niestrojnych brzmień zawierusze,  
która słuch nasz raniła — co gorsza — duszę!

A teraz do Hadesu<sup>759</sup>! Panią naszą stopy  
tam właśnie w mroki niosły; chodźmyż więc w jej tropy.  
Wiernych służebnic orszak towarzyszy pani;  
w nieodgadłej znajdziemy królową otchłani.

CHÓR

Królowom dobrze jest wszędzie  
nawet w hadesowej ciszy;  
dostojna w jednym rzędzie  
z Persefoną towarzyszy.  
Lecz my zdane na przedpole,  
na asfodelowej<sup>760</sup> łące,  
jak nieruchome topole,  
lub jak wierzby będziemy płaczące  
stały nad wód czarną topielą;  
a jeśli się wargi ośmielą  
słowo wyrzec — to słowo to właśnie,  
jak pisk nietoperzy lękliwy,  
jak poszum jesiennej iwy<sup>761</sup>  
zaszeleści żałością i zgaśnie.

PANTALIS

Kto nazwiska nie zyskał w mozole,  
kto nie łaknie tego, co szlachetne —  
niech się rychło rozplynie w żywiole!  
Bezimiennie, żegnajcie, bezświetne!  
Ja tam idę, gdzie królowa moja;  
wierną jestem, kochającą sługą;  
dziś zasługa to nasza ostoja,  
lecz największą jest wierność zasługą.

*Odchodzi.*

CHÓR

Światłości wrócone słonecznej  
u osobowości kresu —  
dzień będziemy miały bezpieczny;  
nie wrócimy do Hadesu.

<sup>759</sup> *Hades* (mit. gr.) — bóg świata podziemnego bądź nazwana od jego imienia kraina umarłych. [przypis edytorski]

<sup>760</sup> *asfodel* — śródziemnomorska roślina ozdobna; także kwiat świata podziemi poświęcony bogini Persefonie. [przypis edytorski]

<sup>761</sup> *iwa* — gatunek wierzby. [przypis edytorski]

Stoimy u przyrody nieśmiertelnej bramy,  
przyroda żąda nas, a my jej pożądamy.

#### CHÓRU CZĘŚĆ PIERWSZA

My pośród harf konarowych w poszepty, w szelest, w rozdrzenie  
zakłęte — płasem wieczystym cicho żywotne strumienie  
z korzeni wabimy w gałęzie — aż drzewo w liście i kwiaty  
strojne jak družka krakowska — swe barwy i aromaty  
w owoc zamienia; już owoc dojrzewa! Rumiane gody  
nęćą natychmiast radosny lud, nęćą ochotne trzody;  
zawsządbiegają się chętni, łasi na owocobrania;  
jak przed bóstwem gromada się schyla i w pas się nam kłania.

#### CHÓRU CZĘŚĆ DRUGA

My, w tle przestworzy zbłękitnionych, u turni ściany gładkiej,  
cichym wiewem kołysane — mgieł i światła czujne swatki  
— gór słuchamy! — Czy dźwięk fletni, czyli<sup>762</sup> orłów gniewna zwada,  
czy krzyk Pana<sup>763</sup> przeraźliwy — głos nasz echem odpowiada.  
Gdy bór szumi — my szumimy! Grzmi — odkrzykujemy grzmotem  
i walimy w wierchów ściany dziesięćkrotnie burzy młotem.

#### CHÓRU CZĘŚĆ TRZECIA

My, siostry zwinne i płocze — płynmy w rzek lśniące przezrocza!  
wabią nas dale błękitne i olśnione gór zbocza.  
Coraz warciej, coraz głębiej, w meandrycznym płasie wody  
syćmy sobą łąki, niwy i osiedla, i ogrody;  
a topole nadwiślańskie niechaj nad brzegami rosna,  
niechaj znaczą szlak, niech patrzą w żwawych nurtów grę radosną!

#### CHÓRU CZĘŚĆ CZWARTA

Dążcie wedle waszej woli, siostry nasze, latawice —  
my krążymy zwiewnym płasem, kędy w słońcu lśni winnice.  
Tam z dnia na dzień serca cieszy żmudna praca, trud winiarza,  
co w pilności miłującej z niepewności wiarę stwarza;  
kopie, miali, wiąże, prości, tnie, przycina wciąż, bez końca.  
Modli się do wszystkich bogów — najmocniej do boga słońca.  
A ladaco Bachus<sup>764</sup> gnuśny mało wzrusza się trudami  
sługi swego; — leży w cieniu, pogziwając się z faunami,  
w wiecznym półśnie i zawianiu; bo już jego dba družyna,  
by w piwnicach w zacnym chłodku nie zabrakło w dzbanach wina.  
Lecz bogowie nie próżnują: Helios<sup>765</sup> sam się żwawo zwija,  
winne grona wietrzy, rosi, złotym żarem opowija;  
kędy winiarz skrzętnie baczył, plon stokrotny daje praca —  
nich się wszczynna na dojrzaniu, każdy krzew się gniew i zżłaca.  
Skrzypią kosze, dzwonią wiadra — lud się krząta, śpieszy, ładzi<sup>766</sup>,  
zbiera grona, w znojnym trudzie znosi do ogromnej kadzi;  
tam jagody ciepłe, wonne, naciepane w beczek mroczy  
bezlitośnie zgniata, spienia i na miazgę mięsi, tłoczy.  
Aż tu zawsządbrzmi muzyka, kotły, fletnie i cymbały —

<sup>762</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>763</sup>Pan (mit. gr.) — bóg pasterzy. [przypis edytorski]

<sup>764</sup>Bachus (mit. rzym.) — bóg wina, odpowiednik gr. Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>765</sup>Helios (mit. gr.) — bóg słońca. [przypis edytorski]

<sup>766</sup>Skrzypią kosze, dzwonią wiadra — lud się krząta, śpieszy, ładzi *itd.* — fragment wykorzystany w powieści Emila Zegadłowicza *Motory* jako utwór jej głównego bohatera. [przypis edytorski]

już z misteriów się wylania Dyoniza<sup>767</sup> krąg wspaniały.  
Idzie orszak kozłonogów, kozionózek chybotliwy,  
a pośrodku — zatkaj uszy! — kłapoucha ryk chrapliwy:  
I już wszystko pomierzwione! Wstyd do kąta! W koło drepce  
nóg i kopyt, racic rzesza; — każdy cmoka, siorbie, chłepce;  
pcha się zgraja, ręce pręży, bełkotliwie woła: wina!  
Czasem się ktoś opamięta — alic' rychło tumult wszczyną  
i na umór pije dalej, aż się zwali z nóg pijany!  
Na moszcz<sup>768</sup> miejsce! Na moszcz miejsce! Trza wypróżnić stare dzbany!

*Zasłona spada.*

*Na proscenium FORKIADA prostuje się, olbrzymieje, zstępuje z koturnów, zdejmując maskę i zasłonę, poznajemy MEFISTOFELESĄ, jeśli potrzeba, z całą gotowością wypowie objaśniający epilog.*

---

<sup>767</sup>Dyoniz (mit. gr.) — właśc. Dionizos (rzym. Bacchus) syn Zeusa i Semele, bóg wina i życiodajnych sił przyrody; ocalony przez ojca przed zemstą zdradzonej Hery, wychowany przez nimfy i satyrów. [przypis edytorski]

<sup>768</sup>moszcz — niesfermentowany sok z winogron. [przypis edytorski]

# AKT CZWARTY

## WIERCHY

FAUST, MEFISTOFELES, TRZEJ HARNASIE<sup>769</sup>: POWICHER, ŁAPCAP, KRZEPKODZIERŻ, *Zębate, zastygłe turnie, nadpływa chmura, przybija do brzegów turni, zatrzymuje się przed występem skalnym, rozdziela się.*

FAUST

*zstępuje z chmury*

Z łodzi-chmury płynącej przez szklane przestworza,  
ponad dni przelot szybki, nad lądy i morza —  
wstępuję na wiszary<sup>770</sup> strzeliste, promienne!  
Samotność u stóp moich! Przepaście bezdenne!  
Obłok znika powoli, rozwichrza się, kłębi —  
na wschód zmierza, pod słońce, ku zmodrzonej głębi.  
Patrzą zdumione oczy po nieba równinie,  
kędy zmienna, stukształtna chmura w dale płynie;  
ta sama, a wciąż inna; — o, nie myślą oczy!  
Oto się przeistacza w promiennej przezroczy  
w olbrzymią postać hożej niewiasty zbudzonej —  
czyli to zjawia Ledy<sup>771</sup>, Heleny, Junony?  
Majestatyczne piękno duszę moją pieści!  
Lecz już znika widzenie, ginie kształt niewieści,  
rozprasza się — w lodowców wsiąka srebrzystości;  
z nagle budzi myśl wielką zagasłej przeszłości!  
Wokoło mej postaci jasna mgła się snuje,  
pieści i skronie głaszcze, rzeźwi i raduje;  
unosi się, drży chwilę, już pręży — ku górze —  
splata w czarowny obraz na czystym lazurze.  
O! dawno nie zaznane młodości wspomnienia!  
Serce się blaskiem skarbów waszych opromienia,  
jutrznia na miłość wraca, słyszę skrzydeł drżenie —  
owo pierwsze spotkanie, pierzchliwe spojrzenie,  
co ponad lat zasobkiem, nad popiołem zgłiszczy  
pięknem duchowej mocy jako gwiazda błyszczący.  
Płyniesz, uroczą zjawo, w przestwór słońcem złoty  
i unosisz najlepszą część mojej istoty.

*Wkracza but siedmiomilowy, za nim drugi. Zjawia się MEFISTOFELES, buty oddalają się pośpiesznie.*

MEFISTOFELES

To się nazywa jazda! W cwał!  
Lecz cóż ty tutaj robisz  
pośród urwistych nagich skał!  
Do czegoś się sposobisz?  
Właściwie widok gór tych jest mi dobrze znany —  
podobnie zbudowane dno piekła i ściany.

FAUST

Zawsze baśniami sypiesz jak z rękawa —  
twa ulubiona, błazeńska zabawa.

<sup>769</sup>harnas — przywódca zbójników. [przypis edytorski]

<sup>770</sup>wiszar — zbocze a. skała porośnięte gęstą roślinnością. [przypis edytorski]

<sup>771</sup>Leda (mit. gr.) — córka Testiosa, króla Etolii, żona Tyndara, króla Sparty. Ze związku miłosnego z Zeusem, który chcąc ją uwieść, przybrał postać labędzia, zrodziła się piękna Helena, małżonka Menelaosa, oraz dwaj synowie, Kastor i Polluks. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*poważnie*

Gdy ongiś Bóg (— właściwie znam przyczyny —)  
w głębie nas strącił z powietrznych przestrzeni  
do środka ziemi, w skalne rozpadliny,  
w stos wielkich ogni, żaru i płomieni —  
choć nam tam było jasno niezawodnie,  
to jednak w równej mierze — niewygodnie.  
I wnet też diabłów natłoczona tłuszcza  
kaszle i smarka, parska i popuszcza —;  
całe piekło pęcznieje jak gazowa bania,  
smród przeokropny — nie do wytrzymania!  
Zważ! gdy tak diabły gęsto poczną kadzić,  
toćże gaz piekło może wnet rozsadzić.  
I rzeczywiście! — Ziemia drży i stęka,  
skorupa się wydyma, wypręża i pęka!  
I tak się, widzisz, przysłowie sprawdziło:  
w wierchy wyrasta to, co dnem wpierw było.  
Zresztą już z nauk dobrze znasz tę śpiewkę,  
co to opończą lubi zwać podszewkę.  
Wygrana przy nas! Zmogliśmy otchłanie —  
w przestworach odtąd nasze panowanie.  
Tajemnica to jawna, choć dobrze ukryta;  
jej objawienie ludziom nieprędko zaświta.

FAUST

Góry są dla mnie nieme i wyniosłe,  
nie pytam, skąd, dlaczego? — Tak; kiedy przyroda  
wytężyła swe siły z niej samej wyrosłe,  
wraz<sup>772</sup> się w niej dokonała jej ziemską uroda;  
roześmiały się szczyty, przepaście rozwarły,  
skały ku skałom, góry ku góróm się wparły,  
pagórki zalesioną, szumiącą rodziną  
schylają się łagodnie ku cichym dolinom;  
wszystko rośnie i skwita w tej uciesze wiecznej,  
niepewne twej teorii hucznej, niedorzecznej.

MEFISTOFELES

Tak się mówi, tak to się tłumaczy,  
lecz kto obecny był — mówi inaczej.  
A ja tam byłem, kiedy w głębi wrzało,  
gdy lava ogniem krwawiła Tatr czoła,  
gdy młot Molocha<sup>773</sup> skuwał skałę z skałą,  
a rumowiskiem gór miotał dokoła.  
Wszak obce głazy zalegają pole  
po dziś dzień! — Któż to wytłumaczyć zdole?  
filozof? — nie potrafi! — obejrzy, wymierzy —  
no, skała, oczywiście! niechże sobie leży!  
Doprawdy, wiedza w błędnym drepce kole!  
Jedynie lud, ten wierny, gminny lud,  
wierzy nieustępliwie, wierzy niewzruszenie;  
od dawna trafił w sedno i wie, co to cud —  
i przeto diabeł u nich znaczy coś, jest w cenie.

<sup>772</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>773</sup>Moloch (bibl.) — pogański bóg bogactwa. [przypis edytorski]



O kulach wiary idzie jaki-siaki  
przez czarcie mosty na wyżne diablaki.

FAUST

Bardzo pouczające! Rad słyszę wywody  
szatańskie o przyczynach i celach przyrody.

MEFISTOFELES

To mnie mało obchodzi; szkoda słów i sporu!  
To, że diabeł był przy tym, to mój punkt honoru.  
My jesteśmy stworzeni, aby zdziałać wiele,  
gwałt, bezrozum, zamieszki — oto nasze cele.  
Lecz chcę cię zapytać słowami prostymi:  
nic ci się nie podoba na tej naszej ziemi.  
Spójrz! Stąd, gdzie wzrok nasz z góry jak orzeł polata,  
widać sławę, bogactwo i królestwo świata;  
spójrz i powiedz niesyty, niezaspokojony,  
nie żywisz żadnej żądz w sobie utajonej?

FAUST

Wielkiego czynu pragnę! Jakiego? — Zgadnij sam!

MEFISTOFELES

Odgadnę twe pragnienie i dobrą radę dam.  
Tobie by osiąść trza w stolicy,  
w ośrodku ruchu, gmatwaniny;  
ciasność zaułków, szum ulicy,  
stragany, rynki, krzątanie;  
tutaj cebula i kapusta,  
ówdzie masarnie, szperki<sup>774</sup>, łój,  
moc szynek, świńska połać tłusta —  
no, jednym słowem; smród i znój.  
Indziej bulwary i ogrody,  
wytworność, elegancja, mody,  
a dalej już — za miejską bramą,  
przedmieścia z wielką panoramą!  
Ejże! Z łoskotem i tupotem  
dudnią powozy tam, z powrotem —  
w mijaniu, potrącaniu, ścisiku  
roi się ludek jak w mrowisku.  
Ty jedziesz wierzchem lub w karecie,  
a zawsze w co najgłębszy kłęb!  
Karmazyn<sup>775</sup> jedzie! Patrzaj świecie.  
w tysięcznym rozdziawieniu gąb!

FAUST

Nie! Tęgo nie chcę! Zważ wyniki:  
cieszymy się, naród się mnoży,  
no i odżywia się niezgorzej  
i na naukę nawet łoży —  
cóż w rezultacie?: buntowszczyki<sup>776</sup>!

<sup>774</sup>szperka — słonina. [przypis edytorski]

<sup>775</sup>karmazyn (daw.) — szlachcic wysokiego rodu. [przypis edytorski]

<sup>776</sup>buntowszczyk — rusycyzm; popr.: buntownik. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

Potem byś zamek zbudował wspaniały  
w miejscu uroczym i pełnym pogody;  
las, wzgórze, łąki wraz by się zmieniały  
na twe rozkazy w cudowne ogrody;  
w prawo i w lewo ściana zielenieje,  
wpodłuż się wężą drogi i aleje;  
rabaty w słońcu, świątynie dumania,  
które dąb stary lub lipa osłania;  
wodotryski, kaskady, fontanny strzeliste,  
chłodne grotty, ruiny sztuczne, uroczyste;  
wszystko niby poważne — aliści w istocie  
syczy, pieni się, szemrze w figlarnej pustocie.  
Potem, by dam uroczych zacne uczcić wdzięki —  
wygodne i zaciszne stawić trza chatenki,  
w których najmiłociwszych udzielasz posłuchań  
poufnych, wśród miłostek i pieśczoł, i gruchań.  
Mówię: „dla dam” — nie lapsus<sup>777</sup>! — bo widzisz, mój drogi,  
piękno rozumiem zawsze tylko w liczbie mnogiej.

FAUST

Marną, choć modną sprawę wać zachwała;  
Faust nie przedzierzgnie się w Sardanapala<sup>778</sup>!

MEFISTOFELES

Czegóż więc pragniesz, mężu zagadkowy?  
Czegoś, co pełne odważnej wielkości?!  
Blisko snadź<sup>779</sup> krążył sfery księżycowej,  
przeto śnią ci się księżycowe włości.

FAUST

Na wielkie czyny sterczą przecie  
naszego globu widnokręgi,  
by dziełem wzbudzić podziw w świecie,  
dość mam odwagi i potęgi.

czyn, sława

MEFISTOFELES

Więc sławy pragniesz? — o to chodzi!  
Znać! — śród heroin żył dobrodziej!

FAUST

Władzę zdobędę i posiędę włości!  
Czyn jest z potęgi, a sława z próżności.

MEFISTOFELES

Pochopnie mówisz! — Usłużni poeci  
imię tve wsławią na wiele stuleci —  
tak głupstwo twoje dalsze głupstwa wznieci.

<sup>777</sup>lapsus (z łac.) — błąd, pomyłka. [przypis edytorski]

<sup>778</sup>Sardanapal a. Asurbanipal — król asyryjski (panujący w latach 669-631 p.n.e.), w legendach przedstawiany jako zniewieściało rozpustnik. [przypis redakcyjny]

<sup>779</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

FAUST

Spraw tych nie pojdziesz! Cóż twoja istota  
wstrętna, obleśna i zła pojąć może —  
ku czemu zmierza człowiecza tęsknota,  
jaka w człowieku żądza czynów gorze?!

MEFISTOFELES

A niechże będzie wedle woli twojej!  
Jakaż to mrzonka ciebie niepokoi?

FAUST

Ujrzałem oceanu odmęty wzburzone,  
piętrzyły się wysoko, ponuro zwiezione —  
cofały się i rozpęd biorąc z głębi leża  
runęły na piaszczyste podole wybrzeża.  
Patrzałem z gniewem. — Było to jak rozpasanie,  
co ducha wolność, jego praw poszanowanie  
łowi w sieć namiętności i krew w żyłach burzy,  
zamieszaniem uczucia rozstraja i nuży.  
Myślałem: to przypadek! — Lecz fale z łoskotem  
przelewając się w morze wróciły z powrotem;  
dopięły celu! Z dumą zakończyły wojnę,  
by po czasie znów napaść na brzegi spokojne.

morze

MEFISTOFELES

*do widzów*

Jeśli do powiedzenia nie masz mi nic więcej —  
to stare dzieje! Znam je od lat stu tysięcy.

FAUST

*w dalszym ciągu, gwałtownie*

Morze czai się, cofa, z stu stron się odradza;  
niepłodne, stokroć gorszą niepłodność sprowadza;  
wzbiera, rośnie, grzmi, dudni; powodzią zgnilizny  
zalewa szmat pustyni obmierzłej, bezżywej.  
Nabrzmiałe siłą fale rzygają z czeluści!  
Wracają! — Było pusto, teraz jeszcze puściej!  
Wysiłek bezcelowy; żywioł niespętany!  
poczułem w sercu rozpacz i strach mi nie znany,  
a duch mi nakazywał wskrziesić w sobie męstwo,  
wziąć się z morzem za bary i odnieść zwycięstwo!

I tak też chcę uczynić! Wszak siła powodzi  
każde wzgórze omija, lękliwie obchodzi;  
choćby się rozszalała zalewu podnietą,  
małe wagórze zakłada protest! mówi: *veto*<sup>780</sup>!  
Wielkie głębie wołają — i wraca w posłuchu.

Tedy takie powziąłem ważne plany w duchu: —  
oby dożyć pociechy, by łąd ten odrodzić,  
butne morze od brzegu na zawsze odgrodzić;  
na rozhukaną bestię nałożyć kaganiec,  
pchnąć ją w głąb, poza brzegi, poza trwałe szaniec.

<sup>780</sup>*veto* (łac.) — nie pozwalam. [przypis edytorski]

Punkt po punkcie plan cały rozważnie i śmieie,  
ułożyłem; pomocy żądam twej w tym dziele.

*Werbel bębnow. Pobudka wojenna w dali poza widzami od strony prawej.*

MEFISTOFELES

To sprawa łatwa! — Słyszysz? pobudka<sup>781</sup> niestrojna.

FAUST

Mądrego mierzi<sup>782</sup> to! Więc znowu wojna?!

MEFISTOFELES

Wojna czy pokój — w tym rozum człowieczy,  
by korzyść umieć ciągnąć z każdej rzeczy;  
spryt w oka mgnieniu korzyść sobie stwarza,  
a więc do czynu, Fauście, sposobność się zdarza.

FAUST

Jakieś kręctwo nowe w myślach twych się rodzi;  
dość już mam tego! Powiedz jasno, o co chodzi?

MEFISTOFELES

Powiem! W mej co dopiero odbytej podróży  
spozrzegłem, że nasz cesarz w trosce żyje dużej.  
Znasz cesarza! Otóż to! Od onejże chwili,  
gdyśmy go szychem<sup>783</sup> bogactw uludnych bawili,  
zdało mu się, że ziemię z krasą i urodą  
może kupić; — cóż? nie dziw! Na tron wstąpił młodo,  
więc fałszywie wnioskuje, sądzić raczy mylnie,  
że może być, przypuszcza i pragnie usilnie,  
wierzy, że wtedy życie w pełnym załśni czarze,  
gdy władza z używaniem w zgodnej pójdzie parze.

FAUST

Myli się oczywiście; komu dana władza,  
w panowaniu swe szczęście winien mieć jedynie;  
wola dumna mu myśli i czucia rozsada,  
lecz przed nikim swych skrytych planów nie rozwinie;  
najzaufańszym tylko rozkaz szeptem daje —  
rozkaz już wypełniony! Świat przed cudem staje!  
Moc jego zawsze szczytem samotnym być winna,  
a droga używania jest wspólna i gminna.

władza

MEFISTOFELES

Lecz w każdym razie cesarz używał! Jak jeszcze!  
Tymczasem w kraju wzrosły zamieszki złowieszcze;  
tak i siak, w lewo, w prawo, wszystko się kłębiło,  
uciekalo przed sobą, swarzyło się, biło;  
zamek przeciw zamkowi, przeciw grodom grody,  
cechy<sup>784</sup> z szlachtą o lepsze szły z sobą zawody —  
i biskup z kapitułą<sup>785</sup> z gminą w walce srogiej;

<sup>781</sup>*pobudka* — tu: sygnał wojskowej trąbki. [przypis edytorski]

<sup>782</sup>*mierzić* — brzydzić. [przypis edytorski]

<sup>783</sup>*szych* — nitka owinięta metalowym drucikiem, używana w hafcie, często do pozorowania użycia szlachetnego kruszcu; przen. fałszywa świetność a. bogactwo. [przypis edytorski]

<sup>784</sup>*cech* (daw.) — instytucja zrzeszająca rzemieślników z jednej branży. [przypis edytorski]

<sup>785</sup>*kapituła* — rada duchownych. [przypis edytorski]

jak kraj długi, szeroki, same tylko wrogi.  
W kościołach krew się lała, a przed grodzkim murem,  
jakie się mordy działy, nie opiszesz piórem.  
W ludziach wzrasta odwaga; żyć znaczy się bronić!  
Tak oto sprawy stoją; cóż, szkoda słów trwonić.

FAUST

Sprawy stoją, chwieją się, padają, znów wstają,  
aż runą w siebie zbitą, pokłębioną zgrają.

MEFISTOFELES

Nikt się zbyt nie kwapił<sup>786</sup> do spraw tych uleceń,  
każdy w pożarze rewolt swą chciał upiec pieczeń.  
Najmniejszy się nadymał! Zaczęło być głupio —  
więc się co najznacniejsi zrzeszają i kupią  
i spolem uradzają, że przyczyną złego  
jest cesarz niedołączny! — Wybierać nowego!  
Niech spokój zaprowadzi, zło zwaśnione leczy,  
niech broni swych poddanych, własność zabezpieczy,  
niech nowy zasiew wzrośnie na wczorajszej niwie,  
niechaj władza rząd nowy składnie, sprawiedliwie.

FAUST

Czuć w tym księżą robotę.

MEFISTOFELES

Juścić że rozruchy  
prowadzące do ładu zabezpieczyły brzuchy;  
księża udział przyrzekli znaczny, oczywiście,  
i pobłogosławili rokosz<sup>787</sup> uroczyście,  
a nasz cesarz, co przez nas tyle miał radości,  
w ostatniej walce siebie ratuje i włości.

FAUST

Żal mi go szczerze! Dobry był i nie ladaco.

MEFISTOFELES

Chodź! Sprawdźmy! Niech żywi nadziei nie tracą,  
Wyzwólmy go z opresji i wielkich frasunków<sup>788</sup>;  
jeden ratunek tyle wart co sto ratunków.  
Kto wie, jak kości padną? — Gdy się zło przewali,  
ze zmianą szczęsną losu odzyska wasali.

*Zstępują na niższy szczyt, skąd widać pozycje wojsk u dolinie. Odgłos bębnow i muzyki wojennej wzmagają się.*

MEFISTOFELES

Pozycja, widzę, dobra; byle jeno męstwo.  
Spieszmy z sukursem<sup>789</sup>, Fauście, przeważym zwycięstwo.

<sup>786</sup>kwapić się (daw.) — spieszyć się. [przypis edytorski]

<sup>787</sup>rokosz — bunt. [przypis edytorski]

<sup>788</sup>frasunek — zmartwienie. [przypis edytorski]

<sup>789</sup>sukur (daw.) — wsparcie. [przypis edytorski]

FAUST

Czegóż się tutaj spodziewać mam?  
Czarcie mamidła! Złuda! Kłam!

MEFISTOFELES

Fortelów<sup>790</sup> dla wygranej rzecz godziwa zażyć,  
racz to w związku z swym celem dokładnie rozważyć;  
gdy przy naszej pomocy cesarz tron odzyska,  
ty w lennie<sup>791</sup> odeń weźmiesz pomorskie piaszczyska.

FAUST

Tyle już dokazałeś, więc liczę na ciebie;  
odnieś i dziś zwycięstwo walne<sup>792</sup> w tej potrzebie<sup>793</sup>.

MEFISTOFELES

Nie! Ty zwyciężysz i ty weźmiesz sławę,  
w twych rękach widzieć pragnę hetmańską buławę.

FAUST

Nie mnie, Mefiście, stawać pod buńczukiem<sup>794</sup>,  
jestem w rzemiośle rycerskiem nieukiem.

MEFISTOFELES

Nad tym niechaj sztab się głowi,  
hetman będzie od parady;  
lecz ludzie muszą przyjść nowi,  
przetom powołał do rady  
pierwotnych mieszkańców gór,  
chłop w chłopu walny jak tur.

FAUST

Cóż to, powiedz, za postacie zbrojne?  
zwerbowałeś zbójników na wojnę?

MEFISTOFELES

Nie zbójnicy z jasełek ni szopki,  
ale butne i wdale<sup>795</sup> parobki.

*Wchodzi trzech Harnasiów<sup>796</sup>.*

MEFISTOFELES

Idą już moje chłopaki,  
niejednokie, różnolatki,  
różne zbroje i szyszaki;  
z nimi szlak do zwycięstw gładki.  
*do widzów*  
Dziś w żołnierza każde dziecię  
bawi, stroi się z radością;

<sup>790</sup>*fortel* — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>791</sup>*lenno* — dobra nadane wasalowi przez seniora. [przypis edytorski]

<sup>792</sup>*walny* — tu: decydujący. [przypis edytorski]

<sup>793</sup>*potrzeba* (daw.) — bitwa. [przypis edytorski]

<sup>794</sup>*buńczuk* — znak wojskowy i symbol władzy tureckiej w formie ogona końskiego, zatkniętego na długim kijku. [przypis edytorski]

<sup>795</sup>*wdale* (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>796</sup>*Harnasie* — w oryginale występują tu trzej mocarze Dawida; por. II Sam 23, 8. [przypis edytorski]

więc choć to alegorie — przecie  
przypadną do gustu waszmościom.

#### POWICHER

*młodzik, lekkozbrojny u pstrych szatach*

Gdy mi kto koso<sup>797</sup> spojrzy w oczy,  
zaraz mu pięścią mordę skuję,  
aż się psiajucha krwią zabroczy,  
rad, jeśli kości porachuje.

#### ŁAPCAP

*w wieku średnim, zbrojny porządnie, w bogatych szatach*

Diabła są warte burdy głupie  
i czasu szkoda mówić o tym;  
ja tam, gdzie mogę, tego łupię,  
a wszystko inne przyjdzie potem.

#### KRZEPKODZIERŻ

*obstarny<sup>798</sup>, zbrojny walnie, bez odzienia*

Tak robić też się nie opląci;  
łacno się wielkie mienie straci,  
gdy się nie żyje w statku, w mierze;  
dobrze jest brać, lecz trzymać lepiej;  
jeno gdy cię rozważa krzepi,  
nikt ci ni grosza nie odbierze.

*Wszyscy razem zstępują w dół.*

## NA STOKU GÓR

FAUST, MEFISTOFELES, CESARZ, HETMAN, POSŁOWIE HEROLDOWIE, TRABANCI, POWICHER, ŁAPCAP, KRZEPKODZIERZ, MARKIETANKA<sup>799</sup> DOWORKA. *Z głębi odgłos bębnow i muzyki wojennej. Ustawiają namiot cesarski.*

#### HETMAN

Pomysł był dobry, mniemam, doskonały,  
że w tej dolinie obraliśmy leże,  
choć nieco ciasne dla wojsk armii całej;  
zwycięstwo przy nas! Bezwzględnie w to wierzę.

#### CESARZ

Niewczesna<sup>800</sup> wszelka byłaby dziś sprzeczka;  
trapi mnie odwrót, bądź co bądź — ucieczka.

#### HETMAN

Sądzę, każdy strategik<sup>801</sup> uzyskałby sławę  
z pozycji, w jakiej stoi nasze skrzydło prawe;  
spójrz, najjaśniejszy panie, niezbyt strome wzgórze,  
lecz i niezbyt dostępne; dla nas szanse duże,  
dla wroga jak najgorsze! Na pagórków tamie  
konnica przeciwnika w pół szarzy się złamie.

<sup>797</sup>*koso* (daw.) — krzywo. [przypis edytorski]

<sup>798</sup>*obstarny* (reg.) — podstarzały. [przypis edytorski]

<sup>799</sup>*markietanka* — handlarka i/lub prostytutka towarzysząca wojsku. [przypis edytorski]

<sup>800</sup>*niewczesny* (daw.) — nie w porę. [przypis edytorski]

<sup>801</sup>*strategik* — dziś popr.: strateg. [przypis edytorski]

CESARZ

Wybór miejsca pochwalam; obaczym, o ile  
odwaga zmieni przesmyk ten na Termopile<sup>802</sup>.

HETMAN

Tu na halach i łąkach obaczysz swych wiernych,  
idących towarzyszy do boju, pancernych.  
Poprzez modrość mgły rannej błyskają kopije,  
wspaniałe szysk wojenny snuje się i wije!  
Odwaga kipi w piersiach! Postawa ich sroga,  
wierę, natarcie gromkie z nóg powali wroga.

CESARZ

Dawno już nie widziałem tak mężnej postawy!  
Męstwo podwaja pułki, prowadzi do sławy!

HETMAN

O lewym skrzydle raport będzie zwięzy —:  
wojsko zajęło dróg skalistych węzły;  
ukryte w rozpadlinach pobok miedz i perci<sup>803</sup>  
jest zwiastunem niechybnym nieprzyjaciół śmierci.

CESARZ

Więc idą sprzysiężeni fałszywi krewniaci,  
stryjowie i wujowie, bracia leda jacy;  
z dnia na dzień bezczelniejsi, coraz bardziej butni,  
cześć tronowi, moc władzy rabowali w kłótni,  
a potem powaśnieni kraj sponiewierali,  
aż już w jawnym rokoszu przeciw mnie powstali.  
Tłum raz na tamtą stronę, raz na tę przechodzi,  
aż wreszcie runął nurtem wezbranej powodzi.

HETMAN

Wraca posłaniec wierny wysłany na zwiady,  
spiesznie z gór schodzi, z gniazda wrogiej zdrady.

POSEŁ PIERWSZY

Dosyć nam się poszczęściło  
w tym niebezpiecznym dziele;  
podstępem szliśmy, to siłą —  
lecz dobrych wieści niewiele.  
Wielu ci hołdowniczą  
stwierdza swą wierność przysięgą —  
wierni, lecz bardzo się liczą  
z wzburzeniem i ludu potęgą.

CESARZ

Dla samosobków korzyść znaczy i zapłata;  
samolub czią, wdzięcznością, wiernością pomiata.  
Niebaczni! Czas się pełni! Kres ma wszelka zdrada,  
spłoniecie wspólnym ogniem w pożodze sąsiada.

<sup>802</sup>Termopile — wąwóz stanowiący przejście z Tesalii do Hellady, gdzie król Sparty Leonidas bronił się przed Persami w 480 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>803</sup>perć — stroma ścieżka w górach. [przypis edytorski]



#### HETMAN

Drugi wysłannik wraca powoli, nieśmiecie;  
znużony, widać, mocno — drży na całym ciele.

#### POSEŁ DRUGI

Najpierw ujrzeliśmy, panie,  
zamieszania i bezprawia,  
aż tu nagle, niespodzianie —  
samozwaniec się pojawia.  
Nazbiegało się też wiary  
na ten hejnał zakłamany —  
pod samozwańcze sztandary  
tłumy wałą jak barany.

#### CESARZ

Ten uzurpator w samą porę się nadarza,  
czuję swe posłannictwo i godność cesarza.  
Jako żołnierz przywdziałem rynsztunek rycerski,  
teraz pragnę, by zalsnił w glorii bohaterskiej!  
Wśród festów<sup>804</sup> dworskich, zabaw feerii bajecznej,  
czulem głód niebezpieczeństw, walk niedosyt wieczny;  
gonitwa do pierścienia wam zręcznym wystarcza,  
mnie lśnił się miecz ognisty i płomienna tarcza.  
Gdyby nie wasze rady, gry pacyfistyczne,  
byłbym was wiódł w zwycięstwa wspaniałe i liczne.  
Raz jeden wolnej woli słyszałem wołania,  
gdym się ujrzał w królestwie ogni i błyskania;  
waliły we mnie groźne roziskrzzone główne  
— tak, to było mamidło<sup>805</sup>! Wielkie niewymownie!  
Sławy! Sławy! Zwycięstwa szum skrzydeł polata —  
dziś trza mi powetować<sup>806</sup> zmarnowane lata!

*Tu następuje odprawa heroldów z wypowiedzeniem bitwy uzurpatorowi. Wchodzi FAUST z zapuszczoną do połowy przyłbicą, z nim HARNASIE w znanych nam strojach.*

#### FAUST

Nie wołani stajemy, panie, przy twym tronie,  
hart, przezorność niesiemy ku twojej obronie.  
Wiesz o tym, że górale są wtajemniczeni  
w hieroglify przyrody i w mowę kamieni.  
Duchy, co opuściły już dawno równiny,  
pokochały, jak nigdy, wyniosłe wyżyny;  
tam, kędy ich bezdroży wielka cichość broni  
pracują w metalicznej zacnych gazów woni;  
budują, dzielą, łączą — na tym trawią życie,  
jedynym pożądaniem ich: nowe odkrycie.  
Palce ich delikatne; w ducha majestacie  
kształtują przeźrocyste, natchnione postacie;  
potem w kryształach, w głębi wiecznego milczenia  
widzą rozmaite ziemi dzieje i zdarzenia.

#### CESARZ

Słyszałem; wiarę budzą we mnie twoje słowa,  
lecz ku czemu, rycerzu, zmierza twoja mowa?

<sup>804</sup>fest — święto. [przypis edytorski]

<sup>805</sup>mamidło — złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>806</sup>powetować — wynagrodzić sobie, zrekompensować. [przypis edytorski]

FAUST

Sabińczyk, nekromanta<sup>807</sup> z Norcji<sup>808</sup>, wzór wierności,  
zaznał, jak, panie, pomnisz, wielu przeciwności.  
Los straszliwy! Na męki ogniowe skazany,  
wszedł na stos! Żarem iskier syczących owiany  
już gorzał pośród bierwion, szczap płomiennych smołą,  
wałem żywego ognia spiętrzonych wokoło.  
Ani Bóg, ani szatan, złe, ni dobre duchy  
zratować go nie mogły! — Tyś strzaskał łańcuchy!  
To było w Rzymie. Żyw jest!! Odtąd wdzięczność jego  
nie gaśnie; myśli wierne kroków twoich strzegą.  
Nie pamięta o sobie od onej godziny —  
dla ciebie jeno gwiazdy bada i głębinę;  
on, Sabińczyk, nam kazał nieść tobie pomoce,  
wiernie stać przy twym boku. — Wielkie są gór moce;  
tu natura swobodna w potędze swej działa  
w czym tylko czary widzi tępa popów pała.

Czary, Natura

CESARZ

W dniu radosne, gdy mamy pełno gości wkoło,  
co przychodzą weseli, by użyć wesoło,  
cieszy nas każdy przybysz, co w gwary i szumy  
wchodzi i rozpycha się, i powiększa tłumy.  
Lecz ponad wszystko szczerą witany podzięką  
ten, co przychodzi do nas z wyciągniętą ręką  
i pomoc ofiaruje o rannej godzinie  
dnia wielce niepewnego — czym będzie? jak minie?  
Dziś właśnie nadszedł taki dzień; niech w dłoni waszej  
nie błyska gniewem brzeszczot ostrzonych pałaszy,  
uczujcie chwilę ważną, w której tłum się kłóci,  
czy ze mną pójdzie, czy broń przeciwko mnie zwróci.  
Człowiek jest zawsze sam! Kto tron swój i koronę  
chce zabezpieczyć — w sobie jeno ma obronę.  
Niechajże samozwaniec, co przeciw nam staje,  
władcę kraju, cesarza szalbierczo udaje  
i wojsku marszałkuje, lennikami władnie —  
przeze mnie pokonany z mojej ręki padnie!

FAUST

Cokolwiek by rzeczone — aby sprawy ważnej  
dokonać — trzeba, abyś, panie, był rozważny.  
Czyliż hełmu nie zdobi piór szata wpaniała?  
on jest męstwa obrazem, jak głowa dla ciała;  
i cóż członki<sup>809</sup> bez głowy? cóż sobie poradzą?  
z nią żyją, z nią zmierają, pod jej żyją władzą.  
Głowa ranna — one zranione też mdleją,  
a gdy głowa zdrowieje, i członki zdrowieją;  
już się też ramię kwapi<sup>810</sup> ku mężnej obronie,  
podnosi tarczę, chroni przed razami skronie;  
już też i miecz posłuszny na woli rozkazy,  
zadaje nieuchronne i paruje razy,

<sup>807</sup>nekromanta — mag wywołujący duchy zmarłych, by mu służyły. [przypis edytorski]

<sup>808</sup>Norcja — miasto w środkowych Włoszech, w Górach Sabińskich. [przypis edytorski]

<sup>809</sup>członki — kończyny. [przypis edytorski]

<sup>810</sup>kwapić się (daw.) — spieszyć się. [przypis edytorski]

dzieląc szczęście z członkami, pełna mocy noga,  
depce kark pokonany nieszczęsnego wroga.

CESARZ

Gniew mój pustych na wroga nie rzuca pogrózek;  
uczynię dla stóp moich z dumnych łbów podnózek!

HEROLDOWIE

*wracają*

Ani sławy, ni uznania  
nie zaznaliśmy! — Zuchwali —  
nasze śmiałe, krewkie słowa  
salwą śmiechu przywitani:  
„Diabli wzięli już cesarza  
wraz z jego świtą niesławną —  
jeno echo baśń powtarza:  
był cesarz? — był, ale dawno!”

FAUST

Pragnienie najmężniejszych spełnia się! — W obronie  
majestatu stajemy wiernie po twej stronie.  
Wróg idzie! Twoje wojska oczekują znaku!  
Moment sprzyja! Każ trąbić hejnał do ataku!

CESARZ

Prym<sup>811</sup> w tej sprawie ma hetman! Żołnierz zawołany!

*do HETMANA*

W twoim ręku komenda! Rozwiń wielkie plany!

HETMAN

Żołnierze! Prawe skrzydło wyruszy do boju!  
Wróg lewym następuje! Nim zajmie szczyt w znoju —  
żołnierze! śmiała szarżą z młodym ducha męstwem  
natrzecie nań i walkę zwieńczycie zwycięstwem!

FAUST

Pozwól, hetmanie, aby ten bohater młody,  
co rwie się niecierpliwie w zwycięskie zawody —  
stanął w twoich szeregach: właśnie skrzydło prawe  
w bój rusza, niechaj idzie i pozyska sławę.

*Wskazuje na stojącego po prawicy.*

POWICHER

*wystąpił*

Kto mi tam ino<sup>812</sup> spojrzy w oozę,  
jak go nie lunę w mordę ręką —  
ani nie piśnie, krwią się zboczy,  
ze zharataną padnie szczęką.  
A kto się grzbietem do mnie zwróci  
przez łeb uwalę, szyję, krzyże —  
już się ta nigdy nie ocuci,  
ani się z ran tych nie wylże.

<sup>811</sup>*prym* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>812</sup>*ino* (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

Tak środkiem pójdę czyniąc rum<sup>813</sup>,  
a za mną wojska twego tłum —!  
Wróg się powali w zawierusze,  
we własnej, psiamac, skona jusze<sup>814</sup>.

*Wychodzi.*

HETMAN

Kolumna wojsk środkowa niech cicho wyrusza  
i spotkanego wroga do ucieczki zmusza.  
Spójrzcie na prawo! Bój wre niesłychany,  
natarcie pomieszało nieprzyjaciół plany.

FAUST

*wskazuje na pośrodku stojącego*

Niechaj ten rączy zbyt długo nie czeka —  
porwie za sobą wojska jak wzburzona rzeka!

ŁAPCAP

*występuje*

Niech prócz zwycięstwa wojska z tym się liczą,  
że trza się sutą obłowić zdobyczą;  
niech nie przepomną<sup>815</sup> pośród bitwy tańca,  
że celem głównym dla nas: namiot samozwańca.  
Nie będzie on się długo rozpierał i śmieie —  
żołnierze! Hura! Za mną! Ja krocę na czele!

MARKIETANKA DOWORKA

*mizdrzy<sup>816</sup> się do niego*

Chociaż nie jestem tobie żona,  
alem ci sercem poślubiona;  
ach! baba strasznie jest łapczywa —  
w sadzie owoce chybko zrywa!  
Nic ją nie wstrzyma, nie wystrasza —  
w zwycięstwo! Wolność! Dobra nasza!

*Wychodzą oboje.*

HETMAN

Na lewą flankę<sup>817</sup> wróg prawą naciera —  
tak, jak mówiłem; wszystkie siły wpiera.  
Pozycja nasza świetna — atak bezowocny;  
przesmyk zajęli nasi, są w przewadze mocnej.

FAUST

*wskazuje na stojącego po lewicy*

Pozwól, panie, w bój ruszyć tej postaci męskiej —  
wzmocni mocnych i moment przyspieszy zwycięski.

KRZEPKODZIERŻ

*występuje*

<sup>813</sup>rum (z niem.) — miejsce, przestrzeń. [przypis edytorski]

<sup>814</sup>jucha — krew. [przypis edytorski]

<sup>815</sup>przepomnieć — dziś popr.: zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>816</sup>mizdrzyć się — zalecać się, zwł. w nieprzyjemny sposób. [przypis edytorski]

<sup>817</sup>flanka — skrzydło. [przypis edytorski]

O lewe skrzydło nie ma strachu, panie,  
tam, gdzie ja jestem, pewne posiadanie;  
wiekiem swym i zaletą właśnie tą się szczycę,  
że sam diabeł nie wydrze, co raz w garść pochwycę.

*Wychodzi.*

MEFISTOFELES

*schodzi z góry*

Spójrzcie jak w całej przestrzeni,  
w każdym manowcu, szczelinie,  
zbroja srebrzyście się mieni!  
Gdy huf się podźwignie, rozwinie  
swe szyki bojowe wśród gór —  
z hełmów, karacen<sup>818</sup> powstanie  
zwycięski za nami mur.  
*cicho do wtajemniczonych słuchaczy*  
Skąd przyszli? — ach! po cóż pytanie!  
Tam w arsenalach tak stali  
przy ścianach w niejednej sali,  
zbrojno i pieszo, i konno,  
i śnili swą chwałę pozgonną,  
jakoby nigdy nie zmarli —  
tak się w swych zbrojach rozparli —;  
mara zakuta przy marze:  
rycerze, królowie, cesarze.  
Jak cień za nimi się wlecze  
wysnione ich snem średniowiecze.  
I cóż? — Ożywiam, inaczej  
te puste domki ślimacze  
i żenię diabłów z żelazem —  
lecz efekt będzie tym razem!

*głośno*

Słyszycie, jak się z sobą wadzą strachy?  
Chrzęszczą, szczekocą potrącane blachy!  
Łopocą strzępy chorągwi gorliwie  
na wietrze rześkim, gniewnie, niecierpliwie.  
Zważcie, lud stary i siarczyście zbrojny  
rwie się na boje nowe i na wojny!

*Z gór przeraźliwe dźwięki puzonów. W szeregach nieprzyjacielskich wyraźne zamieszanie.*

FAUST

Cały widnokraj w mroku tonie,  
a tu i tam rozbłyska, płonie  
czerwonych ogni wrogi rój;  
w pomroce krwawe błyszczą miecze;  
las, skały, ziemia i powietrze —  
już całe niebo rusza w bój!

MEFISTOFELES

Na prawej flance mocno! świetnie!  
Słusznieś młodzieńca tego chwalił;  
harnaś Powicher kropi setnie,  
jakby w boisko<sup>819</sup> cepem walił.

<sup>818</sup>karacena — zbroja z lusek naszytych na grubą tkaninę a skórę. [przypis edytorski]

<sup>819</sup>boisko (reg.) — środkowa część stodoły, gdzie młócono zboże. [przypis edytorski]

CESARZ

Zrazu widziałem *jedno* ramię,  
teraz rąk tuzin wroga łamie;  
jakaś tam siła rządzi zła.

FAUST

W skwarnej Sycylii ileż razy  
jawią się złudne w mgłę obrazy,  
rozchwiane w pełnym świetle dnia;  
wzniesione ku niebieskiej błoni,  
skąpane w egzotycznej woni —  
dziwne, drgające kryształ: tła:  
urocze miasta, lasy, wody  
i kołyszące się ogrody  
maluje w słońcu zwiewna mgła.

CESARZ

Lecz dziw! Lecz dziw! po naszej stronie  
las włóczy światłem gromnic płonie —  
palą się ostrza naszych dzid —  
i sarabandą<sup>820</sup> opętańczę  
na kopiach żywe ognie tańczą!  
Czy to mamidło, senny zwid?

FAUST

Są to, o panie, dawne ślady  
przeszłości zagubionej, bladej,  
gdy Dioskurów blask<sup>821</sup> się tlił;  
płomień, na który przysięgali  
żeglarze przy wzburzonej fali —  
ostatek tu dobywa sił.

CESARZ

Lecz czyjeż to sprawiły czary,  
że nam przyroda swoje dary,  
swoją najcenniejszą zsyła dział?

MEFISTOFELES

Czyjeżby? — Sabińskiego mistrza!  
On pomoc swą przyjazną ziszcza  
i gromi wroga w ogniu strzał.  
Wzburzony wrogów nawałnością,  
ratować przyszedł cię z wdzięcznością —  
choćby sam marnie zginąć miał.

CESARZ

Tak mnie tam wtedy wiedli z pompą i w splendorze;  
zaprzagnąłem spróbować — co też władza może —  
niewiele myśląc — bez krzyku, patosu —  
wyrwałem starca z płonącego stosu.  
Klerowi nie w smak był mój czyn; chciałem, zrobiłem;  
łaski jego z powrotem nigdy nie zdobyłem.

<sup>820</sup>*sarabanda* — taniec hiszpański charakteryzujący się szybkim tempem. [przypis edytorski]

<sup>821</sup>*Dioskurów blask* — staroż. nazwa ogni św. Elma, tj. wyładowań elektrycznych na olinowaniu statku; przeciwnie niż później, uważano je za dobrą wróżbę. [przypis edytorski]

Pamięć krzepkiego czynu starość mą umiła,  
miałażby wydać owoc owa dawna chwila?

FAUST

Z lichwą<sup>822</sup> wraca się czyn z serca poczęty.  
Lecz spójrz! — Nad tobą w chmurze słońcem uśmiechniętej  
dostrzegam znak przedziwny, obraz wróżby rzadkiej —  
uważaj! — może rozwiązanie poda nam zagadki.

CESARZ

Orzeł strwożony leci, zatacza kolisko,  
za nim gryf rozjuszony! Naciera nań blisko.

FAUST

Wierzę, że wróżba zagadkę wyjaśni,  
Gryf jest zwierzęciem urodzonym w baśni,  
czyż może taka nierealna postać  
we walce orłu prawdziwemu sprostać?

CESARZ

O już się zwarli pośród chmur!  
Srożą się dzioby, prężą szpony  
do uderzenia i obrony —  
walczą w zawiei krwawych piór.

FAUST

Gryf słania się jakby przed zgonem,  
zmierzwiony, skrzydła zmięte składa  
i z podwiniętym lwim ogonem  
pobity w skalne złomy pada.

CESARZ

Zdumiony, pragnę dopatrzeć się treści,  
oby się stało tak, jak wróżba wieści!

MEFISTOFELES

*ku prawej stronie*

Ależ nasi kropią żwawo,  
— to się zowie krzepka rzesza;  
wróg już całą flanką prawą  
cofa się i szyki miesza —  
w swoje skrzydło lewe wpiera.  
W miejsce słabe nasi duchem<sup>823</sup>  
lecą! — burza wre i wzbiera!  
Wala po łbach jak obuchem!  
W błyskawicowym rozpędzie  
jak dwie rozjuszony fale  
runęły wojska rząd w rządzie —  
co za wściekłość! Co za męstwo!  
Bitwa rozgrana wspaniale!  
Po naszej stronie zwycięstwo!

<sup>822</sup>*lichwa* — tu: procent. [przypis edytorski]

<sup>823</sup>*duchem* — szybko, co tchu. [przypis edytorski]

CESARZ

*ku stronie lewej do FAUSTA*  
Spójrz! Po lewej coraz gorzej,  
wojska nasze jakby w matni  
w dół zstępują; coś ich trwoży —  
z turni zeszli już ostatniej;  
zaprzestali walki — w dali  
nagle wrogów głośnie krzyki,  
pewnie wąwóz sforsowali!  
Oto marnych sztuk wyniki!  
Na to grzeszne czarnoksiężstwo,  
aby odniósł wróg zwycięstwo?!

*Pauza.*

MEFISTOFELES

Już lecą moje kruki czarne,  
przeczuwam wieści z boju marne,  
obawiam się, że z nami źle.

omen

CESARZ

Cóż ptaki te zjawione nagle?  
Kierują ku nam krucze żagle,  
któż je z kurzawy bitwy śle?

MEFISTOFELES

*do kruków*  
Usiądźcie blisko mego ucha;  
nie zginie, kto was wiernie słucha —  
dziś wasza rada przyda się.

FAUST

*do CESARZA*  
Gołębie znasz, cesarska mości,  
co to i z najdalszych nawet włości  
wracają, gdzie ojczysty próg.  
Dobra z nich poczta w czas pokoju,  
wytrwale i nie szcędzą znoju —  
lecz w czasie wojny lepszy kruk.

MEFISTOFELES

Jak przeczuwałem — złe posłanie,  
w cesarskiej armii zamieszanie,  
lęk ją przy skałach zmógł.  
Wierchy zdobyte, los się zmienia...  
To byłby orzech do zgryzienia,  
gdyby i przesmyk zajął wróg.

CESARZ

Okpiliście mnie w rezultacie,  
cesarza we więcierzu<sup>824</sup> macie —  
grozą przejmuje wasza sieć.

---

<sup>824</sup>więcierz — sieć rybacka. [przypis edytorski]



MEFISTOFELES

Jeszcze zwycięstwo mozem mieć!  
Głowa do góry! *Sursum corda!*<sup>825</sup>  
Przy końcu walki dźierz się korda<sup>826</sup>.  
Poselska moja czeka brać;  
rozkaz! bym też mógł rozkaz dać!

HETMAN

*nadszedł w czasie tych słów*

Gdyś wszedł w stosunki bliskie z tymi szalbierzami<sup>827</sup>,  
miałem kiepskie przecucie; wszakże to, co mami,  
trwałym szczęściem nie darzy; w ciągłej trosce żyłem;  
co teraz? Nie wiem! Radźcie; ja swoje zrobiłem.  
Niechaj ci dalej wiodą swe dzieło nieprawe!  
ja w twoje ręce składam hetmańską buławę.

CESARZ

Zachowaj ją na lepsze, sposobne godziny,  
może się szczęście jeszcze raz pokuma z nami;  
mierzi mnie wstrętna zjawa tej groźnej widminy  
i te jego konszachty poufne z krukami.

*do MEFISTOFELES*

Nie mogę tobie buławy dać,  
godniejszy ją posiędzie.  
Rozkazuj teraz, ratuj, radź!  
Co może być, niech będzie.

*Wchodzi z Hetmanem do namiotu.*

MEFISTOFELES

Niechże go strzeże marne godło!  
Nam by się z tym niedobrze wiodło,  
dostrzegłem na nim krzyża znak.

FAUST

Co teraz robić?

MEFISTOFELES

Już zrobione! —

Pomoże nam ten kruczy ptak.  
Dalejże, czarne kmotry! Biercież nas w obronę!  
Dalejże nad jezioro! Na służbę i czyny —  
proście o złudność nurtów faliste Undyny<sup>828</sup>;  
znanym niewieścim kunsztem sprawnie im się uda  
rozdzielić od istoty pozorów przyczyny,  
tak, iż każdy by przysiągł, że to fakt, nie złuda.

*Pauza.*

FAUST

Do pięknych panien nasze kruki  
dobrały się przez pochlebstw sztuki;  
oto już słyszę szmer strumienia —

<sup>825</sup>*Sursum corda!* (łac.) — w górę serca. [przypis edytorski]

<sup>826</sup>*kord* — rodzaj krótkiego miecza. [przypis edytorski]

<sup>827</sup>*szalbierz* — oszust. [przypis edytorski]

<sup>828</sup>*undyna* — duch żywiołu wody (z łac. *unda*, tj. fala). [przypis edytorski]

ze suchych grani, z skał urwiska,  
żywotne, lśniące źródło tryska!  
Zwycięstwo w klęskę się przemienia.

MEFISTOFELES

Tego nam trzeba było! Zmiana w oka mgnieniu!  
U śmiałych taterników dusza na ramieniu.

FAUST

Strumień się zmienia w sto strumieni;  
z rozpadlin lśni się, iskrzy, mieni —  
zdwojonym pędem wsparł się łukiem,  
spieniony z szumem, grzmotem, hukiem,  
już stawem zlustrzył się w kotlinie  
i mknie w kaskadach ku dolinie.  
Wrogów szeregi jak wiór, śmiecie,  
wzburzona fala zmyje, zmiecie;  
w skały nawrotem strumień kuje —  
aż mnie samego lęk przejmuje.

MEFISTOFELES

Mnie wzroku złuda wód nie mroczy,  
lecz łącno<sup>829</sup> ludzkie okpić oczy;  
czarowne bawi mnie zdarzenie.  
W dół pędzą zbitą, trwożną zgrają  
i zdaje im się, że pływają —  
lęk przed stonięciem tak ich żenie,  
a przecież sucho, twardo wszędzie;  
teraz już z nimi krucho będzie.  
*Kruki wracają.*  
Przed wielkim mistrzem chwała was nie minie;  
Alić same mistrzostwo swe okażcie w czynie:  
lećcie rażno do kuźni, gdzie górskie podciepki<sup>830</sup>  
w zawiei iskier żywot wiodą krzepki,  
gdzie ciągle kucia, tupoty i stuki.  
Z mańki ich zażyć<sup>831</sup> trza, pleść banialuki<sup>832</sup>,  
aż was lud karli tym ogniem obdarzy,  
co to płonie i pryska, iskrzy się i żarzy.  
Tego nam trzeba. Wprawdzie błyskawice lśniące  
na widnokregu, nocą gwiazdy spadające,  
to w lipcu rzecz zwyczajna; ale w krzach i w lesie  
wynaglone błyskania zuchwałe i biesie,  
ale gwiazda, co syczy na mokradłach mrąca —  
to sprawa diabła rzadka i niepokojąca.  
To musicie uzyskać; bez zwlekań, od razu;  
próbujcie najpierw prośby, a potem rozkazu.  
*Kruki odlatują. Dzieje się wedle słów MEFISTOFELES.*  
Na wrogów już całunem gęste padły mroki;  
po omacku się snują, lęk spętał ich kroki;  
błędne ognie ich mamiają; — błysk osłepiający!  
Wspaniale! Byle nieco muzyki trwożącej.

Ogień

<sup>829</sup> *łącno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>830</sup> *podciepek* (reg.) — karzeł. [przypis edytorski]

<sup>831</sup> *z mańki zażyć* — pokonać podstępem (od ciosu szabłą zadanego niespodziewanie lewą ręką). [przypis edytorski]

<sup>832</sup> *banialuki* — bzdury. [przypis edytorski]

FAUST

broń, muzyka

Rynsztunek, oniemiały w muzealnym grobie,  
ożył na świeżym wietrze i stężył się w sobie;  
chrzęści, rzezi, charkocze, podzwania jak żywy;  
dźwięk przedziwny, cudaczny, straszliwie fałszywy.

MEFISTOFELES

Świetnie! Już na nic prośby, groźby —  
drży ziemia od rycerskiej kośby,  
jak to za dawnych, dobrych lat;  
ożyła świetna zbroic krasa,  
tamci do lasa, ci do sasa —  
na swego brata dybie brat.  
Klątwą dziedzictwa powołani,  
zażarci i nieprzejednani,  
antagoniści walczą wieczni!  
Doprawdy, niech cię piorun trzaśnie,  
nienawiść stronnictw, partii waśnie —  
w zgubę prowadzą najskuteczniej.  
Wre walka! Huk się w turnie niesie,  
harmider wstrętny, wycia biesie<sup>833</sup>,  
okropna jatka, rzeż sobacza!

Więc dokonana już zagłada;  
wrzawa nacicha i opada —  
po skałach się w doliny stacza.

*Orkiestra rozbrzmiewa nieustającą wrzawą bojową, w miarę rozwoju akcji zmienia się w dziarski, triumfalny marsz.*

## W NAMIOCIE SAMOZWAŃCA

CESARZ, HETMAN KORONNY, PODKOMORZY, STOLNIK, STRUKCZASY, PRYMAS-KANCLERZ KORONNY, ŁAPCAP, DOWORKA, TRABANCI<sup>834</sup>. *Tron; przepych. HARNAŚ ŁAPCAP i MARKIETANKA DOWORKA*

DOWORKA

Pierwsi jesteście z całej rzeszy!

ŁAPCAP

Pierwszy przychodzi, kto się śpieszy.

DOWORKA

Tutaj się można w skarbach pławić!  
Od czego zacząć? Co zostawić?

ŁAPCAP

Ten cały namiot — złota kadź!  
Aż oczy bolą; co tu brać?

DOWORKA

Rozpocznę od kilimu tego,  
siennik mam, wiecie, do niczego.

<sup>833</sup>biesi — diabli. [przypis edytorski]

<sup>834</sup>trabant (daw.) — żołnierz straży przybocznej. [przypis edytorski]

ŁAPCAP

Ach! Cóż za damasceńska stal<sup>835</sup>,  
tego nie zabrać — byłby żal!

DOWORKA

Płaszcz ten czerwony w złote pasy!  
toż to marzenie! co za czasy!

ŁAPCAP

*zabiera zbroję*

Najlepsza w ręku taka szabla,  
z nią furda<sup>836</sup> strachy, przemoc diabła!  
Zgarniają ręce twe zażarte,  
a wszystko funta kłaków warte.  
Rzuć to i czyn, co ja tu czynię,  
korzystną zajmij się robotą,  
zabierz na plecy, babo, skrzynię,  
w niej żołd żołnierski, samo złoto.

Chciwość

DOWORKA

Piekielny ciężar! Szkoda zwady,  
z miejsca nie ruszę, nie dam rady.

ŁAPCAP

Grzbiet masz rozległy! Schył się! Jeszcze!  
Ja ci to dźwignę i umieszczę.

DOWORKA

Gwałtu! Już po mnie! Co za męka!  
Ciężar mnie złamie, krzyż mi pęka!

*Skrzynia spada i rozwiera się.*

ŁAPCAP

Masz! Rozsypało się, psiajucha;  
prędko — pozbieraj do fartucha!

DOWORKA

*przyklęka*

Pomóż! by prędzej szło zbieranie —  
i tak nam dosyc się dostanie.

ŁAPCAP

No — dosyc będzie! — Trza dać nura!

DOWORKA

*wstaje*

Sto diabłów! W tym fartuchu dziura!  
Gdzie stąpisz, sypią się dukaty,  
trwonisz niebacznie plon bogaty.

---

<sup>835</sup> *damasceńska stal* — wielokrotnie przekuwana stal wysokiej jakości, stosowana dawniej do wyrobu broni.  
[przypis edytorski]

<sup>836</sup> *furda* (daw.) — błahostka. [przypis edytorski]

TRABANCI CESARSCY

A wy tu po co w tym namiocie?  
Grzebiecie się w cesarskim złocie?

ŁAPCAP

Kto pierwszy szedł, gdzie walka sroga —  
słusznie łup syty sobie bierze;  
a to jest przecież namiot wroga,  
a myśmy także żołnierze.

TRABANCI

Zły się obyczaj stąd wytwarza:  
żołnierz i złodziej w jednym rzędzie;  
kto pragnie w służbie być cesarza,  
niechaj wojakiem prawym będzie.

ŁAPCAP

Tę prawość waszą dobrze znam:  
to kontrybucja! Gadaj zdrów; —  
wszystko do kupy wielki kłam —  
brać! to najmiłsze z waszych słów!  
*do Doworki*  
Co masz, to dźierz<sup>837</sup>! Już po obławie —  
Chodź! Patrzą na nas niełaskawie.

*Wychodzą.*

TRABANT PIERWSZY

Czemużeś tak beczynnienie stał?  
ja bym był draba w mordę prał!

TRABANT DRUGI

Doprawdy nie wiem; z sił opadłem;  
wydali mi się złym widziadłem.

TRABANT TRZECI

A mnie się w oczach zamroczyło,  
wszystko się jakby mgłą okryło.

TRABANT CZWARTY

Jakby nas dziwny spętał czar —  
strach się podstępnie zewsząd skrada;  
przez cały dzień obłądny skwar —  
ten stoi — tamten nagle pada  
— wleczeni się, a walka trwa;  
znów nowy atak! Krzyk: do broni!!  
Wróg pada! W oczach krwawa mgła,  
a w uszach dźwięczy, brzęczy, dzwoni!  
Wreszcieśmy doszli tu — jak w śnie —  
lecz jakim cudem, któż to wie?!

*Wchodzą CESARZ i DOSTOJNICY. TRABANCI oddalają się.*

<sup>837</sup>dzierżyć (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

CESARZ

Więc stało się! Zwycięstwo! Wróg nasz rozgromiony,  
rozsypany w popłochu w cztery świata strony.  
Skarby, kobierce, bezład poniechanych zbroi,  
zdrajca umknął sromotnie, a tron pustką stoi.  
Pośród trabantów wiernych i wypróbowanych,  
oczekuję łaskawie hołdu mych poddanych.  
Zewsząd radosne wieści: władza ma uznana,  
powstańcy pokonani we mnie widzą pana!  
Chociaż się czarnoksiężstwo wdało w naszą sprawę,  
zwyciężyliśmy sami i zyskali sławę.  
Przecież często przypadek walczącym pomaga:  
grad kamienny, deszcz krwawy nieprzyjaciół smaga,  
z przepaści czasem rozbrzmi głos straszny i srogi —  
dla nas hejnał otuchy, wrogom chorał trwogi.  
Pokonany upada; hańba go przeżyje;  
zwycięzca z łaską bożą wian tryumfu wije.  
Nie potrzeba rozkazów! W tej dziejów niedzieli  
*Veni creator*<sup>838</sup> wzlata z milionów gardzieli.  
Chwila to osobliwa; chcę przeto i muszę  
— co tak rzadko czynilem — w własną spojrzeć duszę:  
młodość wartości życia poznać się nie sili,  
lata dopiero uczą cenić wagę chwili.  
Postanawiam dziś przeto, dostojnicy, z wami  
dzielić się panowaniem, władzą i włościami.  
*do pierwszego*  
Książę kochany! Stałeś na armii mej czele,  
w chwili ważnej działałeś rozważnie i śmieje;  
bądź hetmanem koronnym! Oby z tego miecza  
spłynął wieczysty pokój i dostatnia piecza<sup>839</sup>.

HETMAN KORONNY

Gdy wierne wojska, które rokosz uśmierzyły,  
wzmocnią grody graniczne i władzy twej siły —  
zezwól, abyśmy w zamku rycerskich komnatach  
uczczę zacną sprawili przy setnych wiwatach;  
wtedy ja, miecz ten dzierżąc, przy twym majestacie  
stał będę, wierny strażnik, na twej chwały czacie<sup>840</sup>.

CESARZ

*do drugiego*

Ty, który z męstwem łączysz takt i miarkowanie<sup>841</sup>,  
bądź wielkim podkomorzym<sup>842</sup>! — Nielatwe zadanie;  
przewodząc będziesz dworskim, co to bałamutni<sup>843</sup>  
do usług mniej są skorzy, a bardziej do kłótni.  
Ty w splendorze godności bądź odtąd przykładem,  
jak panu i dworowi służyć grzecznym ładem.

<sup>838</sup>*Veni creator spiritus* (łac.) — Przyjdź duchu-stwórco (pierwsze słowa podniosłego hymnu do Ducha św.).  
[przypis edytorski]

<sup>839</sup>*piecza* (daw.) — opieka. [przypis edytorski]

<sup>840</sup>*czata* — tu: straż. [przypis edytorski]

<sup>841</sup>*miarkowanie* — umiarkowanie. [przypis edytorski]

<sup>842</sup>*podkomorzy* — urzędnik zarządzający dworem. [przypis edytorski]

<sup>843</sup>*bałamutny* — wprowadzający w błąd. [przypis edytorski]

#### WIELKI PODKOMORZY

Wielkie zamysły pańskie wypełniać — zdroj łaski!  
Dobrym pomóc, nie szkodzić złym, godzić niesnaski,  
otwartość bez chytrności, nieklamana pogoda —  
za wszystko twe spojrzenie — najwyższa nagroda!  
Jeśli bym mógł o uczcie marzyć nazbyt śmiało —  
pragnąłbym podać tobie miednicę wspaniałą  
i potrzymać pierścienie — abyś chłodną wodą  
rzeźwić mógł ręce; — wzrok twój będzie mi osłodą.

#### CESARZ

Myśleć nie chcę o uczcie! Zbyt poważna chwila;  
lecz niechaj! Radość krzepi, przed czynem posila.

*do trzeciego*

Ty bądź wielkim stolnikiem<sup>844</sup>! Twoje panowanie:  
zarząd dóbr, białozory<sup>845</sup>, psiarnie, polowanie.  
Mniemam, z spichrzy i spiżarni wyrugujesz braki  
i wedle pory roku nagodzisz<sup>846</sup> przysmaki.

#### WIELKI STOLNIK

Post dla mnie obowiązkiem, póki mego pana  
nie nasyci potrawa nadobnie podana;  
kucharze i włodarze będą się starali  
o zamorskie korzenie i wczesność nowalii.  
Znam gust twój, więc skieruję zarządzenia pilne  
nie na zmyślne potrawy, lecz proste i silne.

#### CESARZ

*do czwartego*

Że to jednak do uczty stała chęć was bierze,  
bądź mi wielkim strukczaszym<sup>847</sup>, młody bohaterze.  
Więc gospodaruj pilnie, niech nasza piwnica  
najlepszymi winami godnie się zaleca.  
Lecz zważ, że cześnik<sup>848</sup> trzeźwość w estymie<sup>849</sup> mieć musi,  
niechże cię więc sposobność niewczesna<sup>850</sup> nie skusi.

#### WIELKI STRUKCZASZY

Wasza cesarska mości! Nim się człek spostrzeże,  
młodość, byle jej ufać, prym<sup>851</sup> przed mężem bierze.  
Więc i ja starań znacznych dołożę sownie,  
abyś miał najpiękniejsze, uroczne nakrycie;  
kredens twój złotem, srebrem, kryształem przystoję,  
a ulubiony puchar złożę w ręce twoje:  
puchar z szkła weneckiego, mający tę cnotę,  
że zdwaja i moc wina, i picia ochotę,  
a chroni przed upiciem; — choć ufać nie można —  
zbawienniej chroni twoja pumierność<sup>852</sup> ostrożna.

<sup>844</sup>*stolnik* — urzędnik dworski opiekujący się kuchnią. [przypis edytorski]

<sup>845</sup>*białozór* — gatunek ptaka drapieżnego. [przypis edytorski]

<sup>846</sup>*nagodzić* (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

<sup>847</sup>*strukczaszy* — dworzanin usługujący władcy przy stole. [przypis edytorski]

<sup>848</sup>*czeńnik* — urzędnik dworski usługujący władcy przy stole. [przypis edytorski]

<sup>849</sup>*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

<sup>850</sup>*niewczesny* (daw.) — nie w porę. [przypis edytorski]

<sup>851</sup>*prym* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

<sup>852</sup>*pumierność* — umiarkowanie. [przypis edytorski]

CESARZ

Każde w tej ważnej chwili powiedziane zdanie,  
niechajże znajdzie u was pełne zaufanie.  
Słowa cesarskie nie dym, nie mgła jego dary;  
wiem, że chcecie, i słusznie, potwierdzenia wiary:  
dokumentu z pieczęcią. — W zdarzonej godzinie  
nadchodzi mąż, co z kunsztu prawniczego słyńie.

*Wchodzi* PRYMAS-KANCLERZ KORONNY

CESARZ

Kiedy szczytowy kamień zepnie już sklepienie,  
budowa trwać na wieki będzie niewzruszenie.  
Czterech kniaziów tu widzisz; w rozmowie łaskawej,  
domu i dworu ważne omówiłem sprawy.  
Lecz gdy chodzi o rządy i ład w państwie całym —  
dzielę je między pięciu was, których wybrałem.  
Splendor wam się należy i znamię pańskości,  
przeto zwiększę granice waszych posiadłości  
dziedzictwem tych, co rokosz przeciw mnie podnieśli.  
Wam, wiernym, łaska moja szmat ziemi wykreśli,  
równocześnie i prawo będzie wam nadane  
rozrostu dóbr przez kupno, zajazd lub zamianę.  
Więc dalej postanawiam, byście władzy swojej  
zażywali bez przeszkód, jak kniaziom przystoi.  
Jako sędziowie wielcy ferujcie wyroki,  
bez odwołań niech będzie wyrok wasz wysoki.  
Podatki, dziesięciny<sup>853</sup>, dzierzawy i myta,  
żupy<sup>854</sup>, mennice — wasza własność prawowita.  
Tak oto wdzięczność zacna, co w sercu mym płonie,  
stawia was, bliscy moi, przy cesarskim tronie.

PRYMAS

Dank<sup>855</sup> ci, panie, składamy w należnej powadze.  
Wzmacniając nasze siły, wzmacniasz swoją władzę.

CESARZ

Was pięciu wznoszę w godność wielką i robotę.  
Panuję jeszcze, żyję i żyć mam ochotę.  
Lecz wielkich przodków moich poważna gromada  
napomina, o końcu niespodzianym gada.  
Przyjdzie mi świat porzucić, w duchów stanąć rzędzie,  
tedy wybrać następcę waszym czynem będzie.  
Elektowi tron dacie; niech panuje śmieie  
i zakończy zamieszki w pokojowym dziele.

KANCLERZ KORONNY

Z uczuciami dumnymi i wraz<sup>856</sup> pokornymi  
korzą się tobie wielcy książęta tej ziemi.  
Dopóki w piersiach wierna kołace się dusza,  
jesteśmy ciałem, którym wola twa porusza.

<sup>853</sup>*dziesięcina* — podatek w naturze, dziesiąta część plonów, oddawana Kościołowi. [przypis edytorski]

<sup>854</sup>*żupa* (daw.) — kopalnia soli. [przypis edytorski]

<sup>855</sup>*dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>856</sup>*wraz* (daw.) — naraz, jednocześnie. [przypis edytorski]



CESARZ

A więc umowa stoi między nami święta;  
dokumentem potwierdźmy te *pacta conventa*<sup>857</sup>.  
Zażywajcie dóbr waszych i samodzielności;  
jeden warunek kładę: niepodzielność włości.  
Jakkolwiek rozszerzycie wasz okręg lenniczy,  
najstarszy syn niech całą posiadłość dziedziczy.

KANCLERZ KORONNY

Statut piszę z treści twych słów na pergaminie,  
niech na wieki twym szczęściem i naszym zasłynię.  
Skryba zdobnie przepisze, a pobok pieczęci  
twój podpis prawomocnie dokument uświęci.

CESARZ

Posłuchanie skończone! Co dzień przyniósł w dani,  
rozważcie to samotnie, w duchu zasluchani.

*Świeccy dostojnicy wychodzą.*

PRYMAS

*zostaje, mówi patetycznie*

Kanclerz wyszedł, lecz prymas nie pójdzie tą drogą;  
zostaje, aby, panie, służyć ci przestroga!  
Ojcowskie serce moje lęk kąsze żaloszny!

CESARZ

Jakież troski cię gnębią w chwili tak radosnej?

PRYMAS

Zmaga mnie boleść gorzka, strach o duszę trwoży —  
sojusz z czartem zawiera pomazaniec boży!  
Wprawdzie tron odzyskałeś, ale w sposób kręty  
i Bogu na pohybel<sup>858</sup>, i Stolicy świętej!  
wzniesie papież nad państwem karzącą prawicę,  
przeklnie cię i rozkaże przełamać gromnicę. —  
A ów dzień koronacji? czyż zapomnieć może,  
że w pierwszym błysku łaski cesarskiej korony,  
cały świat chrześcijański został pohańbiony?  
Uderz się w piersi! I daj zadośćuczynienie,  
spraw, by wraży szmat ziemi zyskał uświęcenie:  
tam, gdzieś zajął obozem całą wzgórz stronę,  
gdzie złe duchy się zbiegły na zgubną obronę,  
gdzieś posłuch dał skwapliwy czeredzie kłamliwej —  
stwórz kalwaryjskich drózek odpust świątobliwy;  
postaw klasztor, a przy nim fundację posażną:  
wzgórz poszytych borami przestrzeń daj poważną,  
zielone, bujne łąki, lśniące, rybne stawy,  
strumyków sporą ilość, co w szumie sikławy<sup>859</sup>  
spadają na dolinę, gdzie srebrzystą wstęgą  
zalecają się łąkom, pastwiskom i łągom<sup>860</sup> —

pokuta

<sup>857</sup>*pacta conventa* (łac.) — w dawnej Polsce umowa zawierana między królem elekcyjnym a wybierającą go szlachtą. [przypis edytorski]

<sup>858</sup>*na pohybel* (z ukr.) — na zgubę. [przypis edytorski]

<sup>859</sup>*sikława* — wodospad w górach. [przypis edytorski]

<sup>860</sup>*łąg* — podmokła łąka. [przypis edytorski]

doładże w szcudrej łasce jeszcze tę dolinę,  
a tedy pełen skruchy zmażesz swoją winę.

CESARZ

Zbłądziłem ciężko! Każdej imam<sup>861</sup> się ofiary;  
wykreśl one granice wedle własnej miary.

PRYMAS

Niechaj te miejsca, grzechem skażone, rozgorzą  
poczętą w skrusze kornej, świętą służbą bożą.  
Już widzę wzrokiem ducha zwarte bloki muru  
i jutrzenkę grającą na piszczałach chóru.  
Kościół rośnie, zakwita złotym kwiatem krzyża,  
łaska jego przez nawy wiernym się naniża;  
płyną w bramy pielgrzymki w modlitwie skruszonej,  
z gór i dolin wołają rozśpiewane dzwony —  
ze wszystkich wież wołają tym podniebnym biciem:  
grzeszniku! nowym ciebie obdarzymy życiem!  
Oby dzień poświęcenia wielki, uroczysty  
spromienił się splendorem twej zbożnej asysty.

CESARZ

Niechże nabożne dzieło milionowej rzeszy  
mówi o chwale Boga, a mnie niech rozgrzeszy,  
Rzekłem! Skrzepiony w duchu i pełen radości.

PRYMAS

Szczęśny ewentus<sup>862</sup> sprawy żąda formalności.

CESARZ

Spisz więc akt erekcyjny<sup>863</sup> z prawami nadania  
i jak najrychlej przynieś go do podpisania.

PRYMAS

*już się był pożegnał, jednak wraca jeszcze*  
Dziełu zapewnić rozwój trzeba przez daniny,  
przez wieczyste pogłówne<sup>864</sup>, czynsze, dziesięciny;  
chcąc godziwie utrzymać przyklasztorne wzgórze  
i gospodarkę całą — to koszta są duże.  
By klasztor stanął szybko na takiej pustoszy —  
sięgnij do swej szkatuły i nie żałuj groszy.  
Zważ, że z dala sprowadzać trzeba materiały,  
drzewo, wapno i łupek — to koszt też niemały.  
Podwody<sup>865</sup> dadzą chłopci, gdy się im powtórzy,  
że kościół błogosławi temu, kto mu służy.

*Wychodzi.*

CESARZ

Ciężkie są me przewiny; Grzechy wielką zmorą;  
Te szalbiercze praktyki kosztują mnie sporo.

<sup>861</sup> *imac* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

<sup>862</sup> *eventus* (z łac.) — wynik. [przypis edytorski]

<sup>863</sup> *akt erekcyjny* — dokument ustanawiający fundację kościoła bądź instytucji. [przypis edytorski]

<sup>864</sup> *pogłówne* — podatek o stałej wysokości płacony od osoby („od głowy”). [przypis edytorski]

<sup>865</sup> *podwoda* — obowiązkowy transport zapewniany przez chłopów. [przypis edytorski]

PRYMAS

*jeszcze raz powraca, z czcią najgłębszą*  
Wybacz, panie! — Szalbierza, co z złych kunsztów słynie,  
obdarzyłeś pomorzem<sup>866</sup>; klątwa go nie minie!  
Słusznie przeto w twej skrusze kościół ma nadzieję,  
że i z tych dóbr mu przyznasz cła i przywileje.

CESARZ

*opryskliwie*  
Jeszcze morze przez piaski lądów tych przecieka.

PRYMAS

Kto cierpliwość i prawo ma — ten się doczeka.  
Wierzę, że przywilejów zaszczyt nam przypadnie!

*Wychodzi.*

CESARZ

*sam*  
W ten sposób całe państwo mógłbym rozdać snadnie.

---

<sup>866</sup>*pomorze* — tu ogólnie: teren nadmorski. [przypis edytorski]

# AKT PIĄTY

## POMORZE

WĘDROWIEC, FILEMON, BAUCYDA<sup>867</sup>.

WĘDROWIEC

O, lipy stare, mroczne,  
witam was po raz drugi —  
pod wami dziś odpocznę  
po wędrówce długiej.

Tak — ta sama zagroda,  
która mnie przytuliła,  
gdy mórz wzburzona woda  
na brzeg mnie wyrzuciła.

Co też z gospodarzami?  
żyje pobożna para?  
już wtedy przed latami  
przygarbiona, stara —

Zacni ludzie! w tęsknocie  
do was idę; witajcie!  
szczęśliwego w swej cnocie  
zmiernych zażywajcie.

BAUCYDA

*staruszka zgrzybiata*

Cicho, przechodniu sercu miły,  
cicho! — śpi zacny mój małżonek;  
sen długi krzepi starca siły  
na pracowity, krótki dzionek.

WĘDROWIEC

Tyżeś to, matko, sercu miła?  
korzę się tobie w dzięce zbożnej.  
Tyś mnie do życia przywróciła,  
ty i małżonek twój pobożny.  
Wasze to serca cud sprawiły.  
ożyłem w waszych serc obronie.

*Wchodzi FILEMON.*

Tyżeś Filemon sercu miły,  
coś morskie przemógł<sup>868</sup> dla mnie tonie?

Waszego ognia płomień pilny,  
waszego dzwonka srebrne bicie,  
z toni wyrwały mnie mogilnej  
i wam zawdzięczam życie.

Nad bezgraniczne idę morze,  
piach ucałować, złożyć modły;

<sup>867</sup> *Filemon, Baucyda* (mit. rzym.) — para staruszków, którzy ugościli Jowisza i Merkurego, nie poznając w nich bogów; w nagrodę bogowie ocalili ich dom podczas wielkiej powodzi, spełnili też prośbę staruszków, którzy pragnęli równocześnie umrzeć, i zamienili ich w drzewa; z legendy tej Goethe wziął tylko imiona. [przypis edytorski]

<sup>868</sup> *przemóc* (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

o, niezbadane drogi boże,  
które mnie w cichy dom wasz wwiodły.

*Zmierza ku brzegowi.*

FILEMON  
do BAUCYDY

W ogródku naszym pod lipami  
posiłek przyładź<sup>869</sup> jak należy;  
on się zatrwoży widziadłami  
i oczom nie uwierzy.

*do WĘDROWCA, przy nim stanąwszy*  
Pomnisz tu morską toń wzburzoną?  
— fala za falą się przelewa —  
a oto ogród założono,  
grzędy i kwiaty, krzewy, drzewa.

Starcem już byłem, słabe ciało  
mogłoby sprostać pracy takiej? —  
w miarę jak sił mych ubywało,  
morze zmieniało szlaki.

Przyszli mędrkowie, śmiała czeladź<sup>870</sup> —  
kopali rowy, tamy, jazy<sup>871</sup> —  
zdołali morze z piachów przelać,  
posłuszne na ich rozkazy.

Dziś lasy tu zieleniące —  
łąki, ogrody, wsie, spowiły —  
Lecz już zachodzi, synu, słońce,  
chodź na posiłek, gościu miły.

Tam w zorzy żagle się czerwienią,  
— dołem spływają nocne mroki —  
jak ptaki umykają ceniom,  
do gniazd mkną — tam, gdzie port głęboki.  
I tak cofnięty, zagubiony,  
modry pas morza w mgle się mieni —  
jak okiem sięgnąć w obie strony  
krąg zaludnionej przestrzeni.

*Podeszli do stołu pod lipami, zasiedli we troje do wieczerzy.*

BAUCYDA  
Dlaczego milczysz, gościu miły?  
nietknięte mleko i razowiec.

FILEMON  
Te zmiany tak go zadziwiły!  
Ty lubisz mówić, opowiedz —

BAUCYDA  
Dziwy się, wielkie dziwy, działy;  
do dziś mnie straszą lęki —

<sup>869</sup>przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

<sup>870</sup>czeladź (daw.) — służba. [przypis edytorski]

<sup>871</sup>jaz — niewielka zapora rzeczna. [przypis edytorski]

bo to i ten wypadek cały  
z szatańskiej był poręki<sup>872</sup>.

FILEMON

Że brzeg darował i mieliznę  
cesarza winić niepodobna<sup>873</sup>;  
herold ogłosił darowiznę  
wszem wszystkim, każdemu z osobna.

Tu niedaleko mej zagrody  
pierwsze na tamy bito pale;  
namioty, domki! — wnet ogrody  
i pałac z piachów wzrósł wspaniale.

BAUCYDA

W dzień się tłum ludzi krząta z wrzawą,  
niewiele pociech z ich mordęgi —  
aż w nocy ognie błysły krwawo,  
nazajutrz wał się piętrzy tęgi.

Ofiary — straszne, któż policzy?!  
nocami krzyki, wycia szału!  
morzem w dal płynie błysk zwodniczy!  
rano już wody lśnią kanału.

Bezbożnik! Boga nie ma w duszy!  
pożąda naszej ojcowizny;  
potęgą władzy swej się puszy  
i chce nas zaprząć do pańszczyzny.

Dom

FILEMON

Przecież zalecał nam zamianę  
na folwark zacny i — obszerny —

BAUCYDA

Te wodne łądy zakłamane!  
Trwajmy na straży domu wiernej!

FILEMON

Ostatni promień słońca kona,  
więc na modlitwy iść nam trzeba,  
oddzwonić *ave*, wzniesić ramiona,  
z ufnością skarbić łaski nieba.

modlitwa

## PAŁAC

FAUST, MEFISTOFELES, TRZEJ HARNASIE, STRAŻNIK LINCEUSZ. *Rozległy wirydarz, wielki,  
równy kanał.*

STRAŻNIK LINCEUSZ

*przez tubę*  
Słońce zapada; karawele<sup>874</sup>  
chyżo sterują do wybrzeża —

<sup>872</sup>*poręka* (daw.) — poręczenie, gwarancja. [przypis edytorski]

<sup>873</sup>*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>874</sup>*karawela* — rodzaj statku żaglowego. [przypis edytorski]

łódź spora płynie na ich czele,  
przez kanał ku nam zmierza.

Chorągiewkami wiatr kolebie,  
Rośnie w przystani masztów las;  
pieśń marynarzy wielbi ciebie —  
twojego szczęścia nadszedł czas.

*Dzwonek podzivanja od wybrzeża.*

FAUST

*starzec stuletni przechadza się w zamysleniu, wdrygnął się*  
Znów to dzwonięcie! Jak zdradliwa strzała  
rani mnie dzwonu głos. Przedemną chwała  
pańskości mojej, a za mną zgryźliwie  
szydzi włość<sup>875</sup> mała ze mnie urągliwie  
i zda się mówić: „nie wszystko jest twoje!”;  
tak samo brzęczą zazdrośników roje;  
ta nędzna chata w lipach, kapliczkach spróchniała —  
nie moje! — a ilekroć myśl ku nim wleciała,  
obcym cieniem zmrożona uciekła przed nimi;  
Precz z oczu! Ziemia płonie pod stopami moimi!

Zazdrość

STRAŻNIK

*z wieży; jak poprzednio*  
Łódź się na dalach kładzie,  
i wieczornym wiatrem płynie!  
piętrzą się na pokładzie  
tłumoki, wory, skrzynie.

*Zbliża się wspaniała łódź przepelniona barwnym, egzotycznym ładunkiem.*  
MEFISTOFELES z trzema Harnasiami.

CHÓR

Już lądujemy  
o znaczonych godzinie,  
witajże nam, witaj  
miły gospodynie.

*Wysiadają, ładunek znoszą na ląd.*

MEFISTOFELES

Dobrześmy się dziś spisali!  
Jazda z okrętami dwoma —  
mniemam pan nas dziś pochwali —  
bo wracamy z dwudziestoma.  
Wielki czyn i czyn mozolny —  
spójrzcie na tych pak spiętrzenie!  
Morze wolne i duch wolny —  
nie ma czasu na myślenie!  
Decydować trza znienacka  
— byle okręt złowić, zoczyć —  
gdy już trzymasz — mina chwacka!  
czwarty łatwo już przytroczyć;  
gładziej jeszcze z piątą nawą;  
kto ma siłę, ten ma prawo;  
„co” rzecz pierwsza, „jak” ostatnia;

<sup>875</sup>włość — majątek, posiadłość, własność. [przypis edytorski]

chyba wiem, co marynarstwo:  
nierozdzielna trójca bratnia  
to: wojna, handel i korsarstwo.

HARNASIE

*razem*

Ani dziękuje, ani nie wita,  
jakby to było sprawą zwyczajną!  
ani nie wita, ani dziękuje,  
jak gdybyśmy mu przywieźli łajno.  
Mina zgryźliwa: królewskie dary  
widać go mierzą; to nie do wiary!

MEFISTOFELES

Żadnych już nagród wam nie sposobię,  
każdy część swoją wszak zabrał sobie.

HARNASIE

Chciałbyś nas byle głupstwem zbyć —  
we wszystkim równość musi być.

MEFISTOFELES

Najpierw, rzecz ważna,  
byście w sali  
te skarby w rząd  
poustawiali,  
gdy się w ten przepych  
dobrze wpatrzy,  
traktować zacznie  
nas inaczej;  
kutwą<sup>876</sup> się mniemam  
nie okaże —  
hulanki! wiwat!  
cni żeglarze!  
A krasne ptaszki jutro tu przybędą,  
sam się już zajmę jadłem ich i grzędą.

*Wynoszą ładunek.*

MEFISTOFELES

*do FAUSTA*

Ponurym spoglądasz okiem,  
czoło twe sępią złe myśli —  
miast szczęściem odetchnąć głębokiem,  
że morze w oddali się kryśli,  
żeś wyrwał otchłani ląd,  
że tutaj pałac twój stoi,  
że morze flotami się roi,  
że światem kierujesz stąd —  
stąd, gdzie niedawno rów mały  
i niepozorny się wił —  
dziś kanał wielki, wspaniały  
wielbi potęgę twych sił!  
Myśl, co pod czaszką twą gorze,

---

<sup>876</sup>*kutwa* — skąpiec. [przypis edytorski]



zdobyła ziemię i morze!  
Tu, Fauście —

FAUST

— Przeklęte tu!

nim właśnie jestem znękany —  
i w piersiach moich brak tchu!  
Tobie, coś wielce jest szczwany,  
powiem, że serce mi pęka,  
że żyć nie mogę tak dalej,  
że mnie zeżera ta męka!  
Mówię, a wstyd mnie pali!  
Ci starzy ustąpić muszą  
i lipy muszą być moje —  
te drzewa radość mą głuszą —  
i gniewu wpierw nie ukoję,  
dopóki nie wstąpię na wzgórze,  
co jedno jedyne nie moje —  
tam wzrok wszechwładny zanurzę,  
gdzie morze nieba już sięga  
i poznam, czy moja potęga  
stanęła na ducha szczycie,  
czy wypełniłem me życie,  
czy jeszcze wyrwę z nicości  
nowe czyny dla ludzkości.  
Tak tu żyję w ogniu męki,  
nędzarz z bogacza nazwiskiem —  
zapach lip i dzwonów dźwięki  
wiecznym są urągowskiem,  
wieczną mową grobu, pleśni,  
pogrzebowych, głuchych pieśni.  
Pozbyć się za wszelką cenę  
tej zmory, co wolę pęta!  
Kiedyż i jak ją wyženę<sup>877</sup>?  
kiedyż dzwonów pieśń przekłęta  
sczeźnie! — znowu grają dzwony!  
zginę w tym graniu — szalony!

MEFISTOFELES

Naturalnie! — Te udręki  
muszą twoje życie zbrudzić —  
trudno przeczyć — dzwonów dźwięki  
na śmierć potrafią zanudzić.  
Bim-bam — buczą jak najęte;  
najpogodniejszy dzień zachmurzą —  
pierwszej kąpielce twej, przekłęte,  
i pogrzebowi twemu wtórzą.  
Tak śnicie marny życia kłam  
pomiędzy — bim — pomiędzy — bam. —

FAUST

Ciągła utarczka z opornością  
korzyści stawia tamę dużej,  
i z wielką stwierdzam dziś przykrością,  
że sprawiedliwość mnie już nuży.

<sup>877</sup>wyženąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

religia, kondycja ludzka

MEFISTOFELES

Jest przecież jedna stanu racja!  
jaka? — a no: kolonizacja!

FAUST

A więc wywłaszczcie ich! Tak się zakończy spór —  
od dawna na nich czeka dobrze ci znany dwór.

MEFISTOFELES

Raz-dwa ich przeniesiemy, zanim się spostrzegą,  
aż-ci już będą w progach przybytku nowego;  
najpierw ich lęk ogarnie, może rozpacz głucha,  
lecz żal gwałtu przeminie, a wieś udobrucha.

*Gwiżdże przeraźliwie. Wchodzą HARNASIE.*

MEFISTOFELES

Chodźcie! Spełnimy rozkaz pana!  
a jutro uczta niesłychana.

HARNASIE

Cierpki był, aż nas przeszło mrowie;  
uczta się patrzy, co się zowie.

*Wychodzą.*

MEFISTOFELES

*do widzów*

Znowuż ta sama, znana już robota:  
Achab pożąda winnicy Nabota<sup>878</sup>.

## PÓŹNA NOC

FAUST, STRAŻNIK LINCEUSZ, MEFISTOFELES, HARNASIE.

STRAŻNIK LINCEUSZ

*na warcie, śpiewa*

Hej! oczy widzące, wy oczy sokołe,  
strażnicze, bezsenne powieki!  
Na wieży, na czatach w dal patrzę — a w dole  
I w górze kraj wielki, daleki.

I księżyc, i gwiazdy, i lasy, i łany,  
rzek wstęgi, srebrzystość ich fali —  
urodę wieczystą wzrok chłonie pijany —  
sam siebie pokochał w tej dali.

Niejedno widziały szczęśliwe źrenice,  
choć różnie w tym życiu bywało:  
świat piękny i piękne strażnika stanice —  
pieśń jego jest życia pochwałą!

*Tu kończy się śpiew strażnika, chwila ciszy.*

---

<sup>878</sup>Achab pożąda winnicy Nabota — wg I Ks. Królewskiej król Achab chciał kupić winnicę Nabota lub zamienić ją na lepszą; gdy jednak Nabot nie zgodził się na propozycję, królowa Jezabel rozkazała go ukamienować. [przypis edytorski]

Cóż za straszliwa zjawa z mroków się wylania  
i rozrość się radości wysokiej zabrania?!  
Z najgęstszej nocy, skrytej pośród lip konarów,  
rośnie luna! Snop iskiei! Płomienie pożarów!  
To chata przygarbiona, mchem porośla płonie!  
Któż pobieży z pomocą ku szybkiej obronie?  
Zacni starzy! Tak dbali i strzegli ogniska,  
aż tu z nagłą nieszczęście czyha na nich z bliska.  
Krwawa pożoga! Dobytek się pali!  
Oby się oni chociaż z ognia zratowali!  
Straszne piekło szaleje! Zająły się drzewa —  
płoną suche gałęzie — gęsta skier ulewa!  
Wielkim słupem wyrasta rozchwiane ziskrzzenie!  
Błysk! — To lipa zetlona runęła w płomienie!  
Czemuż ja tak dokładnie wszystko widzieć zdołę —  
po raz pierwszy przeklinam źrenice sokole.  
Na kaplicę zżagwione gałęzie spadają —  
dach, ściany jak pochodnia w jasnym ogniu stają!  
Płomienie liżą korę — chytre — posuwiste —  
od stóp po czuby gorzą lipy płomieniste.  
— Dom, kaplica już gasną w kurzawie ogniowej!  
Lipy pod niebo rosną! Zgon lip purpurowy!

*Długa przerwa, śpiew.*

Radowały się me oczy,  
czymże radość, czymże trwanie;  
zguba poprzez mroki kroczy  
nad wyognione otchłanie.

FAUST

*wchodzi na taras, w stronę pomorza patrzący*

Na blankach<sup>879</sup> pieśń żalosna jęczy;  
dźwięk pusty, głuchy, nierychliwy;  
żali się strażnik. — I mnie dręczy  
mój rozkaz niecierpliwy.  
Niechajże lipy pożar zzerze,  
niech padną w płomieni czerwoność —  
na miejscu ich postawię wieżę,  
by patrzeć w nieskończoność!

Staruszkom zapewniłem mienie,  
dom piękny i wygodny;  
winni być wdzięczni nieskończenie  
i w ciszy sobie żyć pogodnej.

MEFISTOFELES I HARNASIE

*z dołu*

Biegniemy — aż nam tchu brak! — Panie,  
podziało się niespodziewanie!  
Pukamy raz, pukamy drugi —  
nikt nie otwiera przez czas długi;  
trzęsiemy drzwiami — znów pukamy —  
szast-prast wypadły zgnite bramy.  
My w krzyk i groźby! — czeladź głucha  
ani to patrzy, ani słucha.

Przekleństwo

<sup>879</sup>blanki — zwieńczenie muru obronnego, stanowiące osłonę dla strzelców. [przypis edytorski]

Tak chwilę trwamy w wielkiej ciszy!  
— Kto nie chce słyszeć, ten nie słyszy.  
Więc złość nas bierze! Do obucha!  
Słabiutcy wyzionęli ducha  
ze strachu; nie kwilili wiele —  
ledwo się duch tam trzymał w ciele.  
Jakiś się obcy nam nawinął,  
brał się do bitki — także zginął.  
Nieszczęście chce, że węgle z pieca  
w tym rozgardiaszu rozsypało;  
wraz się w siennikach pożar wznieca  
i z siłą wręcz niespodziewaną,  
zagarnął chatę wraz z lipami:  
nagrobny stos z trzema trupami.

FAUST

Źli słudzy, głusi, wyrodni!  
Zamiany chciałem, nie zbrodni;  
przeklinam wasze szaleństwo —  
czynom i wam — przekleństwo!

sługa

CHÓR

Stara piosnka, dobrze znana:  
słuchaj, sługo, swego pana!  
Jemu zgarniasz, dlań się czubisz:  
mienie tracisz, siebie gubisz!

*Wychodzą.*

FAUST

*na tarasie*

Gwiazdy błyskają przez dymu rozchwieje;  
pożar dogasa, ogień mży i tleje;  
wiatr chłodny powiał — dreszczem mnie przejmuję —  
swąd spalenizny od zgliszczy się snuje.  
Rozkaz pochopny, pochopne spełnienie! —

W mrokach się włóczą przyczajone cienie...

## PÓŁNOC

FAUST, CZTERY WIEDZMY: BRAK, WINA, TROSKA, NĘDZA. *Zjawiają się cztery zjawy niewieście.*

PIERWSZA

Ja jestem Brak.

DRUGA

Ja jestem Wina.

TRZECIA

Ja jestem Troska.

CZWARTA

Ja jestem Nędza.

RAZEM

Podwoje zamknięte, niegościnnie próg;  
tu bogacz zamieszkał, nie ma dla nas dróg.

BRAK

Przewiałabym cieniem —

WINA

— Tu byłabym niczem.

NĘDZA

A na mnie by spojrział z wzgardliwym obliczem.

TROSKA

Wam, siostry, nie wolno — ja sama tam wpłynę,  
bo troska się wśliznie przez każdą szczelinę.

*Troska znika.*

BRAK

W pomroki się, siostry, oddalcie stąd czarne.

WINA

Ja z tobą; do ciebie się, siostrze, przygarnę.

NĘDZA

A z wami w zespole popłynię w ślad nędza.

RAZEM

Przygasły już gwiazdy, wiatr chmury napędza;  
z oddali, z oddali, z bezkształtnej pomroczy  
cień czwarty się zbliża — — śmierć kroczy!

FAUST

*w pałacu*

Trzy odeszły, a cztery postacie widziałem;  
mówiły z sobą; treści słów nie rozumiałem;  
jedno z nich brzmiało: „nędza” — a wraz drugie słowo  
„śmierć” zawołało ponuro, grobowo;  
załopotana echem noc upiorna, głucha.  
Więc jeszcze nie wywiodłem ku wolności ducha?!  
Gdybym potrafił mosty poza sobą spalić,  
wyzbyć się czarnoksiężstwa, zaklęcia oddalić,  
i przed naturą stanąć w mocy niezawodnej —  
ten trud byłby zwycięski i człowieka godny.  
Byłem człowiekiem, zanim ducha w mroki wpiąłem,  
nim bluźnierstwem świat cały i siebie przekląłem.  
A teraz na powietrzu tyle siły wrogiej,  
że nikt nie wie, jak umknąć i jak jej zejść z drogi.  
Dzień się mądrze uśmiecha i radośnie świeci,  
noc nas łowi w majaków przeraźliwe sieci;  
z łąk kwiecistych wracamy, z słonecznego rana,  
nagle wrona zakracze; co kracze? — „przeigrana”.  
Tysiące zabobonów myśl naszą oblega:  
„na psa urok”, „zły omen”, „uważaj” — przestrzega.

Tak spłoszeni, strwożeni — jesteśmy wciąż sami.  
Drzwi skrzypią, nikt nie wchodzi skrzypiącymi drzwiami.  
*strwożony*  
Kto tu?

TROSKA

Ja!

FAUST

Ktoś ty?

TROSKA

Jestem; tutaj stoję.

FAUST

Precz stąd!

TROSKA

Zostanę; tutaj miejsce moje.

FAUST

*zrazu gniewny, łagodnieje, do siebie*  
Nie chcę zakłść! Czarami się dziś nie ukoję.

TROSKA

Choć mnie nie słyszy, nikt, bezdźwięcznej,  
powiada o mnie głos wewnętrzny;  
postać się moja wciąż przeradza:  
złowieszczą moja władza.  
Idę przez miasta, wody, niwy,  
wierny towarzysz, przeraźliwy;  
każdy mnie znajdzie, nikt nie szuka,  
— schlebia — przeklina — ofuka —

Czyż nigdy, Fauście, nie zaznałeś troski?

FAUST

Przez świat przebiegłem jak wicher samowładnie;  
rozkosz, użycie w przelocie chwytalem —  
co niedomiarem, niechajże przepadnie;  
co umykało, tego nie szukałem!  
Żądzą li<sup>880</sup> żyłem i tylko spełnieniem  
i znowu żądzą! — Tak mocy pragnieniem  
porwałem życie na wielkość i władzę;  
dzisiaj idę w mądrości, dziś idę w rozwadze.  
Już dostatecznie krąg ziemi poznałem,  
w zaświaty mierzyć — próżnym ducha szalem!  
Głupiec, kto szuka tęsknymi oczami  
sobie podobnych ponad obłokami!  
Niech stoi twardo, niech patrzy pojętnie;  
Dzielnemu ziemia odpowiada chętnie.  
Po cóż te wzloty ku wieczności szczytne?!  
Poznanie jego winno być uchwytne.

<sup>880</sup>li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Niech tak pomiernie dni przeżywa swoje;  
ani go strachy zmogą, ani niepokoje;  
w dążeniu naprzód znajdzie szczyt i skłony —  
on — nigdy niczym nie zaspokojony!

TROSKA

Kogo los w moje sidła wzenie<sup>881</sup>,  
utonie w mroków powodzi  
i w wieczne pójdzie zatracenie,  
gdzie dzień nie wschodzi, nie zachodzi.

Na zewnątrz zmysłów tęgie siły,  
a wewnątrz mrok wszechwładny —  
choćby w krąg skarby się piętrzyły,  
nie zdoła ich osiąść, bezradny.

W szczęściu, nieszczęściu mrze z udręki,  
i w spichrze z głodu ginie;  
życia radości, życia męki  
jutrzejszej zdaje godzinie.

Tak terażniejszość przyszłością spowija,  
aż życie w pustce strwonione — przemija.

FAUST

Zaprzestań! Nie dojdiesz do ładu ze mną!  
Próżno tą gadaniną wołasz.  
Wyjdź stąd! Litanią swoją ciemną  
i najmędrszego otumanić zdołasz.

TROSKA

*w dalszym ciągu*

Iść? Wracać? — A znikąd obrony —  
co czynić? — W myśli trwa bezładnej;  
na środku drogi, jak zwiedziony,  
półkroki stawia, nieporadny.

Wszystko się wkoło gnie i troi,  
na bezpowrotne wszedł rozstaje;  
siebie i bliźnich niepokoi,  
aż w tej rozterce tchu nie staje.

Ani umiera, ani żyje,  
ani to rozpacz, ni poddanie —  
aż ci bezwola go spowije  
i pchnie w bolesne poniechanie.

Strach i ucieczka, pęd wolności,  
pólsen i jawa w ciągłej biedzie —  
tak trwa na miejscu, w niepewności,  
która go prosto w piekło wiedzie.

FAUST

To wy, nieszczęsne strachy, w zło wiedziacie ludzi,  
wasz omam po tysiackroć rodzaj ludzki trudzi.

<sup>881</sup>*wżenąć* (daw.) — zagnać. [przypis edytorski]

Dni obojętnych zamieniacie trwanie  
w męki, okowy twarde, wstrętne zamieszanie.  
Trudno się schronić, wiem, przed demonami,  
nierozzerwalne więzy wiążą nas z duchami;  
ale twoje podstępny mnie, trosko, nie wadzą,  
nie uznają cię! Pomiataj twą władzą!

TROSKA

A więc ją poznaj, Fauście! — Oto  
z złorzeczeniami opuszczam cię!  
Wzrok ludzki zawsze jest ślepotą,  
więc że i ty żyj wreszcie w ćmie<sup>882</sup>!

*Tchnęła na niego, znika.*

FAUST

*oślepy*

Noc, zda się, coraz gęstszym mrokiem zionie,  
a w wnętrzu moim żywe światło płonie;  
co zamierzyłem, dokonam w tej chwili,  
rozkazem władnym wielki czyn się zsili.  
Wstawajcie służdy! Chłop w chłopą, a zgrają!  
Niech się szczęśliwie plany dokonają.  
Chwyćcie narzędzia, rydło i łopaty!  
Strzec mi porządku! Za pilność w tym czynie  
rychła nagroda was, dzielni, nie minie;  
by wielkich dzieł dokonać, czegoż trzeba więcej? —  
wystarczy *jeden* duch wśród rąk tysięcy.

## DZIEDZINIEC PAŁACOWY

FAUST, MEFISTOFELES, LEMURY<sup>883</sup>, POCHODNIE.

MEFISTOFELES

*jako kierownik robotom przewodzi*

Do mnie! Do mnie! Z ciemności,  
lemury, cudaczne stwory,  
ze ściągien, żył i kości  
podzierzganę potwory.

LEMURY

*chórem*

Stajemy na zawołanie,  
w chętcę wielce skorej,  
ponoć każdy z nas dostanie  
spłacheć<sup>884</sup> ziemi spory.

Leży miernicze narzędzie,  
są ostrzone pale;  
ale co to z tego będzie  
nie pomnimy wcale.

<sup>882</sup>ćma (daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

<sup>883</sup>lemury (mit. rzym.) — duchy zmarłych, przedstawiane na nagrobkach jako wychudzone upiory. [przypis edytorski]

<sup>884</sup>placheć — kawałek. [przypis edytorski]



MEFISTOFELES

To waszej już powierzam radzie;  
kunsztów przemyślnych nie trza zgoła!  
Najdłuższy niech się wpodłuż kładzie,  
a wy dół kopcie dookoła.

Jak dawne każą obowiązki,  
niech rydle jamę dłubią, łupią!  
Z pałacu w ten domeczek wąski —  
tak się to wszystko kończy głupio...

LEMURY

*z krotochwilną<sup>885</sup> gestykulacją, kopią*  
Za młodu żyło się, kochało<sup>886</sup>,  
wesolość, śpiewki, pełny dzban;  
samo się życie do mnie śmiało,  
drygały nogi — dalej w tan!

Aż starość — nie ma już sposobu —  
„no tańczę bratku!” — ze mnie drwi;  
potknąłem się na grobu progu,  
po cóż otwarte stały drzwi?!

FAUST

*wychodzi z pałacu, ślepiec: o drzwi się trzyma*  
Jakaż rozkosz! Łopata o kilof podzwania;  
dla mnie wre wielka praca; ziemia się wyłania,  
pogodzona ze sobą — wypiętrza się wałem —  
za nią cofnięte morze gniewnym grzmi chorałem.

MEFISTOFELES

*nie dochodzą słowa jego do FAUSTA*  
To wszystko dla nas, panie bracie,  
ziemia, przystanie, rowy, tamy;  
piekielny wodnik trwa na czacie<sup>887</sup> —  
na oścież rozwiera<sup>888</sup> bramy.

Zguba zewsząd czyha na człowieka,  
żywiol wszelki z nami się sprzymierza;  
wszystko pleśnią i mchem się obleka —  
wszystko do zniszczenia zmierza!

FAUST

Zarządco!

MEFISTOFELES

Jestem!

FAUST

Baczyć pilnie!  
Zwerbować robotników dużo,

<sup>885</sup>*krotochwilny* (daw.) — zartobliwy. [przypis edytorski]

<sup>886</sup>*Za młodu żyło się, kochało etc.* — przeróbka pieśni grabarzy z *Hamleta* (akt V, sc. 1). [przypis edytorski]

<sup>887</sup>*czata* — tu: straż. [przypis edytorski]

<sup>888</sup>*rozwierać* (daw.) — otwierać. [przypis edytorski]

pracować trwale i wysilnie,  
podniecać, gdy się nazbyt znużą:  
groźbą i prośbą, karą, płacą;  
niech jednej chwili mi nie tracą!  
Codziennie raport waść mi złoży,  
jak się rów wyznaczony tworzy.

MEFISTOFELES

*półgębkiem*

O ile sądzić mogę z prób,  
nie o rów idzie, lecz o grób.

FAUST

praca

Bagna wielkie, rozlane u gór leśnej ściany,  
zatrzuwają wyziewem kraj morzu wyrwany;  
błotnista, zgniła ziemia z trudem osuszona —  
oto zdobycz ostatnia! Oto dzieł korona!  
Otworzą się przestrzenie dla milionów ludzi,  
niepewność ich tym bardziej do czynów pobudzi;  
— zielone, żyzne łany; osiedla i trzody  
obejmą w posiadanie okraj ziemi młodej;  
pod gór ochroną, u stóp zielonego zbocza  
wyrośnie młoda ludzkość dziarska i robocza.  
Pośród — tam raj prawdziwy! Od gór po wybrzeża,  
O które groźne morze na próżno uderza;  
jeśli na brzeg do szturmu ruszą huczne tonie,  
wszyscy zrzeszą się zgodnie ku wspólnej obronie.  
Do takich czynów wola ma się zrywa!  
Oto ostatni, wielki kres mądrości:  
jeno ten godzien życia i wolności,  
kto je codziennie zdobywa!

Tu wiek swój młody, męski i sędziwy  
przeżyją w walce i harcie mozolnym.  
Pragnę zobaczyć trud rzeszy ruchliwej!  
Na wolnej ziemi mieszkać z ludem wolnym!

Wtedy mógłbym rzec: trwaj chwilo,  
o chwilo, jesteś piękną!  
Czyny dni moich czas przesila,  
u wrót wieczności klękna.

W przeczuciu szczęścia, w radosnym zachwycie,  
stanęłem oto już na życia szczycie!

*Zachwiał się, pada na ręce LEMURÓW, składają go na ziemi.*

MEFISTOFELES

Niesyty szczęścia, rozkoszy niesyty,  
w ciągłej zmienności wplątany kolisko,  
ostatni moment pusty, pospolity,  
pragnął zatrzymać w rękach — biedaczysko!  
Było, wadził się ze mną, coraz oporniejszy,  
już leży u stóp moich! — czas nadeń silniejszy.  
Zegar przystanął —

CHÓR

— ciszą północną przewiało.  
Wskazówka spada —

MEFISTOFELES

— spada! Już się dokonało.

CHÓR

Minęło.

MEFISTOFELES

Co „minęło”? — Myśl głupia, prostacza;  
wszak mijanie a nicość — to samo oznacza!  
Na cóż tworzenie wieczne, na cóż uganianie,  
jeśli stworzone pada w nicości otchłanie?!

„Przeminęło!” — doprawdy powiedzieć trza śmiało:  
co minęło — właściwie nigdy nie istniało,  
jeno tą złudą bytu kręciło się w kole!  
Już ja wieczystą pustkę w zamian tego wolę.

przemijanie

## ZŁOŻENIE DO GROBU

MEFISTOFELES, LEMURY, ROTY NIEBIESKIE, CHÓR ANIOŁÓW.

LEMUR

*solo*

Coś ten dom niedbale zbudowany,  
leniwa snadź łopata.

LEMURY

*chórem*

Tobie, gościu, w szatce konopianej  
wystarczy taka chata.

grób

LEMUR

*solo*

Coś to tę komnatkę — marne sługi!  
przyładzić<sup>889</sup> nie umieli.

LEMURY

*chórem*

Robieś, braciszku, ciągle długi —  
masz wielu wierzycieli.

MEFISTOFELES

Leży ciało; gdy dusza umknąć się ośmieli,  
pokażę jej cyrograf prędko — krwią pisany.  
Niestety, tyle dzisiaj poznano forteli,  
by diabłu duszę wyrwać! Świat jest strasznie szczwany!  
Na stary sposób ani rusz — nie wolno!  
Na nowy też nie dojdę do dobrych wyników;  
Dawniej sam byłbym pracę wykonał mozolną,

<sup>889</sup>przyładzić (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

lecz dzisiaj uciec muszę się do pomocników.  
We wszystkim źle się wiedzie nam bezsprzecznie,  
na nic prawa; obyczaj stary jest wspomnieniem,  
więc też budować na nim nie można bezpiecznie.  
Dawniej wylatywała z ostatnim westchnieniem  
dusza — więc czatowałem — chytrze przyczajony —  
łaps! — i już ją jak myszkę pochwyciłem w szpony.  
Dziś inaczej! Broni się i w ponurym mroku  
ohydneho mieszkania trwa, w kiepskim zewłoku,  
aż rozkładem zwaśnione żywioły się skłóca  
i duszę wreszcie na łeb, na szyję wyrzuca.  
Tak mijają godziny i dni pośród biedy,  
wciąż mnie dręczy pytanie: *jak?* i *gdzie?* i *kiedy?*  
stara śmierć siły stradała rychliwe,  
bo nawet *czyli*<sup>890</sup> jest już dziś bardzo wątpliwe.  
Ileż bo razy trupem wzrok mój się napawał;  
gdzież tam! To złuda! Trup zadrzał i wstawał!

*wykonuje fantastyczne, nietoperze gesty zaklinania*

Do mnie! A prędko! Bierście za pas nogi:  
do mnie kręcone, do mnie proste rogi!  
Diabły wytrawne, piekła weterani,  
piekielną paszczę przywleczcie z otchłani!  
A ma dość paszczek piekielny władyka,  
którymi stany i godności łyka;  
lecz, mniemam, trza na przyszłość postępować śmieie,  
na cóż te segregacje, puste ceregiele!

*Po lewej stronie rozdziawia się potworna piekielna paszcza.*

Ostre kły siekają; z gardła wrzącej głębi,  
płomień wybucha żagwią rozwścieszoną,  
ukrop wrze krwawy, para w krąg się kłębi,  
bramy piekielne wiecznym ogniem płoną.

Płomienny przyływ lawą skrzącą wzbiera,  
przekłęci płyną z nadzieją w połodze,  
lecz straszna szczęka miazdży ich i ściera —  
grzeszni od nowa cofają się w trwodze.

Po zakamarkach nowości bez lików,  
straszne tortury w tej piekielnej kaźni!  
Dobrze czynicie! siejcie strach w grzeszników,  
co piekło zowią kłamstwem wyobraźni.

*do diabłów tłuściochów z krótkimi, prostymi rogami*

Bacność, brzuchacze! pomioście łakomy!  
nażarty siarką bańdzioch<sup>891</sup> wasz się świeci;  
kark wyprężajcie wilczy, nieruchomy,  
czy się tu z nagłą ogienek nie wznieci —  
a to duszyczka właśnie, psyche uskrzydłona!  
wyrwijcie skrzydła, niech robakiem będzie!  
Tedy mą cechą diabłą naznaczona,  
pojedzie w piekło w płomienistym pędzie.

Diabeł, Dusza

<sup>890</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>891</sup>bańdzioch (pot.) — brzuch. [przypis edytorski]

Baczcie na odwłok, draby, z uwagą łakomą;  
czy tam przebywa, akuratnie nie wiadomo.  
Lecz pono w pępku, mówią, rada miewa łoże,  
uwaga! bo wam tędy łącno umknąć może.

*do diabłów chudeuszów z długimi, krętymi nogami*  
A wy, skrzydlate biesy, olbrzymi narodzie,  
zapełnijcie powietrze, czekajcie w odwodzie!  
Ostrzcie pazury kocie, czuwajcie na czacie,  
gdy tylko zatrzepecze — cap! — i już ją macie.  
Na pewno ją już mierzi mieszkanie ponure,  
a zresztą geniusz zawsze pragnie wzlecieć w górę.

*Gloria niebiańska rozświecła się od strony prawej.*

#### ROTY<sup>892</sup> NIEBIESKIE

Spłynicie aniołowie,  
niebańscy posłowie,  
duchy bożej rodziny —  
ukojenie nieście,  
popioły wskrzeście,  
odpuście winy —  
wszystkim w przelocie  
siejcie łask krocie  
wielkiej nowiny!

#### MEFISTOFELES

Nagle światła obmierzłe wytryski!  
Chór rzępolący ohydnie fałszuje;  
to te chłopięco-dziewczyńskie popiski,  
w których dewotów zgraja się lubuje.  
Wy wiecie o tym, że w przeklętej chwili  
sprzysięgliśmy się na zgubę ludzkości;  
wszelkie paskudztwo, jakieśmy odkryli,  
to właśnie pokarm waszej pobożności.  
Idą świętoszki, litaniami dzwonią!  
Niejedną duszę capli nam sprzed nosa;  
dziś nas zwalczają naszą własną bronią;  
zakapturzonych diabłów pełne są niebios.  
Przegrać — wstyd wielki! Na wszelkie sposoby  
baczcie, pilnujcie na czacie grobowej.

#### CHÓR ANIOŁÓW

*sieją róże*  
Balsamy wonne,  
róże obronne,  
życiem darzące,  
rozkwitające —  
ziemię umajcie!  
Skrzydłami liści,  
czarem okiści<sup>893</sup>  
w lot rozkwitajcie!

Wiosna wychynie z waszej zieleni,  
pokój zmarłemu z waszej czerwieni.

<sup>892</sup>rota — oddział. [przypis edytorski]

<sup>893</sup>okiść — przymarznięty śnieg okrywający gałąź. [przypis edytorski]

MEFISTOFELES

*do szatanów*

Ejże! Strach podły diabli honor plami!  
Stójcie! Niech sypią! — Stać mężnym szeregiem!  
Anioły myślą, że tymi kwiatami  
ognistych diabłów zasypią jak śniegiem;  
w oddechu waszym skurczy się, stopnieje  
zamięć kwiatowa — jeno dąć jak z miecha!  
Już deszcz różany w gorącu bieleje!  
Dość! Dość! Za mocno! — Marna z was pociecha!  
Zawrzyjcie pyski! Za silne te żary!  
Że też w niczym rachować nie umiecie miary!  
Róże się rozżagwiły, w zmożonej czerwieni  
krążą wkoło zawieją trujących płomieni.  
Wytrwać! Dzierżcie się ostro! Kupą czyńcie wstręty! —  
Cóż — siły gasną! — Tchorzą przerażeni! —  
Na próżno! — Płoszy diabłów ten ogień przeklęty.

CHÓR ANIOŁÓW

Błogosławione kwiecie!  
Płomienie radosne!  
Miłość siejcie,  
rozśmianą wiosną —  
w serca tęskniące.

Słowa prawdziwe  
w modrościach jaśniejące!  
Zastępy wieczyście szczęśliwe  
wzlatują w słońce.

MEFISTOFELES

Wstyd! Wstyd! Przekleństwo, głupia zgrajo!  
Na łbach rogatych diabły stają,  
kozły machają — zestrachane! —  
i rzycią<sup>894</sup> mierzą w otchłań piekła!  
Oby was smoła na wiór spiekła!  
Ja przedsię tu zostanę!  
*walczy ze spadającymi różami*  
Precz błędniki ode mnie! — Choć bystro płoniecie —  
cóż? — chwytam was, jak nawóz w ręku próchniejecie!  
Precz! Przepadnij! Umykaj paskudny ogarku!  
Dotknął mnie — jakby siarkę poczułem na karku.

CHÓR ANIOŁÓW

Co nie wasze — niechajcie —  
na nic tu jasna władza,  
z odwagą odrzucajcie,  
co sercom waszym przeszkadza.

Lecz na głos możny, siły walne<sup>895</sup> gromadźcie,  
miłość i miłujących w niebo prowadźcie!

MEFISTOFELES

ogień

<sup>894</sup>rzyc — tylek. [przypis edytorski]

<sup>895</sup>walny — ważny, decydujący. [przypis edytorski]

Płonie mi serce, wątroba i głowa  
ponadszatańskim żywiołem!  
Nad żary piekiel ta przemoc ogniowa  
większa — i teraz dopiero pojąłem  
owe męki kochanków, rąk załamywania,  
gdy nawet wzgarda wymóc nie może rozstania.

Więc jestem zakochany?! — Czymże pociągacie  
mnie — wy, z którymi żyję w odwiecznym rozbracie!  
Zawsze patrzyłem na was zły, nieprzejednany,  
a oto czuję w piersiach czar mocy nieznaney!  
Rozkoszni, piękni, młodzi — trudno temu przeczyć —  
chciałbym, coś mnie wstrzymuje, nie mogę złorzeczyć!  
Któż dudkiem<sup>896</sup> jutro będzie? — już sam z siebie szydę,  
jeśli ja wystrychnięty zostanę na dudka? —  
Ta gromada chłopczyńska, której nienawidzę,  
taka powabna strasznie, nadobna, milutka!  
Dzieciaki lubie! Radość we mnie wzbiera:  
wszakże jesteście także z rodu Lucyfera?  
Takie śliczne! Pozwólcie, że was pocałuję;  
w samą porę przyszyście; tak się swojsko czuję,  
jakbym was znał od dawna — tak sobie leccie,  
a ja jak kot się pręzę lubieżnie i skrycie;  
coraz wabniejszym zdacie się olśnieniem,  
o, zbliżcie się, urazcie mnie jednym spojrzeniem!

Diabeł, Miłość

#### ANIOŁOWIE

Już idziemy! — Dlaczego umyka twa postać?  
Zbliżamy się — zaczekaj, jeśli zdolisz zostać.

*ANIOŁOWIE zstępują, zajmują całą przestrzeń.*

#### MEFISTOFELES

*zepchnięty na proscenium*

Potępionymi zwiecie nas duchami,  
a wy jesteście, wy! czarownikami,  
bo uwodzicie i baby, i chłopów.

Cóż za przygoda! Stoję wśród ukropów,  
płomieniem bucha rozżarzone ciało!  
Więc to jest miłość? — Cóż to się podziało?

Fruwacie wkoło, ziemią stopa wasza gardzi;  
pragnę, by ruchy wasze były świeckie bardziej;  
z powagą wam do twarzy, pięknie, ani słowa,  
lecz uśmiechnięty buziak, ach! to rozkosz nowa!  
Doprawdy, do cna spłonę w wieczystym zachwycie,  
kiedy na mnie miłośnie, zalotnie spojrzycie,  
tak jak to zakochani: buzia w ciup, a oczy  
rzęsami przysłonięte niecą żar uroczy.  
Twój, dryblasku kochany, powab mnie zwycięża,  
jeno po co ten smutek? po co mina księża?  
Okraś spojrzenie swoje szczyptą lubieżności!  
A wy noście się śmiało! Za mało nagości!  
ta koszula fałdzista zbyt dewocją trąci —  
odwracają się! — Kształty okrągłe, prześliczne!

Anioł, Erotyzm

<sup>896</sup>dudek (daw., pot.) — głupiec. [przypis edytorski]

Uroki niezrównane! Aż się w głowie mąci!  
Psiejuski miłe! Strasznie apetyczne!

CHÓR ANIOŁÓW

Stań się światłością, płomieniu miłujący!  
W prawdzie skąp potępionych uzdrawiającej.

Niech szczęście zło przemoże<sup>897</sup>! — Wami bezpieczny  
duch odnajdzie zbawienie w wspólności wiecznej.

MEFISTOFELES

*opamiętał się*

Cóż to się ze mną dzieje?! — Jak Hiob<sup>898</sup> pokryty  
cały jestem wrzodami — i grozą przybity.  
A jednak tryumfuję! — gdy myśl swą przemierzam,  
sobie i pochodzeniu ufam i zawierzam;  
o, zacna krwi diabelska, przecież jesteś górą!  
Czarodziejstwa miłości wylażą ci skórą!  
Przeklęty płomień już się wypalił, nie piecze;  
przeklinam w żywy kamień, w czambuł wam zlorzeczę!

CHÓR ANIOŁÓW

Płomienie święte! Kogo wy otoczycie,  
ten szczęsne z wybranymi poczyna życie.

Razem, razem się wznosimy w chwale, w podziwie!  
W atmosferze przezyczonej niechaj duch żywie!

*W locie unoszą nieśmiertelność* FAUSTA.

MEFISTOFELES

*spoziera wkoło*

Gdzież te młodziki? — Już w górze kołują!  
Chytrzy! Podeszli mnie w chwili ospalej —  
z łupem ku niebu prosto ulatują!  
Szczwani! Tak długo koło grobu łasowali,  
aż mi skarb wielki, jedyny, wspaniały,  
aż mi tę duszę, zastaw mój, porwali!

Przed kimże się użalę w tej posępnej głuszy,  
choć sobie słuszne prawo roszczę do tej duszy?  
Tak mi zmydlono oczy — na me stare lata!  
Bardzo szkaradnie los mną przeciwny pomiata!  
Lecz zasłużyłem! Ostatni kiep ze mnie!  
Tyle zachodu i wszystko daremnie!  
Oto na dudka szczwany diabeł wystrychnięty,  
przez żądze ordynarne miłostki namiętnej.  
A jeśli dziś płochoci szalonej, dziecinnej  
zawdzięczam wielką klęskę w tej całej robocie —  
to przyznać muszę szczerze, że sam jestem winny,  
bo się oplątać dałem przy końcu głupocie.

<sup>897</sup>przemóc (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

<sup>898</sup>Hiob (bibl.) — bohater *Księgi Hioba*, którego Bóg doświadczył nieszczęściami, chcąc wypróbować jego wiarę. [przypis edytorski]



## ROZPADLINY GÓRSKIE

MATER GLORIOSA<sup>899</sup>, PATER ECSTATICUS<sup>900</sup>, PATER PROFUNDUS<sup>901</sup>, PATER SERAPHICUS<sup>902</sup>, DOCTOR MARIANUS<sup>903</sup>, MAGNA PECCATRIX<sup>904</sup>, MULIER SAMARITANA<sup>905</sup>, MARIA AEGYPTIACA<sup>906</sup>, *Pokutnica zwana na ziemi MAŁGORZATĄ*, CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH. CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH, CHÓR ANIOŁÓW DOSKONALSZYCH, CHÓR POKUTNIC, CHORUS MYSTICUS<sup>907</sup>.

*Las, skały, pustkowia — na tarasach skalnych święci pustelnicy.*

### CHÓR I ECHO

Lasy kłonią się w poszumie,  
korzeniami pospinały  
wrosłe w siebie głązy, skały;  
pnie za pniami idą w tłumie,  
fala w falę bije, dzwoni —  
nas głęboka grotta chroni.  
Lwy milczące po ustroni  
snują się przez ścieżek skręty,  
straż przyjazna ze czcią broni  
przybytku miłości świętej.

### PATER EXTATICUS

*unosi się na powietrzu*

Płomieniu rozkoszy wiecznej!  
Więzy płonącej miłości!  
Boleści męki serdecznej!  
Pragnienie ujrzenia boskości!  
Strzały przeszyjcie mnie,  
włócznie przebodźcie mnie,  
maczugi zdruzgoczcie mnie,  
pioruny rozgromcie mnie!  
Niech się znikomość rozpryśnie  
w przelotnej chwilowości,  
a jako gwiazda rozbłyśnie  
ziarno wieczystej miłości.

### PATER PROFUNDUS

*w sferze głębokiej*

Jak dno przepaści, które w głębi  
u nóg mych głuchym snem się mroczy,  
jak rozpęd rzek, co wre i kłębi,  
nim wodospadem z grani skoczy,  
jak wiąz, co przemógł wichrów waśnie,  
i wierch swój dźwiga do przestworzy —  
taką wszechmocną miłość właśnie,  
co wszystko splata, wszystko tworzy.

<sup>899</sup>*Mater Gloriosa* (łac.) — matka pełna chwały, tu określenie Maryi. [przypis edytorski]

<sup>900</sup>*pater extaticus* (łac.) — dosłownie: ojciec ekstazy (od słowa ekstaza, tj. zachwycenie); tytuł ten i następne oznaczają różne, coraz wyższe stopnie mistycznej pobożności; powtarzają też tytuły Ojców Kościoła. [przypis edytorski]

<sup>901</sup>*Pater profundus* (łac.) — „ojciec głęboki” (w wierze); tytuł św. Bernarda z Clairveaux. [przypis edytorski]

<sup>902</sup>*pater seraphicus* (łac.) — ojciec seraficzny, tj. podobny serafinom, aniołom z jednego z wyższych chórów; tytuł św. Franciszka z Asyżu. [przypis edytorski]

<sup>903</sup>*Doctor Marianus* (łac.) — uczony teolog szczególnie poświęcający się kultowi Marii. [przypis edytorski]

<sup>904</sup>*Magna Peccatrix* (łac.) — wielka grzesznica, tu: Maria Magdalena. [przypis edytorski]

<sup>905</sup>*Mulier Samaritana* (łac.) — kobieta z Samarii, postać z Ewangelii, która podała Chrystusowi wodę ze studni. [przypis edytorski]

<sup>906</sup>*Maria Aegyptiaca* — Maria Egipcjanka, wg legend chrześcijańskich pokutowała 48 lat w pustyni Jordanu. [przypis edytorski]

<sup>907</sup>*chorus mysticus* (łac.) — chór mistyczny. [przypis edytorski]

Wkoło mnie świsty i poświsty  
poszumnych borów i parości<sup>908</sup>,  
przez które w aureoli mglistej  
wodospad szklaną drogę mości  
i żyzność niesie niżnym krajom;  
te błyskawice błyskające,  
które powietrze oczyszczają,  
opary niszczą trujące —

wróźby miłości to najświętsze,  
wieszczące twórczość wiecznej mocy!  
Niechże rozpalą moje wnętrze,  
gdzie duch zmylony, w mroźnej nocy  
usycha w ciasnym zmysłów worze,  
kona w więziennej poniewierce.  
Ukój me myśli, Wielki Boże!  
Oświeć łaknące serce!

PATER SERAPHICUS

*w sferze środkowej*

Jodeł rozwiane warkocze  
zorza jutrzniana czesze!  
Przez niebios modre przeźrocze  
młodzianków zlatują rzesze.

CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH

Powiedz nam, ojcze nasz dobrotliwy,  
Cośmy za jedni? Gdzie lotów szlaki?  
Byt nasz łagodny, byt nasz szczęśliwy,  
wszystkim po równo jednaki.

PATER SERAPHICUS

Chłopięta północą zrodzone,  
rozkwitłe w ducha połowie,  
rodzicom przerychło stracone,  
anielscy braciszkwowie.

Wy wiecie, żem pełen miłości,  
przeto się do mnie zbliżacie;  
szczęśliwi, bo zawilości  
dróg ziemskich, chłopięta, nie znacie.

Oczy me — wasze pokoje!  
Czucia wam oścież otworzę!  
Wasze jest ciało moje!  
Ujrzyjcie dzieła Boże!

*wciela ich w siebie*

Oto są drzewa, oto są skały,  
oto wód lśniących wieczysta praca,  
oto wodospad szumny, wspaniały,  
drogę górzystą na przelaj skraca.

CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

*przez usta OJCA SERAFICZNEGO*

---

<sup>908</sup> *parość* — parów. [przypis edytorski]

Świat stąd potężny, świat urokliwy,  
lecz za ponury, o! nazbyt srogi!  
Serce zamiera z grozy i trwogi,  
pozwól nam odejść, o, dobrotliwy!

#### PATER SERAPHICUS

Płyńcie ku jasnej urodzie,  
wzrastajcie w zwyżonym torze,  
kędy w przezrystej pogodzie,  
obecność Boga was wzmoże<sup>909</sup>.

Wzniesieni w sferę słoneczną,  
znajdziecie ducha skrzepienie:  
w szczęśliwość wiodące wieczną  
miłości objawienie.

#### CHÓR CHŁOPIĄT ZBAWIONYCH

*a krążą już wokół najdalszych szczytów*

Podajcie, podajcie ręce,  
na płas słoneczny, radosny;  
w uczuć najświętszych podzięce  
hymn zaśpiewajmy miłosny.  
Wzmocnionych w wiedzy Bożej,  
niechaj nas ufność otoczy —  
komu hołd serce złoży,  
tego obaczą oczy.

#### ANIOŁOWIE

*w wyższej unoszą się atmosferze, z duszą FAUSTA*

Wyzuty ze złych obierzy<sup>910</sup>, szlachetny duch wśród ludzi,  
„zbawion być może, kto się dążeniem wieczystym trudzi”.  
A jeśli miłość ma go w swej pieczy płynąca z góry,  
witać go będą słowem serdecznym anielskie chóry.

#### CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH

O, miłujące służki święte!  
Te róże z waszych rąk wyrosłe,  
pomogły siły zmóc przekłete,  
zakończyć dzieło wzniosłe!  
Skarb wielki, dusza zratowana!  
Sypiemy — źli uchodzą zgrają,  
trafiamy — diabły uciekają —  
skruszona moc szatana!  
Zamiast piekielnej, zwykłej kary,  
miłosną gniemy złych udręką;  
nawet szatański mistrz ów stary  
na wskroś rażony męką!  
Zwycięstwo!!

#### CHÓR ANIOŁÓW DOSKONALSZYCH

Z wielkim ducha udręczeniem  
dźwigamy brzemię ziemskości,

<sup>909</sup>wzmóc — tu: wzmocnić. [przypis edytorski]

<sup>910</sup>obierz (daw.) — pułapka, zwł. zastawiana na zwierzęta podczas polowania. [przypis edytorski]

choć się przepali płomieniem,  
nie zyszcze<sup>911</sup> bielistości.

Gdy wielka ducha potęga  
zwaśnione żywioły  
skupi, posprzęga —  
nie rozdzielią tej spójni Boże anioły.

Zjednanej dwoistości  
święty zespole —  
jedynie moc wiecznej miłości  
rozdzielić cię zdoła<sup>912</sup>!

#### CHÓR ANIOŁÓW MŁODSZYCH

We mgle srebrzystej  
ku nam pospiesza  
orszak przeczysty:  
duszyczek rzesza.  
Z obłocznych wianków,  
kręgi świetlnemi,  
świętych młodzianków  
już zbytych ziemi —  
orszak radosny  
mknie w woni kwiatów  
z tej nowej wiosny  
wzwyżonych światów!  
Niechaj tej duszy  
pierwsze ocknienie  
z nimi wyruszy  
w wieczne zbawienie!

#### CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

Z radością ją przyjmujemy!  
Ożyje w łasce zbawienia,  
a my wraz z nią osiągniemy  
anielskie uświęcenia.

Zluźnijcie ziemskie spowicia,  
które ją omotały!  
Jakże ci piękny, wspaniały  
przeczcuciem świętego życia!

#### DOCTOR MARIANUS

*w sferze najwyższej i najczystszej*  
Wzrok sięga za ziemi granice,  
duch mój wiecznością natchniony.  
Zbawione pokutnice  
w niebiańskie lecą strony.

A w świętych niewiast chorale —  
to Ona! — W blasku i w chwale!  
W gwieździstym wieńcu jej głowa,  
to Ona! — Niebios Królowa!

<sup>911</sup>zyszcze — dziś popr. forma 3.os.lp: zyska. [przypis edytorski]

<sup>912</sup>zdoła — dziś popr. forma 3.os.lp: zdoła. [przypis edytorski]

*w zachwycie*

Pod baldachimem błękitu,  
zwróć ku mnie świetlane lice —!  
Zwól<sup>913</sup>, Pani, bym spłonął z zachwyty  
i pojął Twe tajemnice.

Zwól — niech tęsknotą człowieczą  
serce zamierające —  
błogosławieństwem uleczą  
Twe dłonie miłujące.

Na Twe rozkazy, Władczyni,  
rycerze, idziemy do boju;  
lecz wielka cisza się czyni  
na jedno Twe słowo pokoju.

Dziewico, bez zmayı poczęta,  
o, Matko miłująca,  
Królowo niepojęta  
przy Bogu królująca!  
Wkoło się snuje  
jak mgła wieczorna,  
bladych pokutnic  
procesja korna.

U stóp Jej świętych  
w skrusze kłębkają,  
szaty całują,  
łaski wołają.

Na wszystkich czekasz cierpliwie,  
z miłością wiecznie ofiarną,  
przeto grzesznicy skwapliwie<sup>914</sup>  
z ufnością ku Tobie się garną.

Cielesną trawiony żądzą,  
któż sam okowy jej skruszy?  
Ludzie w słabości swej błądzą,  
ratunku wołają dla duszy.

Upadek na każdym kroku,  
jakoż obronim się sami?  
zbyt dużo pokus dla wzroku  
i lada woń omami.

*Otwiera się niebo, zjawia się MATER GLORIOSA.*

CHÓR POKUTNIC

Królująca w wieczności,  
zdrowaś Maryjo!  
Łaski pełna, miłości  
prosbą nie gardź niczyją.  
W Tobie nasza obrona,  
Maryjo Bogiem sławiona.

<sup>913</sup>zwolić (daw.) — pozwolić. [przypis edytorski]

<sup>914</sup>skwapliwie (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

MAGNA PECCATRIX

Przez miłość a przez łzy moje  
na nogi Syna wylane,  
jako balsamiczne zdroje  
— łzy wyszydzone, wyśmiane —;  
przez alabastry przeźrocze,  
z których się wonie sączyły,  
przez miękkie moje warkocze,  
co święte stopy suszyły —

MULIER SAMARITANA

przez studnię, co ongi trzody  
poila Abrahamowe,  
przez wiadro, co darem ochłody  
skrzepiło usta Synowe,  
przez źródło wielkie i czyste,  
co w swej urodzie bogatej  
opływa świetlane, wieczyste  
w krąg wszystkie światy —

MARIA AEGYPTIACA

przez to miejsce święte, zbawcze,  
kędy Pan nasz w grobie leży,  
przez to ramię ostrzegawcze,  
co wstrzymało mnie u dźwierz<sup>915</sup>,  
przez czterdziestoletnie trwanie  
w pokucie sobie zadanej,  
przez to szczęsne pożegnanie —  
przez ten list w piasku pisany —

RAZEM

jako nie skąpisz miłości,  
największe krzepisz grzesznice  
i wiedziesz do wieczności  
skruszone pokutnice —  
tak oto wybacz tej duszy,  
która raz jeden zbłądziła,  
co w życia zgubionej głuszy  
nie wiedziała, że grzeszyła!

UNA POENITENTIUM<sup>916</sup>

*no ziemi zwana MAŁGORZATĄ w przytuleniu kornym*  
O, Promienista!  
Matko przezczysta!  
Ku memu szczęściu  
wzrok Twój się zwraca!  
Umiłowany,  
już nie stroskany  
do mnie z dni dawnych powraca.

CHŁOPIĘTA ZBAWIONE

*zbliżają się lotem kolistym*

<sup>915</sup>dźwierze (daw.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

<sup>916</sup>una poenitentium (łac.) — jedna z pokutnic. [przypis edytorski]

Przerasta nas mocą bezmierną  
w nowego życia rozkwicie,  
opiekę naszą wierną  
wynagrodzi sowicie.

Nas w najrychliwszym przedświcie  
z ziemskiej zwołano między,  
on poznał do głębi życie,  
on nam udzieli wiedzy.

#### POKUTNICA

*na ziemi zwana MAŁGORZATĄ*

Już w duchów przystanął zachwycie,  
wszedł w przebyt niepojęty!  
Zaledwie przeczuł nowe życie,  
rozgorzał w glorii rzeszy świętej.

Spójrz! — Zrzuca więzy swej ziemskości  
i odzież starą zmienia —  
już w eterycznej świetlistości  
jutrznianą młodość wypromienia.  
Zwól, niech go wiedza ma pokrzepia,  
jeszcze go nowy dzień osłepia.

#### MATER GLORIOSA

Pójdź! — Niech w wyżynach duch twój krąży!  
Jeśli przeczuje cię — podąży.

#### DOCTOR MARIANUS

*krzyżem leży; rozmodlony*

Zwróćcie oczy ku zbawieniu  
w rozmodlonej skrusze,  
w bogobojnym dziękczynieniu  
rozpłomieńcie dusze.

Chwalcie korną serca mową,  
myślą i czynami —  
Pannę, Matkę i Królową!  
O, módl się za nami!

#### CHORUS MYSTICUS

Przemijające — odbłaskiem pełni;  
niedosiężone — tutaj się spełni;  
niewysłowione — tutaj się głosi;  
wieczna kobiecość zbawia i wznosi.

## POŻEGNANIE<sup>917</sup>

Tak więc tragiczne kończę widowisko,  
nie bez rosnącej we mnie lęklivosti;  
za mną zawrotne ludzkich burz kolisko,  
już nie dosięże mnie przemoc ciemności.  
Któż rad odtwarza uczuć bojowisko,  
gdy go już droga wiedzie do jasności?  
Niech więc barbarzyństw rubasznosci zgasną  
wraz z czarnoksiężską drogą nazbyt ciasną.

Niechaj i wreszcie z dobrymi cieniami  
zły duch przepadnie w zapomnieniu głuchem,  
z którym się chętnie młodość żeni snami,  
co mi w zaraniu wrogiem był i druhem.  
Żegnajmy wszystko, co już poza nami —  
i na wschód słońca mocnym lećmy duchem.  
Wszelkim wyprawom niech Muzy przewodzą,  
miłość i przyjaźń niech nam życie słodzą.

Z wami po jednym zawsze idę torze,  
o, przyjaciele, w wspólności bogatej;  
społem czujemy, że braterstwo może  
z małego kręgu liczne stworzyć światy.  
My nie pytamy się w upartym sporze,  
przec<sup>918</sup> ten niechętny, a ów lodowaty —  
czcimy radośnie z myślą równie chobrą<sup>919</sup>  
antyczność jak i każde nowe dobro.

Szczęśliw, kto sztukę, wolność w sobie czuje! —  
każdej go wiosny wabi łąk uroda;  
kto niezawdzony losem się raduje,  
temu trop ducha własnego świat poda.  
Żadna przeciwność nóg mu nie skrępuje,  
wciąż naprzód dąży — bo tak chce przyroda.  
Z góry pogłosem dzikie drżą wiszary<sup>920</sup> —  
to ducha czasu butne grzmią fanfary.

<sup>917</sup>*Pożegnanie* — wiersz napisany ok. 1800 r. i ogłoszony w dodatkach do *Fausta*. [przypis edytorski]

<sup>918</sup>*przec* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>919</sup>*chobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

<sup>920</sup>*wiszar* — zbocze a. skała porośnięte gęstą roślinnością. [przypis edytorski]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/goethe-faust>

Tekst opracowany na podstawie: Goethe, Faust, tom I, tom II, tłum. Emil Zegadłowicz, wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Oltusek. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Paulina Oltusek ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-0226-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.